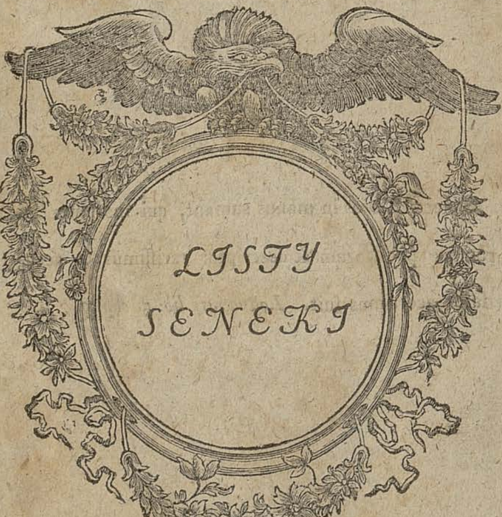

LISTY
SENEKI

Senecæ Libros in manus sumant, qui morum vitiorumque publicorum & descriptor veriſſimus & accuſator acerrimus fuit. *Lactantius, lib: 5. cap: 9.*

LUCYUSZA ANNEUSZA

SENEKI

LISTY

DO LUCILIUSZA

Animos & mores format. *Lipsius ad L. A. Senecam.*

TOM II.

w WILNIE.

W Drukarni Krôlewskiey przy Akademii

Roku 1781.

LISTY

L. ANNEUSZA SENEKI DO LUCILIUSZA.

LIST LVI.

1. *Można w tumulcie, nauk pilnować.*
2. *Dobre ſumnienie wszędy nayduje pokoy.*
3. *Prace i zabawy ſą lekarſtwem zapobiegającym próżnowaniu.*
4. *Namiętności nie naydują zaspokojenia nawet w odludney ſamotności.*
5. *Mądry żadnym fortuny losem niewzrusza ſię.*

BOdaybym nie żył, jeśli uciszenie temu, który ſię w nauki zapuścił, tak jeſt potrzebne, jako ſię widzi. O

to rozliczny wrzaſk i łoſkot obija ſię zewsząd o me uszy. Mieszkam nad ſamą łaźnią. (a) Teraz tedy poſtaw ſobie wszyſtkie rodzaje głosów, które tylko cierpko w uszy wpadać mogą. Kiedy ſię krzepkie chłopy ſzamocą i rękoma ołowiem ociężonemi (b) ſzermują, kiedy, bądź to ſami pracują, bądź pracującego naśladują, ſłyszę niejakieś jęczenia: a gdy zacięty w ſobie duch rozwalniają, ſłyszę buchania i ciężkie oddechy: kiedy gnuśny ſmarownik łaziebny, (c)

(a) W Bojach, nie zaś w Rzymie, gdzie miał Seneka dom wspaniały, okazały i wygodny. Tam zaś w domie gościnnym.

(b) Skacząc, używali maſſy ołowianey, którą mieli w ręku dla utrzymania wagi, na kształt owych, co na powrózie ſkaczą. Ciężar ten zwali *halter*. W łaźniach coraz go podnaszali i ſpuszczali dla przyczynienia ſobie potów.

Quid pereunt ſtulto fortes haltere lacerti. Mart.
Cum laſſata gravi ceciderunt brachia maſſâ. Juven.

(c) Wychodząc z łaźni, mieli zwyczay Rzymianie namaszczać ſię oliwą i różnemi oleykami.

a inny i chętny tego wieśniaczego ſmarowidła nawinie ſię, ſłyszę łoſkot ręki uderzoney w ramie, która, wedle tego, jako uderza abo dłonią, abo pięścią, ſzeleſt mieni. Kiedy zaś jeszcze przyidzie gracz, a pocznie liczyć (d) piłki, w ten czas już po mnie. Przyday do tego wszeteczną opoia gębę, i na uczynku ſchwytanego złodzieja, i owego, co ſię w łaźni głosem ſwym popisuje, i ſzum niezwyczayny rozbitey wody od tych, którzy ſię do ſadzawki z impetem rzucaią. Poſtaw ſobie, krom tych, jeszcze inne, chociaż już nie

(d) Grę w piłkę wzieli Rzymianie od Greków. Bawili ſię oną nawet ludzie doſtoyni. Lecz jako ſię mogli nią bawić w łaźniach? Niektórzy mniemają, że to były zażegi ſmolne, na kształt piłek, któremi ogień podniecano. Lecz że tu wspomina Autor gracza; znać że grywano w piłkę, jeśli nie w ſamey łaźni, tedy przed weyściem do niey wprzód, nim onę na odgłos dzwonu otworzono. Co poznać jaśnie można z ſłów Marcyalisza:

Redde pilam, ſonat æs thermarum, ludere pergis?

mienione i łomane głosy, jako to Barwierza, który ciękim i ſkrzypiącym tonem, aby był znacznieyszy od drugich, uszy razi, a to bez przerwy, chyba wtedy tylko, gdy włosy z pod pachów wyrywa, a przez to ſamo drugiego, zamiaſt ſiebie, wrzeszczeć przynagla. Przyłącz coraz odmienny wrzaſk piernikarzów, kiełbaśników, pasztetników i garkuchników towar swóy, ſtosownym do kupli tonem, zalecających. (e) O zaiſte, rzeczesz tu; mieć muſisz abo łeb z ſtali, abo cierpieć głuchotę, że cię wśrzód wrzaſków tak rozliczznych i wspacznych, rozum nie odbiega! kiedy Chryzippus nasz, dla uſtawicznego powitania, obumiera. Lecz ja prawdziwie o ten ſzeleſt ty-

(e) Łaźnie były to u Rzymian takie gmachy, że je Amienus przyrównał do Prowincyi. Nie dziw tedy, że ſię w nich mieściło mnóſtwo ludzi, kąpieli używających, i różne poſługi czyniących, już ku potrzebie, już też ku wygodzie. Ztąd ów łoſkot i ſzeleſt, o którym tu Autor. *Patrz w Kſięd: P. d Arnay: życie prywatne Rzymian. n. 100. 103.*

le dbam, ile o ſzum powſtającey i oſiadającey wody: chociaż mi ſię daje ſłyszeć o pewnym narodzie, że z tey jedynie przyczyny przenioſł ſwe miaſto, iż łoſkotu Nilu ſpadającego znieść nie mógł. Co ſię osoby mey tycze, barziey mię miesza hałas, niżeli trzaſk jaki i chrobotanie. Pierwsze bowiem natychmiaſt umyſł zwraca, poślednie zaś uszy tylko obiia i wſtrząsa. Miedzy tym gruchotem, który myśli mey przerwy nie czyni, kładnę kołat przebiegających wozów, rzemieślnika domowego, i kowala bliſkiego, i owego, który przy mokrym kamieniu (f) nadyma fujarę, a przy tym nie tak nòci, jako raczey wrzeszczy. Brzęk

(f) Rożnych rożne mieysca tego ſą wykłady, tłumaczenia, domyſły tak co do płacu tego, jako też co do owego pocącego ſię kamienia, czyli posągu, tudziesz co do grania &c. gdyż ſens tu w Autorze Łacińſkim jeſt zawiły. Niezdało ſię tu wszyſtkich wykłady przywodzić; bo by ſię na nic nieprzydały. Mało na tym czyli grał piszczek, czyli ſurmacz; czyli granie ſwe wrzaſkiem przerywał, czyli też

niekiedy przerywany jest mi przykrzeyszy, niżeli ciągły. Lecz takem już na to wszystko otwardniał, że nawet sternika, chrapliwym głosem wołającego na flisów, mógłbym słuchać. Przymuszam bowiem i wkładam do tego umysł, aby na siebie miał baczność, a do powierzchownych nie dawał się przeciągać.

Niech wszystko brzmi zewnątrz, byleby we wnątrz nie było zgiełku i wrzawy: byleby chciwość i bojaźń z sobą kutów nie darły: byleby łakomstwo i lubieżność warchołów nie wszczynały, i wzajem się nie ujadały. Bo cóż pomoże spokoyność i uciszenie całey krainy, jeśli się namiętności srożą?

- - - - - - - - - - - - Noc była,
Która łagodnym wszystko spoczynkiem uspiła.

---

tak grał, że się zdał wrzeszczeć: czyli to był jaki osobny kamień, czyli też dom jaki kamienny, dosyć że głos wydawał niezgrabny i przeraźliwy. Co właśnie Seneka tu chciał wyrazić.

Lecz nie tak jeſt. Nie masz ſpokoyney ciszy, krom tey, którą rozum ſporządza. Noc, miaſto tego, coby przykre kłopoty ukołysać i uśpić miała, to one rozpościera, i okropnieyszą poſtać troſkliwościom daje. Boć śpiących ſny równie ſą niespokoyne i burzliwe, jak dni czujących. *Ta mi jeſt prawdziwa ſpokoyność, którą dobre ſumnienie uściela.* Spóyrzyi na owego, który w zaciszy przeſtwornego gmachu ſnu dla ſiebie ſzuka, któremu, aby ſzmer jaki do ucha niedoleciał, wszyſtka rzesza ſług umilkła, a gdy ſię też ku niemu zbliżą, na palcach ważąc ſię chodzą. On ſię jednak to na tę, to na owę przewraca ſtronę, wpośrzod udręczenia ſerca, zwabiając łagodny ſen do ſiebie: utyſkuje, że to i owo ſłyszał, a jako żywo nic nie ſłyszał. Cóż rozumiesz, być tego przyczyną? Burza i zakłócenie na umyśle. (g) Umyſł trze-

(g) Zeno (u Plutarcha) zadaje pytanie: Zkąd może kto poznać ſwóy poſtępek? i tamże odpowiada:

ba ugłaſkać, w nim rokósz zatłumić. Nie poczytay go być dla tego, że ciało leży, ukołysanym. *Częſtokroć niespokoyny bywa ſpoczynek.*

Przeto ilekroć nas gnusność, ſama ſobie nieznośną, dręczy; tylekroć trzeba nas do jakichści czynności poddymać, i braniem przed ſię pożytecznych zabaw zaprzątać. Wielcy Hetmani gdy widzą żołnierza niekarnego, ukracają go pracą, i częſtemi wyprawami utrzymują w ryzie. *Zatrudnionym nie ma czasu, złe broić;* i nic nie jeſt pewnieyszego, jako że

Z ſnów każdy może poſtępku ſwego dochodzić; jeśli nie ſą pomieszane i dzikie, lecz w głębokiey ſpokoyności, miłe i wesołe. Co poniekąd naturalnie być może. Ponieważ bowiem ſen jeſt niejakimści odgłosem i cieniem ſpraw dziennych; toć też niejakieś porozumienie mieć muszą. Niespokoyne dni niesprawują ſnu ſpokoynego. Lekarze też, okropne ſny i przerywane, marzenia ſię nadzwyczayne i niespokoyne, nie ſądzą być znakiem dobrego zdrowia; owszem przegrawkiem niejąkim i zabytkiem choroby.

przywary z próżnowania wylęgłe, zabawa głumi i rozplasza.

Zda ſię nam nie raz, że ſtęſkniwszy ſobie na publiczney uſłudze, i ohydziwszy urząd niepomyślnie i w niesmak piaſtowany, zemknęliśmy ſię na osobność; a jednak *i w onym zakątku, w który nas bojaźń i ſpracowanie zagnały, na nowo wspina ſię wyniosłość.* Abowiem nie była umorzona, ale tylko ſtrudzona i do czasu odrzucona, że ſię jey, wedle zamierzenia, nie ſzykowało. Toż mówić o rozrzutności, która czasem zda ſię być cale uprzątniona, lecz po chwili tych że ſamych, którzy mierność za prawidło życia wzieli, przywabia, i wśrzód oszczędności, ſzuka rozkoszy niepotępionych od ſiebie, ale tylko zaſtanowionych, a to tym żarczey, im tajemniey. *Wszyſtkie* bowiem *wyſtępki, które jawnie w oczy wpadają, łatwieysze ſą do wyplenienia:* ſame choroby w ten czas ſię już ku zdrowiu przeważają, kiedy z ſwych

tayników na wierzch wychodzą, i gwałtowność swą na jawie wywierają. Ztąd poznay, że *łakomstwo, pycha i inne przywary serca ludzkiego wtedy naywiększym grożą niebespieczeństwem, gdy w legowisku swym zapadłe, powłoką zdrowia łudzą.* Zdajemy się być uspokojonemi, a jako żywo nie jesteśmy. Bo gdybyśmy takiemi byli; gdybyśmy na odwrot sobie hasło dali; gdybyśmy temi okazałościami pogardzali; tedy, jakem nieco wyżey powiedział, nic by nas z toru niesprowadziło; żaden głos ludzki ani melodya ptasząt, niepotrafiłyby dobrych, gruntownych i już stałych myśli naszych przerwać. *Słaby to duch i jeszcze rozproszony, którego leda głos przypadkowy ku sobie porywa.* Musi on jeszcze mieć wewnątrz nieco troskliwości i potrwożenia, co go dwornym i ostróżnym czyni, jako nasz nóci Wirgiliusz.

Mię, co ni płytkie miecze, ni hartowne groty,
Ni Greków tłumem w oczy zachodzące roty,
Trwożyły przed tym; teraz, gdy mruczny wiatr szyje

Szczeliną, zda się, że tam ktoś na trwogę bije.
Lub gdy dźwięk jaki słyszę; strach iść każe w nogi
Z temi, co wlokę, i co kark dźwiga, obłogi. (h)

Ow pierwszy jest prawdziwie mądry, którego ani gęsto latające groty, ani szczęk broni ucierających się woysk ciasno-szykownych, ani obegnanego miasta gruchot taranów przestrasza: ów zaś drugi niczego nieświadom, sam sobie nie ufny, za każdym chrzęstem drży; każdy głos ma za jakiś dźwięk przeraźliwy, który go z przytomności zbija, a nayinnieysze poruszenie czyni go martwym. Nie mało też trwożliwości przyczyniają mu podróżne obłogi. Na któregokolwiek z tych szczęśliwych, którzy nie mało z sobą wloką i wiele dźwigają, oczy obrócisz, uyrzysz go, i o to, co z sobą wlecze, i co dźwiga, troszczącego się. Mieyże się

(h) Opisany tu jest w wielkiey trwodze i bojaźni Eneasz, który przy spaleniu Troi, Oyca swego Eneasza na karku wyniosł, a Syna Julusa za rękę wyprowadził.

więc w ten czas za uspokojonego, kiedy cię żaden wrzaſk obchodzić nie będzie; kiedy cię żaden głos nie zbije z toru, czyli on podchlebiać, czyli grozić, czyli ci próżnym tonem pobrzękiwać będzie. Cóż tedy? powiadasz, nie będzieli z lepszym takowych gwarów i ſzmerów zgoła ani ſłyszeć? prawda, ſam przyznaję. Dla tego też mieysce to opuszczę, na którym chciałem tylko ſiebie doświadczyć i zaprawić. Na co ſię mam dłużey dręczyć, kiedy ſam Uliſſes tak łatwy i ſkuteczny przeciw Syrenom ſposob dla ſwego towarzyſtwa obmyślił i podal?

LIST LVII.

1. Zdeymuje człeka z natury czasem jakiś postrach, który i mądrego przeraża

2. Pierwsze wzruszenia nie są w mocy naszey.

3. Dusza jest nieśmiertelna.

Kiedym miał z Bajow do Neapolu powracać, łatwo dopuściłem wmówić w siebie, że burza na morzu: aby snadź znowu nieprzyszło mi okrętem jachać. Lecz miałem całą drogę tak błotnistą, że prawie na toż samo wyszło; bom się zdał pływać. Dnia tego cały obrządek szermierzów musiałem wytrzymać. Gdym był dobrze namaszczony, kurzawa mię okryła (i) w Neapoli-

(i) Szermierze nie tylko się smarowali maścią, ale też, wstępując w szranki, drobnym się piaskiem

tańſkich lochach. (k) Nic w owym, że tak rzekę, taraſie zda ſię być dłuższego, nic nad owe wąwozy ciemnieyszego, w których nie już przez ciemności, ale na ſame ciemności niejako poglądamy. (l) Wreszcie, gdyby mieysce to i miało światło jakie, pyłby je zaćmił: który jeśli pod otwartym Niebem dość jeſt ciężki i uprzykrzony; jakoż tam być niema, gdzie ściśniony w gęſte ſię kłęby

---

lgnącym do owey maści osypywali. Seneka powiada o ſobie, że go coś podobnego potkało. Gdym, prawi był namaszczony, to jeſt: zmoczony, ubłocony, kurzawa mię okryła.

(k) Loch ten był drążony przez gòrę *Pauſilippus* zwaną, dla ſkròcenia drogi. Kto tego wspaniałego dzieła był wynaleźcą, niewiadomo. W ſamym weyściu i wyściu ma wysokości bliſko ſtu ſtop; we ſrzodku mniey nieco; ſzerokości ſtop dwadzieścia, długości więcey ſiedmiu ſet, niektòrzy kładą do tyſiąca.

(l) Za czasòw Strabona, ktòry o tey przekutey drodze wzmiankę czyni, nie była tak ciemna; ponieważ w niektòrych mieyscach gòrę przecięto i otwory dano, przez ktòreby światło wpadało. Obszerniey o tym patrz w Geografii Büschinga w Części II.

zwija i toczy, niemogąc ſię z owego zawarcia wydobyć, tychże ſamych, którzy onę kurzawę wzniecili, okrywa. Dwie prawie razem niewygody ponoſić mi przyszło, kiedy jednegoż dnia, w teyże ſamey drodze, i z błotem i z pyłem biedzić ſię muſiałem.

Owa jednak posępność do niejakichśći uwag dała mi pochop: poczułem znagła wzruszenie na umyśle, i jakąś, acz bez zalęknienia, odmianę, którą niezwyczayney rzeczy nowość oraz ohida ſprawiły. Nie mówię teraz z tobą o mnie ſamym; który jeszcze człowieka jakożkolwiek doſkonalącego ſię, a tym barziey dodoſkonałego daleko nie doszedłem; lecz o tym, którym fortuna już nie włada; o tym, mówię, że jego nawet ſtrachby przeszył, i cerę by na twarzy zmienił, gdyby tamtędy przejeżdżał. Darzą ſię bowiem, móy Lucili, takowe przypadki, którym ſię żadne męſtwo odjąć niemoże, przez co

ſamo przyrodzenie przywodzi człowieka do poznania wątłości ſwey. Zatym i twarz weźmie poſtawę posępną, i cały człek czasem ſię wezdrgnie z przypadku nagłego, i ciemno w oczach ſtanie, patrząc z wierzchołku wynioſłey góry, a to jeszcze z ſamego kręgu na bezdenną przepaść. Nie jeſt to bojaźń, ale naturalne wzruszenie, które rozumowi nie ulega.

Tak na przykład waleczni niektórzy Rycerze, co gotowi krew własną przelać, na cudzą patrzać nie mogą: jedni za dotknieniem ſię i uyrzeniem rany świeżey, a drudzy rany zaſtarzałey i zropiałey truchleją i mdleją: inni blaſku miecza znieść nie mogą. Uczułem zatym (jakem powiedział) nie już pomieszanie jakieś, lecz odmianę: toż ſkoro zaćmione światło znowu zabłysnęło, wróciła ſię ſama przez ſię niemyślącemu nawet przeszła rzeźwość. Zacząłem potym ſam z ſobą rozważać: jak to

gruba nierozsądność; kiedy się czego więcey lub mniey lękamy, ponieważ wszystko na jednoż wypada. Jakaż bowiem w tym różnica, czyli kogo dom, czyli góra przywali? zgoła żadna. Naydą się jednak, którzy poślednieyszego przypadku barziey się zalękną; chociaż oba równie raz śmiertelny zadają. Tak to *lękliwość pospolicie nie na skutek, lecz na przyczynę pogląda.*

Mniemasz podobno, że tu będę miał rzecz o Stoikach, którzy rozumieją, że dusza takiego człowieka, który ciężkim obaliskiem starty został, przedrzeć się nie może, a tak rozprasza się, ponieważ wolnego niema wyiścia: (m) lecz ja tego nie-

(m) Niewielu Filozofòw tego było zdania; byli jednak niektòrzy, jako to znać z słòw Stacyusza *Thebaid. VI.* Ktòry opisując śmierć człeka, przy dobywaniu Kruszcòw złotych, urwiskiem gòry przywalonego, twierdzi; że z ciała utłoczonego i okryte-

uczynię. Gdyż owi, którzy to twierdzą, moim zdaniem, błądzą. (n) Jako płomień nie może być zatłumiony, ponieważ wkoło tego zawija, co go tłumi: jako powietrze uderzeniem lub zamachem niebywa rażone, ani nawet rozdzielone, lecz na toż ſamo, przed czym uſtępuje, naſtępuje: tak i dusza, która zbiorem jeſt naysubtelnieyszym, nie może być ujęta, ani w ciele utłoczona; lecz za darem ſwey ſubtelności przez toż

go, mimo zadaney śmierci, nie mogła ſię wydobyć dusza. - - - - - - *latet intus mente ſoluto*
Obrutus, ac penitus fractum, obductumque cadaver
Indignantem animam propriis non reddidit aſtris.

(n) Rzadki który Filozof Pogańſki niedopuścił ſię błędu jakiego względem duszy, już to, co do Jey początku, bytu, iſtoty; już też, co do rozſtania ſię z ciałem, trwałości po śmierci, mieyscu, powodzeniu. Sam Seneka acz tu innych błąd przywodzi i wyświeca, na innych jednak mieyscach i ſam w tey mierze nie raz błądzi; ani ſię jednego zdania trzyma. Dla czego, jeśli w dalszym ciągu Liſtów tych poſtrzeżesz niektóre błędy o Bogu, o duszy; niedziwuy ſię, ani ſię gorsz, pomniąc, że to pisze Filozof Pogańſki.

ſamo, co onę uſiłuje ucisnąć, przedziera ſię. Jako piorunowi, nawet gdy nayprzeſtronniey uderza i błyska, dosyć malutkiey ſzczeliny do powrótu; tak i duszy, która ſubtelnością ſwą ſam ogień przechodzi, łatwe wszędy wyście. Ztąd zachodzi pytanie, izali też ona nieśmiertelną być może? Otoż miey zapewne, iż, jeśli, po rozſtaniu ſię z ciałem, żyje, przeto, że jeſt nieśmiertelna, żadną miarą zatracona być nie może: boć nieśmiertelność żadnego nie zna wyłączenia, ani temu co, wieczne jeſt, cokolwiek uszkodzić może.

LIST LVIII.

1. *Wszyſtko, co pod zmyſły podpada, odmienne jeſt.*
2. *Ponieważ tu nic nie ma trwałego, więc trzeba myśl i ſerce obrócić do wieczności.*
3. *Kto chce żyć długo, ma przeſtrzegać miernośći: a ſtarości i śmierci nie trzeba ſię napierać, ani też odmawiać.*

Cokolwiek widziemy i czego ſię tylko dotykamy, to wszyſtko Plató nie kładzie w rzędzie tych rzeczy, które mają właściwą ſwą bytność. To bowiem wszyſtko upływa i ſtatecznie już oſiada, już podraſta. *Nikt z nas nie jeſt tym w zwiędley ſtarości, czym był w kwiecie młodości. Nikt nie jeſt z rana tym, czym dniem był pierwey. Ciała nasze, nakształt byſtrego ſtrumienia, unaszane bywają: co-*

kolwiek widziemy, upływa z czasem; nic z tego, co widziemy, pozostaje. Ja sam, gdy o tey odmienności mówię, odmieniam się. I toć to jest, co wyraża Heraklit, gdy mówi: *Nie możemy dwa razy zstąpić do teyże rzeki.* Wprawdzie toż samo imie rzeki pozostaje, lecz jey woda upłyneła. To w potoku jaśniey widzieć się daje, niżeli w człowieku: aliści i nas nie mniey bystry pęd unosi. Przeto wydziwić się nie mogę głupstwu naszemu, że naywątleyszą rzecz, ciało nasze, tak barzo miłujemy, i obawiamy się, abyśmy kiedy nie umarli; gdy *każda chwila biegiem jest do śmierci.* Czegoż się tedy lękasz, aby się to raz niestało, co się staje codziennie? Mówię to o człowieku złożonym z płynney, skazitelney i wszystkim przygodom podległey materyi. Lecz i świat dzieło wieczne i nie zburzone mieni się i nie trwa w jedneyże dobie. Bo chociayże to wszystko w sobie zatrzymuje, co miał; ma jednak inaczey, niżeli miał pierwey: szyk one-

go i porządek odmienia ſię. Na co ſię mi, powiadasz, przydadzą owe ſubtelności? Jeśli ſię mię o to pytasz? odpowiadam, że na nic. (o) Lecz jako ſnicerz oczy natężonym patrzaniem utrudzone uwalnia, zwraca, i, że tak rzekę, podpasa, tak i my *powinniśmy niekiedy umyſłowi ulgę uczynić, i niejakiemi go rozrywkami podsycić.* Lecz te ſame rozrywki mają poniekąd być robotą: można z nich, bylebyś tylko miał uwagę, wybrać, coby ſię w pożytek obróciło. Tak ja, móy Lucili, czynić zwykłem: z każdey zabawy, by niewiem jak daleko była od Filozofii odsadzona, ſtaram ſię cokolwiek wydobyć i pożytecznym uczynić. Cóż ją tedy z tych ſubtelności, które nic do poprawy obyczajów nie czynią, na pożytek móy obrócę? jako mię mogą polepszyć owe kształty i wyobrażenia,

(o) Takowe ſubtelności położone na początku Liſtu tego, jako na nic, za zdaniem ſamego Autora, niezdatne, w tłumaczeniu opuściłem.

które Plato zowie *ideami*? cóż ja z nich wydobędę takiego, coby me pochoci ukrócić mogło? jeśli nic innego, tedy to, że temu wszyſtkiemu, co pod zmyſły podpada, co nas podżega i jątrzy, Plato nieprzyznaje rzeczywiſtości. Toć oni na ſamey zasadzają ſię imaginacyi, i do czasu tylko jakąś poſtać wyrażają: nic w nich ſtałego, nic gruntownego. My jednak tak onych chciwemi jeſteśmy, jakby abo zawsze trwać miały, abo my je zawsze poſiadać mogli.

Słabiśmy i niedołężni coraz oſiadamy, wkrótce będzie po nas. Obróćmyż więc myśl naszę do tego, co wieczne jeſt: podnieśmy ſię wzgórę i przypatrzmy ſię wysoko unoszącym ſię wszech rzeczy kształtom, oraz Bogu wszyſtko rozporządzającemu, jako On to, czego nie mógł nieśmiertelnością nadać, dla przeszkody ſkazitelney materyi (p)

(p) Głupie i niezbożne ſtarożytnych mędrców było w tym zdanie, jakoby Bòg na początku wszyſtko

ochrania od śmierci, i wątłości ciała Opatrznością swoją skutecznie zapobiega. Abowiem wszystko, co się jedno utrzymuje na świecie, nie utrzymuje się dla tego, że jest wieczne, lecz że ma ochronę naywyższego Rządzcy. Nieśmiertelność niepotrzebuje obrońcy, co zaś jest skazitelnego, to zachowanie sprawca, wątłość materyi mocą swoją utrzymując. Pogardzaymy tym wszystkim, co tak mało ma wartości, że wątpliwość zachodzi o onego rzeczywistości. (q)

---

chciał obdarzyć nieśmiertelnością, ale nie mógł dla niezdatney materyi: Właśnie jakby tenże Bóg nie był Stwórcą i Sprawcą wszystkiego i samey materyi, abo nie był mocen uczynić to, co chce. *Idem materiae fictor est*, mówi Laktancyusz; *qui et rerum materiâ constantium.*

(q) Zwyczayny sposob i kształt opisania tych rzeczy, które odmianom, skazitelności i niestałości podlegają, a o które mniey baczni za łby chodzą, i prawie do szaleństwa ubiegają się. Które tak są, jakby niebyły przyrównane dla swey krótkości do cienia i pary. Podobnego wyrazu użył Job dla ukazania krót-

Przytym i to zważmy; jeśli Opatrzność Boża świat ten równie jako i my ſkaźitelny, od niezliczonych przygod ochrania, toć za przyłożeniem naszey przezorności, *może też ciało nasze nieco dłużey być zachowane, bylebyśmy namiętności, przez które większa część ginie, na wodzy trzymać i powściągać umieli.* Plato ſam czułym doſtrzeganiem doprowadził ſiebie do ſtarości doyrzałey. Miałci on ciało krzepkie i zdrowe, a przeſtronność pierſi dało mu Platona imie, (r) lecz żeglugi morſkie i rozliczne przygody niemało mu ſił i zdrowia podebrały: oszczędność jednąk i pomiar w tym wszyſtkim, co chciwość oſtrzyć zwykło, i dozor nad ſobą doprowadził go, mimo wielu tamujących przeszkod, do plenney ſtarości. (s) Są-

kości życia człowieczego. *Byłem,* prawi, *jakbym niebył, z żywota Matki przenieſion do grobu.*

(r) Właściwe nazwiſko Platona było *Ariſtokles.*

(s) Co tu pisze o Platonie Seneka, że przez umiarkowane i wſtrzemięźliwe życie doszedł ſtarości, toż

dzę bowiem, że wiedzieć mufisz, iź Plato w dzień, którego pamiątkę rodzin fwych obchodził, zszedł z świata, dopełniwszy przez dozorną nad fobą czułość, lat ośmdziefiąt i jeden, jak wftrych równo. Ztąd Mędrcowie Perscy, którzy przypadkiem na ten czas naydowali fię w Athenach, zmarłemu czynili ofiary, w tym będąc mniemaniu, że coś wyższego nad ftan człowieczy mieć mufiał, ponieważ liczbę naydofkonalszą, która fię fkłada z dziewięciu razy dziewięć, fpełnił. Nie wątpię, że Plato byłby

---

famo świadczy o fobie Gallenus, a późnieyszych wieków Aloizy Kornara; który przez dietę, czyli powściągliwość w jedle i napoju, nietylko wiele chorob prawie nieuleczonych we czterdzieftym roku życia fwego pozbył, ale też rzeźwości i wesołości nabył, i dofzedł miłey ftarości. O czym i fam świadczy w kfiędze od fiebie wydaney, a od X. Leśniewfkiego Jezuity na Oyczyfty język wyłożoney; i uczony Muret, który znał go dobrze w Padwie, toż famo o nim świadectwo w przypifkach fwych na to mieysce Seneki przywodzi, przydając, że za pomocą diety, dobrze przeżył fwych lekarzów, którzy mu wprzód barzo krótkie obiecowali życie.

gotów kilka dni fpuścić chętnie, i tym uwolnić ich od ofiary. Można przez mierność w życiu dotrzeć *ftarości*, którey *jako chciwie pragnąć, tak też odrzucać nie należy. Miło jeft jak naydłużey bawić fię u fiebie, gdy kto godnym fiebie życia uczynił.*

Teraz tedy daymy o tym zdanie, czyli należy mierzić fię fchyłkiem ftarości, i nieczekając końca przyrodzonego, gwałtownie go przyśpieszyć. Kto losu fwego w pełney gnuśności oczekiwa, niedaleko jeft od pierzchliwego: właśnie jako o tym, który puhary wysusza, i fame uftoiny wyffysa, mówić można, że jeft barzo do wina fkłonny. Roztrząśniimy więc, czyli fam oszczątek wieku, uftoinami lub drożdżami życia nazwać można; czyli też nayprzezroczyftszą i nayświetnieyszą, cząftką życia? Jeśli umyft nasz jeszcze jeft bez przywary, jeśli zmyfły zdrowe pełnią pofługi zwyczayne dla duszy, jeśli ciało nie jeft ociekłe

i na poły ſtrupiałe; tedy pośledniey-sze ſłuży. Nie mała bowiem w tym jeſt różnica, czyli kto ſwe życie, czyli też ſwą śmierć przeciąga. Lecz gdy ciało do pełnienia ſwey poſługi niezdolne, czemużby nieprzyſtało biedzącą ſię duszę wyprowadzić na wolność? co poniekąd wprzód, niżeliby należało, uczynić trzeba, iżbyś napotym, gdy już potrzeba każe, nie ſtał ſię niezdolnym: a ponieważ większe jeſt niebeſpieczeńſtwo, iżbyśmy ſnadź źle nie żyli, niżeli iżbyśmy rychło nieumarli; toć głupi jeſt, który nakładem krótkiego czasu z tak wielkiego niewykupuje ſię niebespieczeńſtwa. (t) Mało takich, któ-

(t) Częſto Autor, idąc za zdaniem Stoików, obrzydłe ſamobóyſtwo radzi: który błąd jego, acz na wielu mieyscach w przypiſkach do Kſiąg jego odemnie przełożonych wytknąłem i wyświeciłem, zdało ſię jednak i tu przywieść zdanie i piękną powieść Epikteta, dla pokazania, że wielu z pogan ſamych całe byli innego zdania. Wsponmiony więc Autor naprzód rozwodzi do ſamobóyſtwa zabierających ſię teſknoty i gorące żądze, w te ſłowa: *Już też daley*, E-

rych przedłużona ſtarość bez uprzykrzenia do śmierci przypławiła, a wielom gnuśne życie, imże ſamym na nic niezdatne, ciężarem było. Jakże tedy możesz to za okrucieńſtwo poczytać, że kto złego życia, które ſię ſkończyć muſi, kęs niejaki uymie? Niechciey odemnie uszu odwracać, jakbym zdaniem mym w ciebie godził; lecz co ci powiem, zważay. Nie puszczę ſię ſtarości, jeśli mi mię

piktecie, tych ſię więzów ciała trzymać niemożemy: dodawániem pokarmu i napoju i ſpaniem ſtrudziliśmy ſię. Aboż śmierć jeſt co złego? aboż nie jeſteśmy powinowatemi ſamych bogów, od których pochodziemy? Ey czas już pokruszywszy te pęta, tam ſię wrócić. Tu co niemiara zböyców, złodziejów, zdzierców, i owych, których tyranami zowią, co moc ſwą rozpoſtrzeniają nad nami dla tego ciała i jego majątku. Pokażmy im, że żadnego nad nami niemają prawa. Wychodźmyż ztąd, wychodźmy. Tak oni. *Mnie zaś*, prawi, *tak mówić należy: zatrzymaycie ſię ludzie, czekaycie na Boga, aż wam da znać, i wyzwoli was z tey ſłużby, wtedy do niego ſię wracaycie. Teraz zaś znoście wszyſtko w cierpliwości, i bawcie ſię w tey krainie, w którey was osadził. Abowiem KROTKI JEST CZAS TEGO POMIESZKANIA, ani owym ciężki, którzy tak ſą na ſercu ſprawieni.*

całego żoſtawi: całego co do ſzlachetnieyszey części. Ale jeśli pocznie utrząsać duszę, jeśli jey części wątlić, jeśli mi nie żyć pozwoli, ale tylko dyszeć; tedy ſię wydrę i wyſkoczę z tey zgniłey i walącey ſię chałupy. (u) Choroby, byleby uleczoney i duszy nieſzkodliwey, przez śmierć unikać nie będę: ani dla boleści utopię żelaza w pierſiach. Tak umrzeć, jeſt to być pokonanym. Jeślibym jednak porozumiał, że trzebaby mi onę na zawsze cierpieć; wynidę, nie dla boleści, ale dla tego, że byłaby mi do wszyſtkiego, do czego żyjemy, na zawadzie. Kto dla boleści, na śmierć ſię naraża; ſłaby jeſt i gnuśny, ten zaś, który żyje dla boleści, cale jeſt głupi. Leczem ſię za-

(u) Stobeusz w mowie CXVIII. taką powieść przypisuje Leontinowi ſtarcowi, który ſpytany, izaliby chętnie umierał? i barzo, odpowiedział: bo właśnie jak z zgniłego i ſprochniałego domu, bez ociągania ſię wychodzę.

nioſł na dłużą. Rzecz ta mogłaby i dzień zająć cały. Ale jako ten potrafi koniec uczynić życiu, który z liſtem nie umie trafić do końca? Bądź że mi zatym zdrow: a to, mniemam, chętniey przeczytasz; niżeli opisy śmierci.

LIST LIX.

1. Jaka jeſt rożnica między rozkoszą, a radością.

2. Nawet ſtarożytni częſtych używali podobieńſtw: piękny przykład z Sexcyusza.

3. Mądry na wszelkie przypadki uzbrojony.

4. Zkąd to, że ſię głupſtwo tak barzo do człowieka wiąże, a jako onego pozbyć może?

5. Co jeſt mądry?

6. Mądry używa prawdziwey i ſtałey wesołości.

Nie małą powziąłem z liſtu twego rozkosz: a tu pozwol mi użyć ſłów w pospolitym wyrażeniu, ktorych niechciey brać w znaczeniu tym, jakie mają u Stoików. My bowiem kładziemy rozkosz miedzy

zbrodnie. Ale mnieysza o to: używamy jednak słowa tego do okazania wzruszenia umysłu rozweselonego. Wiemci ja, że roskosz (jeśli słowo to pod wykład Stoików podciągamy) jest rzeczą sromotną, a że radość jedynie mądremu przydarza się. (w) Ta bowiem jest niejakim podniesieniem umysłu na swych dobrach i siłach polegającego: pospolicie jednak mówić zwykliśmy w potocznych rozmowach, że wielką radość z jego Konsulatu, z zaślubienia, z doczekanego

(w) Jaką Stoicy różnicę czynili miedzy tą radością, którą zwali, *Gaudium*, a ową, którą zwali *Lœtitia*; łatwo poznać można z słów Cicerona: *Cum ratione animus movetur placidè atque constanter*, Gaudium *dicitur; cum autem inaniter et effusè exultat*, Lætitia; *quam ita definiunt Stoici: sine ratione animi elationem* IV. Tusc. Słowem, przez pierwszą wesołość, którą zwali *gaudium*, wyrażali wesołość gruntowną, rozsądną, z cnotliwych czynów, pochodzącą; przez drugą zaś, którą zwali *lætitia*; wyrażali wesołość płochą, nieuważną, niestałą. I w tym to znaczeniu powiedział Afraniusz: *Gaudebit sapiens, lœtabuntur ceteri.*

potomka powzieliśmy: co wszyſtko tak nie jeſt radością, że częſtokroć nawet pierwiaſtkowym zabytkiem bywa przyszłego ſmutku. Abowiem z *właściwą radością ten warunek ściśle ſię łączy: nie uſtawać i nie być na przeciwną rzuconym ſtronę*. Przeto kiedy ſłów tych używa nasz Wirgiliusz: *i owe bezecne duszy radości;* mówi wprawdzie ozdobnie, ale mniey właściwie: niemasz bowiem żadney złey radości .Roſkoszom nadał to imie, i co chciał, wyraził. Znamionował bowiem ludzi na ſwe nieszczęście wesołych. Jakożkolwiek bądź, ja jednak nie od rzeczy powiedziałem, że z Liſtu twego nie małą powziąłem rozkosz. Bo niech ſię, by też z ſłuszney przyczyny, człek nauką nieprzetarty raduje; ja jednak tę jego radość ſobą niewładną, i na różne ſtrony zwrótną, zowię: *roſkoszą mniemaniem fałszywego dobra wzniecona, z granic ſkromności i pomiaru wychodzącą*.

Lecz abym do przedſięwziętey rzeczy powrócił, posłuchay, co mię w li-

ście twym ukontentowało: masz słowa pogotowiu. Mowa cię nie unosi daley nad kres zamierzony. Wielu jest takich, którzy do tego, czego pisać nie mieli, wdziękiem jakiegoś słówka pociągani bywaią; co się tobie bynamniey nieprzydarza: wszystko zwięźle, w miarę, i składnie ku rzeczy. Wolnie mówisz, ile chcesz, a nam więcey dajesz do zrozumienia, niżeli mówisz To coś wyższego znaczy i oczewiście pokazuje, że nic niemasz w umyśle zbytkującego i wydętego.

Postrzegam jednak niejakieś słów przesadzania nie cale zuchwałe, ale nieco odważnieysze. Postrzegam niejakieś w wyrazach malowidła, których, jeśli kto broni używać, jakoby samym tylko Pòëtom pozwolonych, tedy to znać po sobie daje, że żadnego nieczytał z owych starożytnych, którzy jeszcze mniey dbali o udatną mowę. Ci, którzy z prosta jedynie

dla pokazania rzeczy mówili, pełni ſą przypowieści, (x) które moim zdaniem ſą potrzebne, nie z owego powodu, który ſobie zakładają Poetowie, lecz z tego, aby były wſparciem niejakim ſłabości naszey; tudziesz, aby uczącemu i ſłuchającemu rzecz jakby oczewiſtą wyſtawiały. Chętniey nad innych czytam Sexcyusza męża oſtrego dowcipu, który wprawdzie ſłowami Greckiemi, ale obyczajem Rzymſkim filozofuje. Niepomału mię wzruszył ów wizerunek, który on wyſtawił: idzie, prawi, woyſko w kwadratowy ſzyk ſprawione, gotowe do bitwy z każdey ſtrony, z któreyby jedno nieprzyjaciel natarł; potym dodaje: toż ſamo mądry czynić powinien: niech na wszyſtkie ſtrony ſwą waleczność rozpościera, aby zkądkolwiek przeciwność ſzturm przypuści; tam po-

(x) Takie były mowy przypowieściami napełnione Syryiczyków i Paleſtynów, jako świadczy S. Hieronym.

gotowiu ſtały poſiłki, i na ſkinienie wodza, bez zgiełku i pomieszania, dały odpor. Co w rządnych woyſkach będących pod ſprawą wielkich Hetmanów widziemy, jako to: że rozkazu Hetmańſkiego wszyſtkie razem ſłyszy woyſko, które tak jeſt porządnie uszykowane, iż haſło od jednego dane przez pułki piesze i konne przebiega; to poniekąd barziey, powiada Sexcyus, zachować nam należy. Oni bowiem nie raz bez przyczyny przelękli ſię nieprzyjaciela, a drogę, którą mieli za naybarziey podeyrzaną, bespiecznie przebyli; ſamo tylko *głupſtwo nie zna ſpokoyności;* ſtrach nad nim i pod nim, a oba drżeniem zaciſka boki. Niebespieczeńſtwa jedne zachodzą w oczy, drugie w pogoń idą. Wszyſtkiego ſię lęka, nic nie ma przygotowanego, w ratunku ſamym i pomocy boi ſię zguby.

Opak mądry, na wszelkie natarczywości uzbrojony jeſt i czuły;

niech nań ubóſtwo, nędza, zelżywość, boleść naſtąpią, on kroku nieuſtąpi. Póydzie przeciwko nim nieuſtraszony i przez nie przeydzie. Nas ci to wiele krępuje, wiele ſłabi: długośmy w zbrodniach pogrążeni leżeli; trudno nas z tego błota omyć: gdyżeśmy onym nie już ukalani, ale nalani.

Lecz iżbyśmy od naszego zamierzenia nieodſtępowali, przeto co częſto ſam z ſobą rozbieram, oto ſię tu teraz zapytam: dla czego też głupſtwo tak ſię nas uſilnie trzyma? Naprzód dla tego, że onemu mężney odprawy niedajemy, ani ſię całemi ſobą do tego, co jeſt z naszym dobrem, bierzemy: powtóre, że temu, czego mądrzy ludzie doszli, niedowierzamy, ani otwartym ſercem do ſiebie przypuszczamy, owszem cale opieszale około tak ważney rzeczy chodziemy. Jak zaś może ten w doſtateczną przeciw zbrodniom zapomagać ſię naukę, który zbywający tyl-

ko czas od zbrodniów na naukę łoży? Nikt ſię z nas w głębią nie zapuszcza; po wierzchu tylko gramolim, przeſtając na tym, że, przy nawale potocznych zabaw, ſzczątki ſame i pobierki czaſu poświęcamy Filozofii. Nadewszyſtko to nam przeszkadza, że ſię ſobie prędziuchno podobamy: ſkoro tylko na kogo trafiemy, który nas ludźmi dobremi, rozsądnemi, pobożnemi nazowie, natychmiaſt za takich ſię mamy. Owszem na mierney pochwale nieprzeſtajemy. Cokolwiek tylko bezwſtydne pochlebſtwo na kupę znieſie, wszyſtko to do ſiebie, jakby dań należytą, garniemy, i *tym, którzy nas naylepszemi i naymędrszemi być głoszą, dajemy wiarę, wiedząc, że doświadczeni ſą łgarze.* (y) Zatym pobłażamy ſobie tak dalece, że nawet *pochwalonemi być chcemy z tych ja-*

(y) Dla tego wyżey w Liście XX. życzy Luciliuszowi, aby od takowych łgarzów wolen zoſtał. *O kiedyż*, prawi, *przyjdzie ów dzień, którego, dla uszanowania ciebie, nikt już łgać nie będzie!*

koby cnot, którym przeciwne wyſtępki brojemy. Ten, co innych dręczy, nayłaſkawszym; co łupi i wydziera, nayszczodrobliwszym; co ſię na opilſtwo i lubieżność puścił, naywſtrzemięźliwszym bywa mianowanym. Ztąd idzie, że *o poprawie ani myślemy, bo ſię za przednie dobrych poczytujemy.* Alexander kiedy w głąb Indyi zaszedł, i narody ſamym nawet pogranicznym mniey znajome puſtoszył, przy oblężeniu jednego miaſta, (z) obchodząc mury, dla wyśledzenia mieysc ſłabszych, wziął poſtrzał: mimo tego jednak ſtał przy ſwoim, i oblężenia popierał. Lecz potym gdy krew zatamowano, a w ranie już otartey bol ſię ſzerzył, i goleń z konia zwiſła co raz barziey drętwiała, tak, że ſię czuł przynaglonym przedſięwziętego dzieła poniechać, w tedy

(z) Miaſto to zwało ſię *Mazaga*, abo *Mazagara*, a było nietylko od natury, za świadectwem Kurcyusza, ale i przemyſłem ludzkim warowne. Tam z muru Alexandra ſtrzałą ugodzono.

rzekł: *wszyscy pod przysięgą wyznają mię być synem Jowisza; lecz ta rana głosi mię być człowiekiem.* Podobniesz i my się sprawmy: kiedy podchlebstwem to tak to owak nas błaźnić poczną, mówmy: wy mię wprawdzie zowiecie rozsądnym; ja zaś naylepiey widzę, jak wielu się rzeczy niepotrzebnych napieram, szkodliwych żądam: owszem tego nawet nie poznaję, co zwierzętom sama sytość ukazuje, to jest: jaka pokarmu, jaka napoju miara: wieleby mi do sytości potrzeba, sam jeszcze nie wiem.

Już tedy nauczę ciebie, jak byś mógł poznać, czyliś jest mądry? mądry ten mi jest, który pełen radości, miły, spokoyny, niewzruszony, prawie w jedney chodzi parze z bogi. Owoż teraz porachuy się z sobą: jeśli nigdy nie jesteś zasępiony? jeśli żadna nadzieja oczekiwaniem przyszłości serca twego nie wędzi, jeśli tak we dnie, jako i w nocy jednakiego jesteś umysłu, równie umilonego, rzeskiego

i w ſobie zaspokojonego; a jeśli ſię w takiey dobie naydziesz, tedy pewnym być możesz, żeś tego dobra, które człek mieć może, w naywyższym oſięgnął ſtopniu. Lecz, jeśli lgniesz i bierzesz ſię jedynię ku roskoszom, wiedz o tym, że tyle ci ſchodzi na mądrości, ile na prawdziwey pociesze i radości. Chciałbyś pewnie dóyść do niey, ale ſię mylisz, jeśli wśrzód bogactw czynisz ſobie otuchę jaką tam doyścia. *Miedzy wysoką czcią i uraczeniem ſzukać pociechy, jeſt to; jey ſzukać miedzy kłopotem i troſkliwością:* wszyſtko to, czego ſię napierasz, w nadziei, że ci ma ſprawić ukontentowanie i roſkosz, przyczyną jeſt boleści. *Wszyscy zmierzają do radości, lecz żaden nie wie, jako do radości pełney i trwałey dóyść ma.* Ten jey ſzuka na bankietach i nierządach; ów w ſwey dumney wynioſłości, zwłaszcza, gdy ſię widzi otoczonym giełdą ſwych klientów, drugi u ſwey nałożnicy, inny w chełpliwym popisowaniu ſię z nauk i umiejętności na nic

niezdatnych. Wszyſtkich tych krótkie niejakieś i zdradzieckie krotochwile zwodzą, tak właśnie, jak pijańſtwo, które jedney godziny wesołe ſzaleńſtwo przydłuższą potym tęſknotą i nudną ckliwością opłaca: abo jako wesołe poklaſki i przyjazne okrzyki przez nie małe troſki i kłopoty nabyte na takichże troſkach i kłopotach ſię kończą.

Pomni więc na to, że wesołość równie zawsze i jednako wypogodzona, jeſt ſłodkim owocem mądrości. (a) Umyſł mądrego ma ſię tak,

(a) Podobnie o wesołości filozofuje uczony Opalińſki; tak dalece, że zdania jego mogą być zbiorem tego, co tu Autor przywodzi. *Mądry*, powiada on, „ w ſobie jeſt zawsze jednoſtaynym, zawsze ſobie „ podobnym, w jedney wadze i mierze ſprawy ſwe „ trzymając. Dla tegoż w ſobie ſamym wesoł i ſpo„ koyny. Roſkosz go nieunieſie, bo ta jeſt głupiego; „ wesołey jednak myśli pełen: a ta z duszney, nie „ z cielèsney uciechy. Abowiem mądrego radość, „ jeſt ugruntowana na cnocie, i z takiego fundamen„ tu żadnym fraszunkiem i nieszczęściem nigdy nie-

jak świat nad mieſiącem: ſtateczna tam zawsze płuży pogoda. Masz tedy nie mały bodziec, iżbyś ſię ujął mądrości; ponieważ mądremu nigdy na pociesze i radości nieschodzi: a ta *radość z żadnego zrzódła innego niewypływa, jedno z dobrego ſumnienia.* Nikt radować ſię nie może, jedno mężny, jedno ſprawiedliwy, jedno wſtrzemięźliwy. Cóż? toć, powiadasz, głupi i rozwięzli żadney już nie znają radości? znają, ale nie inną, jedno tę, którą mają lwy, dopadszy żarłoczney zdobyczy. Gdy ſię ſtrudzą o-

„ zrażona. Głupiego pociechy dziś przyidą, dziś
„ odeydą; bo nie ſą mieszkańcami, ale przychod-
„ niami. Roſkosz jeſt jak gość jaki, lecz wesele,
„ ktòre z cnoty pochodzi, prawym nazwę gospoda-
„ rzem. - - - Insze wesołości lub czoło wypogodzą,
„ ſerce będzie w chmurze. I òw nie ſzczerze we-
„ ſoł, co ſię śmieje, abo tańcuje, gdy ma mola, co
„ go we wnątrz gryzie, i gdy ſobie nie ufa. - - Mą-
„ dry *w ſobie* wesele prawdziwe nayduje: a to, co
„ z inąd płynie, *za obce* poczyta. - - - Fortuna fra-
„ szka jemu; bo tego dobra niewydrze, ktòrego dać
„ niemoże, choćby chciała. *w Kſięd: IV. Sat: 6.*

pilſtwem i wszeteczeńſtwy, gdy całą noc na deboszach przetrwonią, gdy ciało nad miarę roſkosznemi potrawami opchane rozpierać pocznie, wtedy nędznicy wykrzykują ów wiersz Wirgiliusza.

Znay, jak płonney radości wtedyśmy użyli,
Gdyśmy oſtatniey nocy hulali i pili.

Lubieżni każdą noc wpośrzod fałszywych radości, tak właśnie, jakby oſtatnią przepędzają. Ta radość, która ma za przewodnią bogów i ich naśladowców, nie zna przerwy, ani uſtaje: uſtałaby zaś, gdyby zkąd indąd była zaſięgniona. Lecz że nie jeſt obcym podarkiem, ani też cudzym rozkazom powodna, zatym idzie, że *czego fortuna nie dała, tego nie wydziera.*

LIST LX.

1. Życzenia pospolite Rodziców i Pedagogów dla dzieci nagania.
2. Natura na małe przeſtaje.

Skarżę ſię, dąsam ſię, gniewam ſię. Izaliż mi jeszcze tego życzysz, czego ci życzyła twoja mamka, abo pedagog, abo matulka? Czylisz jeszcze niepoznajesz, jak ci wiele złego życzyli? O jak ſzkodliwe nam ſą naszych życzenia, a tym ſzkodliwsze, im ſię uiściły pomyślniey! Już mię to nie zadziwia, jeśli od ſamego dzieciństwa wſzyſtko złe za nami ſię wlecze: wśrzod złorzeczeństw rodzicielſkich wzrośliśmy. Niech bogowie choć raz, miaſto owego życzenia, wyſłuchają naszego głosu oczyszczonego od żądz takowych. Pókiż bowiem będziemy bogów prosili, jakbyśmy nas ſamych żywić nie mogli?

pókiż tak przeſtronne pola, iżby wiele ludnych miaſt żywić mogły, zaſiewać będziemy? póki nam z pola zbierać będą narody? póki jednemu domowi (b) liczne ſtatki, a to nie zjednego morza żywności dowozić będą? woł doſtatne ma z niewielu morgów paſtwiſko. Jedna puszcza mnóſtwo ſłoniów żywi: jedynie człowiekowi morza i ziemie karmu doſtarczać muszą.

Cóż? izaliż przyrodzenie w ſzczupłym ciele tak nienasycony nam brzuch dała, iżbyśmy nayogromnieyszych i nayżarłocznieyszych zwierząt obżarſtwem górowali? bynamniey. Cóż to bowiem jeſt, co ſię naturze udziela? lada czym ją odbyć można. Nie głod żołądka powodem do tak wielkich nakładów, lecz przepych. Tych tedy (jako

(b) Znacznieysze domy i dwory, jedynie dla przepychu, mnòſtwo darmo-ſtajòw i paſibrzuchòw

mówi (c) Sallustiusz) niewolników brzucha w rzędzie zwierząt, a nie ludzi policzmy; niektórych zaś, ani zwierząt nawet, lecz umarłych. *Ten mi żyje, który sobą włada, rzeźwo się krząta: owi zaś, którzy w kącie gnuśnie nudzą, tak są w swym domie, jak w grobie.* Tych imie możnaby w samym progu na marmurze wyryć z napisem: *Uprzedzili śmierć swoję.*

żywiły. Owe pułki służalców, jako je zowie Pliniusz, niemało żywności potrzebowały.

(c) W Historyi o woynie Katyliny w Rozdziale Pierwszym.



LIST LXI.

1. Trzeba się starać poprawić skażoną i przewrótną wolą.

2. Trzeba się starać czynić to chętnie, czego ustronić nie można; a tak chętnie zechcemy i umrzeć.

Przestańmy chcieć tego, czego się nam dotąd chciało. Ja zaiste, przy mojey starości, o to się staram, abym już niechciał tego, czegom i barzo chciał w chłopięcym wieku. Na tym jedynie schodzą dni, na tym nocy. To cała zabawa moja, to celem myśli moich: położyć kres i tamę zastarzałym występkom moim. Na tom się usadził, abym się tak sprawował, iżbym dniem jednym odważał całe preszłe życie moje. Zaprawdę tak się onego nieuymuję, jakoby był ostatnim, lecz tylko tak się nań

zapatruję, jakby ostatnim być mógł. Takci ja i List ten do ciebie piszę, właśnie jakby mię w samym ciągu pisania śmierć zawołać miała. Pogotowiu stoję do wyiścia, i dla tego słodkie w pokoju przepędzam życie: ponieważ niełomię sobie głowy, myśląc, iak długo tego będzie. *Przed starością staraniem moim było, żyć dobrze; w starości, dobrze umrzeć.* Dobrze zaś umrzeć, jest to chętnie umrzeć.

Przyłoż się pilnie do tego, abyś żadney nieczynił rzeczy poniewolnie. *Co być musi, to nastąpi. Oporem idący nie zaś chcący gwałt cierpi. Chęć i ochota nie znają musu.* (d) Mówię jaśniey: kto chętnie rozkazy wypełnia, nie czuje owego naytwardszego kęsa niewoli, którym jest, pełnić to, czego niechcesz. *Nie ten nędzny, który z roz-*

(d) Podobne temu zdanie masz w Liście LIV. *Mądry nic nieczyni poniewolnie: bo sam chce tego, cokolwiek mus nieuchronny ma nakazać.*

kazu co czyni; ale ów, który poniewolnie czyni. Przeto przysposobmy, i tak ustalmy umysł, abyśmy do tego, czego nieodbita wymagać będzie potrzeba, chętnie się skłaniali: a nadewszystko, bez wszelkiey ponurości i zasępienia, na koniec nasz pamiętaymy. Wprzód do śmierci, niżeli do życia trzeba się nam przygotować. Do życia mamy dosyć, lecz w opatrowaniu potrzeb onego jesteśmy nienasyceni. Zda się nam, że czegoś niedostaje, a tak zawsze zdać się będzie. *Tego, abyśmy mówić mogli, żeśmy dosyć żyli, niesprawią ani dni, ani lata; lecz umysł jedynie.* Ja, ile ze mnie, kochany Lucili, nażyłem się do woli: już dobrze syt żywota wyglądam śmierci.

LIST LXII.

1. *Mądry trafi zawsze tak ſwe rozporządzić zabawy, że na woli jego zoſtanie, obierać, co jeſt lepszego.*
2. *Ten ma wszyſtko, który umie gardzić wszyſtkim.*

Kłamią, którzy pokazują po ſobie, że im zgiełk zabaw do nauk wyzwolonych przeszkadza: zmyślają rozliczne zatrudnienia i one ſzeroce rozwodzą, a jednak ſami ſobą tylko ſię zatrudniają. Ja, móy Lucili, cale wolen jeſtem; nic mi na wſtręcie: *gdziekolwiek jeſtem, ſwóy jeſtem.* Albowiem mię zabawom nie oddaję, ale tylko pożyczam: ani też łapię okazyi przetrwonienia marnie czasu. Gdzie ſię jedno obrócę, wszędy myśli moje układam, i na coś pożytecznego niemi galę. Gdy ſię udzielam przyjaciołom moim, nieoddalam ſię

od siebie, ani się też z owemi bawię, do których mię zgromadzenie abo okoliczność czasu naniosła, abo obywatelska uczynność; i chociaż co do oka jestem im obecnym; w rzeczy jednak samey z innemi, a to naywybornieyszemi mężami obcuję: do nich ja wjakimkolwiek bądź mieyscu, w którymkolwiek wieku naydowali się, myśl moję przesyłam.

Demetryusza ze wszech naygodnieyszego męża z sobą noszę, a poniechawszy owych dumno-szkarlatnych, z nim napoły prawie nagim rozmawiam, i onemu się dziwię. A jako się nie mam dziwić? widząc, że mu na niczym nie schodzi. Nie można wszystkiego zagarnąć i odziedziczyć, lecz można wszystkim wzgardzić. *Droga naykrótsza do bogactw, jest wzgarda bogactw*. Co się tycze naszego Demetryusza, ten tak żyje, nie jakoby wszystkim wzgardził, lecz jakoby wszystko do użycia innym zostawił.

LIST LXIII.

1. Koi żałość pochodzącą z śmierci przyjaciela.

Bolejesz nad śmiercią Flakka przyjaciela twojego: niechciałbym jednak, abyś dopuszczał żałości wychodzić z miary i granic. Nie poważam ſię ci doradzać, abyś zgoła wszelkiey żałości poniechał, chociaż to jeſt z lepszym. Lecz któż ma tak ſtężały i na wszyſtkie przygody otwardniały umyſł? ten chyba, który ſię wznioſł wyżey nad ſamę wielowładną fortunę. Ba i tego uszczknie, ale tylko uszczknie. Nam zaś nikt za złe mieć nie może, że też ſobie zapłaczem; byleby nie nad miarę, bylebyśmy łzy hamowali. *Po ſtracie przyjaciela* niech oczy nasze ani będą całe martwe i ſuche, ani też we łzach zatopione. *Wolno zapłakać, ale nie kwilić ſię i lamentować.* Nie rozumiey,

że uciążliwe wtey mierze wkładam na cię prawo, ponieważ naysławnieyszy wierszopis Grecki dzień tylko jeden płaczowi wydzielił, przywodząc Niobę, że nawet ona w swey żałości karmi nieprzepomniała.

Pytasz się podobno, zkąd też nasze styskowania i nieukojone płacze pochodzą? Oto przez łzy chcemy dać dowod naszego po zmarłym pragnienia, i nie tak idziemy za żalem, jako raczey go ukazujemy. Nikt nie jest dla siebie smutny. O głupstwo nieszczęsne! i żałość sama nie jest bez ambicyi. Cóż tedy? więc powiadasz, mam zapomnieć przyjaciela? Barzo mu krótką pamięć przyrzekasz, jeśli ta trwać ma nie dłużey, jak żałość twoja. Wkrótce tę chmurę z czoła leda brednia zpędzi, i rozśmieszy. Nie trzeba na to długiego czasu, póki się wszelka tęsknota zagładzi, póki nayrzewliwsza żałość osiądzie; skoro z tey nad sobą czułości spuścisz, wnet ów posępny obraz

zniknie. Teraz ſam ſtrzeżesz twey żałości, ale i zpod ſtraży wymknie ſię, i tym rychley uſtanie, im jeſt rzewliwsza. Sprawmy to, aby ſię nam pamiątka zmarłych przyjemną ſtała. Nikt ſię do tego chętnie nie wraca, czego bez męki wspomnieć niepotrafi. Jeśli jednak być inaczey niemoże, jedno że wspomnienie imienia owych zmarłych, którycheśmy z dusze kochali, ſerce ścisnąć muſi; tedy i to ściśnienie ma ſwą przyjemność. Albowiem iako zwykł mawiać nasz Attalus; tak przyjaciół zmarłych przyjemna jeſt pamięć, jako jabłka niektóre ſą mile-kwaſkowate; jako w winie dobrze przeſtarzałym ſam ów pieprzyk ſmakuje: (e) gdy zaś znacznieyszy nieco przeciąg zaydzie, z czasem wszyſtko to, co gorzkiego było, oſiędzie, a

(e) Ten ſmak wdzięczno-gorzkawy ſtarego wina wyraził w wierszu ſwym Katulus:

Miniſter vetuli puer Falerni
Ingere mihi calices amariores.

ſama niczym już nie zmącona roſkosz do nas ſię przygarnie. Jeśli onemu wiarę dajemy, tedy toż ſamo jeſt, wspominać przyjaciół czerſtwych i zdrowych, co ſłodkie przysmaki zjadać; zmarłych zaś przypomnienie acz jeſt także przyjemne, nie bez goryczy jednak. Kto zaś tego nie wie, że rzeczy cierpkie i nieco przyoſtre żołądkowi nie ſłużą. Co ja innego cale jeſtem zdania: *pamięć zmarłych przyjacioł moich ſłodka mi jeſt i przyjemna. Nigdy bowiem nie miałem ich tak za ſwoich, iżbym ſię z niemi rozſtać nie miał; lecz rozſtałem ſię tak, jakbym ich miał jeszcze.*

Zachowayże ſię więc, móy Lucili, tak, jako na twóy rozsądek przyſtoi. Zaniechay dobroczynny dar fortuny opacznie tłumaczyć: wprawdzie wzieła ci przyjaciela, ale też go i dała. Używaymy raczey ſkwapliwie ſłodkiey przyjaźni; bo nie wiemy, na jak długo tego daru nam pozwolą. Wspomnimy też ſobie, ja-

keśmy ich często, w daleką puściwszy się podróż, odbiegali; jakeśmy często z niemi bawiącemi się na tymże, co i my mieyscu, widzieć się zaniechali; a poznamy oczewiście, żeśmy ku żywym więcey czasu ftracili. A będziesz że mógł zcierpieć tych, którzy się nayoziębley z przyjacioły obchodzą, a nayrzewliwiey ich opłakują? którzy *nikogo wprzód niekochają, jedno po ftracie?* Przeto w ten czas rzewliwiey kwilą się, że się obawiają, aby snać wątpić nie zaczęto, czyli też mieli jakie sprzyjaźnienie i miłość: chcą jakąś późną dać poznakę swego niby affektu i przywiązania. Jeśli jeszcze mamy innych przyjaciół; tedy się i tym naprzykrzamy, i lekce onych ważemy, że do ukojenia żałości z utraty jednego nie są zdolni; jeśli zaś żadnego już niemamy, tedyśmy sami sobie większą krzywdę uczynili, niżeli od zawiftney fortuny odnieśli. Ona nam jednego zabrała, myśmy żadnego sobie nie zjednali. A do tego *pewnie ów i jednego*

ſzczerze nie kochał, który więcey kochać nie mógł, jak jednego. Gdyby kto z oſtatniey ſukni odarty, wolał ją opłakiwać, niżeli myślić i ſtarać ſię, jakby ſię od zimna mógł ochronić, i co na grzbiet zarzucić, izaliżbyś go nie miał za oſtatniego durnia? Któregoś kochał, poległ, już po nim: ſzukay więc drugiego, któregobyś kochał. *Lepiey jeſt, na nowo ſobie zjednać i niejako odſtawić przyjaciela, niżeli opłakiwać.*

Wiem że, co tu mam przydać, dobrze wytarte jeſt i oszemłane, dla tego jednak nieponiecham; że już w powieść miedzy ludzie poszło. *Gdzie rozum nie określa granic żałości, tam ją ſam czas umarza:* lecz to jeſt oſtatnia *hańba, człowiekowi rozumnemu, wziąć, za lekarza na ſmutek, czas zagładzający ſmutek. Raczey ſam rzuć żałość, niżeli masz być od niey porzuconym.* Poniechay tego jak nayprędzey, czego, chociażbyś i chciał, długo utrzymać niepotrafisz. Niewiaſtom rok wyznaczyli przodkowie do płaczu, nie

żeby tak długo płakać miały, ale iżby nie dłużey; mężom nie wymierzono żadnego czasu, bo też żadnego na to przystoynie obrócić nie mogą. Z owych, atoli płaczliwych kobietek, których to ledwie było można od stosu (f) zawściągnąć, od ciała oderwać; pokaż mi choć jednę, którąby płaczu przez jeden miesiąc dotrzymała. Zadna rzecz tak rychło w nienawiść nie popada, jak żałość; która, póki jeszcze jest za świeża, nayduje pospolicie pocieszyciela i niektórych na swą stronę przeciąga; lecz kiedy się zstarzeje, idzie w śmiech i igrzysko: a to poniekąd słusznie: bo abo jest zmyślona, abo głupia.

To ci ja piszę, którym Anneusza Serena naymilszego mojego (g) tak

(f) Ponieważ ciała zmarłych uroczyście u Rzymian i wielu innych starożytnych narodów palono.

(g) Ten to sam jest Serenus, do którego pisał Seneka Książkę o pokoju duszy. Swiadczy o nim Pli-

rzewnie opłakiwał, że (czegobym cale nie chciał) ſłusznie policzony być mogę miedzy owemi, nad któremi żałość górę wzięła. Co jednak teraz w ſobie naganiam i poznaję, że nayrzeczywiſtsza tego wykraczającego płaczu przyczyna była, iżem nigdy nie myślił, że też on może przedemną umrzeć. To mi tylko ſtawało w oczach, że jeſt młodszy i daleko młodszy; właśnie, *jakby losy ſzyku i porządku przeſtrzegały.* Dla czego nieprzerwanie i o naszey, i o tych, których tak ſerdecznie kochamy, śmiertelności myślmy. Wtedy trzeba mi było mówić: *Młodszy jeſt móy Serenus: a co to ma do tego? powinienci on po mnie umrzeć, ale może przedemną.* Tego przygotowania żem wprzód nie uczynił, nie gotowego mię znagła zawiſtna fortuna raziła. Teraz częſto rozmyślam, jako wszyſtko, a to bez żadnych praw i warun-

niusz w Hiſt: nat: w Kſiędze 22. Roz: 23. Ze umarł od jedzenia grzybów.

ków, jeſt ſkazitelno. *Co ſię niekiedy, to wszyſtko dziſiay jeszcze przydarzyć może.* Myślmy zatym, kochany Lucili, że tam rychło dóydziemy, dokąd że on doszedł, płaczemy. A podobno (jeśli mądrych odgłos jeſt prawdziwy i mieysce jakieś tam nas czeka) ten, któregośmy mieli za zginionego, przeſłanym jeſt tylko.

LIST LXIV.

1. *Pochwała Sexciusza.*
2. *Uwagi nad mądrością.*
3. *Darzą ſię lekarſtwa i dla duszy.*
4. *Należy tych mieć w uczciwości, którzy drogę do mądrości utorowali.*

Byłeś wczoray z nami. Mógłbyś ſłusznie utyſkiwać, gdyby jedno wczoray: i dla tegom przydał: *z nami*, ze mną bowiem jeſteś zawsze. Przypadkiem zeszli ſię do mnie niektórzy przyjaciele; co było przyczyną, że moja kuchnia gęſtsze nieco, niżli innych czasów, kłęby dymu wyrzucała, nie tak atoli rzęſiſte, jakie z kuchien Panów ſzumnych wypadać, i ſtraże przeſtraszać zwykły; (h) lecz miernieysze, które mogły

(h) Straże owe miały poruczony dozor ognia. Wſpo-

dać poznać, że mam gościa w domu. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach, zwyczaynie jak przy bieſiedzie, niedoprowadzając żadney z nich do końca, lecz z jedney do drugiey przeſkakując. Czytano potym Kſiążkę Oyca Sexcyusza, wierzay mi, wielkiego męża, a to Stoika, chociaż niektórzy temu przeczą. (i) Co to w nim za żywość? co za duch? czego pewnie nie naydziesz we wszyſtkich Filozofach. Niektórych pisma mają tylko na czele poważne i wyſtaw-

mina onych Tertulian: *Ad fumum cœnæ Serapicæ ſparteoli excitabantur.* Apolog: 38.

(i) *Przeczą* i dowodzą że ſię trzymał nauki Pythagora, nad którą cała ſtarożytność niemiała zdrówszey i użytecznieyszey, częścią dla czci, którą wszędy zachowuje ku Bogu, częścią, dla pożytku własney Oyczyzny, do którego ſkutecznie zmierzała. *Græciam,* świadczy Cicero, *privatim & publicè præſtantiſſimis & inſtitutis & artibus exornavit.* I ſam Autor w Liśc: 90. zeznaje: *Zaleuci, Charondæque leges laudantur: hi non in foro, nec in consultorum atrio, ſed in Pythagoræ tacito illo ſanctoque ſeceſſu didicerunt jura, quæ florenti tunc Siciliæ & per Italiam Græciæ ponerent.*

ne imie, wreszcie, jakbyś gryzł wiory, wszyſtko czcze i martwe. Szykują, dysputują, ſzarpią; ſerca i ochoty niedodają, bo ſami nie mają. Gdy zaś przeczytasz Sexcyusza, rzeczesz: tu żywość, odwaga, wolność niepospolita; ma coś wyższego nad ludzie: zoſtawuje mię pełnego niezwyczayney otuchy i odwagi. Niech w jakimkolwiek będzie umyſł móy ułożeniu, przeciesz gdy go czytam, wyznaję ci ſzczerze, że gotow jeſtem wszyſtkie przygody wyzwać, i nieraz chce mi ſię zawołać: Czego zawiſtna fortuno zwłóczysz? wychodź, nacieray; masz mię pogotowiu. Biorę w ſię ducha jego, który ſam ſię naraża i ſzuka, gdzieby mógł mieć pole do okazania męſtwa ſwego:

Dzik, co zgrzytem chrobocąc, kieł ſwóy oſtrzy krzywy,
Oby wypadł ku trzodzie, lub lew żołto-grzywy!

Radbym mieć co do zwyciężenia, gdziebym mógł dać dowod cierpliwości. Abowiem i wtym ma Sex-

cyusz coś wybornego, że tak wystawuje wielkość życia szczęśliwego, iż oraz dóyścia onego namniey nadziei nieuymuje. Obaczysz je wzgórę wyniesione, dokąd jednak, każdy, byleby chciał, dotrzeć może. Sama cnota to ci sprawi, że się onemu i dziwić i dóyścia nadzieją zasilać będziesz.

Mnie zaiste sama rozwaga mądrości wiele czasu zabiera. Z takim podziwieniem oney się przypatruję, z jakim światu, który się mi częstokroć nowym być wydaje. Wielbię zatym wynalazki i wynależców mądrości, i cieszę się, że do tak wielu dziedzictwa wolny mieć mogę przystęp. Dla mnieć to zebrano, dla mnie zapracowano: jedno sprawmy się tu tak, jako dobrzy gospodarze: pomnożmy, cośmy wzieli, a dziedzictwo to spornieysze prześlijmy do potomności. Jeszcze wiele do czynienia zostaje, i wiele jeszcze pozostanie: a przez to nikomu jednak, po tysiącznych

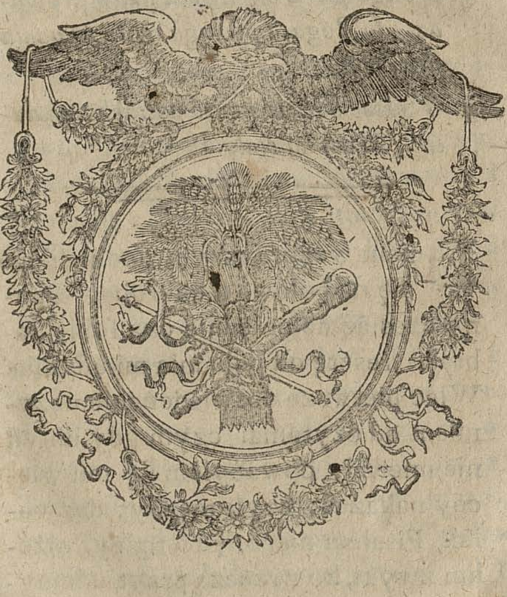
wiekach, nie będzie odjęta ſposobność do przyczynienia barzo wiela. Bo *chociażby od ſtarożytnych wszyſtko wynaleziono było, jednakże ſamo użycie, i wynalazków ich wiadomość, i porządne ułożenie zawsze będzie czym nowym.*

Daymy, że nam zoſtawione ſą lekarſtwa na oczy: nie trzeba mi innego ſzukać, jedno umieć tegoż użyć, wedle okoliczności choroby i czasu. To uśmierza oſtrość oczu, to powiek grubość ścienia, to Fluks gwałtowny i humor rozpędza; to zaś wzrok oſtrzy. Wszyſtko to trzeba umieć miarkować, pewne czasy i pory wyznaczać, w każdym z osobna miary doſtrzegać. Lekarſtwa duszy ſą od dawnych wynalezione: lecz jako ich użyć i kiedy, należy do nas ſzukać. Wiele ſprawili żyjący przed nami, ale do końca nie doprowadzili: z tym wszyſtkim warci ſą od nas względu, i godni nayuroczyſtszego poszanowania. Czemuż bowiem owych

wielkich mężów nie mam mieć portretów? ſą to modele, a razem i bodźce do ſerca przenikające: czemu rodzin ich uroczyście nieobchodzić? czemuż ich nie mam zawsze doſtoynie wspominać? Jaką cześć winienem nauczycielom moim; taż ſama należy odemnie nauczycielom narodu ludzkiego, od których tak wiela dobrego początki wypłynęły. Skoro uyrzę Konsula abo Pretora, natychmiaſt wszelkie im czynię uszanowanie, jakie tylko doſtoynym ludziom czynić ſię zwykło: zſiadam z konia, głowę odkrywam, (k) z drogi uſtępuję: a mogęż ja obu Katonów, Leliusza mądrego, Sokratesa i Platona, Zenona i Kleanta przypuścić

(k) Pospolicie Rzymianie z odkrytą chodzili głową; lubo mieli różnego gatunku czapki, które barziey używali dla znaku wolności. Przeto oney używać niegodziło ſię niewolnikowi. Co zaś tu Autor mówi o odkryciu głowy, to ſię nie koniecznie ma rozumieć o czapce: gdyż pospolicie końcem togi głowy ſwe okrywali.

do myśli ſerca, bez oświadczenia im osobliwszey uczciwości? Szanuję ich, i tak wielkim imionom zawsze cześć należytą wyrządzam.



LIST LXV.

1. O początkach i przyczynach wszyſtkich rzeczy.

2. Dla czego i jako Bóg świat uczynił.

3. Uwaga pierwszych początków prowadzi do Boga, i pociąga wolą trwania przy nim.

4. Większe baczenie mieć potrzeba na duszę, niżeli na ciało.

Dniem wczorayszym podzieliłem ſię na połowę z chorobą. Ranny czas aż do południa ona ſobie zabrała: resztę od południa mi uſtąpiła. Więc pierwsze doświadczenie uczyniłem od czytania: czym gdy umyſł nie mierźił, poważyłem ſię mu więcey nakazać, czyli raczey, dozwolić: Pisałem nieco, a to tężey, niżelim zwykł, bo z rzeczą przytrudnieyszą walczę, a pokonanym być nie chcę: aż też nadeszli przyjaciele,

ktorzy mię gwałtem oderwali, i jako chorego, na ſię bezwzględnego zgromili. Zatym, miaſtó pisania, naſtąpiła rozmowa, z ktorey dam ci ſprawę tey części, o którą ſpor miedzy nami. Ciebieśmy obrali za roziemcę: naydziesz podobno więcey do czynienia, niżeli ſię ſpodziewasz.

Trzy tu rzeczy zachodzą: Powiadają naſi Stoicy, jako ci wiadomo, że dwoje jeſt w naturze wszech rzeczy, z którego ſię ſkładają: przyczyna i materia. Materia leży nie ruchoma, zdatna do wszyſtkiego; lecz, jeśli nikt niewzruszy, nic ſię nie zlepi. Przyczyna zaś, to jeſt rozum, materyą kształci, i gdzie chce obraca, i różne z niey twory wyprowadza. Muſi więc być naprzód to, z czego ſię rzecz ſtaje, toż potym owo, przez które ſię ſtaje: pierwsze, jeſt materia; poślednie, przyczyna. *Wszelka ſztuka jeſt naśladowaniem natury:* (1)

(1) Zdanie to Seneki ſtosują uczeni do różnych u-

owoż, com o powszechności mówił, przenieś i przyſtosuy do tego, co człek ma czynić. W posągu muſi być materia, która przymuje kunszt rzemieślniczy; i rzemieślnik, który materyi daje poſtać. Zatym w owym posągu materyą była miedź; przyczyną rzemielśnik. Taż ſama kondycya jeſt wszyſtkich rzeczy. Składają ſię z tego, z czego ſię robi; i z tego, który robi. Stoicy twierdzą, że jedna jeſt przyczyna, a to ta, która wszyſtko czyni. Ariſtoteles mniema, że przyczyna może ſię brać trojako. Pierwsza, mówi on, przyczyna jeſt, ſama materia, bez której

umiejętności i nauk. Co ſię tak ma rozumieć, że tych rzeczy, których natura przed ludźmi nieukryła, każda nauka jeſt naśladowniczką natury, do której im bliżey przyſtępuje, tym wyżey poſtępuje. Co ſię iści nie tylko w Architekturze, malarſtwie rzemiosłach; ale nawet w Krasomówſtwie, rymopisarſtwie, &c. owych zaś, które natura przed wiadomością ludzką ukryła, nauka każda jeſt badaniem, wyśledzaniem i objawieniem ſkrytości natury, jako to w Fizyce, Medycynie i w wielu częściach Matematyki.

niepodobna cóżkolwiek ulepić. Druga jeſt, ſam ſprawca. Trzecia jeſt, kształt wizerunk, która każdemu dziełu, na przykład posągowi, daje ſię: a te Ariſtoteles zowie wyobrażeniem czyli *ideą*. Do tych, powiada, można i czwartą przydać cel i zamiar całego dzieła. Rzecz tę objaśnię.

Miedź jeſt pierwszą przyczyną posągu; nigdyby bowiem udziałany nie był, gdyby tego nie było, z czego jeſt ulany, abo wydrążony. Drugą rzemieślnik: abowiem miedź owa nie mogłaby ſię w kształt posągu ulać, gdyby biegła w takowym kunsztcie nie przyſtąpiła ręka. Trzecią jeſt kształt, figura: nigdy bowiem posąg ten nie byłby mianowany posągiem Ceklarza, abo Cesarza, gdyby mu takowego wizerunku nie dano. Czwartą jeſt cel i zamiar: gdyby bowiem tego nie było, nigdyby rzecz do ſkutku nieprzyszła. Cóż tedy jeſt cel, zamiar? to, co rzemie-

ślnika powabiło, że to, lub owo zrobił. Są to abo pieniądze, jeśli podjął pracą tym umyſłem, aby przedał; abo chwała, jeśli robił dla pamiątki imienia ſwojego; abo cześć Boża, jeśli to przygotował za podarek do Kościoła. Więc i to jeſt przyczyną, dla którey co ſię ſtaje. Czyliż bowiem, miedzy przyczynami dzieła, niepoliczysz tego, bez czego nigdyby nieſtanelo? Do tych przyłącza Plato piątą; a ta jeſt wzor, model, który on wyobrażeniem zowie: na nie bowiem oglądając ſię rzemieślnik, dokonywa przedſięwziętey roboty. To zaś namniey do rzeczy należy, czyli wzor ma zewnątrz, w który oczy wlepia, czyli wewnątrz, który on ſam ſobie utworzył i poſtawił. Takowe wszech rzeczy wzory ma Bóg w ſobie, i wszyſtko, co ſię jedno ſtać ma, i co do wielości i co do ſposobu; przenika i obeymuje myślą ſwoją. Pełen jeſt tych modelów i kształtów, które Plato zowie *ideami nieśmiertelnemi, nieodmiennemi, nieſtru-*

dzonemi. Ztąd, chociaż umieraią ludzie; ludzkość (m) jednak sama, wedle którey człowiek formuje się, zostaje, i gdy się ludzie biedzą, giną, ona nic nie cierpi. Pięć zatym, wedle zdania Platona, jest przyczyn: *z którey, od którey, która, wedle którey, i dla którey*, a na resztę *to, co z tego wszystkiego urosło*: Tak w posągu (bośmy go naprzykład zaraz z początku wystawiali) to, z czego, jest miedź; to, od kogo, jest rzemieślnik; to, która, jest kształt i postać, którą go niejako przyoblekają; to, wedle czego, jest wzor, który wyraża robiący; to, dla czego, jest cel i zamiar w przedsięwziętym dziele; to, co się z tego wszystkiego staje, jest sam posąg.

To wszystko, jako mówi Plato, także zawiera się w budowie świata tego. Działającym jest tu Bóg; to,

(m) Ludzkość nie znaczy tu grzeczności, łagodności, ani istoty i natury ludzkiey, ale, wedle wykładu Fabra i innych, model, wizerunek, konterfekt.

z czego świat udziałany jeſt materia; (n) ułożenie i porządek, który widziemy, jeſt kształt jego; to, wedle czego Bóg wspaniałe i prześliczne to dzieło uczynił, jeſt wzorem i modelem; to zaś, dla czego uczynił, jeſt celem i zamiarem. Pytasz ſię podobno, jaki ma cel Bóg? *dobroć*: to pewnie chce wyrazić Plato, gdy ſię pyta: co miał Bóg za powod i przyczynę poſtawienia świata tego? i zaraz na to odpowiada: dobry jeſt. *Dobry nie zna zazdrości jakiegożkolwiek bądź dobra.* Uczynił zatym jak naylepszy. Day tedy wyrok jako ſędzia i ogłoś: czyja tu mowa zda ſię bliższa być prawdy; nie mówię, która ſzczerą wyraża prawdę, boć to tego doſięgnąć tak trudno, jako i ſamey prawdy. Cała owa od Ariſtotelesa i Platona kupa przywiedzionych przyczyn; abo nazbyt wiele,

(n) A ſama materya owa od kogo i z czego jeſt udziałana? Łatwo odpowiedzieć temu, ktòremu złość rozumu nie odjeła, że od Boga, z niczegò.

abo zbyt mało w sobie zawiera. Abowiem jeśli twierdzą, że to, bez czego nic dokazać nie można, jest przyczyną tego, co uczyniono, tedy barzo mało powiedzieli. Powinniby miedzy przyczynami i czas położyć; ponieważ bez czasu nic się nie staje. Powinniby położyć mieysce; bo gdy nie ma, gdzieby można co zrobić, tedy zrobiono być nie może. Powinniby położyć ruszanie, bez którego nic ani powstaje, ani upada. Bez ruszania nie ma żadnego Kunsztu, żadney przemiany.

Lecz teraz poszukaymy raczey pierwszey i powszechney przyczyny: ta powinna być pojedynkowa, bo i materia jest pojedynkowa. Chcemysz teraz wiedzieć, co jest przyczyna? Rozum działający, to jest: Bóg. Tak abowiem odemnie przywiedzione przyczyny nie są wielorakie i szczegulne, lecz od jedney zawisły, a to od tey, która wszystko działa i obraca. Kształt i postać,

powiadasz, jeſt przyczyną: lecz tę dziełu daje rzemieślnik; a zatym jeſt częścią, nie zaś przyczyną. Wzór też i model nie jeſt przyczyną, lecz tylko przyczynie potrzebnym narzędziem. Tak potrzebny jeſt wzór rzemieślnikowi, jako gnyp, dłubaczka, piła; bez których nic począć nie może: jednakże ani ſą kunsztu tego częściami ani przyczynami. Cel zamiar, rzeczesz, Rzemieślnika, który on zakłada, przedſiębiorąc robotę, jeſt przyczyną: niech nareszte będzie przyczyną, przecież nie jeſt przyczyną ſprawującą, ale tylko przybyszową. Takich zaś jeſt co nie miara: my zaś ſzperamy przyczyny powszechney. To zaś całe nie wedle zwyczayney naszym Filozofom ſubtelności, rzeczono, że cały świat, to zpełna dokonane dzieło, jeſt przyczyną: gdyż miedzy dziełem, a przyczyną dzieła, nie mała zachodzi różnica. Więc, abo day twe zdanie, abo (co ſnadniey w takowym razie przyidzie) wyznay, że

teraz nie wiesz, a nam drugą razą przyiść rozkasz.

Jakież masz z tego, powiadasz, ukontentowanie, że na tym trawisz czas, co żadney w tobie nieprzytłumia namiętności, żadney nie rozpłasza pożądliwości. Lecz ja około tego wprzód się krzątam, co umysł hamuje i zaspokaja, i wprzód w siebie zaglądam i tam szperam, potym w świecie. Nawet i ten czas nię mam, jako mniemasz, za stracony. Gdyż te wszystkie rozwagi i szperania; byleby się jedno w kupę nie gmatwały, i za subtelnościami niepożytecznemi daleko się nie zapędzały, podnoszą i zwalniają umysł, który uciążliwym brzemieniem przywalony, chce go pozbyć, i tam się wrócić, zkąd wyszedł. Abowiem *ciało jest duszy ciężarem i męką*. Ucisska ją, tłoczy, i pewnieby w więzach skrępowaną trzymało, gdyby Filozofia na ratunek nie przybywała, a przez odkrycie tayników natury, folgi nie przy-

nosiła, i od tych ziemskich rzeczy do Niebieskich nie podnosiła.

Tać to jest jey wolność, to jey niejakieś pobujanie; że się niekiedy z tey katuszy wymknie, i niebem się ochłodzi i zasili. (o) Jako rzemieślnicy od natężoney pracy około rzeczy jakiey subtelney, która wzrok słabi, zwłaszcza gdy wątłe i skąpe miga światło, odrywają się i na jaw wychodzą, abo na mieyscu rozrywkom służącym oczy swe wolnym blaskiem rozweselają; tak dusza w tym ponurym i ciemnym lochu zawarta, ilekroć tylko może wydobywa się na jaw, i rozwagą przyrodzenia rzeczy siebie ochładza. Mądry i dążący do mądrości wprawdzie zostaje w ciele,

(o) To mi prawdziwa Filozofia, która odkrywając tajemnice natury, ukazuje nie tylko jey sprawcę i dziwną jego mądrość; ale też wznosi myśl i serce do niego. Przedziwnie to rozwodzi na wielu mieyscach w Księgach swych Filozoficznych Cicero; jako to *Tusc: 1. 29. de arusp: resp: c. 9. de Nat: D. 2. 5. & 35.*

ale co do nayſzlachetnieyſzey części ſwey oddala ſię ztamtąd, a myślami ſwemi wzbija ſię ku Niebu: (p) i jakby był przyſięgą obowiązany żołnierſką, ſądzi żywot ſwóy być żołdem, i w takową już ſię wprawił obojętność, że w nim ani miłość, ani nienawiść życia nie przemaga; i to powłóczenie w tey śmiertelności wytrzymuje, chociaż wie, że mu coś lepszego pozoſtaje. Izaliż mi zabronisz wglądania wprzyrodzenie rzeczy, i odwiodszy od całości, coſniesz mię do cząſtki? Nie mamże ja poszperać, jaki jeſt początek wſzyſtkiego? Kto ſprawca rzeczy, kto wszyſtko zlaną w jednę maſſę i nieruchomą materyą rozdzielił? nie mamże ja dochodzić, kto jeſt Budowniczym świata tego? jakim ſposobem taki gmach przyszedł do ładu i

(p) Zwłaszcza ten, ktòremu je wiara wyſtawuje, jako własną jego dziedzinę, jako majętność, ktòrey ma doſtać i w osobie ſwey wiecznością poſiadać.

porządku? kto rozproszone zebrał, a zmieszane oddzielił, kto temu wszyſtkiemu, co wprzód w tey niezgrabney bryle ukryto było, twarz i poſtać kształtnie wycisnął? zkąd ſię wszędy takie światło rozpościera? czyli to jeſt ogień, czyli coś świetnieyszego nad ogień? Ja ſię tego nie mam badać, ja nie mam wiedzieć, zkądem wziął bytność? czyli mi to na raz jeden, czyli częściey (q) widzieć pozwolono? Nie mamże ja wiedzieć, dokąd mi ztąd póyść przyidzie? jakie mieysce zgotowane jeſt dla duszy wyzwoloney z niewolniczych więzów ciała? Chcesz że mi zabronić podnoſić ſię do nieba; czyli, co na jedno wychodzi, każesz mi w ziemię poglądać: *Zacnieyszy jeſtem i do zacnieyszych dzieł zrodzony, niżelibym miał być niewolnikiem ciała mego, na któ-*

(q) Mówi to na fałszywym Stoików fundamencie, utrzymujących, że ludzie z tego zſzedszy świata, znowu ſię do życia wracają. O czym namięniłem w Tomie I. w przypiſkach pod Liſtem XXXVI. n. 288.

re nieinaczey poglądam, jedno, jako na pęta zewsząd ściskające wolność moję.

To więc ciało podrzucam fortunie, aby na onym przestała, ale nie dopuszczę, aby przez nie duszę zranić miała. Cokolwiek we mnie podlegać może krzywdzie, gwałtom, to wszystko zawiera w sobie owo na cel wszystkich trafów wystawione mieszkanie: dusza w pełney mieszka swobodzie: nigdy mię to ciało do bojaźni, nigdy do niegodziwey obłudy nieprzywiedzie; nigdy ja, dla ochrony jego, kłamstwa nie popełnię. Gdy się będzie podobało, uczynię z nim rozbrat: lecz i teraz, gdy mu jeszcze towarzyszę, nie będziemy z sobą brat zabrat; wszelkie prawo pierwszeństwa dusza utrzymywać będzie. *Pogarda ciała prawdziwą jest swobodą.*

Lecz, abym do rzeczy przedsięwziętey powrócił, powiadam, że do

tey swobody ono rozważanie, o której dopiero mówiliśmy, wiele przyczyni; jako to, że wszystko jest z Boga i materyi, że Bóg to wszystko rozporządza; co rozproszono za nim się kupi, jako za rządzcą i przewodnikiem swoim. Idzie więc, że Bóg, który wszystko czyni, mocnieyszy być musi, niżeli owa materia, z którey czyni. (r) To tedy mieysce trzyma dusza w ciele, które Bóg na świecie: a co względem onego jest materia; to względem nas jest ciało. Niech zatym podleyszy służy zacnieyszemu. Pokażmy nieustraszone serce przeciw wszelkim przypadkom i losom. Nie lękaymy się tak barzo ani krzywd, ani ran, ani wię-

(r) Acz wiele prawdziwych rzeczy w przeciągu tego Listu Autor przywodzi o Bogu, nie z taką jednak zawsze dostoynością, z jakąby należało o Stwòrcy Nieba i ziemi i wszystkiego stworzenia. Co pewnie nikogo niezgorszy, kto jedno wspomni, że to nie Kaznodzieja, ani Asceta, lecz Filozof Pogański pisze.

zów, ani ubóſtwa. Co jeſt śmierć? jeſt abo koniec, abo przeyście: ani kończyć boję ſię, boć to jedno jeſt, co nie mieć początku; ani przeyść; boć nigdzie w tak ciasny kąt, jak tu, zaparty nie będę. (s)

(s) Fałszywa pobudka nielękania ſię śmierci dla tych, ktòrzy i z rozumu i z wiary przekonani ſą o nieśmiertelności duszy, o karze po śmierci, i odpłacie wieczney. Inne oni mają pociechy pewne i gruntowne, ktòre im wiara podaje.

LIST LXVI.

1. W niezgrabnym ciele częstokroć mieszka nadobna dusza.

2. Dobrego wielorakie są rodzaje.

3. Równość wszystkich cnot, a względem czego może być uważana ich różnica.

4. Cnotliwy za nic ma wszystkie męki i uciążliwości.

5. Rozum jest sędzią dobrego i złego.

6. Gdy ciało nie zna bolu, a dusza zostaje w pokoju, wtedy człowiek naywyższego dopiął dobra.

Klarana spół-ucznia mego po wielu leciech widziałem: nie sądzę tu przydawać, że już starego; bo upewniam cię, że duch jego w samym kwiecie i sile, i zda się z niezgrabnym ciałem swym na wspak chodzić. Nieprzyzwoicie bowiem natura postąpiła, wyznaczając takiey duszy tak li-

che mieszkanie, (t) abo raczey chciała nam pokazać i na oko dowieść, *że może naywspanialszy i nayszczęśliwszy umyſł mieścić ſię pod lada jaką ſkurą.* Zwyciężył atoli wszyſtkie zawady; a od wzgardy ſiebie, przyszedł do wzgardy innych rzeczy. Zda ſię, że z prawdą daleko ſię rozminął ów, który powiedział:

Jeſt to niejakaś oko wabiąca pozłota,
Gdy przez nadobne ciało przebija ſię cnota.

Nie potrzebuje ona żadney krasy; ſama ſobie jeſt ozdobą, oraz zaſzczytem i poświęceniem ciała ſwego. Prawdziwie kiedy ſię w Klarana naszego wpatruję, widzi mi ſię być nadobny; i bez przywary, tak co do ciała, jako co do duszy. Może z podłey chałupy zacny wyniść czło-

(t) Podobnego wyrazu użył Leliusz o Galbie ſławnym z wymowy, a ſzpetnym z garbu: *piękny*, prawi, *rozum Galby brzydko mieszka.* Mimo tego jednak *rozum*, jako nasz mówi Kochanowſki, *rzecz jeſt nieprzepłacona, choć będzie czasem w ſłabym, a ułomnym ciele.*

wiek: może też i z niezgrabnego i nikczemnego ciała piękna i wspaniała dusza. I dla tego ſamego zda ſię natura taki niekiedy płod wydawać, aby dowiodła, że *cnota wszędy ſię mieści.* Gdyby mogła ſame tylko czyſte wyprowadzić dusze, radaby to uczyniła: ale i tak jeszcze coś większego dokazuje, kiedy niektórych wydaje z zawadą od własnego ciała, którą jednak pomyślnie uprzątają. Owo Klaranus zda ſię być na przykład dany, z któregobyśmy poznali, że *ſzpetność ciała naymniey nie ſzpeci duszy, a piękność duszy zdobi ciało.* A chociażeśmy nie wiele dni z ſobą przepędzili, jednakże o wielu rzeczach obszernie mówiliśmy; które rozmowy nasze powoli zgarnę, ſpiszę, i do ciebie przeszlę.

Tego dnia pierwszego było pytanie, jak dobra jedne mogą być równe drugim; ponieważ ich trojaki jeſt gatunek? Niektóre bowiem, jako naſi mniemają, przednieysze ſą, jako

to: radość, pokoy i uszczęśliwienie Oyczyzny; niektóre w drugim rzędzie, w przeciwnościach grunt swóy i posadę maiących, jako to: w boleściach cierpliwość, a w cięzkiey niemocy powściągliwość. Tamtych dóbr prosto, bez żadnych warunków, sobie życzemy; drugich zaś, jeśli potrzeba będzie kazała. Jeszcze jest i trzeci gatunek, jako to: umiarkowany i składny chod, skromna twarz i przyzwoity gest rozsądnemu człowiekowi. Jakże to w równey z sobą parze iść może, kiedy jedno powabia, drugie odraża? owoż, dla uczynienia różnicy, trzeba się nam wrócić do pierwszego i naycelnieyszego, i zważyć, co zacz to jest? Jest to umysł, który na samę patrzy prawdę, który zna dobrze, do czego dążyć, a od czego stronić trzeba, które rzeczy, nie z płochego mniemania, ale z własney ich istoty waży i szacuje, który się rozpostrzenia na świat cały, i we wszystkie sprężyny i obróty jego myślą swą zaziera;

który na wszyſtkie poruszenia ſwoje i ſprawy czuyne ma oko, a niemniey ſobie wspaniale poczyna, jak ſilno dociera; który równie pogróżkami, jako podchlebſtwy ſtoi niezwyciężony; żadnemu fortuny losowi nie ulegając, owszem nad wszyſtkie przygody wyżey wznosząc ſię, któremu krasy, ſił i rzeźwości dodaje uczciwość; który nie zna pomieszania, nie zna potrwożenia, którego żadna przemoc nie złomie; oraz to wszyſtko, co ślepym chodzi przypadkiem; bądź wynioſłym, bądź na ſercu upadłym nie uczyni. Takiego ułożenia jeſt cnota, ten jey jeſt kształt i wizerunek, gdyby w zupełney ſwey poſtaci ſtawić ſię i razem widziana być mogła.

Wreszcie wiele jey jeſt gatunków, które, wedle rozliczności życia i ſpraw, różnie na jaw wychodzą: przez co jednak ſama ani ſię zmnieysza, ani wzraſta. *Nie zna* bowiem *ubytu dobro naywyższe, ani może cnota.*

na wſtecz chodzić: lecz tylko w różne coraz kształty ſię mieni, ſtosownie do tych czynów, które przedſiębierze. Czego ſię jedno imie, na ſwóy model zwraca i niejako pozłaca: obcowania, przyjaźni, niekiedy domy całe, które nawiedziła i rozrządziła, *dziwnie kraſi i zdobi. Cokolwiek z pod jey zawiadowania wychodzi, ſtaje ſię miłym, powabnym, dziwnym.* Zatym jey moc i wielkość wyżey ſię podnieść nie może, ponieważ naywyższy ſtopień nie zna wzroſtu. Nic nie naydziesz nad ſłuszność ſłusznieyszego, ani nad prawdę prawdziwszego, ani nad powściągliwość powściągliwszego. Na mierze każda cnota; a miarą jeſt pewny kres. Stałość daley poſtąpić nie może, tak, jako ufność, prawda, wierność. Co, proszę, można przydać doſkonałemu? nic: abo jeśli można było przydać, tedy to nie było doſkonałym. Ztąd i cnota żadnego nie cierpi przydatku, a jeśli co przydano, tedy cnoty nie było. Podobnież uczciwość żadnego nie przyimuje pomnożenia

z tychże przyczyn odemnie przywiedzionych. Czyliż to, co przystoyno, ſprawiedliwo i ſłuszno jeſt, nie poczytasz być takiegoż gatunku w pewnym obrębie zawartego? Wzraſtać, jeſt tu znakiem niedoſkonałości. Wszyſtko, co dobrego jeſt, pod tenże idzie ſtrych i prawidło. Pożytek publiczny, prawdziwie, tak jeſt z ſzczegulnym ſpojony, jak to dwoje: *chwalebno i pożądano*, jeſt nierozdzielnym. Toć cnoty i dzieła cnot, i wszyscy ludzie, którzy zaszczyt mają, być cnotliwemi, w równi ſtoją. (u) Cnoty zaś roślin i zwierząt, ponieważ ſą śmiertelne, wątłe, ſkazitelne i niepewne, ponie-

(u) Ze cnoty wszyſtkie ſą równe, zdanie było Stoików. Trzyma ſię onego, jako do tey ſekty przywiązany, Autor: owszem popiera je w tym Liście dowodami, które więcey mają naciągnioney ſubtelności, niżeli gruntowności. Gdyż proſto w brew iść prawdzie, trudno. Rozum i doświadczenie, oczewiście pokazują, że jako zbrodnie mają ſwe gatunki i ſtopnie, które czynią, że człowiek jeden bywa nad

waż podeymują się i osiadają, przeto mieć nie mogą takiego szacunku. Cnotom ludzkim jedno tylko daje się prawidło, gdyż jeden tylko jest zdrowy i nie dzielny rozum. Nad Boże nic nie jest barziey Bożego, ani nad Niebieskie barziey niebieskiego. Co jest śmiertelnego, to powstaje i upada, wzrasta i osiada, wycieka i napełnia się: przeto na tak niepewnym zawieszone losie w pełney zawsze zostają nierówności. Rzeczy Bożych jedna jest natura. Rozum zaś nic innego nie jest, jedno cząstka ducha Bożego w ciało ludzkie zasadzona. Jeśli tedy rozum ma w sobie coś Bożego, a żadne dobro nie jest dobrem bez rozumu, toć też wszelkie dobro, Boże jest: a że miedzy tym, co jest Bożego, żadna nie zachodzi

drugiego gorszy występnieyszy; tak też i cnoty, które sprawują, że jeden nad drugiego bywa lepszy, cnotliwszy. Prawdy tey sama nierówność kar i nadgrod od sprawiedliwości wymierzonych jaśnie dowodzi.

różnica, więc ani miedzy dobrym.

W równey zatym parze chodzą z sobą wesele, oraz mężne i stateczne mąk wytrzymywanie: w obóygu bowiem taż sama jest wspaniałość umysłu: w pierwszym jedno powolna i swobodna, w drugim waleczna i natężona. A to jak? Aboż ty w równi niekładniesz męstwa tego rycerza, który odważnym sercem na wały nieprzyjacielskie naciera; i owego, który oblężenie cierpliwie wytrzymuje? Wprawdzie Scipion, który Numancyą opasał, ścisnął, i owe niezwyciężone prawice zniewolił obrócić miecz swóy na własną zagładę; był wielki; lecz i owi oblężeńcy niemniey wielkiego byli serca, kiedy to dobrze przenikali, że przed temi nic nie ma zawartego, którym śmierć otworem stoi, i którzy przy miłym obłapieniu oyczystey swobody z życiem się rozstają. Toż sądzić i o innych, jako to: o spokoyney łagodności, szczerości, szczodrocie, stałości,

cichości i cierpliwości, które we wszyſtkim ſą równe ſobie; gdyż wszyſtkie zasadę ſwą mają na jednymże gruncie cnoty, która umyſł proſtym i w niczym niezbocznym torem prowadzi. Cóż tedy? więc już nic nie zachodzi miedzy radością i nie ugiętą żadnym bolem cierpliwością? nic cale; ile co do ſamych cnot: wiele zaś, ile co do kształtu i ſposobu, którym ſię obie cnoty widzieć dają. W jedney bowiem jeſt niejakieś przyrodzone zwolnienie i ulżenie umyſłu, w drugim ściſkająca boleść przeciw przyrodzeniu. Są one zatym przedzielone znaczną od ſiebie przerwą: lecz cnota w oboygu równa. Cnoty nie odmienia kształt i gatunek. Niech on będzie twardy i przykry, czyli przyjemny i wesoły; ona dla tego nie ſtanie ſię ani gorszą ani lepszą. Idzie zatym koniecznie, że oba takowe dobra muszą być ſobie równe: bo ani ten nie może ſię lepiey ſprawić w tey wesołości, ani lepiey ów w owych mękach;

kiedy zaś dwie rzeczy tak ſą dobre, że ſię lepszemi ſtać nie mogą, tedy obie ſą równe. Bo jeśli to, co jeſt, krom cnoty, może ją zmnieyszyć lub pomnożyć, tedy ona żadnym nie jeſt dobrem: na co jeśli przyzwolisz, tedy już żadney nie będzie cnoty. A to czemu? powiem: bo to nie jeſt cnota, co kto poniewolnie i z musu czyni. *Każda cnota z dobrey woli pochodzi.* Niech ſię jedno do niey przyplącze leniſtwo, ſkwierkliwość, ociężałość, trwożliwość; natychmiaſt, co ma w ſobie naywybornieyszego, a tym jeſt przypodobanie ſię ſobie; utraci. Darmo, *nie masz tam cnoty, gdzie nie masz wolności:* abowiem *gdzie przewodzi bojaźń, tam niewola.* Każda cnota bespieczna i ſpokoyna jeſt. Skoro ſię czego wzbrania, ſkoro utyſkuje, i ma za złe; tym ſamym wpada w rozſterkę i miotające zgryźliwych niezgod wały. Ztąd bowiem pozor cnoty wabi, z owąd podeyrzenie złego wſtecz odwraca. Kto tedy chce żyć cnotliwie, ten to wszy-

ſtko, co mu leży na zawadzie, może mieć za niejakieś przykre zatrudnienie, ale nie ma za złe; a zatym wſzyſtko uczyni, jakby z ochoty. *Zadna cnota nie zna nakazu i zmuszenia: czyſta jeſt i żadną naymnieyszą złością niezmącona.* Wiemci ja, co mi tu zarzucić możesz: chcesz, prawi, wmówić w nas, że to zajedno chodzi: czyli kto w radość opływa, czyli na męczarni rozciągniony, wytrzymuje aż do utrudzenia ſwych ſiepaczow. Mógłbym ci na to odpowiedzieć, co rzekł Epikur: *Mądry gdyby też w miedzianym Phalarisa wole był pieczony, zawołałby: ſłodko jeſt, i cale mię nie obchodzi.* Czemuż ſię tedy dziwisz, że ja w równi kładę jednego wesołe bieſiadowanie, a drugiego w mękach mężne wytrwanie, kiedy (co barziey do prawdy niepodobna) Epikur powiada, że ſłodko jeſt być dręczonym? A tu powiem ci rzetelną prawdę: nie mała jeſt różnica miedzy radością a boleścią. Gdyby mi dano na wolą,

pewniebym ujął się pierwszego, a od drugiego stronił: tamto idzie za przyrodzeniem; to zaś wspak onemu. Tak obie uważane, wielkim od siebie przedziałem różnią się; skoro je zaś przymkniemy do cnoty, póydą pod strych równy, i to, co miękką i wesołą; i tamto, co chropawą i smutną idzie drogą. Trapienie i boleść i inna jakakolwiek bądź niedogoda nic cale nieważy, bo ją cnota przytłumia. *Jako pomnieysze światła bląsk słońca zaciemia, tak boleści, uprzykrzenia, krzywdy cnota wielkością swoją rozprasza i zagładza*, a gdziekolwiek błyśnie, tam wszystko, co tylko bez niey połyskało, zagasza; słowem: *tak uciążliwości, gdy się w cnocie pogrążą, nikną; jak to, co w wodę wpadnie.*

Abyś zaś wiedział, że tak jest, miarkuy z tego, że się mąż cnotliwy na to wszystko, bez ociągania, pokwapi, co jedno jest chwalebnego. Niech tam pogotowiu stoją kaci z żelazem i ogniem; on swego nieodstą-

pi, ani będzie ſię na to oglądał, co ma cierpieć, lecz co czynić powinien: a na chwalebney ſprawie, niby na łonie zacnego jakiego męża, cały polegać będzie: osądzi ją dla ſiebie za wielce pożyteczną, bespieczną, i pomyślną: a ów chwalebny uczynek, chociaż posępny i przykry, tyle u niego będzie ważył, ile poczciwy człek, chociażby był ubogim, tułaczem, i ſchorzałym. O to poſtaw z ſtrony jedney poczciwego, oraz bogatego męża; z drugiey chudobę, gdzie z wierzchu nic, ale wszyſtko wewnątrz, oba równie poczciwemi ludźmi być pokazują ſię, chociaż nie w równym ſzczęściu i powodzeniu. Toż ſamo (jakem powiedział) waży w rzeczach, co w ludziach. *Cnota w ciele zdrowym i wolnym równie jeſt chwalebna, jako w ſchorzałym i ſkrępowanym.* Zatym i twoja cnota nie mniey chwalebna; gdy cię ſzczęście obdarzy ciałem czerſtwym i nie ſkażonym; jako gdy przygoda przykur-

czy lub uszczerbi. Inaczey bowiem byłoby toż ſamo, co z ſukień służebney gawiedzi, ſzacować Pana. Abowiem *to wszyſtko, nad czym tylko przypadek panowanie ſwe rozciąga; pod niewolniczym zoſtaje jarzmem;* jako to: pieniądze, ciało, doſtojeńſtwa, które ſą wątłe, upłynne, śmiertelne i cale nie pewney dzierżawy. Przeciwnie dzieła cnoty wszyſtkie ſą wolne, i żadną przemocą niespożyte, które ani dla tego więcey przynęty mają, że ſię im fortuna przymila, ani mniey dla tego, że niekiedy przeciwne ſzturmy wytrzymywać muszą. Co przyjaźń względem ludzi, to żądza względem rzeczy. Tak mniemam, że nie barźiey kochałbyś męża poczciwego a bogatego, niżeli poczciwego a ubogiego; ani ſilnego i pleczyſtego barziey, niżeli ſzczupłego i słabego; zatym też nie będziesz ſię uſilniey napierał tey rzeczy, która uweselenie i pokoy przynoſi, niżeli owey, która z uciążliwością i pracą chodzi. Inaczey bowiem, ze dwu

równie poczciwych ludzi, kochałbyś barziey wymuſkanego i piżmowanego, niżeli owego okopconego i na ſpóyrzenie ſtrasznego: więc z czasem naſtąpiłoby i to, że barzieybyś ſprzyjał zdrowemu i żadnego na ciele kalectwa nieznającemu, niżeli niedołężnemu abo jednookiemu. Powoli brakowna ckliwość twoja przyszłaby nakoniec do tego, że ze dwu równie ſprawiedliwych i rozsądnych, przychyliłbyś ſię raczey do upiękrzonego i trefnie ukędzierzonego, niżeli do owego z wyprzałą i łyſą głową. Gdzie w obu cnota równa, tam na różność innych rzeczy uważać nietrzeba: wszyſtko bowiem nie jeſt częścią jaką, ale przyroſtkiem. Albowiem kto kiedy tak niegodziwie z ſwojemi ſię obchodzi, iżby ſyna barziey miłował zdrowego, niżeli chorego; barziey doroſłego i wysokiego, niżeli niſkiego lub wzroſtu pomiernego? Zwierzęta ſame między płodem ſwym nie czynią różnicy,

(w) i równie, ku ssaniu pierśi dają. Ptaszęta także piſklętom ſwoim równie udzielają pokarmu. Tak dobrze Uliſſes kwapi ſię do ſwey ſkaliſtey Ithaki, jak Agamemnon do przeſławnych murów Myceny. *Nikt*, bowiem, *Oyczyzny nie kocha dla tego, że jeſt przeſtronna, ale że własna.* Do czego ja tu zmierzam? do tego, abym pokazał, że cnota na wszyſtkie ſwe czyny, jak na własne ſwe dzieci, równym okiem pogląda, i równie ſię ku nim ſkłania; z większą jednak względnością ku owym, które w ciężkim i trudnym zoſtają razie. Gdyż i Rodziców miłość barziey ſię ku tym przychyla, którzy godni ſą politowania. Tak też i cnota owe czyny ſwoje, które widzi w biedzie i ucisku, acz nie barziey kocha nad inne; je-

(w) Zwierzęta nieczynią tey różnicy, ale głupi Rodzice pospolicie onę czynią. Powierzchowna krasa i uroda prawidłem i wymiarem ſą ich affektu ku dzieciom. Rozum, poczciwość, i cnota, tyle czasem u nich nie ważą, ſkoro ſą w ułomnym ciele; ile głupſtwo i niesforność, pokryte zdrowiem i urodą.

dnak, obyczajem dobrych Rodziców, barziey cieszy i pielęguje. Dla czegoż jedno dobro nie jest większe nad drugie? bo, co zdatnym jest, nad to nic nie masz zdatnieyszego; a co równym, nic równieyszego. Nie możesz mówić o dwuch równych sobie rzeczach, że jedna z nich barziey jest podobna do trzeciey jakiey, niżeli druga; tak też nic nie może być cnotliwszego nad to, co jest cnotliwego. Co jeśli równe jest wszystkich cnot przyrodzenie, tedy trzy rodzaje dobrego iść muszą w równi. Jakoż śmiem twierdzić, że pomiernie weselić się i pomiernie boleć, zarówno chodzi. Wesołość ta nie obala owey umysłu stałości, która wśrzod męczarni umie w sobie przytłumić i zaciąć jęki. Tamte dobra powabiają, te zaś zadziwiają; oba jednak są w równi: bo uciążliwość jednego zasłoną większego dobra pokrywa się. Kto to poczyta za nierówność, ten od samych cnot odwraca oczy, a na powierzchowność zapatruje się.

Prawdziwe dobra jednęż wagę i miarę mają: fałszywe zaś pełne ſą puſtoty. Dla czego to, co z taką okazałością i ogromnością w oczy wpada; gdy wzięto na ſzalę, pokazało ſię; jak często omyla.

Tak jeſt, móy Lucili; cokolwiek zdrowy rozum zaleca, gruntownym jeſt i wiecznotrwałym; krzepi i podnoſi umyſł ku takiey wysokości, z którey nikt nie wzruszy: owo zaś, co płochość pochwala; a gminu zdanie dobrym być ſądzi, próżnemi lekko-wiernych nadyma wiątry. Takżeż i to, czego ſię gmin, jakby ſtraszydła obawia, przerażą umyſł poſtrachem, tak dalece, że ſię nie inaczey, jedno, jako zwierz z próżnego popłochu rozhukany na wszyſtkie rzucą ſtrony. Oboje zatym bez żadney przyczyny umyſł poburza i kłóci: a jako tamto radości, tak to nie warto bojaźni. Sam jedynie rozum ſtoi nieodmienny i w zdaniu ſwoim nieporuszony; abowiem nie

ſłuży, ale panuje zmysłom. Rozum z rozumem w równi idą tak, jak słuszność z słusznoscią; toć i cnota, która nic innego nie jeſt, jedno ſłuſznością rządzący ſię rozum. Wſzyſtkię cnoty ſą rozumem, słuszność za ſter mającym, czyli rozumem słusznym, a jeśli ſą słusznym, tedy i równym. Jaki rozum, takie i ſprawy, toć wszyſtkie równe ſą. Abowiem, ponieważ podobne ſą rozumowi, podobne ſą i ſobie. Tyle zaś mówię o ſprawach, że ſą ſobie równe, ile ſą słuszne i uczciwe; wreszcie może tu zachodzić nie mała różnica wedle tego, w czym rzecz może być już przeſtronnieysza, już ciasnieysza, juz świetna, już wzgardzona, już do wielu rozciągająca ſię, już też do nie wielu. W tych jednak wszyſtkich to, co jeſt naylepszego, jeſt równe, tak, jak wszyscy ludzie poczciwi, ile ſą dobremi, ſą ſobie równemi, nie bez różnicy jednak, już co do wieku; bo ten ſtary, ów młody; już co do ciała, bo ten nadobny, ów ſzpetny;

już co do mienia, bo ten bogaty, ów ubogi, ten wszędy wzięty, możny, całemu ludowi znajomy, ów zaś w oſtatniey nieznajomości gdzieś zarzucony. Lecz co do tego, że dobremi ſą, ſą równemi.

Zmyſły nie ſą zdolne ſądzić o złym i dobrym: co jeſt pożyteczno, abo nie, tego nie znają. Daley nie ſięgają nad to, co mają przed ſobą obecne. Nie mogą ani w przyszłe rzeczy zaglądać, ani przeszłych pamiętać: ztąd niepoymują też, jaki z czego może być wniosek. A jednak z tego cały ſię porządek i ſzyk rzeczy układa, i jednaki tor życia do naywyższey doſkonałości dążący. Rozum więc jeſt ſędzią dobrego i złego: obce i powierzchowne lekce waży, i to, co ani jeſt dobrym ani złym, za drobne i nikczemne przyroſtki poczyta. Wszelkie u niego dobro w duszy zasadzone. Jednak niektóre w pierwszym kładnie rzędzie, jako to: zwycięſtwo, pomyślne dziatki, powodze-

nie oyczyzny; a niektóre w drugim, które nie wydają się, jedno w przeciwnościach, jako to: spokoynym umysłem wytrzymać ciężką niemoc, wygnanie: inne zaś pośrzodku mieści; a te nie mniey są wedle przyrodzenia, jak przeciw przyrodzeniu; naprzykład: chodzić z uwagą, siedzieć przystoynie. Gdyż siedzieć nie mniey jest wedle natury, jak stać, abo chodzić. Dwa owe wyżey przywiedzione podziały, od siebie różne są: pierwsze bowiem są wedle przyrodzenia, jako to: cieszyć się z statku dzieci swych, z dobra oyczyzny; drugie przeciw przyrodzeniu, jako to: mężnie wytrzymywać męki, w gorączce zapałającey wnętrzności znosić cierpliwie pragnienie.

Cóż? toć wyznajesz, że jest coś dobrego przeciw przyrodzeniu, na czym to dobro stoi: tak zranionym zostać, i wolnym ogniem być pieczonym, i chorobą dręczonym, bez pochyby jest przeciwko przyrodzeniu:

lecz pośrzód tego wszystkiego zachować stałość umysłu, jest wedle przyrodzenia. I abym rzecz, jako chcę, krótko wyraził, materia dobrego niekiedy jest przeciw przyrodzeniu, dobro zaś samo nigdy. Bo dobro bez rozumu żadne nie jest, rozum zaś idzie za przyrodzeniem. Cóż tedy jest rozum? przyrodzenia naśladowanie. Cóż jest naywyższe człeka dobro? zachować się wedle przyrodzenia. (x) Bez wątpienia, rzecze

(x) Przednieysi w starożytności Filozofowie całą nauką swą do tego zmierzali, aby przyrodzenia naśladować, czyli, co na toż samo wychodzi, żyć wedle przyrodzenia. Na tym oni całą szczęśliwość żywota ludzkiego zasadzali. *Consequenter naturæ vivere* (świadczy Philo) *felicitatis finem dixerunt illi prisci.* Toż samo wyznaje na wielu mieysca̧ch, osobliwie w Księdze o szczęśliwym życiu, Seneka. *Jednoż to*, prawi, *jest żyć szczęśliwie, co żyć wedle przyrodzenia.* Lecz co to jest, żyć wedle przyrodzenia, acz w tym nie jedne zdadzą się być zdania, wszystkie atoli nie dalekie są od siebie. Jedni przez naturę powszechną rozumieli cnotę; drudzy rozum, inni Boga. Przeto żyć wedle natury, toż u nich znaczyło, co żyć wedle przewodnictwa cnoty, wedle światła rozumu, wedle

nie jeden: *zbawienniey szy jest pokoy na harc nie wabiony, niżeli obfitym krwi wylaniem przywrócony:* bez wątpienia, rzecze, lepsze jeſt zdrowie nienadwerężone, niżeli z ciężkich i śmiercią groźnych chorob gwałtownemi srzodkami i cierpliwością, dźwignione. Podobnież nikt o tym wątpić nie będzie, że radość większym jeſt dobrem, niżeli umyſł narażony na wytrzymanie mąk, pochodzących z ran abo ognia. Jako żywo nie: abowiem wszyſtko to, co przypada zniecacka, wielką ma różnicę, i bierze ſwą ważność, wedle miary pożytku,

---

prawa Bożego. *Zeno finem dixit, convenienter naturæ vivere, quod eſt ſecundùm virtutem vivere.* Laertius in Zenone. *Cleanthes, convenienter naturæ vivere, in recta ratione ac ratiocinatione, quod in electione eorum, quæ ſecundùm naturam ſunt, poſitum arbitratur.* Clem: Alex: 2. Strom. *Stoici ſecundùm naturam vivere, finem eſſe decreverunt, Dei nomen in naturæ decorè commutantes.* Id Ib: *Naturam ſequi oportet, nihil horum faciendo, quæ vetat atque abdicat communis illa lex, id eſt: Recta Ratio per omnia permeans: quæ ipſa eſt in hoc Principe & Rectore omnium, quæ ſunt.* Chrizippus apud Laertium.

który ſprawuje. Wszelkiego dobra jeden tylko jeſt zamiar: powolnym być naturze: a na to każde dobro równie przypada. Gdy w Senacie idziemy za czyim zdaniem, nie można ztąd wnośić, że ten barziey przyzwala, niżeli ów: wszyscy bowiem na jednoż zdanie przypadają: to ſamo mówię o cnotach: wszyſtkie dążą za przyrodzeniem; także o wszelkim dobru; i to też dąży za przyrodzeniem. Ten zszedł z świata w wieku młodzieńczym, ów w pełney ſtarości, inny w niemówlęcym, który niczego więcey nie doświadczył, krom, że żyć począł: wszyscy ci równie śmiertelnemi byli, chociaż jednym śmierć dopuściła daleko życie przeciągnąć, drugich w ſamym kwieciu zerwała; a innych w ſamym weyściu umorzyła. Ten przy uczcie, ów we śnie śmierć nalazł. Do nich przyłącz oſtrym przeſzytych żelazem, jadowitym ukąſzeniem wężów umorzonych, obaliſkiem domu utłoczonych, abo przy-

kurczeniem żył, lub inną jaką przewłóczną i uciążliwą chorobą o śmierć przyprawionych. Można mówić, że jedni lepszy, drudzy gorszy koniec mieli; *śmierć* jednak wszyſtkich równa. *Przez co wchodzi, to ma różnicę; na czym zaś kończy, to jedno jeſt.* Żadna śmierć nie jeſt większa, ani mnieysza. Jednegoż bowiem we wszyſtkim trzyma ſię prawidła, którym jeſt, zakończyć życie. (y) Toż ſamo mówić mogę o rozlicznych do-

(y) Wtym wszyſtkich śmierć jeſt równa, że kończy życie; ale w ſposobie tego zakończenia niemała zachodzi różnica. *Są*, którzy tak kończą życie, iż lepiey byłoby, gdyby nigdy nieżyli, a przynamniey gdyby dawniey ſkończyli: ſą, którzy tak kończą życie, iż ſię zawsze zdaje, że przed czasem umarli, że warci byli, chociażby ſzędziwey dopełnili ſtarości, żyć dłużey. Jako życie jedno od drugiego ſię różni, tak i dokonanie onego. Po Chrześciańſku zaś mówiąc: w tym śmierć wszyſtkich jeſt równa, że jeſt przeyściem z czasu do wieczności; w tym zaś jeſt barzo różna, że względem cnotliwych, jeſt przeyściem do wiecznych rozkoszy, jako nadgrody; względem niezbożnych, jeſt przeyściem do wiecznych mąk, jako kary.

bra gatunkach: to dobro ma swą posadę w samych roskoszach, tamto w troskach i przykrościach: to powolnością fortuny władało, tamto gwałtowność jey przełomało: oboje równie dobre, chociaż pierwsze zmiękczyło to; co było gładkiego, a poślednie, co było szorstkiego. Jedenże wszystkich jest koniec. Dobre jest godne pochwały, idzie za przewodnią cnoty i rozumu: cnota wszystko, co jedno za swoje uznaje, pod równy strych kładzie. Niemasz się czego dziwić, że to miedzy naszemi prawidłami pobaczasz.

Epikur podwoyne dobra przypuszcza, z których się ono naywyższe i naybłogosławieńsze składa; jako to: ąby ciało było bez boleści, a dusza bez pomieszania. Dobra te, gdy już swey pełności doszły, niewzrastają. Pełność przybytku nie przyimuje. Ciało żadney nie czuje boleści, cóż więc można do tey nie czułości przydać? Umysł jest w sobie zaspo-

kojony i wypogodzony; cóż można do tey ſpokoyności przysadzić? Jako Niebo do nayjaśnieyszey przezroczyſtości wypogodzone więkſzego w ſię światła wziąć nie może; tak właśnie człowieka o ciało i duszę dbałego, i dobro ſwe z obóyga ſpajającego ſtan jeſt doſkonały; bo doszedł mety żądz ſwoich, gdy i umyſł wolny jeſt od poburzenia i ciało od udręczenia. Co jeśli jakie zewnątrz łekcą roſkoszy, niepomnażają naywyższego dobra; ale tylko, że tak rzekę, okraszają i zaſładzają: ono bowiem dopełnione przyrodzenia ludzkiego dobro ma obſicie dosyć na pokoju duszy i ciała.

Jeszcze ci u Epikura jeden podział dobr naszemu barzo podobny ukażę. Jedne ſą, którymby wielce był rad, gdyby ſię do niego przygarnęły: jako ſpoczynek ciała od wszelkiey niedogody usunięty, i wolność ducha rozwagą dobr ſwoich cieszącego ſię.

Drugie ſą, które, acz ich ſobie nie życzy, jednak i pochwala i zaleca, jako to: owa; o którey wyżey nie co mówiłem, żadnemi chorobami i naycięższemi boleściami niewzruszona cierpliwość, którey ſam Epikur w ostatnim nayznakomitszym i nayszczęśliwszym dniu ſwoim dał dowod. Abowiem, jako ſam powiada, że takie znoſił kamienia i wnętrzności porażonych bole, nad które ſroższe już być nie mogły: mimo tego jednak poczytał dzień ten za ſzczęśliwy. Nikt zaś mieć ſiebie za ſzczęśliwego nie może, jedno ten, który naywyższe odziedziczył dobro. Owoż i u Epikura naydują ſię te dobra, którychbyś wolał nie znać: a jednak, gdy ſię tak zdarzy, trzeba je i przygarnąć, i pochwalić, i na równey z naylepszemi kłaść ſzali. Nie możesz tego mówić: to dobro nie chodzi obok z naylepszemi, które ſzczęśliwemu życiu kres położyło: za które Epikur martwym głosem dzięki oddawał. Pozwol mi, zacny Lucili,

abym tobie nieco wolniey powiedział: gdyby jedne dobra większe za drugie być mogły, jabym te, które się widzą być cierpkie i ponure, przeniosł nad owe miękkie i rozkoszne. Większa to bowiem jest, przez ciężkie i przykre przedzierać się stosy, niżeli miłe powodzenia w kręgach swych utrzymywać. Wiemci ja dobrze, że tymże samym to się dzieje sposobem, iż drugi szczęście wesoło, a ucisk mężnie znosi. Może być równie mężnym i ten, który spokoynie straż wału trzymał, kiedy nieprzyjaciel na oboz nie natarł; i ów, któremu gdy podcięto nogi, jeszcze się na kolana wezbrał i trzymał, ani broni z rąk upuścił. Dobrze tak: toś mi Rycerz, wołają na tych, co z bojowiska krwią zbroczeni powracają. Wolę i ja raczey dobra trudami mężnie wytrzymanemi krzesane, co nie raz z fortuną w zapasy chodziły, nad wszystkie inne wysławiać. Czy trzeba mi się nad tym

wątpliwie zastanawiać; azali mam barziey wielbić niedołężną i spiekłą rękę Mucyusza, (z) niżeli Rycerza jakiego by też naymężnieyszego, nienaruszoną i zdrową? Stanął, za nic mając nieprzyjaciela ogniem srożącego się, i prawicy swey na żarzewiu skwarzącey się, bez skwierku i zmarszczenia, póty się przypatrował, aż Porsenna, z którego wyroku tę kaźń tak cierpliwie wytrzymywał, zayrząc sławie, kazał, mimo jego woli, ogień z pod ręki wygarnąć. Takowe dobro nie mamże kłaść w pierwszym rzędzie; i tym wyżey, niżli owe leniwe i z fortuną sprzymierzone, cenić; im rzadszą jest rzeczą zwyciężyć nieprzyjaciela ręką nie żelazem uzbrojoną, lecz ogniem spaloną? Cóż z tąd? czyliż takiego

(z) O dziwnym męstwie i cierpliwości tego Mucyusza Scewoli, namienia Seneka w Księdze o *Opatrzności*, którą na oyczysty język przekładając, rzecz tę całą wyraziłem w przypiskach. Patrz Rozd: 3. pod liczbą 202.

dobra żądać będziesz? i czemu nie? wszak nikt tego dokazać nie może, jedno ten, który może onego żądać. Czyliż raczey mam życzyć sobie, abym pokojowcom moim podawał palce do zmiękczenia stawow? aby baba, abo który podobny do baby, niewieściuch ręce nacierał? (a) Nie mamże ja za szczęśliwszego poczytać Muciusza, który tak rękę swą ściągał do ognia, jako drugi onę wyciąga do miękkiego i roskosznego nacierania? Zupełnie błąd swóy naprawił: dokonał woyny bezbronny

(a) Dotyka tu bezwstydney i rozpieszczoney wielu Rzymian miękkości; o którey Marcialisz:

Percurrit agili corpus arte tractatrix.

Dokładniey tę rzecz Klearchus w Księd: VI. opisując gnuśną miękkość niejakiegoś Paphiusza młodziana; wyraża. *Jacebat ille in lectulo: sed ad pedes lecti, sedebat quispiam, qui ejus pedes genibus suis impositos tenui panniculo confoveret. Deinde alius ad ipsum lectum sedens, cùm adolescens manum suam velut languidam remisisset, ille demulcebat eam & contrectabat, digitorum singulos trahens & extendens per vices, &c.*

i bez ręki, i ową opaloną prawicą dwóch Królow (b) zwyciężył.

(b) Tarkwiniusza wygnanego i Porsennę, ktòrych od oblężenia odegnał.

LIST LXVII.

1. Wszelkie dobro jest pożądane, chociaż niektóre z pierwszego weyrzenia zda się być cierpkie.

2. Wszystkie cnoty mają z sobą ścisły związek i porozumienie, i jedna bez drugiey nie może się obeyść.

Abym od pospolitych rzeczy początek uczynił, donoszę, że wiosna zawitała, i gdy się znacznie ważyła ku latu, a parność jużby się zaymować powinna była; wtedy chłodną być poczeła, tak, że dotąd jey jeszcze niedowierzam. Często bowiem do zimy powraca. Cheeszże wiedzieć, jak jeszcze jest niepewna? oto dotąd niepoważam się na chłodne wyniść powietrze; jeszcze mi ostrość onego doymuje. Jest to, powiadasz, ani ciepłym być, ani zimnym. Takci jest, móy Lucili: wiek

mòy dosyć ma z siebie zimna, które ledwie wśrzod lata we mnie taje. Dla czego naywięcey łóżkiem bawię się. Dziękuję moiey starości, że mię do łóżka przykuła. (c) I jakże niemam jey za to dziękować? kiedy mi tego niedozwala, czego chcieć niepowinienem. Z książkami moja nayczęstsza zabawa. Jeśli niekiedy odbieram list od ciebie, mniemam, że z tobą jestem; i tak mi lubo na sercu, właśnie, jakbym tobie nie odpisywał, ale słodko z tobą rozmawiał. Więc i na to, o co mię pytasz, tak odpiszę, jakbyśmy z sobą rozmawiali: spólnie zatym, co to jest, roztrząśniemy.

Pytasz się, izali wszelkie dobro jest powabne i pożądane? Jeżeli, powiadasz, to dobrem jest: mężnie dozwolić siebie dręczyć, wielkim sercem dopuścić siebie palić, cierpliwie wy-

(c) Nie dla wylęgania się i spania, lecz dla czytania. *Lectulo affixit*, mòwi na to mieysce Lipsiusz, *lucubratorio illi, non dormitorio.*

trzymywać chorobę; idzie zatym, iż to wszystko być musi powabne: ja zaś nic z tego nie widzę, coby powabnym i pożądanym być mogło: a przynamniey nigdy nie słyszałem, aby kto, że był rózgami sieczony, abo podagrą dręczony, abo na torturach wyciągniony, na podziękowanie za to Bogom miał co ofiarować. Uczyń wtym, móy Lucili, różnicę, a wtedy poznasz, że jest tu coś pożądanego. Chcę ja być wolnym od wszelkich mąk i boleści: lecz, jeśli je wytrzymywać koniecznie trzeba, wtedy żądać będę, abym w nich się mężnie, przystoynie, i wspaniale postawił. Nie chciałbym pewnie woyny, lecz jeśliby nastąpiła; tedy jest moim życzeniem, abym rany, głod i wszystko to, co woyna z sobą niesie, nieustraszonym sercem wytrzymał. Nie jestem tak w rozum obrany, abym miał sobie życzyć choroby; lecz, jeśliby chorować przyszło, wtedy barzo pragnąłbym, iżbym się wstrzemięźliwie, nie zaś pieściliwie, jak nie-

wieściuch, zachował. Tak to, *nie trudów i ucisków sobie życzemy, ale owey cnoty, z którey powodu one znosiemy.*

Niektórzy z naszych tego są zdania, że nie mamy sobie życzyć mężnego znoszenia rzeczy cierpkich i przykrych, ani też pokazywać obrzydzenia: bo żądza nasza zmierzać powinna do dobra czystego, spokoynego, żadney przysady przykrości nie mającego. Ja zaś w tym innego cale jestem zdania. Czemu? naprzód dla tego, że niepodobna jest, aby rzecz jaka była dobrą, a nie pożądaną: toż, jeśli cnota pożądana jest, a dobra nie ma żadnego bez cnoty, toć wszelkie dobro pożądane jest. Wreszcie, gdyby mężne mąk znoszenie powabne i pożądane nie było, pytam się, czyliż i męstwo nie byłoby powabne? aliści ono uczy nas, niebespieczeństwy gardzić, i na harc je wyzywać. Nayślicznieyszą i nay-cudnieyszą cząstką onego jest, by też ognistym pożogom nieustępo-

wać, iść na rany, czasem nie tylko ostrych sztyletów nie unikać, ale onym piersi nadstawować. Jeśli tedy męstwo pożądane jest; toć i mąk cierpliwe znoszenie, boć to jest cząstką męstwa. Lecz rozdziel jedno to, jakem mówił, a uprzątniesz wszystko, co cię w błąd wprawić może. Nie męki bowiem cierpieć powabno jest, ale cierpieć mężnie. *Mężnie*, tego ja pragnę, bo to jest cnota. Któż przecie kiedy miał takowe pragnienie? Niektóre pragnienia i żądze są jawne i otworzyste, gdy kto pragnie czego po części, w szczególności; inne są ukryte, gdy kto jednym życzeniem wiele zaymuje. Naprzykład, życzę sobie cnotliwego życia: życie zaś cnotliwe urasta z różnych spraw i czynów. Do tego należy Regulusa szafa, (d) Katona własną ręką zada-

(d) Był to Krzyż nakształt szafy lub skrzyni, do którey ten wiekopomney chwały godny Mąż, wielki Oyczyzny swey miłośnik był ćwiekami przybity. *Przebodają ciało jego* (mówi o nim Autor na innym

na rana, wygnanie Rutiliusza, i ów puhar zatruty, który Sokratesa z więzienia wyprawił do Nieba. Tak kiedy życzyłem ſobie cnotliwego życia, tym ſamym życzyłem oraz tego wszyſtkiego, bez czego częſtokroć nie może być życie cnotliwe.

Tyſiąckroć ſzczęśliwemi ſłusznie tych nazowię,
Których na ſwoje oczy widzieli Oycowie,
Kiedy nieprzyjacielſkie pociſki i ſtrzały
Z wysokich Troi murów trupem ich uſłały.

Nie za jednoż to chodzi: czyli ty życzysz tego komu, czyli wyznajesz być godnym życzenia. Decyusz życie ſwe za Rzecz-pospolitą na ſzańc wyſtawił, kiedy ſpiąwszy konia, wpadł, jak na pewną śmierć, w gęſtwę nieprzyjacioł. Syn jego żywy wizerunek i naśladowca oyco-

mieyscu) *oſtre ćwieki, tak, że kędy ſię jedno ſtrudzone ſkłoni, tam na ranie leży, a z obciętemi powiekami dni i nocy przepędza bezsenne. Lecz im ſroższe ponoſi męki, tym też więcey będzie miał chwały.* Więcey o nim, jako i o wspomnionym tu niżey Rutiliuſie doczytasz ſię *w Kſiędze o Opatrzności w Roz: 3. pod liczbą 205.*

wſkiego męſtwa, ſkoczył także pod owym uroczyſtym i Domowi ſwojemu już znajomym haſłem (e) w ſam tłum gęſtym ſzykiem ściśniony nieprzyjacioł, z tym jedynie przedſięwzięciem, aby ofiarą życia ſwego bogow ubłagał; gdyż śmierć chwalebną poczytał za rzecz pożądaną. Czyliż tedy wątpisz jeszcze, izali jeſt dobrze, umierać z wiekopomną pamięcią w dziele jakim cnotliwym?

Kiedy kto męki mężnie wytrzymuje, wtedy wszyſtkich pono cnot porusza, cho-

(e) U Rzymian poświęcenie dobrowolne życia ſwego na śmierć jawną, na ubłaganie (jako oni mniemali) bogow, i na odwrocenie bliſkiego nieszczęścia od Rzeczy-pospolitey, działo ſię uroczyſtym ſposobem. Rycerz odważający ſwe życie za Oyczyznę, czynił wprzod jawnie ślub, czyli ſam na ſię wydawał jawnie wyrok śmierci; a to ſłowy ſtosownie do tey uroczyſtości ułożonemi pod czas publiczney Proceſſyi, w ktorey poprzedzał naywyższy Kapłan. *O czym Liwiusz w Kſięd: VIII.* Dokładne opisanie całey tey rzeczy naydziesz w Dykcyonarzu ſtarożytności wydanym przez J. X. Piramowicza. Patrz pod ſłowem: *devovere num. 108.*

ciaż jedna tylko jest pogotowiu, i naybarziey na jaw się wybija, to jest: cierpliwość. Nieschodzi tam jednak na męstwie, którego cierpliwość, wytrzymanie, dotrwanie są gałęziami. Nie schodzi tam na rostropności, bez którey nie staje rady, a przez nią prędka namowa, abyś to, czego ci ustronić nie podobna, jak naymężniey znaszał. Nie schodzi tam na stałości, która się z mieysca wyruszyć niedaje, i swego się przedsięwzięcia, mimo silącey się gwałtowności, niepuszcza: słowem ciągnie się tam szeręgiem nierozdzielny cnot poczet. (f) *Jestci to* wpraw-

(f) Tak zawsze trzymali Stoicy, a z niemi Seneka, że wszystkie cnoty nierozerwanym węzłem z sobą są złączone. Ta nauka Stoików zdrowa jest i nienaganna. Tego zdania wielu było Oycow SS. *Cnoty nierozdzielne są, a tylko mniemanie pospolite one rozstrzyga.* Mówi S. Ambroży 1. Offic: cap. XXVII. *Jedna cnota bez innych abo zgoła nie jest cnotą, abo jest niedoskonałą.* Naucza S. Grzegorz *l: XXII. Moral.* Nad to trzymali Stoicy, że jedna cnota nic niedziała bez drugiey. Co znać i z słów w tym Liście przywiedzionych od Seneki.

dzie *jedna cnota, która dzieło jakie chwalebne ſprawuje, nie bez ſpólnego jednak doradzenia innych.* Na co zaś wszyſtkie cnoty zgodnie przypadają, to, chociaż jedna cnota dokazuje, powabnym jeſt i pożądanym. Cóż? czyli ty mniemasz to być powabnym i życzenia godnym, co przez roſkosz i próżniactwo do nas przychodzi; co we drzwi uroczyście zdobiono (g) wprowadzamy? Są pewne posępne roſkoszy; ſą pewne życzenia, które nie obyczajem winszujących, ale wielbiących ze czcią i ukłonem, obchodzone bywają. Czyliż temu niewierzysz, że Regulus życzył ſobie być wydanym Karthagineńczykom? Wdziey na ſię wielkiego męża umyſł, i od gminnych przesądów usuń ſię nieco: poſtaw ſobie należycie nadobną i poważną poſtać cnoty, która

(g) Za powzięciem wieści jakiey, pomyślney i wesołey, zdobili drzwi laurem, i oświecali lampami. *Cur die læto non laureis poſtes adumbramus? nec lucernis diem infringimus, &c.* Tertulianus in Apolog.

nie miękkim kwieciem, lecz krwią i potem chce być uraczona. Spóyrzyi na Katona, jako do czci godnych piersi nayczystsze ręce swe ściąga, i ranę nie dość jeszcze głęboką rozwiera. Izalibyś mu nareszte powiedział; *Przystałbym na to, co chcesz, ale żal mi ciebie?* Czyli też: *Szczęść ci Boże?*

Przychodzi mi tu na myśl nasz Demetryusz, który życie bespieczne i żadnych płonnych fortuny losów nieznające zowie: *martwym morzem.* Nie mieć nic, coby nam było bodźcem, do czegośmy zachęt powzięli, i za czyimbyśmy obwieszczeniem abo zbliżeniem, mogli stałości umysłu naszego doświadczyć; lecz owszem leżeć w gnuśności nieprzeszkodzoney, nie jest spokoyność, ale malacya. Altalus Stoik zwykł mawiać: *Wolę, aby mię fortuna w obozie, niżeli w roskoszach trzymała.* Dręczą mię, dobrze tak, gdy mężnie wytrzymuję: zabijają mię, dobrze tak, gdy mężnie

umieram. Posłuchay Epikura, a ten ci powie, że *nawet słodko jest.* Co ja rzeczy tak uczciwey i poważney nigdy nienazwę tak pieszczonym imieniem. Palą mię, a ja stoję niezwyciężony. Izaliż mi nie ma być powabnym; nie to, że ogień pali, ale że mię zwyciężyć nie może. *Nie ma nic nad cnotę dostoynieyszego, nic pięknieyszego: Wszystko to, co się z jey rozkazu czyni; i dobrym jest, i pożądanym.*



LIST LXVIII.

1. *Ten, co obrał ſobie ſpoczynek w osobności, niepowinien ſię z tym wyjawiać.*
2. *Jak ſię na tey osobności zachować.*
3. *Nigdy człek nie jeſt zdatnieyszy do mądrości, jak zbliżając ſię do ſtarości.*

DO twey rady i ja przyſtępuję: ſkryi ſię w osobności, ale razem i osobność twą ukryi. Chociażbyś mniemał, że to nie z przepisu Stoików, ale z przykładu (h) czynisz; z tym wszyſtkim niewyłączasz oraz

(h) Naypierwſi z Stoików chociaż uznawali, że należy mądremu przykładać ſię do poſługi Rzeczypospolitey, ſami jednak do oney ſię niebrali. I z tego to naybarziey powodu przyganiał im Plutarchus, że mowa ich walczyła z życiem. Daje o tym znać i ſam Seneka; gdy mówi na jednym mieyscu: *nie tam, gdzie mię poślą, ale, gdzie powiodą, póydę.* De otio Sap: c. XXVIII.

ich przepisów, jako ci to, jeśli zechcesz, dowiodę. Niewyprawujemy mądrego do każdey Rzeczypospolitey, (i) ani zawsze, ani też bez żadnego zamierzonego końca. A do tego, kiedy mądremu godną osoby jego Rzeczpospolitą, to' jeſt, świat, wyznaczyliśmy, toć on pewnie nie jeſt wyłączon z Rzeczypospolitey, chociażby ſię na osobność zemknął: owszem możnaby mu to przyznać, że opuściwszy zakątek, na mieysce przeſtronnieysze i doſtoynieysze przenioſł ſię, a ſięgną-

(i) Rozwodzi tę rzecz obszerniey Autor w Kſiędze, czyli raczey w owym pozoſtałym ułomku Kſięgi, ktòrey napis: *de otio Sapientis.* Zeydzie ſię tu przywieść ſłowa Jego: *Negant noſtri Sapientem, ad quamlibet Rempublicam acceſſurum - - Interrogabo, ad quam Rempublicam Sapiens acceſſurus ſit? Ad Athenienſium, in qua Socrates damnatur, Ariſtoteles, ne damnaretur, fugit? in qua opprimit invidia virtutes? negabis mihi acceſſurum ad hanc Rempublicam ſapientem. Ad Carthaginenſium ergo Rempublicam ſapiens accedet, in qua optimo cuique infeſta libertas eſt, ſumma æqui ac boni vilitas?* Cap: XXXII.

wszy Nieba, poznaje, jak niſko ſiedział, gdy Senatorſkie Krzeſło abo Stolicę Sędziowſką zaſiadał. Miey to u ſiebie, co ci powiem: nigdy więcey mądry nie miał do czynienia, jako gdy ſprawy Boſkie i ludzkie, niby przed obliczem jego ſtanęły.

Teraz wracam ſię do tego, com ci pierwey doradzać począł; aby ſpoczynek twóy był tayny. Nie trzeba ci wiechy znamionującey Filozofa ſamotnego wywieszać, (k) o-

(k) To jeſt: bez chełpliwego popiſowania ſię masz być Filozofem. Dla tego Sokrates Antiſthenowi płaszcz ſwóy wiotchy i przedarty ukazującemu, rzekł: *Przez ten płaszcz widzę twoję próżność.* Wielu teraz ſamey Filozofii używa za płaszcz niedowiarſtwa; rozwięzłey mowy, rozpuſtnego życia. Lecz ten płaszcz w oczach ludzi prawdziwie mądrych jeſt jak ſiatka: wſkroś widzą osobę, i oczewiście poznawają, że każda niezbożność uczciwego ſzuka nazwiſka na pokrycie ſwey hańby i ſromoty; że żadne powłoki, mataſtwa i udania tego dokazać niemogą, aby kto mógł być niepoczciw z honorem. Co ſławny wieków ninieyszych Oyczyſty Poeta ſkładnym wyraża rymem:

wszem przedſięwzięciu twemu inne cale day nazwiſko: zów je ſłabością, chorobą, abo też niedbałością. *Chełpić ſię z ſpoczynku, jeſt gnuśną dumą.* Zwierzęta niektóre, aby onych niewyśledziono, niedaleko ſiedliſka ſwego wszelki ślad mieszają i gubią. Toż ſamo i tobie uczynić potrzeba: inaczey nie zeydzie na tych, którzy cię tropić i ścigać będą. Pospolicie to, co otworem ſtoi, mijają, a ſzperają tam, gdzie *zamknięto* i ſkryto. Rzeczy pieczęcią obwarowane ſą wabem dla złodzieja, co zaś prawie na oku, to ſię mu podłym być widzi: gdzie drzwi otwarte, tam ich ani wyłamuje, ani wchodzi. Tak ſądzi gmin, tak każdy niedoświadczony: zawsze w tayniki ſame radby ſię wedrzeć. Naylepiey jeſt zatym, niechełpić ſię ſpokoynością ſwoją. Byłoby zaś to niejakąś chełpliwością,

Każdy zwodniczym rąbkiem brzydką poſtać kraſi,
Każdy ſię miłym wzrokiem pochlebia i łaſi;
A niechcąc oczu zrazić pozorem brzydoty,
Bierze na ſię obłudney zwierzchnią barwę cnoty.

gdyby ſię kto zbytecznie w zatajeniu trzymał, i od towarzyſtwa ludzkiego ſtronił. Ten ſię ſkrył w Tarencie, ów jak w zamknięciu ſiedzi w Neapolu, inny w przeciągu wielu lat i za prog domu ſwego niewyſtąpił. Ten zwoływa do ſiebie tłum ludzi, który na osobność ſwoję wiechę wywieſił.

Jeśliś ſię na ſamotne życie udał, więc o to ſię nie ſtaray, aby o tobie ludzie mówili, lecz abyś z ſobą mówił. Chcesz zaś wiedzieć, co masz z ſobą mówić? mów to, co o innych chętnie ludzie zwykli: *mów źle o ſiebie.* Przywykay i mówić ſobie prawdę, i oney ſłuchać: a *około tego nayuſilniey ſię krzątay, co w ſobie nayſłabszego poſtrzeżesz.* Każdy zna przywary i choroby ciała ſwego. Przeto ten przez womit zwalnia żołądek, ów częſtym pokarmem krzepi, inny przeciągnionym poſtem ciało wycięcza i czyści. Podagryk, którego nogi częſto boleść uciſka, wſtrzymu-

je ſię od wina i kąpieli: a chociaż w innych mniey jeſt dbały, temu jednak, co go tak często nagaba, zabiega. Podobnie i w duszy naszey ſą drugie niemocą zarażone części, które wziąć trzeba w leki. Co ja w osobności porabiam? ranę moję goję. Gdybym ci ukazał nogę nabrzmiałą, rękę ſinią, ſkurczoną goleń, dopuściłbyś mi pewnie na jednym leżeć mieyscu, i chorobę ſwą koić: gorsza to jeſt niemoc, którey ci ukazać nie mogę. W ſercu pełno wrzodów. Nie chcę pochwał, nie chcę ſłyszeć o ſobie: o zacnyż to mąż! wzgardził wszyſtkim; a potępiwszy ſzalone ludzkie zapędy, uszedł. Nikogom niepotępił, oprócz mię ſamego, niemasz do mnie po co przychodzić; mylisz ſię, jeśli ſię jakiey odemnie pomocy ſpodziewasz Tu nie lekarz mieszka, ale chory. Wolę raczey, abyś, odchodząc, powiedział: jam go miał za ſzczęśliwego i uczonego człowieka: naſtorzyłem uszy, alem ſię oszukał; nie ſłyszałem, coby mi

chętkę jaką ſprawiło, coby mię na drugi raz tu powabiło. Jeśli tak myślisz, tak mówisz, znać, żeś poniekąd poſtąpił. Wolę, abyś memu ſpoczynkowi wybaczał, niżeli zayrzał. Tą rzeczą, powiesz, o Seneko! zalecasz próżnowanie; a nie jeſtże to mówić po Epikureyſku? Tak jeſt: zalecam ci próżnowanie; ale takie, w którymbyś większe i pięknieysze dzieła dokazywał, niżeli były owe, którycheś poniechał. Możnieyszych pyszne pocierać progi; bezdzietnych ſtarców ſpisywać katalogi, (1) dokazywać w ſądach, jeſt to przemo-

(1) *Digerere in literam ſenes orbos.* Porządkiem alphabetu ſpisywali mianowniczowie (*Nomenclatores*) imiona Panów doſtoynieyszych, majętnieyszych dla powitania, także bezdzietnych ſtarców, pewnie nie ubogich, ale bogatych, na których majątek wyzierali. Spisywali też drudzy przez ſwych mianowniczych katalogi przyjacioł, o których Autor *w Kſięd:* VI. *w Rozdz:* XXXIII. o dobrodzieyſtwach namienia. *Quid tu iſtos libros, quos vix nomenclatorum aut memoria, aut manus complectetur, amicorum exiſtimas eſſe? Non ſunt iſti amici, qui magno agmine januam pulsant.*

żność nienawiſtna, i krótka, a prawdę mówiąc, podła. Ten daleko więcey w ſądach może, niżeli ja; ów w ſłużbie woyſkowey, i żołdem i doſtoynością mię wyścignął, tamtego nierównie liczniejszy poczet klientów otacza. Jednemu w tym, drugiemu w owym wyrównać nie mogę. Lecz niech mię ludzie przewyższają, byleby ſię mi nadało, fortunę pokonać. Bodaybyś był już dawniey tego ſię jął prawidła, bodayby nam nieprzyszło we drzwiach śmierci, osnowę ſzczęśliwego życia układać! Więc przynaymniey teraz nieomieszkiwaymy. Jeśliśmy rozumowi wierzyć niechcieli, że wiele jeſt tego, co miedzy zbytki i brednie policzyć należy, tedy teraz wierzaymy doświadczeniu.

Uczyńmy toż ſamo, co owi czynić zwykli, którzy za późno wyjechawszy, chcą pośpiechem opóźnienie nadgrodzić. Dodawaymy ſobie bodźców: ten wiek nasz wybornie

ſłuży do tego ćwiczenia: już wyszumiał, już przywary młodzieńczą popędliwością zbujałe ołłabił; nie wiele potrzeba do zupełnego przytłumienia. A kiedyż, pytasz ſię, i na co ci ſię przyda to, czego ſię przy wyiściu uczysz? na to, abym wyszedł poczciwszy. (m) Dla tego jednak nierozumiey, aby który wiek zdatnieyszy był do dóyścia doſkonałości w poznaniu i poſtępowaniu, nad ten, który ſię wielorakim doświadczeniem, długą w różnych okolicznościach cierpliwością uſtalił, który, ukróciwszy ſwe pochoci, na tor ſię zbawienny wyprościł. Ten ci właśnie jeſt czas do tego dobra zagarnienia. Ktokolwiek w ſzędziwym wieku doszedł mądrości, winien to latom ſwoim.

(m) Podobną rzecz czytamy o Solonie, który umierając, chętnie rozmowom mądrych przysłuchiwał ſię; a ſpytany: dla czegoby to czynił, odpowiedział; *dla tego, abym uczeńszy umarł.*

LIST LXIX.

1. Częsta odmiana mieysc przeszkadza ukróceniu naszych namiętności.

2. Często trzeba na śmierć pamiętać.

Niechciałbym, abyś mieysca odmieniał, i z jednego na drugie przeskakiwał. Naprzód dla tego, że tak częste przenosiny dowodem są niestałego umysłu: tudziesz, że do spokoynego życia nigdy nieprzywykniesz, jeśli nie przestaniesz błąkać się, i wszędy zaglądać. Zatrzymay wprzód ciało od biegania, abyś potym mógł umysł na wodzy trzymać. Jeśli leki nieprzerywanym ciągiem użyte nayskuteczniey zdrowiu służą; toć też nienależy pokojowi i zapomnieniu przeszłego żywota przerwy czynić. Dozwol oczom odwykać od rozlicznych widoków, do-

zwol uszom przywykać ſłuchaniu zbawiennieyszych rozmów. Ilekroć ſię wyruszysz, tylekroć w ſamym przeyściu nie mało ci ſię ſnować i nawijać będzie, co ocuci dawne pochoci. Jako *owemu, który chce w ſobie namiętność miłości przytłumić, trzeba ſię chronić wspomnienia tego wszyſtkiego, co mu tylko było podżogą nierządnych zapałów;* nic ſię bowiem pochopniey na nowo nie rozżarza, jako miłość; tak też i ten, który chce pozbyć żądzy tych wſzyſtkich, których chciwością pałał, powinien oczy i uszy odwrócić od tego, co porzucił. Każda namiętność prędko rokosz wznieca. Bo gdzie ſię jedno obróci, gotową widzi zapłatę zabawy ſwojey. *Nie ma żadnego złego bez przyłudney obietnicy nadgrody.* Łakomſtwo wielkie przyrzeka pieniądze: lubieżność mnogie i rozliczne roſkoszy; ambit wysokie doſtojeńſtwa i wziętość u ludu, a ztąd moc, i to wszyſtko, co przemoc dokazać może. Tak to zbrodnie nadgrodą ciebie łakocą: a tu w zaciszku

darmo ci żyć trzeba. *Wiekiem ledwie tego dokazać można, aby zbrodnie długą swobodą wypasłe i zbujałe podbić i ugiąć pod jarzmo;* cóż już będzie, jeśli i ten krótki czasu przeciąg na różne podziały podrobiemy? Nieustanna czułość z natężoną pracowitością ledwie trafią rzecz jaką do doskonałości doprowadzić.

Jeśli mię chcesz usłuchać, pomni na to, i do tego się układay, abyś śmierć chętnie przyjął: a jeśliby tak okoliczność doradzała, abyś ją sam przyzwał. Toż samo jest, czyli ona do nas przychodzi, czyli my do niey. Przekonay siebie, że to fałsz jest, co pewny nieświadomy powiada: *Sliczna rzecz, swoją umrzeć śmiercią.* (n)

(n) *Sua morte mori*, swoją umrzeć śmiercią, to jest: wedle powszechnego prawa natury. *Non sua morte*, nie swoją zeyść śmiercią, znaczy jako w Łacińskim tak i Polskim języku: śmierć gwałtowną. Tak Swetoniusz o zabóycach Juliana: *Nemo amplius triennio supervixit, neque sua morte defunctus est.*

A przy tym i na to pamiętay, że nikt przed ſwym czasem nieumiera. Nic nie utracasz z czasu twojego, bo co zoſtawujesz, cudze jeſt.



LIST LXX.

1. *Zycie nieznacznie upływa.*
2. *O żądaniu, ſtronieniu, przyspieszeniu, opóźnieniu, wzgardzeniu ſmierci, &c.*

Po wielu leciech znowu widziałem twoje Pompejowſkie folwarki. Poſtawiły one przedemną przeszłą młodość moję, tak żywo, że comkolwiek tam w młodzieńczym wieku porabiał, zdało mi ſię, iż toż ſamo czynić mogę, i że nie dawno czyniłem. Przebywamy, mój Lucili, żeglugę żywota tego, a jako na morzu, wedle powieści Wirgiliusza - - - *Ziemie umykają i miaſta*, tak w tym byſtropłynnym czaſie pogrążamy naprzód lata dziecinne, potym młodzieńcze, toż śrzednie, które przedzielają młodość od ſtarości, w reszcie ſam wybor, lata ſtarości, oſta-

tecznie zaś poczyna się ukazować *powszechny kres i koniec rodzaju ludzkiego;* który my, jakby w rozum obrani, *poczytamy za szkopuł, a on jest portem,* którego czasem żądać, a nigdy się wzbraniać nienależy. Jeśli kto do niego w pierwiastkowych leciech zawinął, nie większą ma przyczynę utyskowania, niżeli ów, co prędko żeglował. Gdyż, jako ci wiadomo jest, jednego leniwe wiatry, jakby dla igrzyska kołysając, na mieyscu trzymają, i spokoyną tęsknotą trudzą: drugiego żartkie powiewy prędziuchno zaniosły. Rozumiey, że się toż samo i nam przydarza. Jednych żywot bystrym nader pędem upłynął, i wysadził onych tam, dokąd dóyść musi każdy, by też nayopieszaley pełzał: drugich wprzód długo trudził i wędził. Wiadomo ci, że też nie zawsze trzeba dbać o zatrzymanie życia tego.

Nie w tym bowiem *jest dobro jakie, że kto żyje, ale, że dobrze żyje.* Dla

czego *mądry* żyje, ile powinien, nie zaś, ile może. Pilną on na to daje uwagę, gdzie ma żyć, z kim, jako, i czym śię ma bawić. *Zawsze myśli o tym, jak życie jego jest urządzone, nie zaś, jak przedłużone.* Gdy go ogarną tłumem różne przykrości i pokoy mącące kłopoty, wyzwala śiebie, a to nie tylko czyni w ostatniey niedoli, ale też skoro mu fortuna podeyrzaną być pocznie, zaraz ze wszystkich stron zważa; izali nie z lepszym byłoby, tegoż dnia koniec wszystkiemu uczynić. Za jedno mu to jest, czyli sam sobie uczyni koniec, czyli weźmie: późniey, czyli prędzey śmierć przyidzie, żadney on w tym nie upatruje, ani śię lęka szkody. Mała tam utrata, gdzie śię tylko sączy.

Prędzey umrzeć lub późniey, mało na tym; dobrze umrzeć, lub źle, na tym wszystko: dobrze zaś umrzeć, jest to uniknąć niebespieczeństwa złego życia. Dla

czego owę Rhodyiczyka (o) powieść mam za pierzchliwą i upodloną, który wrzucony od Tyrana do klatki, i niby dziki zwierz jaki, w niey karmiony, pewnemu radzącemu, aby poniechał pokarmu, odpowiedział: *wszyſtkiego człowiekowi, póki żyje, ſpodziewać ſię należy.* Gdyby to i prawda być miała, przecież nie za każdą cenę życie kupować przyſtoi. A choćby też tam coś wielkiego i pewnego było, jednak niechciałbym onego docierać tak haniebnym ſłaboſci wyznaniem. Miałżebym raczey myślić, że miedzy żyjącemi, wszyſtkiego dokazuje fortuna, niżeli, że nad tym, który umrzeć umie, nic nie może?

Jakożkolwiek bądź, czasem, chociażby pewną widział śmierć przed ſobą i kaźń zgotowaną, nie ściągnie

(o) Telesphora rozumie, ktòry od Lyſimacha wsadzony był do klatki. O czym patrz Kſięgi III. o Gniewie Rozdz: XVII.

jednak na ukaranie ſiebie własney ręki. *Głupſtwo to jeſt, dla bojaźni śmierci, umierać:* (p) przyidzie taki, co cię zgładzi. Poczekayno: czemu chcesz śmierć uprzedzić? czemu cudzego okrucieńſtwa wykonanie chcesz przyjąć na ſię? Czyli zayrzysz twemu katu? czyli chcesz mu ująć pracy. Potrafił Sokrates wſtrzymaniem ſię od wszelkiego pokarmu dokonać życia, i raczey głodem, niżeli trucizną umrzeć; z tym wszyſtkim, trzydzieści dni w więzieniu i oczekiwaniu śmierci przepędził; (q) nie przeto,

(p) Toż ſamo zdanie pięknie rozwodzi Autor w Liście XXIV. gdzie za przypisek żartobliwy wiersz z Marcyalisza ku tey rzeczy ſłużący przydałem *w Tomie I. liſtów pod liczbą 204.* Diogenes głupſtwo, zadających ſobie śmierć dla bojaźni śmierci, pięknie wyſtawia w przykładzie tych, ktòrzy podczas burzy, bojąc ſię zatonienia, śmierć ſobie przyspieszają.

(q) Zaraz po wydanym wyroku śmierci na Sokratesa, przypadła ſławna owa uroczyſtość zwana *Delia*, a trwająca dni trzydzieści, na cześć Apollina czy też Diany; ponieważ wysep *Delos* był mieyscem ich ro-

jakoby mniemał, że się jeszcze wszystko stać może, że dla krzepienia swey nadziei, tak długiego mu czasu potrzeba; lecz, aby oświadczył powolność swą prawom, aby przyjaciołom poświęcił ostatki dni swoich. Czy mogłobybyć co głupszego, jako gdyby śmiercią pogardzał, a trucizny się obawiał? Skrybonia poważna niewiasta, była stryjenką Drusa Libona równie głupiego, jak szlachetnego młokosa, (r) który większe sobie czynił nadzieje, niżeliby kto, w owym zwłaszcza wieku, (s) mógł sobie roić, abo on sam w którymkol-

dzin. Niegodziło się zaś u Greków karać kogo jawną śmiercią we dni uroczyste. Co też zachowywali i Rzymianie; owszem mieli to za świętokradzkie zgwałcenie prawa: *Funestare dies festos & lætos suppliciis.*

(r) Tak o Skribonii wyżey wzmiankowaney żenie niegdyś Augusta, jako też o tym Libonie spotwarzonym i na śmierć skazanym pisze Tacyt w Rocznych dziejach. II.

(s) Za panowania Tyberiusza na wszystkie strony obeyrzałego, czyli raczey we wszystkim podeyrzliwego.

wiek czasie. Ten kiedy z Senatu chory w lektyce był wyniesiony, nie barzo z licznym obchodem (wszyscy go bowiem powinowaci, którzy nań, nie już jako na obwinionego, ale jako na zmarłego przy pogrzebie patrzali, odbiegli) począł się naradzać, czyli miał sobie śmierć zadać, czyli jey czekać? Na co gdy mu rzekła Skribonia: *Cóż w tym masz za upodobanie, cudzy urząd* (t) *podeymować?* nie przystał na jey radę. Zadał sobie śmierć własną ręką, a to nie bez przyczyny. Gdyż, jeśli ten, który po trzech lub czterech dniach, wedle woli i wyroku nieprzyjaciela swego, ma umrzeć, żyje; toć w tym nie swóy, ale cudzy zda się mieć interes. Nie można zatym o tey rzeczy w powszechności przepisać, izali, gdy jawna przemoc śmierć nam obwieszcza, uprzedzić onę należy, czyli też czekać. Wiele bowiem jest i za tą, i za ową stroną. Jeśli z jedney

(t) To jest katowski, sam sobie śmierć zadając.

ſtrony śmierć z udręczeniem złączona, z drugiey zwyczayna i łatwa, czemuż ſię nie mam ująć pośledney? Jako mając przed ſobą żeglugę, wybieram ſtatek, a jeśli chcę ſiadło założyć, tedy dom ſobie opatruję; tak też wybieram ſobie śmierć, przez którą mam wyniść z żywota. Do tego, jako *życie przydłuższe, pospolicie nie bywa lepsze;* tak przydłuższa śmierć prawie zawsze gorsza. W żadney rzeczy nie mamy barziey być powolnemi duszy, jako względem śmierci. Niech wychodzi drogą, którą ſię napiera, czyli ſię jey chce żelaza, czyli powrozu, czyli napoju jadem w żyły ſię wsączającego, dopuścić, niech czyni, i niewolnicze pęta rozdziera. (u) Co do życia na innych zdaniu

(u) Obrzydłą ſamobóyſtwa naukę, którey ſię, wedle błędnego prawidła Stoików, trzyma Autor; na wielu mieyscach naganiłem. Tu niezdało ſię więcey przydawać, krom tego życzenia, które wyraził uczony Muret w przypiſku ſwym na ten Liſt. *Vellem, Seneca, aut ab illa insania abſuiſset, aut ſaltem in ea commendanda parcior ac moderatior fuiſset.*

polegać należy; co do śmierci, na własnym. Ta jeſt naylepsza, która ſię podoba. Byłoby to głupſtwem tak myślić: ten powie, żem ſobie nietak poſtąpił mężnie; ów, że barzo zuchwale; inny, że można było naleść wspanialszy gatunek śmierci. Po co masz, ściągając rękę twą do pierſi, o to ſię troszczyć, o czym żaden ſłuch nigdy ciebie niedóydzie; na to jedynie miey baczność, abyś ſię jak nayprędzey fortunie wydarł. Inaczey nie zeydzie na wielu takich, którzy uczynek twóy nicować będą. Nayda ſię nawet Filozofowie, którzy gwałt czynić życiu własnemu, niedozwalają; i miedzy złoczyńſtwy kładą ſamobóyſtwo; ponieważ należy czekać oſtatecznego kresu od natury wyznaczonego. Ten, który tak mówi, znać, że niewidzi, iż kładzie tamę wolności. (w) Wniczym

(w) Tam nie wolności, ale ſwawolności tamę kładą, gdzie ganią i niepozwalają, to czynić, co ſamo natury prawo broni.

wieczne prawo lepiey nie rozporządziło, jako, że jedno nam dało weyście do żywota, wyiścia zaś co niemiara. Za co mam czekać udręczenia od choroby, abo od zajadłego człowieka, kiedy mogę przez mierną boleść wyniść, i wszystkie przeciwności na wiatr rozproszyć? I to jest jedno, dla czego na życie uskarzać się nie możemy. Nikogo gwałtem nie trzyma. Z tey miary dola ludzka dobrze jest obwarowana, że nikt nędznym być nie może, jedno przez swą winę. Podobali się ci żyć? żyi zdrów: niepodoba się? wolno się wrócić, z kądeś przyszedł. Dla uśmierzenia bolu głowy, nie raz krew puściłeś, dla wycięczenia ciała, ciąć kazałeś w żyłę: nie trzeba obszerney rany do przekłócia serca: lada puszczadłem abo nożykiem otwiera się do owey przestronney wolności droga, jedno ukłócie wszystko ubespieczy. Cóż tędy nas czyni tak opieszałemi i gnuśnemi? *Nikt z nas nie myśli, że musi kiedykolwiek to mieszkanie o-*

duścić. Tak się rzecz ma z nami, jako z zamieszkałemi z dawna w domu jakim, których przywyknienie do mieysca, nawet w pośrzód uprzykrzenia rozlicznego, tam utrzymuje. Chceszli ciało twe od takowey słabości mieć wolne, toć w nim tak przemieszkiway, jakbyś był na wyjeździe. Wspomni sobie, że się niekiedy będziesz musiał z tym domownikiem rozbracić: przez co się ośmielisz do onego opuszczenia w tym czasie, w którym wyniść potrzeba rozkaże.

Ale *jako ci na swóy koniec pomnieć mogą, którzy we wszystkich swoich chuciach i zapędach żadnego sobie nie zakładają końca?* A jednak żadney rzeczy rozwaga nie jest potrzebnieysza; zwłaszcza, że inne bez wszelkiego prawie pożytku bywają przedsię brane. Do przyjęcia ubóstwa przysposobiłem umysł, tym czasem jestem bogaty. Uzbroiłem się na wytrzymanie boleśnych razów; tym czą-

sem na moje ſzczęście, zdrowe i czerſtwe ciało nie daje tey cnocie pola do popisu. Przepisałem ſobie nieprzełomane prawo, znoſić mężnie utratę, by też naypożądańszey i naymilszey rzeczy; tym czasem ſzczęście wszyſtkich naykochańszych mi zoſtawuje. Mimo tego, przyidzie jednak ów dzień, który tey uwagi ſkutku i dowodu po mnie domagać ſię będzie. Nie rozumiey, że jedno wielcy bohatyrowie takową ſiłę poſiadali, którą jeńſtwa ludzkiego okowy pokruszyli. Nie wierz temu, jakoby, krom Katona, nikt dokazać tego niepotrafił, aby tę duszę, którey żelazem niewyparł, mógł ręką wytłoczyć, (x) gdyż nie jeden z oſta-

(x) Zadał ſobie Kato żelazem ranę, ale od niey zaraz niepoległ. Wykłada całą tę rzecz jaśniey Autor na innym mieyscu: *Patrz*, prawi, *jako miecz w niewinnych ſwych pierſiach utapia, jako wnętrzności z ſiebie wyrzuca, i onę niepokalaną duszę, którą zelżyć żelazem nieprzyſtało, ręką z ciała wypłasza. Gdyż rana, ſądzę, niemuſiała być dobrze wymierzona i ugodzona.* w Kſięgach o Opatrzności w Rozdz: 2.

tniego motłochu gwałtownym pędem unioſł ſię na mieysce bespieczne: którym kiedy nie można było przyzwoicie dokonać, ani, wedle upodobania ſwego, dopaść narzędzia śmierci, co ſię im nawinęło, porywali; i co z natury nie było ſzkodliwym, siłą ſwą w śmiertelny oręż zamieniali. Temu, który ſię chce wydrzeć i wyniść na wolność, nic nieprzeszkodzi. Natura nas w zamknięciu nie trzyma. Komu potrzeba jeszcze dozwala, niech ſię ogląda na wyiście łagodnieysze; kto na doręczu ma wiele ſposobów do wyzwolenia ſię, niech przebiera i namyśla ſię, kiedy nayzręczniey wyniść na wolność: kto ſię zaś biedzi i nie ma zręczności, ten pierwszey zdarzoney okazyi niech ſię ima, jako naylepszey, chociażby była niezwyczayna, i bez przykładu. Do wyszukania śmierci temu nie zeydzie na przemyśle, któremu nie ſchodzi na ſercu. Izaliżeś nie widział, jak oſtatni wymiot niewolników, którym gdy nędza i boleść do żywe-

go dojęła, orzeźwili się i naydozornieysze ſtraże oszukać potrafili? To mi wielki człowiek, który śmierć ſobie nie tylko nakazał, ale też wynalazł. Podczas powtórnych igrzyſk ſzermierſkich na wodzie wyprawionych, (y) jeden z barbarzyńców włócznią, którą wziął na przeciwnika, wbił ſobie głęboko w gardło. Czemuż, prawi, wszelkiey męczarni

(y) Igrzyſka ſzermierſkie na wodzie po dwakroć wyprawiał Nero. Powtórne więc igrzyſka, które tu wspomina Autor, ſą to owe drugą razą od Nerona wyprawione. Abowiem wielą jeszcze laty przed Neronem nie raz w używaniu były. Zwano takową potyczkę ſzermierſką na wodzie, *Naumachia* z Greckiego okręt i bitwę znaczącego. Te potyczki z początku dawano w pośrzodku Amphiteątrum, ſpuściwszy tam wody. Potym za Auguſta pokopano wiele jezior abo ſtawów, które mocnemi murami otoczone były. Na tych brzegach ſiedzenia ſłużyły wygodzie patrzących. Ten widok dogadzał razem rozrywce ludu i ćwiczeniu ſię młodzi Rzymſkiey w obrótach na morzu. Te mieysca można było każdego czasu wodą napełnić, przez łoża rurmusowe; i osuszyć przez ſpuszczenie wod do Tybru otworami i kanałami podziemnemi. *O tey Naumachii* czyli potyczce wodney, wyborne *Poema* napisał Giannettaſi uczony Jezuita.

i naigrawania dawno już niepozbyłem? czemuż jeszcze, broń w ręku mając, śmierci czekam? Ten widok tym był okazalszy, im przyſtoynieyſza rzecz jeſt, ludziom uczyć ſię umierać, niżeli zabijać. Cóż tedy! Na ile ſię ſerca i odwagi hultaje i złoczyńce zdobyli, izaliż na tyle owi nie zdobędą ſię, których na przeciw takim przygodom przygotowała długa uwaga, i Miſtrz wszyſtkiego, rozum? Onci nas uczy, że chociaż śmierć rozmaite ma weyścia, koniec atoli jednaki, *mało zaś na tym, z kąd to zawita, co niechybnie przybyć muſi.* Tenże rozum ukazuje, abyś, jeśli ſię tobie tak zdarza, umierał bez boleści; co jeśli dokazać niepodobna, abyś uczynił, jak można naylepiey: a co ſię jedno nawinie zdatnego do uczynienia ſobie gwałtu, tego ſię ujął. Niegodziwo jeſt, wydzierſtwem żyć, przeciwnie zaś, wydzierſtwem umrzeć, rzecz cale przyſtoyna.

LIST LXXI.

1. Zasięganie rady jakie ma być.

2. Niemasz dobra, krom cnoty.

3. Mądrość uczy nas, rozstrzygać dobre od złego.

4. Mądry każdą odmianę z wielką znosi stałością, gdyż wszystko podległe jest odmienności.

5. Cnota żadnych nie zna stopniów, każda jest doskonała.

6. Opisanie mądrego.

Zasięgasz odemnie często w różnych szczegulnych interesach rady, niepomniąc na to, że nas obszerne przedziela morze: abowiem *w doradzeniu wiele zależy na czasie;* zdarzyć się to nie raz musi, że o niektórych rzeczach zdanie moje w ten czas ciebie dochodzi, kiedy przeciwne onemu już przeważać powinno.

Rady bowiem *układamy ſtosownie do okoliczności; intereſſa nasze ſą w pełnym biegu, owszem w zakręcie.* Zatym na radę w jednym dniu zdobyć ſię należy, i to jeſt czasem za późno: na zawołaniu, że tak rzekę, mieć ją trzeba. Jako zaś onę naleść, ukażę. Ilekroć wiedzieć zechcesz, od czego masz ſtronić, a czego żądać, na naywyższe dobro i zamierzenie całego życia zeyrzy ſię. Do onego bowiem wszyſtko, co jedno czyniemy ſtosownie przypadać powinno; przeto też nie wprzód należy przyſtąpić do rozrządzenia ſpraw ſzczegulnych, aż założywszy już osnowę całego życia ſwego. Nikt, chociażby miał farby pogotowiu, żadnego nie wyda podobieńſtwa, chyba wprzód na myśli wyryſuje i ułoży, co ma malować. Dla tego wszyscy wykraczamy, że cząſtki tylko życia na rozwagę bierzemy; o całym zaś nikt nieobmyśla. Ten, co ſtrzałę chce wyrzucić z łuku, powinien wprzód wiedzieć, do jakiego ma celu wymierzać: toż

potym łuk napiąć i miarkować. (z) *Chybiają nasze rady, bo nieznają pewnego zamierzonego celu.* Niewiedzący do jakiego dąży portu, nie wie też, jaki mu wiatr ſprzyja. *Muſi wiele w życiu naszym dokazywać przypadek, ponieważ przypadkiem żyjemy.* Niektórym zaś częſtokroć przydarza ſię, że wiele rzeczy wiedzą, nie czując ſię do tego, że wiedzą: tak właśnie, jako drudzy nie raz tego ſzukają, który przy nich ſtoi. Podobnym ſposobem nie wiemy częſtokroć, że koniec naywyższego dobra prawie jeſt obok z nami.

Co zaś jeſt dobro naywyższe, nie wielą ſłowy, bez długiego krążenia,

(z) Tego podobieńſtwa ku potwierdzeniu teyże rzeczy użył i Ariſtoteles. *Enimvero ad vitam etiam utilis & magnum momentum habet cognitio finis: atque ut ſagittarii, qui ſcopum habent, magis quod oportet aſsequamur.* 1. Ethic. c. 2. A chociaż pogańscy Filozofowie względem oſtatecznego celu i końca niezgadzali ſię; na to jednak zgodnie przypadli, iż nic płocho, bez uwagi i bez pewnego zamierzenia, przedſiębrać nienależy.

przełożę ci, a poymiesz. Muszę tobie, że tak rzekę, palcem ukazać, nie drobiąc rzeczy. Na cóż się bowiem przyda, rozwodzić drobne podziały; kiedy krótko powiedzieć możesz: naywyższym dobrem jest to, co jedno jest cnotliwego: a czemu się barziey zadziwisz, jedno jest tylko dobro, którym jest cnota: (a) inne wszystkie są fałszywe i bękarcie. Jeśli to sobie wrazisz, a cnoty się rozmiłujesz (bo miłować tylko, jeszcze jest za mało) tedy wszystko, czego się jedno ona dotknie i ugładzi, by też innym, niewiem, jak się szorstko wydawało, tobie pomyslnie i smarownie póydzie: samo nawet dręcze-

(a) Naycelnieysze prawidło i hasło Stoików to było: nieuznawać innego dobra, krom cnoty; czyli dobro jedynie na cnocie zasadzać. Na to zdanie Stoików przypadają Oycowie SS. *Nihil bonum*, mówi S. Ambroży, *Scriptura, nisi quod honestum, asserit: virtutemque in omni rerum statu beatam judicat: quae neque augeatur corporis bonis, vel externis, neque minuatur adversis.* II. Offic: cap: 5.

nie, bylebyś ſię ſpokoyniey nad ſwego mordercę zachował; i choroba, bylebyś jey nad umyſłem przewodzić niedozwolił, ani fortunie złorzeczył: *wszyſtko naresztę, co ſię jedno innym być widzi twardym i oſtrym, zmiękczeje, i złagodnieje, i na dobro wynidzie, jeśli nad nim górę trzymać będziesz.* Jeśli to za oczewiſtą masz prawdę, że nic nie jeſt dobrego, co nie jeſt cnotliwego; tedy też *wszyſtkie uciążliwości, które cechą ſwoją cnota naprowadzi i uszlachci, ſłusznie będziesz mógł zwać dobrem.* Wielom zdajemy ſię, większe rzeczy obiecować, niżeli wątłość ludzka unieść może. I nie od rzeczy; bo ſię jedno na ciało oglądają. Lecz niech ſię tylko zeyrzą na duszę, a zechcą człeka porównywać z Bogiem. Wznieś ſię, móy zacny Lucili, a porzuć tych ſzkolnych Filozofów, którzy z rzeczy naywspanialszych jakieś okruszyny robią, i ucząc takowego drobiazgu, rozum upodlają i nikczemnie trudzą. Staniesz ſię więc podobień tym, którzy

zdrową Filozofią wynaleźli, nie zaś owym, którzy zawile uczą, i na to ſię wyſilają, aby Filozofią raczey trudną, niżeli doſtoyną wyſtawili. Jeśli cokolwiek ważę u ciebie, trzymay ſię pierwszych.

Sokrates, który całą Filozofią do obyczajów zwrócił, i na tym całą mądrość zasadzoną być twierdził: umieć złe od dobrego rozſtrzygnąć, (b) powiada: *Jeśli chcesz być ſzczęśliwym, nie miey za złe, że cię kto poczyta za głupiego.* Niech ci, kto chce krzywdę i zelżywość wyrządzi, dla tego nic cierpieć nie będziesz, jeśli z tobą towarzyszy cnota. *Jeśli chcesz być,* mówi on, *ſzczęśliwym, jeśli w rzeczy ſamey człekiem poczciwym, muſisz to znieść,*

(b) Niemała to nauka; bo, jako mówi uczony Gornicki, *bliſko dobrego złe posadzone jeſt, tak, iż trzebaby być wieszczkiem, ktoby zbłądzić niechciał.* Przyczyna moim zdaniem ta jeſt, iż złe pospolicie ma ſwą zasadę we wnątrz, a uſiłuje okryć ſię płaszczem cnoty zewnątrz, i łudzić oczy.

że nie jeden tobą wzgardzi. Tego zaś nikt niedopnie, jedno ten, który wszyſtko, co w ſobie dobre jeſt, bądź ſłodkie, bądź gorzkie, na równey kładzie ſzali: bo nic nie ma dobrego bez cnoty, cnota zaś we wszyſtkim (c) równa jeſt.

Cóż? toć żadney nie będzie różnicy: czyli Kato Buławy dopnie, czyli odmiot odnieſie? czy zwycięży na placu Pharsalſkim, czyli też zwyciężon zoſtanie? To jego dobro, za pomocą którego, po zwyciężonych jego ſtronnikach, ſam nie może być zwyciężonym, równe jeſt dobro owemu, jak, gdyby zwycięźcą powrócił do Oyczyzny, a Oyczyźnie miły przywrócił pokoy? Bo czemużby nie miało być równe? *Taż ſama cnota, która nieszczęście zwycięża, ſzczęściem uważnie włada.* Cnota zaś nie może być ani powiększona, ani zmnieyszona. Zawsze jednaką utrzymuje miarę.

(c) Rozwiodł to ſzeroce Autor wyżey w Liśc: LXVI.

Ale Pompejusz utraci woyſko; ów okazały pozor ratowania Rzeczypospolitey, naydoſtoynieysze głowy i ſamo czoło ſprzymierzeńców Pompeiuszowych, Senat zbroynym orężem przepasany, jedna potyczka rozproszy: a upad tak wielkiego Państwa rozeydzie ſię na świat cały: część onego niejaka w Egipcie, część w Afryce, część w Hiszpanij upadku dozna, a jednak nędzney Rzeczypospolitey niedosyć będzie raz tylko upaść. Niech, jak chcąc, wszyſtko idzie. Niech Juba ani z wiadomości położenia mieysc w ſwym Królestwie, ani z dzielności i nieprzełomanego męſtwa ſwych poddanych, niema ratunku: niech wierność Utycensów tylą przeciwnościami złomana uſtanie: i Scipiona w Afryce zawsze imieniowi jego przychylna fortuna niech opuści: dawno obwarowano, aby Kato jakiego nie odnioſł ſzwanku. Zoſtał jednak zwyciężony. I to należy do odrzucenia, które muſiał ponieść. Znieſie jednak wspaniałym

ſercem i ten los, który nie do zwycięſtwa, i ów, który do Buławy przeszkodził. Dnia tego, którego był od doſtojeńſtwa odrzucony, grał; (d) a dnia, którego miał umrzeć, czytał. Z Pretury, czyli z życia ziechać, zarówno mu to było; ponieważ, w tym ſię raz na zawsze przekonał, że jaki los wypadnie, taki znoſić trzeba. Za cóżby tedy niemiał odmian Rzeczypospolitey znieść mężnym i ſtałym ſercem? Cóż bowiem z przygody i odmiennych losów jeſt wyłączonego? nie ziemia, ni Niebo, ni ten cały gmach świata, chociaż nim Bóg włada. Szyk ten na nim i rządny obrót nie jeſt wiecznotrwały: przyidzie dzień, który to wszyſtko wſtrząśnie i zmiesza: każda rzecz ma ſwóy pewny wymiar czasu: rodzi ſię, rośnie, uſtaje, niszczeje. Wszyſtko, co ſię toczy nad nami, i na czym ſtojemy,

(d) Grał w piłę, a to jawnie; jako w Liście 104. wyraźnie o nim pisze Autor: *eadem, quo repulsus eſt, die, in comitio pila luſit.*

wspieramy się, jako na gruncie; ztruchleje i zniszczeje. *Każda rzecz ma swą starość, a wszystko, chociaż w nierównym wymierze czasu, przyrodzenie rozwalnia.* Wszystko, co jedno ma swą bytność, ustać musi; a chociaż nieginie, jednakże się rozsypuje. Nam się zda, że rozwolnionym być, jest to ustać; bo poglądamy na to, co pod oczéma; co zaś daley pomknięto, tego duch słaby w niewolnicze ciała jarzmo wprzężony nie trafi dosięgnąć: inaczey, gdyby mógł sobie tuszyć, że wszystko przeplataną śmierci z życiem koleją chodzi, że, co jest spojonego, rozwiązuje się, a rozwiązane znowu się spaja, i że do tego dzieła wieczna mądrość Boga wszystko rozporządzającego wchodzi: pewnieby mężnieyszym sercem tak swego, jako też swych przyjaciół zgonu wyglądał. Dla czego Kato przebiegłszy myślą długie lat i wieków szeregi, rzecze: całe plemie ludzkie i ninieysze i przyszłe na śmierć jest skazane: o wszystkich miastach, bądź tych, któ-

re panują, bądź owych, które panującyh zdobią, (e) będą się niekiedy pytać: *gdzie stały?* gdyż wielorakim ruiny gatunkiem zryte i zniszczone zostaną: jedne z nich zburzą woyny, drugie niedbałość opuści; niektóre długi pokoy w gnusność zamieniony (f) zagrzebie, a inne zbytek, naywiększych dostatków pożerca, przetrawi. Wszystkie te buyne niwy niespodziany wylew morza pochłonie; abo rozsiadła ziemia z nagła w przepaścistych lochach pogrąży.

(e) To jest: i te Miasta, które panują, jako to: Rzym, abo Karthago; i owe, nad ktòremi panują: jako to Korynt, Syrakuza, Atheny. Z panowania bowiem nad tak sławnemi i wspaniałemi miastami, niemała wynika dostoynosć i ozdoba.

(f) Tę przywarę pokojowi przypisał nasz Kochanowski:

Swięty pokoju tę masz wadę w sobie,
Ze ludzie radzi gnuśnieją przy tobie.

Co jednak tam się nie iści, gdzie w pokoju umieją gotowość czynić ku woynie; trzymając żołnierza w porządku, w pracy, i karności; a pod czas woyny, myślić i radzić o pokoju.

Czemuż tedy mam ſię dąsać, abo ubolewać, że powszechny los małey chwili przedziałem uprzedzam? niech wspaniała dusza Bogu będzie posłuszna; a cokolwiek powszechne prawo wkłada, niech ſię nie odciąga znoſić w cierpliwości. Wszak, abo ſię wyzwoli na lepszy żywot, gdzie świetleyſze i ſpokoynieyſze w przybytkach Bożych zaſiędzie mieysce, abo przynamniey, żadney nie czując niedogody, będzie rozpamiętywał dawnieyſze przyrodzenie ſwoje i powróci do przeszłego ſtanu. (g) Nie jeſt zatym dla Katona większym dobrem uczciwe życie, niżeli uczciwa śmierć, gdyż cnota nie zna powiększenia.

Prawda i cnota, mówił Sokrates, w równi chodzą; gdyż jako ta, tak i owa niecierpi wzroſtu: mają ſwą

(g) Wątpliwie i zawile tu Autor mòwi o duszy wyzwoloney z więzòw ciała. O zdaniu w tey mierze Autora nieſtałym i nieraz przeciwnym ſobie, namieniło ſię wyżey w przypiſkach.

miarę, i zawsze są w pełni. Niedziwuyże się zatym, że dobro i to, które z namysłem przypuszczamy: i owo, które trafunek naniesie, pod równy strych idzie. Gdybyś bowiem w tym nierówność przypuścił, i mężne naprzykład wytrzymanie mąk, mienił być mnieyszym dobrem; tedybyś mógł poczytać i za złe, i dowodzić, że w więzieniu nieszczęśliwy jest Sokrates, nieszczęśliwy Kato ranę sobie zadający, a z większą jeszcze serca wspaniałością, onę rozpostrzeniający. Ze wszech naynędznieyszy Regulus, kaźń wierności swey nieprzyjaciołom nawet dochowaney (h) podeymujący. Lecz tego żaden z ostatnich piesiów mówić niepoważył się. Wprawdzie niepoczytują ich za szczęśliwych, jednakże, ani za nędznych.

Starodawni Akademicy (i) mie-

(h) Regulus dochował wiary nieprzyjaciołom; ponieważ do nich się wrócił.

(i) Trzymający się sekty Akademików, którey Au-

nią być człeka w pośrzód takich mąk ſzczęśliwym, ale niedoſkonale i nie zpełna; czego żadną miarą przypuścić nie można. Bo jeśli nie jeſt zpełna ſzczęśliwym, toć też nieposiada naywyższego dobra. Dobro zaś naywyższe żadnego już nad ſobą nie ma ſtopnia; jeśli tylko w cnocie ma ſwą zaſadę; jeśli żadnemi przeciwnościami uszczuplona nie bywa; jeśli zoſtaje po ſtarciu nawet ciała, nienaruszona: jakoż tak jeſt, że nienaruszona zoſtaje. Rozumiem tu cnotę odważną i wysoką, *która z ſamych przeciwności bierze zachęt.* Ow wspaniały umyſł, który częſtokroć bierze na ſię wyborna młodź, ujęta pięknością rzeczy jakiey uczciwey, tak, że wszyſtkiemi przypadkowemi losami gardzi; ów, mówię, umyſł mądrość napełni, i w ſwą weźmie dzierżawę;

torem był Plato. Zkąd zaś to ſłowo Academus, Academia pierwszy początek ſwòy wzieło; i z jakiego powodu Plato uczniòw ſwych nazwał Akademikami, naydziesz w Dykcyonarzu Starożytności. n. 3.

oraz przeświadczy, że cnota jedynym jeſt dobrem. Ona równie ani rozwolniona, ani natężona być nie może, tak, jak prawidło, którym na proſt wymiar czyniemy, które, jeśli zegniesz, tedy jego uchylenie ſtaje ſię proſtości chybieniem. Toż ſamo mówmy o cnocie: i ona jeſt cale proſtą, ugięcia nie cierpi, dobrze jeſt ſtężałą; nie można oney więcey natężać. Ona każdą rzecz zmierza; jey żadna. Jeśli tedy proſtszą być nie może, jako jeſt; toć też żadna z tych rzeczy, które ona działa, nie może być jedna nad drugą proſtszą: ponieważ bowiem wszyſtkie jey ſprawy w równi z nią idą, toć i miedzy ſobą równe być muszą. Barzo dobrze, mòwisz; więc tą rzeczą, być na bankiecie i na męczarni, jeſt ròwno. Dziwno to tobie? otoż nad tym barziey ſię zdziwisz, co ci powiem: zaſiadać na bankiecie jeſt złą rzeczą, dręczonym być na męczarni, dobrą: co ſię rozumie, jeśli na pierwszym nieprzyſtoynie, a na poślednim ucz-

ciwie ſprawi ſię: bo nie materya, ale *cnota czyni rzecz dobrą, lub złą*, gdzie ona zabłyśnie, wszyſtko wychodzi pod równą miarą i wartością. Ten, co każdego ſwoją mierzy piędzią, pięścią mi tu grozić zdaje ſię, że śmiem mówić, iż równym jeſt dobrem, przeciwności mężnie znaszać, i powodzenia przyſtoynie w granicach utrzymywać; że śmiem mówić, iż równie dobrym jeſt, jak ten, który z uroczyſtym wieżdza tryumfem, tak i ów, którego przed zwycięzkim prowadzą rydwanem, jeśli umyſł zatrzymał niezwyciężony. Tacy ludzie, mają za rzecz niepodobną, aby to miał kto ſprawić, do czego ſami nie ſą zdolni, a tak z pomiaru ſwey niedołężności dają zdanie ſwe o cnocie. Czemu ſię dziwisz, jeśli, być palonym, ranionym, wiązanym zabitym, mają częſtokroć za coś dobrego, a czasem też za coś powabnego? *Lubieżnemu powściągliwość karą jeſt, a praca leniwemu męką.* Roſkosznik pieściwy człeka roboczego i obrotne-

go godnym być politowania ſądzi, a próżniakowi gnuśnemu uczyć ſię, jedyną jeſt męką. Podobnym ſposobem *to wszyſtko, co nie po naszych plecach, twardym i nieudźwignionym być ſię widzi*, niepomniąc na to, że wielom ſtoi za mękę, nie mieć do napitku wina, abo z pierwszego poranku być obudzonym. Wszyſtkie te rzeczy nie ſą z natury ſwojey tak barzo trudne, bylebyśmy nie byli miękkiemi i niedogodnemi niewieściuchami. *O rzeczach wielkich i wspaniałych, wspaniałym umyſłem ſądzić trzeba; inaczey będzie ſię to wydawało, być ich przywarą, co jeſt naszą.* Tak nie raz rzecz nayprościeysza, pogrążona w wodzie, wydaje ſię patrzącym być krzywą i złomaną. Nie tylko na tym wiele zależy, co widzisz, ale też, jak widzisz. *Dusza nasza w przeyrzeniu prawdy pospolicie prześlepia.*

Poſtaw nieſkażonego i na umyśle rzeſkiego młodziana, a upewniam, że tego poczyta za nayszczęśliwszego,

ktòry nayciężſze przeciwności brzemiona ſtężałym dźwiga karkiem i gòrę trzyma nad fortuną. Cale to nie jeſt dziwno, że ſię kto w pełney ciszy i ſpokoyności niewzrusza; lecz to niepomału zadziwić powinno, że kto tam ſię wznoſi, gdzie wszyscy leżą. Còż jeſt w mękach, i w tym wszyſtkim, co my przeciwnościami zowiemy, złego? moim zdaniem, jeſt to, że umyſł zſtłumiają, naginają, i ciężarem ſwym przywalają; a temu wszyſtkiemu nie może podlegać mądry. Stoi on pod naywiększym ciężarem niezgięty: zgoła rzecz go żadna nie zmnieysza, i nic z tego, co znoſić trzeba, ſkwierkliwym nie czyni. Abowiem, cokolwiek tylko na człeka przypaść może, to gdy nań przypadnie, nieutyſkuje; czuje ſię po ſiłach, i zna dobrze, że brzemie to udźwignąć może. Niewyłączam ja mądrego z pośrzodka ludzi, ani wyzwalam go, właśnie jakby był nieczułym głazem, od wszelkich dolegliwości: pomnę na to, że z dwòch

części jeſt ſpojony; z ktòrych jedna nie jeſt rozumem nadana, zatym podlega udręczeniu, upaleniu, i czuje boleść: druga rozumem uszlachciona: a ta zacięta jeſt w ſwym poſtanowieniu, niczym nie zaſtraszona i niezwyciężona. I w niey ci to zasadzone jeſt ono naywyższe człeka dobro, ktòre, nim ſwey pory i dożrzałości dòydzie, może ſię ſłusznie nazwać, niejakimści umyſłu kołysaniem czyli ważeniem ſię; gdy zaś dòydzie ſwey pełności, ſtaje ſię ową niewzruszoną ſtałością. Dla czego òw pierwiaſtkowy czciciel cnoty, dążący do naywyższego ſtopnia, gdyby nawet już był bliſkim naywyższego dobra, jeśli jednak niedotarł ſamego wierzchołku, tedy czasem uſtanie i ſpuści z owey tęgości umyſłu: boć wszyſtkich zawad nieprzebył, jeszcze na śliſkim ſtoi ledzie. Ow zaś prawego ſzczęścia poſiadacz, mąż doświadczoney cnoty w ten czas naybarziey z ſiebie ma ukontentowanie, kiedy naymężniey-

sze dał dowody. Nie tylko to chętnie znosi, czego się inni obawiają, jeśli w tym widzi uczciwości jakieyś znamie i wartość, ale też oburącz do siebie garnie: i *woli raczey słyszeć, że go zowią poczciwym, niżeli szczęśliwym.*

Teraz przychodzę tam, gdzie mię wzywasz twoim oczekiwaniem. Aby się nie zdało, że cnota nasza wszelki kres i granicę przyrodzenia przebiega; powiadam, że się mądry i zlęknie, i zaboleje, i zblednieje: boć to wszystko dolegliwością jest ciała. Gdzież tedy jest samo źrzòdło nędzy? gdzie prawdziwe złe przesiada? tam, gdzie przeciwności umysł tłumią, gdzie go do wyznania niewolnictwa zniewalają, gdzie kłopocą i rozrzewniają. *Mądry cnotą zwycięża fortunę.* Ale wielu z tych, co się popisują być mądremi, leda pogròżkami przepłoszeni zostali. W czym się nasz błąd wydaje, ktòrzy tego, co się właśnie przypisuje mądremu, doma-

gamy ſię od ucznia mądrości. Jeszcze ſiebie do tego nakłaniam, com pochwalił, lecz nie mogę ſię w tym zupełnie przekonać: a gdybym i mògł, jednak nie byłbym tak we wszyſtko opatrzony i tak ułożony, iżbym potrafił każdey przygodzie ſtanąć w kroku. Jako wełna niektòre farby od razu w ſię bierze, a innych nie wciąga inaczey, chyba, za wielekrotnym rozmaczaniem i wawieniem; tak ſię rzecz ma z niektòremi naukami, ktòre ſkoro tylko dowcip poymie, natychmiaſt daje w nich biegłości ſwey dowody: (k) ta zaś, jeśli do głębi ſamey nie dòydzie, jeśli ſię nie wpije, umyſłu żadnym, że tak rzekę, nie nawiedzie kolorem, ale raczey ſplami, i nic z tego, co przyrzekła, nie uiści. Można to

(k) Takie ſą nauki, ktòre całą zasadę ſwą mają w poznaniu, przenikaniu, i mòwieniu. O tych ſądzi Autor, że ſkoro je kto poymie, może z nich i prędko i często dać dowod. Nie tak prędka i łatwa ſprawa z nauką dobrze czynienia. Słowem: ſnadniey jeſt poiąć i mòwić, niżeli znaiąc, dobrze czynić.

prędko i niewielą słowy pokazać, że cnota jedynym jest dobrem, a nie masz dobra żadnego bez cnoty, i że sama cnota w nayszlachetnieyszey części naszey, to jest, w rozumie ma swe siedlisko. Cóż tedy jest ta cnota? rozsądek prawdziwy i niewzruszony: on bowiem sprawuje niejakąś pochopność w umyśle, on każdey rzeczy kształt i wizerunek, ktòry owę pochopność wzrusza, na światło wyprowadza. Skutkiem tego rozsądku będzie, że to wszystko, co jedno cnota okrasi, za dobre i za ròwne miedzy sobą osądzi. Ciała zaś dobra, wprawdzie co do ciała są dobre, ale nie są dobre w powszechności. Mają w prawdzie niejakąś cenę, ale nie mają wziętości i powagi: daleko też od siebie się oddzielają; jedne z nich są większe, drugie mnieysze.

Przyznać trzeba, że nawet miedzy biorącemi się do mądrości, nie mała zachodzi rożnica. Jeden za-

szedł już tak daleko, że może fortunie w oczy spòyrzeć, ale jeszcze nie śmiało: bo świetnym jey rażony blaskiem, mruży: drugi do tego przyszedł stopnia, że jey śmiało może w kroku stanąć, jeśli tylko sam już stanął na wierzchołku, i pełen jest otuchy o sobie. Co jeszcze jest nie doskonałego, musi się koniecznie walić; a choć się też czasem podźwignie, przecież znowu odpada i osiada. Dla uniknienia tego, nie trzeba ustawać w przedsięwziętym biegu i natężeniu; a jeśli się cokolwiek z chwalebnego zamierzenia rozwolni, trzeba się wstecz wracać. Niemożesz tam, gdzieś stanął, na nowo poczynać. Popieraymy więc i dotrzymuymy: więcey jeszcze, niżeliśmy dotąd dokazali, pozostaje: lecz tu sama chęć postępowania jest przednią częścią postępku. O sobie, z wnętrznego przeświadczenia, śmiało mòwić mogę, że chcę całym sercem: Ciebie też widzę zagrzanego i wspaniałym zawodem do rzeczy nayślicznieyszey kwapią-

cego ſię. Pospieszaymyż zatym, boć w takowym tylko zapędzie, życie ſtanie ſię dobrotliwym darem; inaczey jedyną przewłoką, a to jeszcze haniebną pośrzód obrzydłych zabaw. Usadźmy ſię na to, aby cały *czas* był *naszym; nie będzie* zaś, *chyba my wprzód poczniemy być naszemi.* Kiedyż na taką ſię dzielność zdobędziemy, że każdym fortuny losem trafim wzgardzić? kiedyż będziemy mogli, ſtłumiwszy i pod władzą rozumu wszyſtkie chuci podbiwszy; tym ſię dać ſłyszeć? *Zwyciężyłem.* Pytasz ſię, kogo? nie Persòw, nie dalekich Medòw, ani, jeśli jeſt jaki za Dakami narod waleczny: ale łakomſtwo, wynioſłość, bojaźń śmierci, ktòra narodòw zwycięzcòw zwyciężyła.

LIST LXXII.

1. Należy wcześnie przedſiębrać naukę filozofii, i w niey nieuſtawać.

2. Szczęście nie ma panowania nad mądrym.

3. Jaka zachodzi różnica miedzy mądrym, i dopiero uczącym ſię.

To, o co ſię mię pytasz, tak dobrze wiedziałem, jakbym ſię z pamięci onego nauczył: alić dawno już pamięci mey niedoświadczałem, dla tego też nie mogę ſię na nią ſpuścić. Przydarza mi ſię toż ſamo, co kſięgom zleżałym i z ſobą zlipłym. Trzeba dowcip niejako rozwijać, (l)

(l) Doświadczenie uczy, że pamięć bez eksercytacyi tępieje. Pięknie o tey rzeczy Cicero: *Memoria minuitur, niſi exerceas eam.* Lecz od tego zaraz zda ſię wyłączać ſtarych, jakoby oni tey eksercytacyi pamięci niepotrzebowali: bom, prawi, nigdy nieſłyszał, a-

a cokolwiek w nim złożono, czasem wytrzęsać, aby można mieć pogotowiu, gdy czego użyć potrzeba każe. Lecz to teraz odłożmy; nie małey bowiem pracy, nie małey pilności wyciąga. Skoro się tam na dłuższy przeciąg czasu zdobędę, w tedy około tego szczerze pochodzę. O niektórych rzeczach możnaby na wozie (m) pisać; inne zaś rozłożystego (n) mieysca, spokoyności, i o-

---

by starzec który zapomniał, na jakim mieyscu skarby zakopał. *Nunquam tamen audivi, senem oblitum, quo loco thesaurum obruisset.*

(m) *Cisium*, był to gatunek niejakiś wozków, na których jadąc, znać, że można było pisać. Jeśli tylko w tych słowach *in cisio scribere*, nie jest omyłka: jako się niektórzy dorozumiewają, i miasto: *in cisio*, kładą: *in circo* w Szrankach. Jakoż Juliusz Cesarz bądąc tam przytomnym, razem przypatrował się widokom, i czytywał Ksiązki, pisał i odpisywał listy.

(n) W Łacinskim stoi: *Lectum.* Gdyż starożytni miasto stołków, używali łóżek, na których wpół leżeli. Ztąd Owidiusz:

Non hæc in nostris, ut quondam, scribimus hortis,
Nec consvete meum lectule corpus habes.

sobności potrzebują. Mimo tego, jednak muszę i w tych zajętych dniach, a to jeszcze przez całe dni cóćkolwiek czynić; co raz bowiem nowe naſtępują zabawy: ſami je zaſiewamy, a tak z jedney wyraſta ich mnòſtwo. Potym ſobie przerwy niejakiey dozwalamy. To gdy odbędę, całym ſię ſobą przyłożę: a gdy z ową uprzykrzoną ſprawą przyidę do ładu, zapuszczę ſię w nauki. Nie wtedy jedno w Filozofią ſię zapuszczać należy, kiedy od zabaw wolen jeſteś; raczey masz wszyſtkich innych poniechać, abyś nad tą zaſiadł. Naydłuższy czas, chociażby ſię od dziecińſtwa aż do naydalszego kresu wieku człowieczego rozciągnął, nie jeſt dla niey doſtateczny. Ledwie nie jednoż to jeſt, cale naukę filozofii zaniechać, co przerywać; gdyż ona nie ſtoi tam, gdzie jeſt przerwana,

Jaśniey jeszcze rzecz tę poznać można z ſłów Pliniusza: *Visus eſt ſibi jacere in lectulo ſuo, compoſitus in habitum ſtudentis.* Lib: V. epiſt.

lecz na kształt napiętey ſtruny, ktòra, za przerwaniem, odſkakuje, aż do ſwych pierwiaſtkòw powraca, ſkoro ciąg jey cokolwiek przedzieli. Trzeba ſię odjąć zabawom, ani one rozkładać i podzielać, ale uprzątać. Nie masz zgoła żadnego czasu, ktòryby mniey był zdatnym nauce zbawienney. Lecz ſię wielu do niey nieprzykłada, dla tego rozerwania, dla ktòrego naybarziey by ſię przykładać należało. Nam ſię prędko co nawinie ku przeszkodzie, lecz tym bynaymniey, ktòrzy przy wszyſtkich zabawach mają umyſł wypogodzony i ochotny.

Niedoſkonałym częſtokroć jeszcze ſię wesołość urywa, *mądrego zaś pociecha, niby gęſtym utkana pasmem, wije ſię tak, że żadna okoliczność, żaden przypadek oney przerwać niepotrafi:* (o)

(o) Tak daleko zachodzi mądrego radość na nieporuszonym cnoty gruncie osadzona, że (jako na innym mieyscu Autor znać daje) *muſi koniecznie, pra-*

wszędy i zawsze ſpokoyna. On bowiem od nikogo nie zawiſł, ani ſię na przychylność ku ſobie fortuny, ani na względy ludzkie ogląda: powodzenie ma u ſiebie w domu: które gdyby w duszę weszło, pewnieby i wyszło: alić ſię w nim ſamym rodzi. Czasem zaydzie co takiego i zewnątrz, co mu przywiedzie śmiertelność jego; lecz to jeſt dla niego rzecz lekka, która tylko łekci po ſkòrze. Ma on czasem, pozwalam, niejaką przykroſtkę; mimo tego jednak, dobro jego naywyższe ſtoi nie wzruszenie. A jeśli też, jakem już powiedział, zewnątrz ſię przyplącze jaka niedogoda; tedy ſię ona tak ma, jako w ciele krwiſtym i tułowitym wysypka abo pryszczki i drobne kroſty; wewnątrz zaś wszyſtko zdrowo.

---

wie by też niechciał, być zawsze wesoł: muſi nieprzerwaney z głębokiego zdroju wypływającey pociechy, zażywać. w Kſięgze o życiu ſzczęśliwym w Rozdz: 4.

Taka zachodzi rożnica miedzy mężem dożrzałey już mądrości, i owym jeszcze dążącym; jaka miedzy zdrowym i z ciężkiey a długiey choroby powstałym, ktoremu ulżenie stoi za zdrowie. Ten, jeśli pilney nad sobą nie ma straży, łatwo znowu odpada. Mądry niepodlega odpadnieniu, ani nawet wpadnieniu w nowy jaki defekt: Ciału, bowiem zdrowie do pewnego tylko służy czasu, ktorego lekarz tenże sam, ktory je przywrocił, utrzymać niepotrafi; chociaż go często do tegoż pacyenta wzywają. Dusza zaś raz na zawsze uzdrowioną zostaje. Powiem ci, co tu masz rozumieć przez zdrowego. Zdrowy jest ten, ktory z siebie kontent, ktory w sobie ma zaufanie, ktory dobrze zna i poymuje, że wszystkie ludzkie życzenia, wszelkie dary, ktore się udzielają, i o ktore upraszają, nic zgoła do szczęśliwego życia nieprzydają. Gdyż to wszystko, do czego jeszcze przydać można; niedoskonałym jest; a ono, od czego u-

jąć można, nie trwałym jest. *Kto się z pełna bez przerwy chce radować, ten z siebie niech ma pochop radości:* boć to wszystko, na co pospòlstwo chciwie czuha, z wiatrem ulatuje. Fortuna nic nie udziela niewolnikowi. Wprawdzie *przypadkowe dary i uraczenia mogą nas kontentować, ale w ten czas, gdy się w pośrzednictwo wda rozum i one określi.* Onci to i powierzchownym nawet rzeczom, ktòrych chciwe użycie nigdy w sytość nie idzie, daje niejakiś wdzięczny przysmak i zaprawę.

Attalus zwykł ku tey rzeczy objaśnieniu takowego używać podobieństwa: izaliś kiedy widział psa, rzucony od Pana kęs chleba abo mięsa rozwartą paszczęką w lot chwytającego? cokolwiek zachłapił, zaraz całkiem przełyka, a zawsze na dalszy obłow pysk pogotowiu trzyma. Tak się rzecz ma i z nami. Cokolwiek nam wyzierającym na wziątek fortuna podrzuciła, tośmy bez smaku

połknęli, a tym nie ſyci, *wypatrujemy i czuwamy, jakby ſię z cudzego obłowić*. Tego mądry nie zna; ſyt jeſt. Jeśli do niego co przyidzie, ſpokoynie przyimie, i odłoży. Opływa w radość osobliwszą, ſtałą, i w ſwoję własną. Można mieć chęć dobrą, można mieć dosyć nauki; jednakże póki kto naywyższego dobra niedotarł, pòty koleją ſzczęścia, to w doł to w gòrę będzie unaszany: raz pod Niebo wyleci, drugi raz ku ziemi ſkrzydła zwieſi. Proſtym i nieprzetartym zdarzają ſię uſtawiczne uſterki i potknienia. Wpadają oni w Epikureyſką owę czczą i bezdenną przepaść. Jeſt jeszcze trzeci gatunek ludzi, a to tych, ktòrzy mądrości dochodzą: jeſzcze oney wprawdzie niedoſięgli, z tym wszyſtkim przed oczema, i, że tak rzekę, na celu ją mają: ci niedoznawają burzy, ani nawet żeglują więcey, nie ſą w prawdzie na lądzie, ale już w porcie. Gdy tedy miedzy pierwszemi i oſtatniemi znaczny zachodzi przedział, a ſrze-

dni też zostają w niebespieczeństwie szkodliwszego zawsze odpadnienia; toć się nie zapuszczaymy w potoczne zabawy: daymy im odprawę: bo jeśli się raz wcisną, trudno ich pozbyć, zawsze się jedne po drugich lozować będą. W samym weściu onym się oprzyimy: *lepiey nie wpuszczać, niżeli wyganiać.*



LIST LXXIII.

1. Filozofowie barziey nad innych ſłuchają i kochają Panòw ſwych i Królów, bo pod niemi w pokoju przykładają ſię do mądrości.

2. Pobudka do cnoty.

Błądzić zdają ſię owi, którzy ludzi ſzczerze do Filozofii przywiązanych mają za zuchwałych, uporczywych, (p) za wzgardzicielòw

(p) Zarzut ten Stoikom częſtokroć czyniono, ale niedowodzono. O czym Epiktetus *w diſſert: c. 7.* I. ſam Seneka w Kſięd: II. o Łaſkawości w Rozd: 5. powiada: *Wiem ja, że nieświadomi rzeczy, kraczą na ſektę Stoików, iż jeſt oſtra i twarda, i niezdolna, aby Przełożonym i Królom dobrey rady dodać mogła - - Ale żadna Sekta niejeſt łagodnieysza i powolnieysza: żadna barziey nie kocha narodu ludzkiego, i pilniey nie przeſtrzega dobra powszechnego, jako ta, która za cel ma, pożyteczną być i pomocną nie ſobie tylko, ale wszyſtkim, i każdemu z osobna.*

zwierzchności, Królów i wszystkich sterem Rzeczypospolitey kierujących: abowiem opak się dzieje; nikt ku nim nie jest nad nich wdzięcznieyszym: i słusznie: gdyż tym naywiększą świadczą łaskę, którym miłego użyć pokoju dozwalają. Mają więc ci, którym przez publiczne bespieczeństwo obwarowano ich przedsięwzięty tor błogiego życia, sprawcę takiego dobra za co czcić, równie jak Oyca: mają, mówię, jeszcze więcey, niżeli owi wartogłowowie, którzy swym Panom znają się być wiernemi, ale się też wiela domagają: *Których żadna na świecie szczodrota tak natkać niemoże, aby ich chciwość z datkiem co raz podrastająca, nasyconą została. Ktokolwiek* zaś o *dalszym wziątku myśli, ten pewnie o przeszłym zapomniał,* (q) a miedzy wielą

(q) Dobrze tę prawdę przenikają dający; mało, a częstokroć oney cale nieznają dobrodzieystwa biorący. Gdyż z jedney u nich strony nie syte łakomstwo zawsze styskuje i skwirczy, że mało biorą; z drugiey

złego, które ma w ſobie chciwość, naygorszym jeſt, niewdzięczność. Przydayże teraz, że żaden z owych, którzy na posłudze Rzeczypospolitey zoſtają, nie pogląda na tych, których on przewyższa, ale, którzy jego przewyższają: i *każdemu* z nich *nie tak jeſt miło, widzieć mnóſtwo pozad ſiebie, jak jeſt przykro, mieć choć jednego przed ſobą.* Pospolita to jeſt przywara wszelkiey pychy, że w ſtecz nie patrzy. Lecz nie tylko pycha ma tę do ſiebie nierządność, ale też każda *pożądliwość;* bo *doszedłszy końca żądz ſwoich, znowu od końca na nowo poczy-*

duma i ambit ſądzi, że im należy wszyſtko. Ztąd cokolwiek do takich wchodzi, puszczają w niepamięć, niepoczytując tego za łaſkę: a gdy to, na co wyzierają, ich pominie, długo pamiętają, mając ſię za pokrzywdzonych. Przeto mało wdzięcznych za wziątek: więcey daleko niewdzięcznych, abo dla tego, że więcey niewzieli; abo, że już wszyſtko wzieli. Stosowniey w ſzczegulności o tym naydziesz w naſtępującym przypiſku.

na. (r) Przeciwnie, òw mąż ſzczery i otwarty, ktòry pożegnał dwòr, ſąd, i wszelkie ſprawowanie urzędòw publicznych, aby w osobności doſtoynieyszych zabaw pilnował; miłuje tych, przez ktòrych to ma, że w ſpokoyności ſwoje czyni, i ſam jeden *oddaje im wdzięczność nie najemniczą, i czuje ſię im, acz o tym niewiedzącym, wielce obowiązanym.* Jako czci i poważa ſwych Nauczycielòw, za ktòrych pomocą, nie mało pozbył przywar; tak też i owych, pod ktòrych pieczą, ćwiczy ſię w chwalebnych

(r) Rzecz podobną przywodzi Seneka w Kſiędze III. o Gniewie w Rozd: 30. i 31. Także w Kſięd: II. o Dobrodzieyſtwach w Rozd: 27. Ktòrą ſtosownie do krajù ſwego tak na Polſkie przełożył Gornicki: *Chciwość*, prawi, *wywyższenia nie ma w ſobie miary: czego drugi niewſtydliwie, a pod wątpieniem, żeby go to potkać kiedy miało, pożądał, do tego przyszedłszy, niechce po'ożyć kresu ſwoim chciwościom. Nie dziękuje za urząd ziemſki uczciwy i pożyteczny, ale ſię ſkarży, iż mu Staroſtwa nie dano. Zaś i Staroſtwo wdzięczne nie jeſt, jeśli tylko jedno, abo jeśli niedadzą ku temu urzędu Koronnego, abo jakiego przedniego Województwa. Chciwości nasze nie patrzą nazad, zkąd wyszły, ale wprzód, dokąd ciągną.*

naukach. Że zwierzchność naywyższa, innych też swą przewagą ochrania, temu kto przeczyć może? Lecz jako miedzy owemi, ktòrzy ròwney doznali spokoyności morza, ten, co licznieysze i droższe wiozł towary, czuje się barziey być Neptunowi obowiązanym: jako kupiec daleko gorliwiey śluby swe pełni, niżeli prosty żeglarz; i z samych kupcòw, ten, co złotoważne sprowadza towary, szczodrzey wdzięczność swą oświadcza, niżeli òw, co podłe rupieci, barziey dla ładunku, narzucał; tak *łaskawy dar miłey spokoyności wszystkim dozwoloney, dobrotliwiey na tych się wylewa, ktòrzy oney dobrze użyć umieją.* Wielu bowiem jest miedzy temi wysoko dostoynemi, ktòrym więcey daje zatrudnienia pokoy, niżeli drugiemu woyna. Izaliż rozumiesz, że za miły pokoy owi, ktòrzy go opilstwu, lubieżności i innym rozlicznym zbrodniom, ktòrym woyna chyba koniec uczynić potrafi, po-

święcaią, tak ſą wdzięczni, jak mądry? nie ſądzę; chybabyś osądził mądrego tak być niegodziwym, że za powszechne dobrodzieyſtwa nie miałby ſię znać, w ſzczegulności być obowiązanym. Słońcu i mieſiącowi wiele winienem, chociaż nie dla mnie jednego wſchodzą. Czasowi roczne-mu i Bogu biegi roku i czasów rozporządzającemu, z moiey też ſtrony nie mały mam obowiązek, chociaż nie przez wzgląd tylko osoby moiey wymierzone ſą.

Głupie łakomſtwo ludzkie czyni różnicę miedzy dżierżawą i własnością, *i nic z tego, co powszechnemu ſłuży dobru, za ſwe poczyta:* Opak *mądry: nic barziey nie ſądzi być ſwoim, jako to, co ma ſpólne z plemieniem ludzkim.* Niebyłyby bowiem te dobra powszechne, gdyby część onych nie ſpływała na poiedynkowe osoby. Nay-mnieysza cząſtka w powszechności udzielona ſpòlnikiem każdego czyni. Przydayże teraz, że i prawdziwe i

wspaniałe dobra, nie tak bywają podzielane, iżby po trosze tylko na każdego kanelo, całkiem każdemu się dostają. Z powszechnych podarków tyle lud bierze, ile na głowę ustanowiono. Przy uczcie i uroczystym szrotowaniu mięsa, (s) wszystko to, co się tylko ręką bierze, dzieli się na części: lecz dobra nierozdzielne, jako to: pokoy, swoboda tak całe należą do wszystkich, jako pojedynkiem do każdego. Dla tego mądry dobrze zna i rozważa, komu za to jest obowiązany, że owych dobr i słodkich ich owoców kosztuje; z czyjego daru to ma, że go ani do broni, ani na wartę, ani do straży szańców, ani do wielorakich wojennych poborów, pospolita potrzeba nie używa; zna, mówię, to mądry i wielowładnemu

(s) Rozdawano uroczyście częstokroć u Rzymian mięso przy ofiarach, abo przy ucztach, które sprawowano we dni uroczyste dla dostoynieyszych, a pospólstwu na publicznych placach dawano mięso, abo też podarki jakie.

Rządcy ſwojewu niepojednokrotnie dziękuje. *Tego uczy nadewszyſtko Filozofia; uznawać świadczone dobrodzieyſtwa, i dobrze za nie płacić:* czasem *ſamo uznanie dobrodzieyſtw wymierza zapłatę.* Przeto też znać ſię będzie, nieſkończenie być temu obowiązanym, ktòrego przezorny i opatrzny rząd obdarza gò tucznym pokojem, wolnym ſwojego czasu ſzafunkiem, i nieprzerwanym publicznemi zabawami ſpoczynkiem.

O Melibeo! Bòg nas w tey ſpokoyney dobie
Poſtawił: więc obieram na zawsze go ſobie
Za Boga - - - -

Jeśli za takie nawet wczasy, ktòrych dar w tym ſię naybarziey zasadza:

(On dozwolił, (jak widzisz) mojey bujać trzodzie;
A mnie grać na fujarze, przy wieyſkiey ſwobodzie)

jeſteśmy dawcy onego wielce obowiązani, jakże nie mamy wyſoce ſzacować ten luby ſpoczynek, ktòrego ſami zażywają bogowie, a ktòry nas też miedzy bogi osadza! Mòwię to

ſzczerze, mòy Lucili, i wzywam cię kròtkim torem do Nieba.

Sextiusz zwykł był mawiać, *że Jowisz więcey nie może, niżeli doſkonały mąż.* Ma wprawdzie więcey Jupiter do udzielenia ludziom, z tym wszyſtkim, *miedzy dwóma dobremi nie jeſt ten lepszy, który bogatszy.* Podobniesz z pomiedzy dwòch, ròwną mających biegłość kierowania ſterem, nie można temu przypisać pierwszeńſtwa co do kunsztu żeglugi, ktòry przeſtronnieyszy i okazalszy, ma okręt. Czym tedy Jupiter przewyższa męża dobrego? tym, że dłużey jeſt dobrym. Mądry niekładnie ſię niżey dla tego, że cnoty jego w kròtszym obrębie czasu ſą zawarte. Jako ze dwuch ludzi mądrych, nie jeſt ten ſzczęśliwszy, ktòry w podeszłym ſchodzi wieku, od owego, ktòrego cnoty w niewielu leciech kresu dobiegły. Jowisz nie przewyższa mądrego ſzczęściem, ale wiekiem; bo przeciąg czasu niepowiększa cnoty.

Wszyſtko on poſiada; lecz użycia pozwolił innym: A z tego jedynie to ma w zyſku, że jeſt też wszyſtkim powodem użycia: mądry wszyſtkim gardzi i z taką na wszyſtko patrzy obojętnością, z jaką Jupiter; a z tąd więcey ſobie przypisuje, że Jupiter onych użyć nie może, a mądry (t) nie chce. Wierzaymy tedy Sextiuszowi, który ukazuje nam śliczny gościniec i woła: *tędy dążemy do Nieba:* tędy przez mierność, tędy przez powściągliwość, tędy przez męſtwo. Nie ſą bogowie niechętni, nie ſą zazdrośni. Przypuszczają nas, i wſtępującym podają rękę. Dziwisz ſię,

(t) Ponieważ przez Jowisza rozumie tu Autor Boga; przeto porównywając z nim mędrka ſwego i prawie go przenosząc; oczewiście walczy z rozumem, i z przeświadczeniem, które każdemu, ale naybarziey mądremu człowiekowi, daje poznawać wątłość człowieczą przez ſamę ſkłonność do złego, którą czuje w ſobie, przez ſame przywary, którym podlega, i nigdy ſię onych z pełna niepozbywa; przez ſamę niedołężność w wykonaniu, przez nieſtałość w dotrzymaniu, przez tępość w przenikaniu. Pycha w tey mierze Stoików aż do zawrotu rozumu zachodzić zdaje ſię.

że człowiek wſtępuje do Boga? *Bóg ſam przychodzi do człowieka, owszem* (a co bliższym jeſt) *wchodzi w człowieka. Niemasz dobrey duszy bez Boga. W ciała ludzkie wrzucone ſą naſiona Boże, które, jeśli dobry uprawiacz przyimie, podobne ziarnu owoce wychodzą:* jeśli ladacy, tedy, nakształt ziemi niepłodney i bagniſtey, ziarno umarza, a potym, zamiaſt zboża, gęſte wydaje chwaſty.

LIST LXXIV.

1. Jedynym dobrem człeka jeſt cnota.

2. Bojaźń śmierci i przeciwności ſprawuje niepokoy, a wzgarda oboyga uszczęśliwia.

3. Cnota nie zna niedoſtatku.

4. Dobra duszy nie zaś ciała ſą prawdziwemi dobrami, tudziesz jako powierzchownych dobr pożytecznie użyć.

5. Zadne ſzczęście nie jeſt trwałe, a przeciw nieszczęściu jak ſię trzeba ſtawić.

6. Przyszłego nie mamy ſię lękać.

List twòy napełnił mię pociechą, i napoły drzemiącego ocucił; oraz pamięć moję zależałą (u) i opieszałą odnowił. Izaliż to podobna, mòy Lucili, abyś jeszcze miał w tym wąt-

(u) Co Autor przez pamięć zleżałą rozumie, dòydziesz z Liſtu wyżey położonego. Patrz początek Liſtu LXXII.

pliwość jaką, że naycelnieyszy śrzodek do błogiego życia zależy, na tym przeświadczeniu, że jedno jeſt tylko dobro, ktòrym jeſt cnota? *Kto wszelkie dobro w obrębie cnoty zawarł, jeſt w ſamym ſobie ſzczęśliwy*, gdyż ten, ktòry inne jeszcze przypuszcza dobra, idzie w niewolnicze pęta fortuny i obce powodowanie. Ten z utraty dziatek pełen jeſt żałości; w chorobie ich troſkliwy; a gdy co zbroją i hańbę na ſię ściągną, boleśny. Ow biedzi ſię i truchleje miłością cudzey żony, a inny ſwey własney. Jednego odnieſiony wſtręt niezmiernie dręczy; drugiego własna doſtoyność trapi.

Naywiękſza zaś jeſt ze wszech ludzi zgraja nędznych, ktòrych niespokoynemi czyni oczekiwanie śmierci zewsząd przypaść mogącey, ponieważ nic prawie nie masz, przez coby weyścia nie miała. Przeto, jako zoſtającym w kraju nieprzyjacielſkim, na wszyſtkie ſtrony mieć oko,

i, za każdym chrzęstnieniem, rzeſko ſię zwracać potrzeba; tak jeśli tey bojaźni z ſerça nie wyżeną, zawsze w pełnym ſtrachu i drżeniu żyć będą. Widziemy częſto ſkazanych na wygnanie i z dobr wyzutych; *widziemy (co jeſt nayuciążliwszym ubóſtwem) pośrzód bogactw ubogich:* widziemy rozbitych na morzu, abo temu coś podobnego ponoszących, ktòrych ludu gniew, abo *zazdrość, nayniebespiecznieyszy na poczciwych pociſk* nad ſpodziewanie roztrącił, nakształt ſzturmu, wśrzòd piękney pogody powſtałego, abo piorunu z nagła wypalonego, za ktòrego uderzeniem, okolice zadrżały. Abowiem jako w takowym opale, im kto był bliższy owych ogniſtych bełtòw, tym ſilniey wſtrzęśnionym zoſtał, i jakby był piorunem rażony, zdrętwiał; tak też i w tych przygodach z przemocy czyjey przypadłych, *gdy nieszczęście przywala jednego, trwoga pada na wielu*, ktòrych prawie ròwnego, jak i owych przywalonych, nabawia ſmutku z tey

jedynie miary, że i oni podobnież cierpieć mogą. Cudze przygody, zwłaszcza nagłe, wszyſtkich ſerca przerażają. Jako próżne na wiatr ſtrzelenie ptaszęta płoszy, tak też i nas nie ſam tylko poſtrzał, ale też ſam huk i łoſkot przeſtrasza. Nikt zatym nie może być ſzczęśliwy, który ſię takowemu podeyrzeniu powodować daje; gdyż *ſzczęśliwość nie może zoſtawać, pod bojaźnią*. Nędzne jeſt życie w śrzód podeyrzliwey trwogi.

Kto ſię zbyt przypadkowym powierzył losom, obszerny i nieprzebyty ſtek zamętu i pomieszania ſam ſobie ſprawił: na bespieczne uchodzącemu, ta tylko jeſt droga: powierzchownościami gardzić, a polegać na cnocie. Bo *ten, który upatruje coś lepszego nad cnotę, abo co dobrego, krom cnoty, wyciąga łono ſwe na zagarnienie darów fortuny, wyzierając w troſkliwym oczekiwaniu, co też mu wyrzuci.* Poſtaw ſobie na umyśle obraz takowy: Fortuna z nami poigrywa, czy-

li raczey z nas igrzyſka czyni; wytrzęsa miedzy tłumne gromady ludzi, doſtojeńſtwa, bogactwa, względość, łaſki, z ktòrych jedne rękoma chwytających rozszarpane zoſtały, drugie zdradzieckim ſprzymierzeniem podzielone, inne z niemałym uszczerbkiem dla tych, ktòrym ſię doſtały, zemknięte: z tych niektòre wpadły w ręce owych, ktòrzy byli zgoła czym innym zabawieni; niektòre dla tego ſamego, że natarczywie były łapane, utracono; bo gdy zbyt chciwie rwali, z rąk wyroniono. Zaden zaś, nawet ten, ktòremu ſię zdobycz powiodła, nie cieszył ſię z niey długo. Przeto każdy rozsądny, ſkoro uyrzy przynoſzących podarki, (w) natychmiaſt z teatrum uchodzi, bo wie dobrze, jak drogo ten drobiazg opłacić trzeba. Nikt ſię w ręcz nie uciera z uſtępującym: nikt wychodzącego nie napaſtuje, wszy-

(w) Zwyczay mieli Rzymianie przy publicznych igrzyſkach, abo przy innych jakich krotofilach, rzucać

ſtkie ſpory, warchoły i targanie około zdobyczy. Toż ſamo dzieje ſię z owemi plony, które fortuna z góry na nas wyrzuca: ſchniemy nędzni, wierciemy ſię; radzibyśmy mieć rąk więcey, to na tego, to na owego podeyrzliwie poglądamy: czas zda ſię być zbyt przedłużony, nim to wyrzucą, co tak barzo chciwość naszę żarzy; czym ſię łakoma wszyſtkich nadzieja paſie, a niewielu otrzyma. Radzibyśmy w lot ſpadki chwytać;

---

miedzy gmin różne podarki. A co tu Seneka ſtosuje do fortuny, to ſkładniey niejako przez podobieńſtwo ſtosuje do Boga nasz Kochanowſki:

Wieczna myśli, któraś jeſt dalej, niż od wieka,
Jeśli cię też to rusza, co czasem człowieka,
Wierę, że tam na Niebie masz mięsopuſt prawy,
Patrząc na rozmaite świata tego ſprawy.
Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,
W taki treter, że z ſobą wynieſiem i śmieci.
Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę ſtraci,
Drugi tey krotochwile i włosy przypłaci.
Nakoniec, nie fortuna, abo śmierć przypadnie,
To drugi, choćby nie rad, czacz porzuci, ſnadnie.
Panie, godnoli, niech tę roſkosz z tobą czuję,
Niech drudzy za łby chodzą, a ja ſię dziwuję.

a jeśli ſię nada, co załapić, niezmiernie ſię cieszemy; a inni nam zayrzą, ktòrych pròżne uwiodły nadzieje: ſłowem, podłą zdobycz znacznym utrudzeniem i kłopotem opłacamy, abo, długą karmiwszy ſię nadzieją, głodni z niczym odchodziemy. Zeydźmy więc z tych igrzyſk, a drapieżcom rum uczyńmy. Niech oni wyzierają na te zawieszone dobra, a ſami barziey jeszcze miedzy nadzieją i bojaźnią zawieszeni zoſtają.

Ktokolwiek pragnie być ſzczęśliwym, niech cnotę za jedyne dobro poczyta. Bo jeśli z kąd inąd dobra jakiego zaſięga, tedy naprzòd źle o Opatrzności rozumie, gdyż wiele dolegliwości przydarza ſię ſprawiedliwym mężom, oraz że cokolwiek nam udziela, jeſt wątłe i kròtkie, jeśli je poròwnasz z trwałością świata całego. Z tey niedogody idzie, że niewdzięczen darów Bożych, opacznie o nich ſądzi. Ztąd też utyſkuje, że ſię mu nie zawsze, i to nie wiele, a przytym je-

szcze nie pewne i przemijające dostają. Ztąd pochodzi, że się nam żyć nie chce, a umierać też nie lubo: życia nienawiść, a śmierci bojaźń nas zdeymuje. Chwiejemy się w naszych zamierzeniach i radach, a szczęście żadne nie może nas do sytości natkać. Czego wszystkiego przyczyną jest, żeśmy niedoszli owego niezmierzonego i naywyższego dobra, gdzie wola nasza koniecznie stanąć musi; bo już nie może wyżey sięgać.

Pytasz się: czemu *cnota niczego niepotrzebuje? co jest, na tym rada przestaje; czego niema, niepragnie; wszystko jey jest dostatkiem, bo ze wszystkiego kontenta.* Złoż to mniemanie, że statek i wierność nic niekosztują: oy wiele, oboje dotrzymującemu, cierpieć trzeba, z owych rzeczy, które my złemi zowiemy! a wiele łożyć trzeba z tych, które nas bawią, jakby dobre. Inaczey zginełoby męstwo, które powinno dać z siebie w złym razie

dowod: zginełaby wspaniałość, któraby, że tak rzekę, i głowy nie podniosła, gdyby tym wszystkim, jak pobierkami, niewzgardziła, o co się gmin, jak o rzecz naywiększą ubija.

Ale tego dosyć, idźmy daley: abo te, tak zwane, dobra nie są dobrami; abo człowiek szczęśliwszy byłby, niżeli Bóg. Abowiem nic z tego wszystkiego, co przed nami otworem stoi, Bóg w użyciu nie ma, gdyż ani uciechy ciała, ani pocześne biesiady, ani znikome dostatki, ani cokolwiek z tego, co ludzi nęci i podłą roskoszą mami, do niego się namniey ściągają. Więc abo na dobrach (co do wierzenia niepodobna) BOGU schodzi; abo toż samo jest dowodem, że na czym Bogu schodzi, to dobrem nie jest. Doday i to, że wiele z tego, co się mieni być dobrem, dostatniey źwierzęta, niżeli ludzie posiadają: one żarłoczniey pokarm w się buchają: cielesnością nie tak się wątlą; czerstwość też i siła większa nie

równie i trwalsza im ſłuży; a zatym co z tąd idzie, ſzczęśliwsze ſą za człowieka. Nieznają złoczyńſtwa, podeyścia: używają roſkoszy, która im przychodzi ſnadniey bez żadnego wſtydu, wſtrętu, i bojaźni przyszłey żałości. Uważayże ſam teraz, izaliż to można za dobro poczytać, w czym człowiek przechodzi niejako Boga? (x) Dobro naywyższe w duszę zasadźmy. Inaczey ſię upodla i kazi, kiedy od nayſzlachetnieyſzey części naszey przechodzi do naypodleyszey, zakładając ſtanowiſka w zmyſłach, których byſtrością celują nas nieme bydlątka.

Nie na ciele iſtotę ſzczęścia naszego zasadzać mamy. Te mi ſą prawdziwe dobra, któremi nas rozum obdarza: ſą one gruntowne i trwałe, które ſię żadnego ſzwanku nieboją,

(x) O tym dumnym porównywaniu człeka z Bogiem, patrz pod przeſzłym Liſtem LXXIII. przypiſek.

ani ſkrócenia abo zmnieyszenia: inne wszyſtkie ſą tylko z mniemania i powieści; i jedynie dóbr nazwiſkiem pokryte, ale właſności dobra ani krty jedney nie mają. Przeto należałoby je raczey zwać dogodzeniem i (że naszym językiem powiem) przyroſtkiem: w reszcie masz wiedzieć, że nie ſą cząſtką z nas, ale niewolnikami naszemi; a chociażby do nas wſtęp ſobie ziednały, tedy zawsze na to pamiętać powinnibyśmy, że one ſą zewnątrz nas: że ſą wzgardzone i nam poddane, i że ſię dla nich nikt niepowinien wynoſić. Bo czy mogłoby być co głupszego, jako przywłaszczać ſobie coś z tego, czegoś ſam nieuczynił? Mogą one mieć przyſtęp do nas, ale nie związek z nami; iżby, gdyby je uprowadzić chciano, bez naymnieyſzego rozerwania ſerca naszego odeyść mogły. Używaymy ich zdrowi, ale ſię z nich nieprzechwalaymy, a używaymy ſkromnie, jako rzeczy do czasu powierzonych, a w krótce odeyść mających. Kto-

kolwiek onych, bez baczenia i rozumu, użył, nie długo ſię przy dzierżawie ich oſtał: abowiem *ſzczęście, jeśli ſię nietrzyma na wodzy, ſamo ſobie ſtaje ſię uciążliwe:* jeśli ſię tym płochozmiennym dobrom powierza, prędko go odbiegają: a jeśli ſię go trzymają, tedy ſię on jednak dręczy, aby go nieodbiegły. Mało było takich, którym ſię udało, bez obrażenia i przytłuczenia ſiebie, złożyć ſzczęście z ſiebie; naywięcey, którzy razem z tym, czym górowali, walą ſię; a częſtokroć to ſamo ich ſpycha i przywala, co wynioſło. Dla tego należy użyć roſtropności, którąby im miarę i kres pewny położyła: gdyż wolność niehamowana, jakby ſię nasadziwszy, wszyſtek ſwóy doſtatek spieszno rzuca w przepaść; ani też coćkolwiek zbytecznego długo trwało, chyba że je rozum wziął w kluby i określił. Tego *nie jeden kray może ci być wizerunkiem, który w ſamym kwiecie rospuſtująca wolność o ſzwank przypra-*

wiła, (y) a tak *co męſtwem nabyto, to niepowściągliwością zryto i rozproszono.*

Przeciw takowym przypadkom uzbroić ſię nam trzeba: a że przeciw przygodom nie masz twierdzy niedobytey; przeto we wnątrz dobrze ſię nam opatrzyć i zmocnić trzeba: gdy ſię ze srzodka ubespieczemy, możemy być opasani, obegnani, napaſtowani, ale nigdy nie możemy być dobytemi. Chceszli wiedzieć, na czym to tak warowne uzbrojenie zależy? na tym, abyśmy nic, co ſię nam przydarzy, za złe nie mieli, wiedząc, że toż ſamo, co nas obrażać zdaje ſię, do zachowania całey powszechności należy, i jeſt jedyną z

(y) Na pokazanie, że *rospuſtująca wolność nie jeden kray o ſzwank przyprawiła,* nietrzeba było Autorowi do innych przykładów odsyłać: można już było na ten czas Oyczyznę ſwą Rzeczpospolitą Rzymſką wyſtawić. Swieży to był i domowy przykład. Lecz tego w ſzczegulności podobno dotknąć nieśmiał, tego, w powszechności mówiąc, dorozumieć ſię dozwolił.

owych ſprężyn, które bieg świata tego kierują i dopełniają. *Niech ſię to wszyſtko człowiekowi podoba, co ſię kolwiek podobało Bogu,* (z) niech ſię dla tego ſobie ſamemu i ſwey dzielności

(z) Rzecz tę mądrze, a że nierzekę, pobożnie rozwodzi Autor w Kſięd: *o życiu ſzczęśliwym*, w Rozd: 5. gdzie onę temi nakoniec zamyka ſłowy: *Prawnie jesteśmy obowiązani wytrzymywać wszyſtkie przygody żywota tego, ani ſię tym mieszać i wzruszać, czego ſię uchronić nie jeſt w mocy naszey. Do poſłuszeńſtwa urodzeni jeſteśmy. A Bogu być poſłusznym, prawa wolność jeſt.* Epiktetus Grecki Filozof o ſtosowaniu ſię do woli Bożey nieinaczey mówi, jedno, jakby był Ascetą. Oto ſą właściwe ſłowa jego: *Semper magis volo id, quod evenit; melius enim arbitror, quod Deus vult, quam, quod ego. Adjungar & adhærebo Illi, velut miniſter & aſsecla: cum Illo appeto, cum Illo deſidero, & ſimpliciter, atque uno verbo, QUOD DEUS VULT, VOLO.* Lib: 3. diſſ: 7. I na innym mieyscu Filozof ten temi ſię do Boga odzywa ſłowy: *Utere me in reliquum, ubi lubet, &, ut lubet, mente tecum consentio, æquanimus ſum: nihil recuso omnium, quæ tibi videbuntur. Quocunque me voles, ducito; quam veſtem lubet, circumdato. Magiſtratum me gerere vis? privatum eſse? manere in paupertie, in opibus agere? Ego non aſsentior tantum, ſed in his omnibus apud alios te defendam & tuebor.* L. 2. diſſer: 16.

dziwi, że nie może być zwyciężon, że ſame niepowodzenia ma pod ſobą; że rozumem, nad który nie masz nic walecznieyſzego; przypadki, boleści i krzywdy zwojował. Przeto *miłuy rozum: zamiłowanie onego uzbroi cię na wszyſtkie hartowne groty*. Miłość ku ſwym ſzczeniętom, źwierza, którego dzikości i wszelkiey uwagi pozbawioney popędliwości nic zahamować nie może; częſtokroć na oſtre napędza i wbija żelaza: młode umyſły nie raz chuć chwały do wzgardy miecza i ognia unioſła. Drugich poſtać i cień tylko cnoty ośmielił na śmierć oczewiſtą: im nad to wszyſtko rozum jeſt ſilnieyszy, im trwalszy; tym z więkſzą żwawością przez ſame trwogi i niebespieczeńſtwa rum ſobie uczynić potrafi.

Zarzuci mi tu kto: że tym nic nie ukazujecie, gdy powiadacie, iż krom cnoty, żadnego nie ma dobra; ponieważ to bynamniey nie czyni zabespieczenia i ochrony przeciw zawi-

ſtnym losom fortuny Mówicie bowiem ſami, że miedzy dobrem liczą ſię sforne dziatki, cnotliwi Rodzice, *rządna i dobrych obyczajów przeſtrzegająca Oyczyzna:* jakże na ich w niebespiecznym razie zoſtających będzie kto mógł z was poglądać ſpokoynie? Oblężenie Oyczyzny, śmierć miłych dziatek, niewola kochanych Rodziców obeydzie was pewnie i pomieszа. Co przeciw takowym zarzutom z ſtrony naszey zwykło ſię odpowiadać: naprzód przywiodę; toż potym przydam, co moim zdaniem, jeszcze odpowiedzieć należy. Inny całe jeſt ſtan tych rzeczy, które kiedy bywają nam odjęte, na ſwym mieyscu zoſtawują niejaką uciążliwość; jako to naprzykład zdrowie zwątlone przemienia ſię w chorobę, wzrok ſtracony ślepoty nas nabawia; podcięte nogi nie tylko chybkość ſwą tracą, ale też jeszcze kalectwa doſtają. Nie ma tego niebespieczeńſtwa w owych, któreśmy wyżey nieco przywiedli, przypadkach. A to

czemu? bo jeżeli dobrego przyjaciela ſtraciłem, nietrzeba mi zań podeyścia cierpieć: ani dla tego, żem pobożne dziatki pogrzebł; ich mieysce niezbożność zaſtąpi. A do tego nie tak jeſt to utrata przyjaciół i dzieci, jako raczey ich ciał. Dobro zaś jednym tylko ſposobem może zginąć, jeśli ſię w złe przemieni, a tego przyrodzenie onego nie cierpi: gdyż *każda cnota i każde jey dzieło trwa nieſkażenie.* (a) Wreszcie, chociaż podufałych przyjaciół, chociaż obyczaynych i żądze ſwych Rodżiców dopełniających dzieci śmierć zebrała, jeſt atoli, co onych zaſtępuje miey-

(a) Prawda, iż cnota, ile w ſobie uważana, nieodmienia ſię: *cnota zawsze cnotą;* ale człowiek cnotliwy odmianie podlega: i nieraz odmienia ſię; gdy abo z powodu ſkażoney natury, ktorey ſię nieopiera; abo złego towarzyſtwa, w które ſię nieoſtróżnie wdaje; przechodzi z toru cnoty na drogę rozpuſty. Złych i wyſtępnych wielu, a przecież prawie każdy z nich był kiedyś mniey lub więcey, krócey lub dłużey dobrym, a potym ſtał ſię prędzey lub póżniey złym, a z czasem coraz gorszym.

sce. Coby to było, pytasz ſię? *Cnota*, która ich dobremi uczyniła. Ta *nic próżno niezoſtawuje: całą zagarnywa duszę; wszyſtkie tęskliwę żądze rozgania: ſama z ſiebie ma dosyć. Wszyſtkich* bowiem *dobr początek i bytność zawiera w ſobie*. Co to ſzkodzi, że tam gdzieś potok wody przejęty będzie, i zbieży, gdy źrzódło, z którego wytryſka, nienaruszone zoſtaje? Nie można mówić, że ſię żyje ſprawiedliwiey, gdy dziatki w życiu, niżeli po ich zeyściu; ani porządniey, ani rozsądniey, ani uczciwiey; toć też ani lepiey. Zbior przyjaciół nieczyni mędrszym, ani ubytek ich głupſzym; toć też ani ſzczęśliwszym, ani nędznieyszym. Pokąd cnota nieſkażenie ſtoi, póty niepoczujesz tego, co ci uszło. Cóż tedy? nie jeſtże ten ſzczęśliwszym, którego liczny poczet Przyjaciół i dzieci okrąża? Zacóżby miał być? Dobro naywyższe ani ubytu, ani przyſporzenia nie cierpi: ſtoi ſtatecznie w ſwey mierze. Jakikolwiek los Fortuny wypadnie:

czemu? bo jeżeli dobrego przyjaciela ſtraciłem, nietrzeba mi zań podeyścia cierpieć: ani dla tego, żem pobożne dziatki pogrzebł; ich mieysce niezbożność zaſtąpi. A do tego nie tak jeſt to utrata przyjaciół i dzieci, jako raczey ich ciał. Dobro zaś jednym tylko ſposobem może zginąć, jeśli ſię w złe przemieni, a tego przyrodzenie onego nie cierpi: gdyż *każda cnota i każde jey dzieło trwa nieſkażenie.* (a) Wreszcie, chociaż podufałych przyjaciół, chociaż obyczaynych i żądze ſwych Rodziców dopełniających dzieci śmierć zebrała, jeſt atoli, co onych zaſtępuje miey-

(a) Prawda, iż cnota, ile w ſobie uważana, nieodmienia ſię: *cnota zawsze cnotą;* ale człowiek cnotliwy odmianie podlega: i nieraz odmienia ſię; gdy abo z powodu ſkażoney natury, ktòrey ſię nieopiera; abo złego towarzyſtwa, w ktòre ſię nieoſtròżnie wdaje; przechodzi z toru cnoty na drogę rozpuſty. Złych i wyſtępnych wielu, a przecież prawie każdy z nich był kiedyś mniey lub więcey, krócey lub dłużey dobrym, a potym ſtał ſię prędzey lub późniey złym, a z czasem coraz gorszym.

sce. Coby to było, pytasz ſię? *Cnota*, która ich dobremi uczyniła. Ta *nic próżno niezoſtawuje: całą zagarnywa duszę; wszyſtkie tęskliwe żądze rozgania: ſama z ſiebie ma dosyć. Wszyſtkich* bowiem *dobr początek i bytność zawiera w ſobie.* Co to ſzkodzi, że tam gdzieś potok wody przejęty będzie, i zbieży, gdy źrzódło, z którego wytryſka, nienaruszone zoſtaje? Nie można mówić, że ſię żyje ſprawiedliwiey, gdy dziatki w życiu, niżeli po ich zeyściu; ani porządniey, ani rozsądniey, ani uczciwiey; toć też ani lepiey. Zbior przyjaciół nieczyni mędrszym, ani ubytek ich głupſzym; toć też ani ſzczęśliwszym, ani nędznieyszym. Pokąd cnota nieſkażenie ſtoi, póty niepoczujesz tego, co ci uszło. Cóż tedy? nie jeſtże ten ſzczęśliwszym, którego liczny poczet Przyjaciół i dzieci okrąża? Zacóżby miał być? Dobro naywyższe ani ubytu, ani przyſporzenia nie cierpi: ſtoi ſtatecznie w ſwey mierze. Jakikolwiek los Fortuny wypadnie:

czyli go obdarzy fzędziwą ftarością, czyli do ftarości niedoprowadzi, wszelako taż fama jeft miara dobra naywyższego, chociaż nie jednaka jeft wieku. Bądź w większym, bądź też w mnieyszym obwodzie krąg zrysujesz, różnica cała będzie co do przeftronności, ale nie co do kształtu: chociaż jeden z nich długo pozoftanie, a drugi zaraz zagładzisz, i w tenże fam popioł, na którym był wyrysowany, (b) zgarniesz, z tym wszyftkim to zoftaje, że oba miały jeden kształt. Co fłusznego i fprawiedliwego jeft, tego ani wielkością, ani liczbą, ani czasem niemierzą: nie można tego ani rozpoftrzenić, ani zwęzić. Lat fto cnotliwego życia, jak chcąc ścieśni i zbiy w dzień jeden, nie będzie dla tego mniey cno-

(b) Wyraz ten zasadza fię na zwyczaju dawnych Matematyków, którzy nie na tablicy kretą, ale grafką na popiele rysowali figury, i tak uczyli fwych uczniów. Ztąd i ów wyraz Cicerona: *Nunquam pulverem eruditum attigiftis.*

tliwe. Raz ſię cnota ſzeroko rozpościera, Króleſtwy, Miaſtami, Prowincyami rządzi, kuje Prawa, w przyjacielſkie ligi i ſprzymierzenia wchodzi; rozdaje miedzy krewnych i dzieci doſtojeńſtwa: drugi raz bywa w ciasnym zawarta obrębie ubóſtwa, wygnania, ſieroctwa; dla tego jednak nie jeſt zmnieyszona, że ją z wysokiego ſtopnia do niſkiego potrącą; abo że ją z przeſtronnego widoku uſtawiczney publiki w ciasny domu jakiego zakątek wbiją. Równie ona jeſt wielka: chociażby zewsząd rugowana, ſama ſię w ſiebie zgarneła i ścisneła, boć niemnieyszą wspaniałość i rzeſkość zatrzymuje ducha; niemniey wyſtałą roſtropność i niewzruszoną ſprawiedliwość. Zatym jeſt równie ſzczęśliwa. Gdyż owa trwała, obſzerna i ſpokoyna ſzczęśliwość, która jedynie wiadomością rzeczy Boſkich i ludzkich nabyta być może, w ſamey tylko duszy ma ſwą posadę.

Teraz naſtępuje to, na co dać odpowiedź, przyrzekłem. Nietroszczę ſię mądry z utraty dzieci, przyjacioł: takim bowiem umyſłem znoſi onych śmierć, jakim oczekiwa ſwojey; i tyle tey ſię lęka, ile nad tamtą boleje. *Cnota* bowiem *zależy na jednoſtayności: wszyſtkie jey dzieła mają z nią zgodne porozumienie i we wszyſtkim do niey ſtosownie odżwolywają ſię:* ta zaś zgoda i porozumienie oſtać by ſię nie mogły, gdyby duch, który zawsze w górę dążyć powinien, ſmutkiem i troſkliwością zoſtał przytłumiony. *Niezna cnota bojaźni, troſkliwego ſtarania, ani w czynieniu opieszałości.* Abowiem *każda cnota jeſt ſpokoyna a rzeżwa; nieuſtraszona, a w pełney zawsze gotowości.* Cóż? więc ona nic takiego, coby na bojaźń jakąś pochodziło, niedozna? niezmieni cery, niezasępi czoła, nie wſtrząśnie ſtawow i niesprawi innego jakiego wzruszenia, (c) które nie

(c) Podobną rzecz temu, ledwie nie co do ſłowa, najdziesz wyżey w Liście LVII.

z rozkazu duszy, ale z nierozmyślnego jakiegoś natury pędu powſtaje? Przyznaję, że dozna, poczuje: ale mimo tego, w jednakim zawsze trwać będzie przeświadczeniu; że nie jeſt żadne złe takie, i nie może być tak ſilne, iżby zdrowy rozum miał pod ciężarem jego ſłabieć i uſtawać. Wszyſtko, co jedno czynić należy, uczyni śmiało, i żywo. Czyliż to bowiem każdy niepoczytałby być głupſtwem, gdyby kto przedſięwziąwszy dzieło jakie, gnuśnie i nudnie około onego bawił ſię; indziey ciało, a indziey duszę zwracał, i myśli ſame w różne od ſiebie ſtrony rozdzielał i rozpraszał? muſi koniecznie dla tego ſamego, nad czym ſię tak barzo wynoſi i zadziwia, być wzgardzonym: ba ani to nawet, z czego ſię przechwala, chętnie robi.

Jeśli ſię zaś czegoś złego lęka, tedy ſamo onego oczekiwanie niemniey dręczy, niżeli ſama obecność; a to wszyſtko, czego ſię obawia, aby

mu ſnadź cierpieć nieprzyszło, już przez ſamę bojaźń cierpi. *Jako w chorobach ciała, pospolicie przewieszczające przyszłą niemoc poprzedzają znaki:* jako to: ociężałość w członkach; ſtrudzenie bez pracy, częſte poziewanie, i coraz przebiegające zdryganie: (d) tak ſchorzały umyſł daleko w przód, nim go biedy ścisną, wzrusza ſię. Uprzedza je i przed czasem upada. A możeż być co głupszego, jako ſię dręczyć przyszłością; i nieodkładać ucifku na czas ſwóy, ale przywabiać i zbliżać nędzę; którą, jeśli ſię z niey otrząść już nie możesz, lepiey jeſt, jaknaydaley usunąć? Chceszże wiedzieć, jakby to ſprawić, żeby ſię nikt przyszłością niedręczył? Daymy, iżby kto wiedział, że po przeyściu

(d) Są to pewne poprzednicze znaki choroby, wedle zdania naywybornieyszych lekarzów; którey że tak rzekę, obwieszczeniu gdyby w czas i rozumnie, za radą lekarzów, a w niedoſtatku ich, przynamniey dietą zapobiegano, wieluby choroby uszło, a przynamniey nietak cięźkiey i niebespieczney doznało.

lat pięciudzieſiąt, trzeba mu będzie, nie lada ponieść bole; czyliż on z tego zaraz ſię mieszać i ſmucić będzie? chybaby chciał znacznieyszą część przedzielającego czasu przeſkoczyć, i zaraz w owę ſię naſtępną w lat kilkadzieſiąt troſkę zapuścić. Podobnie dzieje ſię z owemi, których ſkwierkliwe umyſły i na boleści ſamochcąc narażające ſię, rzeczy dawne i zatarte zasmucają. Co minelo, i co ma naſtąpić, obecnym nie jeſt. Oboyga nieczujemy. Owoż gdzie nie ma czucia, tam też niema i boleści.

LIST LXXV.

1. Filozofia nie na mówieniu, lecz na czynieniu zasadza ſię. A chociaż wymowy nieodrzuca, niechce jednak tego, aby ſię mowa od życia różniła.
2. Trzy ſtopnie poſtępujących w Filozofij.
3. Szczęśliwy ſtan tych, którzy z zbrodniami i namiętnościami rozbrat uczynili.

USkarżasz ſię, że mniey wytworne posyłam ci Liſty. Któż bowiem z wyſtawną wytwornością rozmawia bez ohidy? Gdybyśmy z ſobą zaſiedli, abo ſię przechadzali, użylibyśmy pewnie mowy niewypracowaney i nieſilącey ſię; otoż w tey dobie chcę mieć i Liſty moje, aby nic nie miały naciągnionego, ani wyſtawnego. Gdyby to być mogło, wolałbym myśli moje, raczey powierzchownymi znakami, niżeli ſłowami

odkryć. Gdybym nawet z tobą w sporną wszedł rozmowę, i tak anibym tupał nogą, ani rękoma ſzermował, ani głosu podnaszał, lecz zoſtawiłbym to Krasomówcom; przeſtając na tym, żem ci zdanie moje nie wytwornie, lecz ani podle i niezgrabnie, przełożył. Wtym jedynie chciałbym cię przeświadczyć, że tak myślę, jak wyrażam, a myślę z ukontentowaniem. Zwiększym umileniem ſię całuje drugi nałożnicę, niżeli ſwe własne dziatki, jednakże i w tym poślednim utuleniu tak przyſtoynym i umiarkowanym dosyć ſię przebija przychylności. Niechcę ja zaprawdę, aby przekładanie rzeczy tak ważnych było czcze i oschłe; gdyż Filozofia niewzbrania ſię dowcipnych powieści; z tym wszyſtkim zbyt wysadzać ſię na ſłowa nie radzi. *To ſtatecznie niech naszym będzie prawidłem i zamierzeniem, abyśmy mówili, co myślemy; a myślili, co mówiemy. Mowa nasza niech ſię zgadza z życiem.*

Ow pewnie poſtanowienia ſwego chwalebnie dopełnił, któremu kiedy ſię dobrze przypatrzysz, a potym go poſłuchasz, poznasz, że tenże ſam jeſt. Niech będzie w jakieykolwiek dobie, godności, powodzeniu, powinien być w ſobie iednaki. (e) *Słowa nasze nie do ſmaku i upodobania, ale do pożytku zmierzać mają.* Jeśli jednak, bez wydwarzania ſię, płynie komu gładka z natury wymowa, abo jeśli ſię kto na nią zdobył, abo ſię łatwo przygotować może, w ten czas przyzwalam; *niech rzecz ozdobnie wyprowadzi; ale tak, iżby raczey rzecz, niżeli ſiebie wyſtawiał.* Inne umiejętności, jedynie należą do byſtrości rozumu, ta zaś chodzi koło duszy. *Chory nie ſzuka lekarza wymównego, ale uzdrawiającego:* jeśli ſię jednak tak przydarzy, że tenże ſam, który do zdrowia przywrócić może, ſkładnie o tym

(e) O tey jednoſtayności i równości życia we wſzyſtkich ſprawach, patrz w Tomie I. Liſt XX. także XXXI. i przypiſki do niego pod liczbą 238.

wszyſtkim, co czynić należy, rozprawia, tym lepiey: jednakże mała z tąd choremu pociecha, że napadł na wymównego lekarza: gdyż tak ſię tu ma wymowa, jako ſię względem biegłego ſternika ma krasa i uroda. Na co uszy me łechcisz? na co miłemi pogłaſkiwaſz ſłowy, nie o to gra idzie, trzeba tu *piec, płatać, odrywać*. Na toś jeſt przyzwany: leczyć maſz chorobę zaſtarzałą, wezbraną i powszechną. Masz tyle do czynienia, ile ma lekarz podczas powietrza; a ty ſię obieraniem ſłów zaprzątasz? a niedość ci na tym, że doſtatecznie rzecz wyrażasz! Masz jeszcze doſtatkiem, czego ſię uczyć: masz to, czegoś ſię nauczył, tak ſobie wrazić, iżby ci wypaść niemogło: nadto masz onego dać dowod w ſkutku ſamym. Abowiem tu *niedosyć jeſt, jako w innych naukach, wrazić w pamięć; trzeba rzeczywiście w uczynku pokazać,* (f) *co umiemy.*

(f) Ze prawdziwa Filozofia w czynieniu zawiſſa, niezaś w powierzchownym poznaniu, i mówieniu,

Nie ten, który to wszyſtko wie, ale ów, który wedle tego, co wie, czyni; ſzczęśliwym jeſt.

Cóż? aboż nie ma jeszcze niższych ſtopniów? czyliż ſię zaraz na złamaną ſzyję do mądrości kwapić trzeba? tego nie twierdzę. Bo chociaż ten, który dopiero w tey nauce poſtępek niejaki czyni, bywa jeszcze miedzy głupiemi policzany, jednakże znacznym już przedziałem od nich ſię różni: nawet miedzy poſtępującemi nie mała zachodzi różnica.

Niektòrzy dzielą ich na trzy ſzeregi. W pierwſzym ſtawią tych, którzy jeszcze mądrości nieoſiągneli, ſtoją jednak na ſamym jey pograniczu; z tym wszyſtkim bliſkim być, jeſt to jeszcze nie być. Pytasz ſię, którzy to ſą? ſą ci, którzy ſię ze

dowiodł tego Autor wyżey. Patrz Tomu I. Liſt XX. i przypiſki tamże pod liczbą 154. Także Liſt LII. pod liczbą 399.

wszech zbrodni i namiętności wyzuli; którzy się tego, co im umieć należy, nauczyli: ale im na doświadczeniu i ufności schodzi: dobra własnego jeszcze nie mają w użyciu. Jednakże już tam powrócić nie mogą, zkąd są wypłoszone: (g) już zaszły tak daleko, że więcey niepodlegają odpadnieniu: lecz oni tego do siebie jeszcze nieznają; i, jakem to w pewnym, pamiętam, liście wyraził, nie wiedzą o tym, że wiedzą. Już nie raz dobra swego kosztowali, ale onemu jeszcze nie zaufali. Niektórzy

(g) Rozumie namiętności: a te zawsze powròcić mogą i powròcić usiłują, i powracają, skoro straży pilney i silnego odporu nieczują. Owszem ile są przyrodzoną ku złemu skłonnością, zawsze w domu zostają, lecz pod władzą i przemocą rozumu, ktòremu jednak zawsze oporem idą, i tego nad sobą Pedagoga, nakształt swawolnych chłopiąt, chciwych wolności, cierpieć niechcą. Ztąd òw boy i walka w sercu: ztąd òw plac zwycięstwa: ztąd owa prawdziwa i wysoka mądrość, ktòrey ten naychwalebniey dochodzi, ktòry namiętności swe na wodzy trzymać, ukracać i osłabiać umie.

ten rodzay postępujących, o których tu mówiło się, tak opisują, że im przyznają, iż już chorob dusznych pozbyli, ale jeszcze namiętności niepodbili; i że na ślifkim jeszcze stoją; ponieważ nikt się od niebespieczeństwa przewrótności jakiey nieusunął, jedno ten, który onę ze wszystkim od siebie odrzucił; nikt zaś oney nieodrzucił, jedno ten, który na jey mieysce mądrość przyjął i osadził.

Jaka zachodzi różnica między chorobami duszy, a namiętnościami, jużem nie raz mówił; i teraz nieco napomknę. Choroby, są to zastarzałe i grube występki, jako to: łakomstwo, dumna wyniosłość; kiedy już duszę uwikłały i oney się przywarą nieprzerwanie ciągłą stały. Abym krótko rzecz zamknął; choroba ta, jest zdanie w złym uporczywie zasadzone, które sądzi, że się na to koniecznie wysadzać potrzeba, co ledwie żądać należy: abo raczey tak: zbytnie czuwać na to, czego lub cale na-

leży nie chcieć, lub chcieć obojętnie: także *ſzacować to wysoce, co abo mało, abo nic nie warto, jeſt choroba duszy.* Namiętności zaś, ſą to wzruszenia nieuważne, nagłe, popędliwe umyſłu, które, gdy częſto bywają przypuszczane i zaniedbane, wciągają w chorobę; właśnie tak, jak katar nie zbyt zadawniony, ſprowadza kaszel; zaſtarzały zaś i nieprzerywany, wprawuje w ſuchoty. Owoż ci, którzy dobrze poſtąpili, już chorobom nie ſą podlegli, czują w prawdzie niejakieś jeszcze ſkłonności; dla tego jednak dochodzą tych, którzy już na ſtopniu doſkonałości ſtaneli.

Drugi jeſt poczet owych, którzy i naygłównieyszych przywar i namiętności pozbyli, ale tak, że jeszcze nie ſą w ſobie zabespieczeni: mogą bowiem jeszcze na dawne powrócić śmieciſko.

Trzeci poczet jeſt tych, którzy wiele i znacznych wyſtępków ponie-

chali; ale nie wszyſtkich: niejeden zarzucił łakomſtwo, ale ſię jeszcze gniew w nim burzy: już podpałów łubieżności nie czuje, ale jeszcze pycha go nadyma; już cudzy majątek chciwości jego nie oſtrzy, ale jeſzcze go bojazń ſłabi, a chociaż w owym przeſtrachu, względem niektórych przygod, pokazuje ſię być niewzruszonym; jednak względem innych, placu niedotrzymuje: śmiercią gardzi, ale boleści unika. Nad tym trzecim gatunkiem zaſtanówmy ſię nieco myślą: bo by to nie źle dla nas było, gdyby w nim i nas pomieszczono. Za osobliwszym darem natury; za uſilnym i ſtatecznie natężonym przykładaniem ſię, ſtawamy na drugim ſtopniu, ale i trzeciego nie można lekce ważyć. Myśl, jak też wiele złego cię opasało: przypatrz ſię, jako żadne złoczyńſtwo nie jeſt bez przykładu, jako bezbożność codzień podraſta, jako jawnie i tajemnie złe broją; a poznasz, żeśmy nie mało zyſkali, jeśli ſię między naygorszemi

nieliczemy. Lecz ja, powiadasz, ſpodziewam ſię, wyżey pomknąć. Barziey nam tego można życzyć, niżeli obiecować; mamy wiele uprzedzenia: *bierzemy ſię do cnoty, ale nie ſporo nam idzie; wyſtępki w ſtecz ciągną.* Sromota i mówić: *tyle ſię do cnoty przykładamy, ile więcey nic do czynienia nie mamy.*

Lecz jak wielka nadgroda nas czeka, jeśli zwyczayne zabawy nasze i wpojone w nas przywary umorzemy? Żadna chuć, żadna bojaźń poganiać nas niebędzie; żadnemi nie zmieszani poſtrachami; żadnemi nie ſkażeni roſkoszami, niebędziemy mieli przyczyny lękania ſię ani śmierci, ani bogów, wiedząc, że ani śmierć nie jeſt rzeczą złą, ani bogowie chcą nam cokolwiek złego uczynić. Oboje, czy to ſzkodzić, czyli też być uszkodzonym; równie oddaje ſłabością: Dobroć naywiększa naymniey ma ſiły ſzkodliwey, owszem cale jey niema. Skoro, z tey

ſię błotniſtey jamy dźwignąwszy, wzbijemy ſię ku owey wysokiey i wspaniałey górze, wnet tam obłapią nas ſłodka umyſłu ſpokoyność, i zupełna, po wyrugowaniu wszyſtkich błędów, wolność. Pytasz ſię pono: na czym ſię ona zasadza? na tym: nie lękać ſię ludzi, ani bogów; nieżądać, ani co jeſt nieprzyſtoynego, ani też, co jeſt zbytniego: a nad ſobą mieć naywyższe panowanie. *Nieoszacowane to jeſt dobro, być ſwoim.*



LIST LXXVI.

1. Trzeba i w zgrzybiałym wieku często zwiedzać Szkołę mądrości.

2. Tym, którzy nieużytecznemi zabawami czas trwonią; dobrze uszy naciera.

3. Dobr i bogactw dostajemy częstokroć niespodzianie z przypadku; cnota zaś inaczey nieprzychodzi, jedno z utrudzeniem i pracą.

4. Mądrość, która nic innego nie jest, jedno cnota, z wielorakiego powodu, jest jedynym człowieka dobrem.

WYpowiadasz mi przyjaźń, jeślibym cokolwiek z codziennych spraw moich przed tobą ukrył. Patrz, jak z tobą podufale postępuję: i to ci nawet opowiem. Słucham lekcyi Filozofa, i już temu dzień piąty, jak do szkoły chodzę, i od ósmey nauczającego słucham. W sam czas, powiadasz; właśnie twóy wiek do te-

go. I czemuż nie? Bo czyliż może być co głupszego; jako nie chcieć uczyć się, przeto, żeś się dawno nienauczył? (h) Cóż tedy? więc toż samo mam teraz uczynić, co chłopięta i żaczęta? Zaiste szczęśliwy jestem, jeżeli to jedynie ma wiek móy zhańbić? Szkoła takowa każdemu wiekowi otworem stoi. Bodaybyśmy się w niey postarzeli; i do niey, jako chłopięta, ugęszczali. *Zstarza-*

(h) Tych słów i poślednich Autora użyłem wyżey w przypisku do Listu XXXV. pod liczbą 278. Gdzie też rzecz tę samę stwierdziłem przykładem Aureliusza Cesarza. Co zaś temi słowy Autor nagania, o to samo strofuje uczony Gornicki Dworzanina: *niechcieć się*, prawi, *uczyć tego, czego nie umiesz, i owszem mieć się za mądrego, kiedyś głupi; jest to być dobrze szaleńszym, niż ów, którego w klozie chowają*, w Rozm: 1. pod licz: 6. Ten, który zna swą nieumiejętność, i stara się onę wesprzeć radą i nauką mądrych, uydzie poniekąd i sam za mądrego; lecz ów, który nic nieumie i niechce być nauczon, a przytym jeszcze ma się za mądrego, pospolicie za głupiego dwa razy bywa poczytany: raz dla tego, że właściwie jest takim: drugi raz, że poczyta siebie za innego, jakim zgoła niejest.

temu póyść na Theatrum, obchodzić Kręgi zawodnicze, być przytomnym wszyſtkim wyſiekaczów pojedynkom, nie masz wſtydu: a jabym ſię miał wſtydzić chodzić do Filozofa? (i) *Póki nie umiesz, póty ſię ucz; owszem,* (ieśli wierzyć zechcemy przyſłowiu) *póty, póki zyjesz.* (k) Ani to gdzie indziey ſkładniey przypada, jako tu: *Jak długo żyjesz, tak długo trzeba ci ſię uczyć, jak żyć.* Ja zaś tu coćkolwiek razem i nauczam. Pytaſz ſię, cóż takiego? uczę, że *ſtaremu uczyć ſię należy.*

A tu ci poufale wyznam, że ſię nie

(i) Nawiedzanie ludzi mądrych i obcowanie z niemi zaleca rozum, radzi pożytek, pochwalają powieści i przykłady dawne i ninieysze: owszem ſamo pismo Boże prawie przykazywać zdaje ſię: *Uyrzyszli mądrego, porań ſię do niego, a noga twoja niechay trze progi drzwi jego.* Eccl: 6. 36. Lecz co tu w porównaniu z Theatrum Neapolitańſkim przytacza Seneka, bodayby ſię to dotąd nieiściło!

(k) Tak mawiał Plato; a utwierdzał powieść ſwą zdaniem Solona, który zwykł był mawiać o ſobie: *ucząc ſię, przychodzę do ſtarości.*

raz wſtydzić muszę plemienia ludzkiego. Ilekroć do ſzkoły idę (abowiem, jako ci wiadomo, chcąc iść do domu Metronakta; trzeba mimo ſamego Theatrum Neapolitańſkiego przechodzić) poſtrzegam mieysce to tłumem ludu nabite, gdzie z jak naywiększą pilnością roztrząsają; kto naylepszy duda. Także Grecki Surmacz, i woźny wrzaſkliwy, niemnieyszy mają do ſiebie naciſk: na owym zaś mieyscu, na którym uczemy ſię być cnotliwemi, barzo nie wielu zaſiada; a i ci wielom zdają ſię nic uczciwego nie mieć do roboty: przeto też zowią ich do niczego nie zdatnemi, gnuśnemi. Bodayby i mię tak wyszpocono i wyśmiano! Spotwarzania od ludzi niewiadomych obojętnym umyſłem przyimować przyſtoi: a do cnoty dążącemu takowym ſiebie pogardzaniem pogardzać należy. Poſtępuy daley, móy Lucili, i pospieszay; aby ſię ſnadź toż ſamo tobie nieprzydarzyło, co i mnie; iżby ci nieprzyszło na ſtarość uczyć

ſię; owszem dla tego ſamego pośpieszay, że to, coś dopiero rozpoczął, ledwie będziesz mógł w ſtarości nauczyć ſię. Pytasz ſię, jak też daleko poſtąpię? jak daleko zamierzysz. Czegoż czekasz? *przypadkiem nikt mądrym niezoſtał.*

Pieniądze ſame w garść czasem wlazą; doſtoynością obdarzą; łaſka, wziętość, godność ſame ſię nawiną; cnota zaś ſama ſię nienatrąci, ani ſię da lekką pracą i ſtaraniem poścignąć: lecz też nie żal pracować, mając przed ſobą zagarnienie wszyſtkich dóbr razem. Boć też *jedno jeſt dobro, którym jeſt cnota.* Cokolwiek próżney podchlebia ſławie, nic tam nie naydziesz prawdziwego, nic pewnego. Czemu zaś to, co jeſt cnotliwego, jedynym jeſt dobrem? opowiem: ponieważ mi dałeś do zrozumienia, żem rzeczy tey w Liście przeszłym doſtatecznie niewyłuszczył, i raczey onę tobie zachwalił, niżeli dowiodł. Otoż abym

to, com mówił, w krótce zawarł; powiadam, że wszyſtko na świecie ma ſwe ſzczegulne dobro. Macicę buyność, wino ſmak, jelenia chybkość zaleca. Pytasz ſię, czemu bydlęta, co ciężary dźwigaią, krzepkie i ſilne maią grzbiety? bo do tego jedynie ſą włożone, dźwigać brzemiona. Psu oſtry węch, gdy tropić; prędki bieg, gdy doścignąć; rozſierdziona ziadłość, gdy ſię mu rzucać i kąsać trzeba, naywiększą jedna zaletę. W każdym to, do czego jeſt urodzony, i z czego bywa ſzacowany, jeſt rzeczą nayprzednieyſzą. Cóż tedy nayprzednieyszego w człowieku? Rozum: onym wyprzedza wszyſtkie zwierzęta; a w ślady wſtępuie Bogów. Doźrzały rozum jeſt zatym własnym człowieka dobrem: w reszcie wszyſtko ma ſpólne z zwierzęty. Ma on ſiłę? maią i lwy. Kraśny jeſt i nadobny? ſą i pawie. Nieschodzi mu na chyżości, żartkości. Niezbywa na niey i koniowi. Niemówię już, że go w tym wszyſtkim przewyższaią.

Boć tu nie o to idzie pytanie, co ma w sobie naywiększego, lecz, co ma swego. Ma ciało, mają i drzewa. Ma dobrowolny pąd i ruszanie, mają toż samo zwierzęta i ziemio-płazy. Ma głos, ale psy mają rozlegleyszy; osły ostrzeyszy; woły ogromnieyszy; a słowiki wdzięcznieyszy i delikatnieyszy.

Cóż tedy człowieka jest własnością? Rozum. Prawe użycie, i doskonałość onego jest dopełnieniem szczęścia ludzkiego. Jako rzecz każda, kiedy to, co ma w sobie dobrego wypełni, i do celu przyrodzonego dóydzie, chwalebna jest; tak i człowiek, którego dobro jest rozum, jeżeli go wydoskonali, i do końca przyrodzonego doprowadzi, godzien jest chwały. Takowy rozum doskonały zowie się cnotą, abo, co na jednoż wypada, przystoynością. To tedy jedyne dobro jest w człowieku, które jedynie jego własne jest. Nie to bo-

wiem, co jeſt dobro, ale które dobro jeſt człowieka, roztrząsaymy. Jeśli nie masz innego własnego człowiekowi, krom rozumu, toć on będzie jedynym jego dobrem; lecz zważyć je trzeba z innemi wszyſtkiemi. Niech kto będzie złym, mniemam, że go każdy nagani, niech będzie dobrym, mniemam, że każdy pochwali. To tedy człowiekowi właściwym i jedynym jeſt, za co abo pochwalonym, abo naganionym ſłusznie zoſtaje. Niewątpisz pewnie, że to jeſt dobrym; ale ſię tylko nad tym zaſtanawiasz, czyli, jedynie jeſt dobrym.

Niech kto wszyſtkiego ma z pełna: czerſtwe zdrowie, doſtatne mienia, wysoką rodowitość, liczny i okazały poczet dworzan, a jawnie będzie nieprawy; ty go zganisz: i przeciwnie; niech kto z tego wszyſtkiego nic niema: w kalecie ni pieniążka, w domu ni klienta, ni ſłużalca; przytym ani zaſzczytów herbownych, ani długich ſzeregów z dziadów i pradziadów w

gałęzie wyprowadzonych; a niech jedno będzie jawnie poczciwym; ty go pochwalisz. Toć jedno tylko jeſt dobro człowieka: którego gdy kto oſiągnie, chociażby mu na innych brakneło; dać mu dank trzeba. Co jeśli mu na tym dobru zbywa; tedy przy naywiększey wszyſtkich innych obſitości, niczego niewart, krom wzgardy i odrzucenia. Jaki jeſt ſtan rzeczy, taki jeſt i ludzi. Nie tę nawę zowiemy dobrą, która kosztownemi farbami jeſt zdobiona; ani tę, która ma oſtrze z ſzczerego złota lub ſrebra; ani tę, którey front kością wysadzany ſłoniową, ani też owę, ſkarbami Królewſkiemi bogato-ładowną; lecz, która jeſt mocna i trwała, tęgo ſpojona, tak, że ſię woda nie może wsączyć; do wytrzymania ſzturmów krzepka i nięſkołatana, zwrótna, chybka i żeglowna. Nie ten miecz nazowiesz dobrym, który u boku przepaſanego złoto-litym paſem wiſi; ani ten, którego pochwę drogie kraszą kamienie; lecz ów, który i o-

ſtrzem płata i kończatością tarcze i puklerze przeszywa. Prawidło, nie jak kształtne jeſt i wymuſkane, ale, jak jeſt ſłuszne i prawe, o to pytają. *Każda rzecz tyle tylko ma pochwały, ile jedno bywa przyſtosowana do tego, co oney własno jeſt.* Ztąd w człowieku nic zgoła ku rzeczy nie czyni: jak on obszerne poſiada grunta, jak wiele ma pieniędzy na lichwie; jak gęſte odbiera wizyty, na jak kosztownym wyłega ſię łożu; z jak świetno-kryształowey piję czary; ale jak jeſt dobry: jeſt zaś dobry, jeśli rozum idzie torem otworzyſtości i ſłuszności, ſtosownie do prawidła natury. I to ſię zowie cnotą: na tym właściwie zasadza ſię uczciwość i jedyne człowieka dobro.

Abowiem jako ſam rozum tylko człowieka doſkonali, tak też ſam tylko doſkonały rozum onego ſzczęśliwym czyni: to zaś jedynym jeſt dobrem człowieka, przez które jedynie uszczęśliwionym zoſtaje. Zowiemy

i to dobrem, co z cnoty pochodzi, i do niey się przypaja; jakim są wszyſtkie jey ſprawy, i dzieła. Jednakże ona ſama jedynym jeſt dobrem; ponieważ żadnego nie-ma dobra, bez niey. Jeśli wszelkie dobro ma w duszy ſwą zasadę, więc i to, co onę krzepi, podnoſi, rozpoſtrzenia, dobrym być muſi. Cnota zaś jeſt która duszę krzepczeyszą, wyższą i doſtoynieyszą czyni: wszyſtkie bowiem inne rzeczy, które są chuci naszych podżegą, tłumią i ſłabią ducha: i gdy ſię zdają go podnoſić, nadymają tylko, i próżnościami łudzą. Zatym *to, co duszę coraz polepsza, dobrem jeſt jedynym.* Wszyſtkie ſprawy całego żywota, wedle tego bywają miarkowane, jako co przyſtoyno, abo nawane, jako co przyſtoyno, abo naganno jeſt: i to jeſt rozumowi prawidłem czynienia abo ſtronienia. Co jako ſię ma rozumieć, powiem. *Poczciwemu człowiekowi gdy przyſtoyność doradzi, rzecz jaką uczynić, tedy uczyni; by go nie wiem wiele pracy kosztować miało:* uczyni, chociażby mu zna-

cznie ſzkodować przyszło; uczyni, aczby ſię mu na raz niebespieczny narazić trzeba było: *przeciwnie zaś; gdy co poſtrzeże być niegodziwego, nigdy nieuczyni, chociażby mu pieniądze w dłoń wciſkało, chociażby roſkoszą przynęcało, chociażby wielowładną doſtoynością uwieńczało.* Od cnoty nic go nie zrazi, do zbrodni żadna go nadzieja niepowabi. Jeśli ſię zatym będzie trzymał ſtatecznie toru cnoty, a od zbrodni unikał, jeśli w każdey ſprawie w całym przeciągu życia ſwego na to dwoje oglądać ſię zechce: *nie ma innego dobra, krom cnoty; a złego, krom zbrodni;* jeśli ſama tylko cnota nieſkażona w iedney, zawſze ſobie przyzwoitey, trwa dobie, toć muſi cnota jedynym być dobrem; a to tak, że niepodobna już, aby nie miała być kiedyżkolwiek dobrem. Mądrość od wſzelkiego niebespieczeńſtwa odmiany usuniona jeſt. Mądrości nikt nie wydrze, ani ſię ona do głupſtwa kiedyżkolwiek przerzuci.

Mówiłem ci dawniey, pamiętasz, że niektórzy z nieuważney popędliwości, tym, czego ſię pospolicie napieraią, abo czego ſię naybarziey lękaią, wzgardzili. Nalazł ſię jeden, który rękę ſwą włożył w ogień. (l) Był drugi, któremu kaci okrutnym morderſtwem niepotrafili śmiechu przerwać; (m) temu przy pogrzebie własnych dziatek i łza nie kaneła, ów zbliżaiącey ſię śmierci nieuſtraszenie w oczy, że tak rzekę, zaglądał. I takich nie mało było, których miłość, gniew, chciwość na oczewiſte niebespieczeńſtwa chętnych narazi-ły. Co jeśli dokazać może zaciętość umyſłu z leda powodu; dalekoż barziey cnota, która nie z popędliwości, nie z dorywcza ſilną ſię ſtaje, lecz w równey zawsze mierze moc nieprzełomanie trwałą dziedziczy. A ztąd

(l) Był to Muciusz, tylekroć za przykład ſtałości i mężney cierpliwości wyſtawiony.

(m) Był to niewolnik, który zabił Asdrubala.

idzie, że czym mniey uważni częſtokroć, a mądrzy zawsze gardzą, to ani jeſt dobrym, ani złym. Sama tedy cnota jedynym jeſt dobrem, która wśrzód ſzczęścia i nieszczęścia z równą chodzi wspaniałością, a z oſtatnią oboyga pogardą. Jeźli ſię do owego zdania przychylisz, że okrom cnoty, jeſt jeszcze dobro jakie, tedy każda cnota w podeyrzenie póydzie: bo w ten czas trudno onę zwać cnotą, gdy na coś innego, krom ſiebie oglądać ſię będzie. Sprzeciwiłoby ſię to rozumowi, z którego cnoty pochodzą; i prawdzie, która ſię na rozumie wspiera. Cokolwiek zaś przeciwi ſię prawdzie, jeſt fałszem. Muſisz to koniecznie przypuścić, że *każdy człek poczciwy ma ſię do Boga ze czcią jak naywiększą i nabożeńſtwem: a zatym, cokolwiek mu ſię przydarzy, przyimie z powolnością, wiedząc, że to nań przyszło z zrządzenia Bożego, które światem włada i kieruje.* Co jeśli tak jeſt: toć jedno tylko muſi przypuścić dobro, którym jeſt cnota: z tąd bowiem

uczy się być posłusznym Bogu, niedąsać się, gdy co nagłego przypadnie ani stękać i narzekać na losy zawistne; lecz *cierpliwie znosić, co się przydarzy; a czynić, co każą.* Gdyby było, prócz cnoty, inne jakie dobro; tedyby nas ozionęła chuć życia i chciwość potrzeb życia nienasycona: a to byłoby nieznośnym, nieustannym, pełnym kłopotu i niepokoju jarzmem. Toć cnota, która pewny ma kres i zamiar, jedynym jest dobrem. Jużem dawniey o tym mówił, że ludzie byliby szczęśliwszemi za samych bogów, gdyby te rzeczy, których użycia bogowie nie znają, jako to: pieniądze, poczesne dostojeństwa, dobrem były. Przydaymyż i to, że, jeśli dusze, po rozstaniu się z ciałem, trwają; tedy ich stan powinien być nierównie szczęśliwszy, niżeli wprzód, póki jeszcze w ciele osadzone były. Lecz gdyby to dobrem było, czego my, za pośrzednictwem ciała, używamy; wyzwolonym gorzey byłoby: a temu wierzyć trudno,

aby uwięzionym i obłężonym lepiey ſię powodzić miało, niżeli na wolność puszczonym. Mówiłem przytym i to; gdyby owo, co ludziom ſpólne jeſt z niememi zwierzęty, dobrem było, tedyby i one doſtąpić mogły życia ſzczęśliwego: co ſię jednak żadną miarą ſtać nie może. *Za cnotę przyſtoi i należy choć życie położyć*: co pewnie na nic by ſię nieprzydało, gdyby inne jakie, krom cnoty, dobro było. To wszyſtko aczem w przeszłym Liście przeſtronniey rozwiodł, nieodrzeczy atoli ſądziłem, toż ſamo ścieśnić i krótko przebiec.

Nigdy jednak o prawdzie zdania tego zpełna przeświadczonym niezoſtaniesz; chyba umyſł wyżey podnieſiesz, i ſiebie ſamego ſpytasz: gdyby tak potrzeba kazała, abyś za oyczyznę poległ, a śmiercią twoją wszyſtkich obywatelów zdrowie poratował; izalibyś ſzyję pod miecz nie tylko cierpliwie, ale i chętnie ściągnął? gdybyś to uczynił; tym ſamym dał-

byś znać, że nie masz dobra, krom cnoty; ponieważ dla utrzymania się przy niey, wszystkiegobyś odbiegł. Zważayże, jaka to moc i dzielność cnoty! Gotów jesteś umrzeć za całość Rzeczypospolitey, a to zaraz, jeśli tego potrzeba. Wszak można i w krótkim czasie z chwalebnego dzieła jakiego osobliwą mieć pociechę: bo chociaż ten, który śmierć podjął, i ze wszystkim się, co jedno ludzi bawi, rozstał; niekosztuje owocu dokonanego dzieła swego; (n) jednak nim do tego przyidzie, tym czasem rozwaga przyszłego dzieła, wdzięczna jest: kiedy bowiem mąż sprawiedliwy oraz pełen odwagi, postawi przed sobą wysokie nadgrody podjętey śmierci; jako to: swobody oyczyste, zdro-

(n) Kogo wiara upewnia o przyszłym żywocie, a nadzieja wspiera dostąpienia onego w nadgrodę cnoty; ten, śmierć podeymując, pewnie kosztuje owocu dzieła swego; jako ów to zeznawał, który na męki i śmierć idąc, mówił: *Król świata, nas za swe prawa umarłe, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi.* 2. Machab: 6. 9.

wie i całość wspoł-obywatelów, za których na szańc życie swe niesie, rozpływa się od radości, i owoc chwalebnego niebespieczeństwa swego słodko kosztuje. Lecz i ów, któremu tę pociechę wydarto, ktorą samo przedsięwzięcie dzieła zpełna przy schyłku daje, bez ociągania się póydzie na śmierć; kontent będąc z tego, że dobrze i poczciwie czyni. Uczyń mu jeszcze różne zarzuty, ku zrażeniu, naprzykład; *że to dzieło twoje prędko póydzie w niepamięć, że spół-obywatele mniey je szacując, niewdzięcznością ci zapłacą;* on na to odpowie: wszystko to istoty i własności dzieła mego nieodmienia, ja nań patrzę, jakim jest w sobie: dość mi na tym, że wiem, iż ma za prawidło, cnotę i poczciwość. Przeto dokądkolwiek mię wzywa i wiedzie, tam rad idę. To tedy jedynym jest dobrem, do czego nie tylko ów ze wszech miar doskonały duch, ale też każdy człek mężny i przystoynie wychowany podnietę czuje: inne zaś wszystkie płonne są i zmien-

ne. Dla tego z trofkliwością bywają pofiadane, *chociażby przyjazna Fortuna na jednego wszyftkie fwe doftatki wysypała: Zawsze one fwym panom cięża, zawsze ich ucifkają, a czasem i utłaczają.*

Zaden z tych, których to fzkarłatem odzianych widzifz, nie jeft fzczęśliwym: chyba tyle, ile owi, których na Komedyi zdobią berłem i purpurą: chodzą oni w obecności fkupionego ludu ftroyno i buczno: po chwili obierają ich ze wszyftkiego, a oni do fwey chudoby powracają. Zaden też z owych, których doftojeńftwa i bogactwa wyżey wzniofły, wielkim nie jeft. Czemuż tedy widzi fię być wielkim? bo go własnym jego podftawkiem mierzysz. Karzeł nie jeft wielkim, choćby na wysokiey ftanął górze: a kolos wielkość fwą zachowa, choćby w głębokiey osadzony był ftudni. Niemały *w tym jeft błąd nasz i oszukanie, że nikogo nie fzacujemy, wedle tego, czym jeft; ale zawsze łączemy z nim i to wszyftko, czym ze wnątrz powle-*

czony jeſt. Lecz, jeśli chcesz zabrać prawdziwy ſzacunek człowieka, poznać i wiedzieć, jakim właściwie jeſt; odrzuć na ſtronę te wszyſtkie powłóki. Niech złoży bogate dziedzictwo, doſtojeńſtwa i inne fortuny łgarſtwa; niech ſię naresztę z ſamego wyzuje ciała, wtedy przypatrz ſię ſamey duszy jego, co zacz jeſt i jaka, czyli z cudzego czyli z właſnego wielką jeſt? Jeśli on niezmrużonym okiem na błyſkotne pogląda miecze; jeśli nic w tym nie zakłada, czyli dusza przez uſta, czyli przez przecięty gardziel wynidzie, zów go ſzczęśliwym. Jeśli on, za obwieszczeniem ſobie mąk ciała, i tych, które z trefunku przypadają, i owych, które przemoc wyższych nieſłusznie zadaje; jeśli o więzach i wygnaniach i innych płonnych; pospolicie jednak ſerca ludzkie wſtrząsających ſtrachach; ſpokoynym i nieſtrwożonym umyſłem ſłyszy; a śmiało mówi: (o)

(o) Wiersz naſtępujący, który jeſt Wirgiliusza.

Już żadna prac i trudów postępna postawa
Niespodzianą i nową mi się być niezdawa.
Abowiem już to wszystko jam wcześnie uprzedził.
I przeyrzałą rozwagą zbadał i wyśledził.

Ty mi to dzisiay obwieszczasz; a jam sobie to obwieszczał zawsze, i, jako człowieka, na wszystkie przygody ludzkie przygotował: *od przewidzianego ciosu raz znośnieyszy.* Lecz *głupim i w szczęściu ufnym każda rzecz zda się mieć postać nową i niespodzianą:* a u nierozsądnych nowość jest częścią niepośledną złego. Co ztąd poznać możesz, że oni to, co się im na początku zbyt cierpko zdało, potym, przywykszy, chętnie ponoszą. Dla czego *mądry gotuje się wcześnie na przyszłe przygody:* a co inni znośne sobie czynią długim cierpieniem, to on dokazuje, długim myśleniem. Nie raz dają się nam słyszeć głosy mniey uważnych, którzy się tym odzywają: *Niewiedziałem, że mię to napotka:* mądry zaś wie, że go wszystko napotkać

może: a gdy ſię cokolwiek przydarzy, wtedy mówi: *dobrzem ja to przewiedział.* (p)

(p) Nie w ſzczegulności, bo tego niepodobna zawsze przewidzieć; ale w powszechności, gotując ſię, jako wyżey rzekł; wcześnie na przyszłe przygody.

LIST LXXVII.

1. Życie cnotliwego zawſze jeſt dokończone, któregobykolwiek czasu nań śmierć przypadła.

2. Mus nieuchronny umierania powinien bojażń śmierci złagodzić.

3. Niemasz żadnych na świecie krotofil takich, któreby nas od śmierci odrażać powinne.

ZNagła dnia dziſieyszego ukazały ſię Alexandryiſkie okręty, (q) które pospolicie zwykły uprzedzać i oznaymować o nadchodzącey Flocie: zowią je pocztarſkiemi. Miły to ſprawuje widok całey krainie: wtedy tłum ludu ſtawa w porcie, i z ſamych żaglów, w gęſtwie nawet ro-

(q) Nawy te ładowano zbożem. Uſtanowione ku tey potrzebie były od Auguſta.

zmaitych ſtatków, nawy Alexandryiſkie poznaje. Tam abowiem im ſamym tylko wolno naywyżſzy żagiel rozpinać; który na głębi morza wſzyſtie okręta zawieszają; ponieważ nic do prędſzego biegu barziey nie ſłuży, jako naywyższa część żagla; którą wiatr prze nayſilniey i okręt pogania. Przeto ſkoro ſię wiatr wzmoże, i nad potrzebę ſilniey powiewa, żaglowy drąg ſpuszczają, ponieważ z dołu nie tak wielką moc mają wiatrów wiewy. Skoro ſięgną wyspu Kaprei (r) i owego mieysca nadmorſkiego (s)

Gdzie z wynioſłego Min rwa podgórza
Byſtry wzrok toczy na wspienione morza,

muszą wszyſtkie inne ſtatki na jednym żaglu przeſtać. Same Alexandryiſkie znamie ſwe zatrzymują W

(r) Wysep naykochańszy Tyberiusza.

(s) Góra, na którey bożnica Minerwy. O tych dwu mieyscach pisze Stacyusz:

Prima ſalutavit capreas, & margine dextro
Sparſit Tyrrhenæ Mareotica vina Minervæ.

tym tedy gęstym bieganiu kwapiących się nabrzeg; poczułem z niedbałości moiey nie małą pociechę, ponieważ w ten czas, kiedym się spodziewał, otrzymać Listy od swoich, nieskwapiałem się z wywiadowaniem, jakiby tam był stan mych rzeczy, i coby mi nowego zwiastowały. Z dawna już nie mam nic ani do utraty, ani do nabytku. Gdybym się nawet niepostarzał, powinienbym tak myślić; dopieroż, tym barziey, kiedy, choćbym nie wiem, jak miał mało, zawsze *mam więcey na drogę, niżeli drogi:* zwłaszcza, żeśmy w tę drogę wkroczyli, którey dokonać nie masz potrzeby.

Prawda że droga byłaby niedoskonała, gdybyś wśrzodku, abo niedochodząc mieysca zamierzonego, stanął; lecz *życie* nie jest niedoskonałe, jeśli jest cnotliwe: *gdziekolwiek ustanie, byleby dobrze, zpełna dokonane jest.* Częstokroć nawet mężnym sercem trzeba onemu kres położyć, chociążby

z przyczyn nie tak barzo ważnych: gdyż i owe, które nas utrzymują, nie ſą także z nayważnieyszych. Tulliusz Marcellin, któregoś znał dobrze, młodzieniec barzo cichy, a przed czasem zſtarzały, gdy chorobą nie cale uzdrowioną, lecz przeciągnioną, ſprzykrzoną i z wielu miar uciążliwą był złożony; począł myślić o przyśpieszeniu ſobie śmierci. Zwołał zatym licznych przyjacioł ſwoich; z których każdy dawał radę, wedle ſwego ułożenia: bojaźliwy doradzał mu to, co w takowym razie ſamby ſobie był radził: przyłudny zaś i podchlebny przekładał mu to, co ſądził, ważącemu ſię barziey przypadać do ſmaku. Stoik jeden przyjaciel nasz, człek zacny, i abym go właśnie, wedle jego zaſług i wartości pochwalił, mąż rzeſki i odważny, dał mu nayzdrowsze upomnienie w takowych wyrazach. *Niechciey ſię biedzić, móy Marcellinie, jakby tu ſzło o rzecz wielkiey wagi. Zyć, nie jeſt to rzecz tak barzo wielka. Wszyscy niewolnicy twoi, wszy-*

ſtkie źwierzęta żyją; lecz uczciwie, rozważnie i mężnie umrzeć, to mi to dzieło znamienite. Pomyśl, jak dawno jednym ſię bawisz. Pokarm, ſen, pożądliwość ſkładają ów krąg zabaw, w którym biegasz. Iżby kto śmierć ſobie obierał, nie trzeba koniecznie być rozsądnym, mężnym, abo też nędznym; może kto, z ſamey ckliwości życia, łatwo do tego ſię ſkłonić. Lecz Marcellinowi nie trzeba już było doradźcy, jedno pomocnika; gdyż ſłudzy rozkazów jego ſłuchać niechcieli. Dla czego odjął im wprzód bojaźń, ukazując, że wtedy czeladka ſłużebna popadłaby w niebespieczeńſtwo, kiedyby pewności niebyło, czyli Pan dobrowolnie (t) śmierć ſobie obrał: wreszcie równey to naganie podlega, czyli kto Panu śmierć zadaje, czyli go do śmierci niedo-

(t) Wedle praw Rzymſkich, osobliwie po ſurowey uſtawie Silańſkiey, czeladź pod jednymże dachem z Panem ſwoim zoſtająca powinna była odpowiedzieć, jeśliby był gwałtownym jakim ſposobem o śmierć przyprawiony.

puszcza. (u) Toż potym ſam Marcellinowi przekładał, że w tym całe nieubliży ludzkości, jeśli, jako po ſkończoney uczcie, pozoſtałe odrobiny miedzy poſługacze rozdają ſię; tak po ſkończonym życiu udzielono będzie cokolwiek tym, którzy całemu życiu poſługę czynili. Był Marcellin z przyrodzenia człek litościwy i *hoyny*, nawet *z własnego:* przeto pieniędzy cząſtkę rozdał płaczącym ſługom, oraz ich zasmuconych pocieszył. Niepotrzebował żelaza, ani ściągnął ręki do ſwey krwi przelania, lecz przez trzy dni wſtrzymał ſię od wszelkiego pokarmu i w własnym pokoju kazał ſobie rozbić namiot.

(u) Fałszywe zdanie i przeciwne rozumowi, który to oczewiście pokazuje; że ſługa prawie równie winnymby ſię ſtawał, gdyby Panu śmierć zadał, jako, gdyby mu chcącemu ſobie z niejakiego pomieszania i głupſtwa śmierć zadać, tego, mogąc, niebronił, a tym barziey dopomagał. Ten, co Saulowi rannemu i napoły umierającemu, a proszącemu o ſkrócenie życia, gwoli uczynił; ſłusznie był śmiercią za tę niezbożną poſługę od Dawida ſkarany.

Tam potym wnieſiono wannę, w którey gdy długo leżał, a wody ciepłey coraz przylewano, powoli na ſiłach uſtawać począł, nie bez jakiegoś, jako ſam powiadał, ukontentowania, które ſprawować zwykło lekkie rozſtanie; cośmy poniekąd i ſami, kiedyśmy mdłością zdjęci byli, doświadczyli.

Wyboczyłem nieco w ſtronę, przywodząc ci rzecz dość wdzięczną: gdyż z oney poznać możesz, że dokonanie przyjaciela twego niebyło ani cieżkie, ani nędzne. Bo chociaż ſam ſobie śmierć ſporządził, z tym wszyſtkim barzo łagodnie ſkonał, i niejako z życia ſię wyśliznął. Lecz ta powieść niebędzie bez pożytku. Darzą ſię bowiem nie raz takie okoliczności, które potrzebują takowych przykładów.

Powinniśmy chcieć częſto umierać, a niechcemy; umieraymy, ale poniewolnie. *Nikt nie jeſt tak glupi, aby tego*

znać nie miał, że mu kiedyżkolwiek umrzeć przyidzie; a jednak, kiedy ſię do kresu oſtatniego zbliży, ociąga ſię, drży, płacze. Izaliż ten nie zdałby ſię tobie być jedynym z naygłupszych na świecie, któryby płakał dla tego, że nie żył przed tyſiącem lat? otoż nie mniey jeſt głupi ów, który płacze, że po tyſiącu lat żyć nie będzie. To dwoje: *niebędziesz, i niebyłeś,* obok chodzi. (w) Z tych ani pierwszy, ani drugi czas nie należy do ciebie: ſam tylko punkt teraz ie przedzielający jeſt ſzczupłym wymiarem czasu twego. Czegoż płaczesz? czegoż ſię napierasz? cóż chcesz przeciągać, i jak daleko przeciągnąć ſpodziewasz ſię? próżną, widzę, trudzisz ſię pracą.

Płonną wsparte otuchą przeſtań pod obłoki
Przesyłać modły, Bogów chcąc cofać wyroki.

Już ſą nieodzowne i niewzruszone: muszą iść na wieki ſwym torem.

(w) Co do ciała poniekąd jeſt prawda; ale nie względem duszy. Był czas, kiedy nie była: ale gdy

Póydziesz więc tam i ty, dokąd wszystko idzie. Cóż ci to nowego? na toś się urodził: tym torem poszli Ociec twóy, tym Matka, tym Przodkowie, tym wszyscy przed tobą; tym też samym póydą wszyscy po tobie. *Pasmo ciągłe i żadną siłą nieprzerwane wiąże wszystko i prowadzi z sobą.* Jaka zgraja ludzi umrze po tobie, jaka wespół z tobą? Dodałoby ci, mniemam, nie mało serca, gdyby wiele tysięcy ludzi z tobą razem umarło: otoż w rzeczy samey nie mało tysięcy ludzi i źwierząt tegoż momentu, którego się ty z śmiercią biedzisz, rozmaicie duszę wyziewają. Niespodziewałżeś się ty kiedyżkolwiek dóyść owego kresu, do któregoś dążył zawsze? *Niemasz drogi żadney bez terminu i mety.*

---

raz jest stworzona, na zawsze będzie. Bytność jey nieustaje. Ztąd i wniosek nie taki, jaki tu Autor czyni, wypada: ale raczey, będziesz zawsze: toć ten czas nad wszystkie inne barziey należy do ciebie. Smierć nie sprawi tego, abyś równie niebył napotym; jakeś nie był przed tym, nimeś się narodził.

Podobno mniemasz, że ci teraz przywiodę wielkich mężów przykłady? jako żywo nie: dość będzie, postawić ci przykład dziecka jednego. Mamy ku wieko-pomney pamięci podaną powieść o niedorosłym jeszcze dziecku Lacedemończyku, który poymany, wołał coraz Doryckim swym językiem: *Niebędę niewolnikiem;* a co mówił, to i dotrzymał. Bo skoro mu kazano sprawować niewolniczą i zelżywą posługę (kazano mu bowiem przynieść niechędogie jakieś naczynie,) natychmiast rozbił sobie głowę o ścianę. (x) Bliziuchno nas stoi wolność, a przecież nie jeden jeszcze żyje w niewolnictwie. Izalibyś nie wolał raczey widzieć syna twego podobnież o śmierć przyprawionego, niżeli, w ostatniey gnusności, zgrzybiałych lat dochodzącego? Zacóż tedy tak się biedzisz, kiedy i dziecie

(x) Podobną rzecz tey przywodzi o Lakończyku Plutarchus, z tą tylko małą różnicą, że się z góry rzucił i zabił.

nawet mężnie umierać umie? Day to, żebyś niechciał uledz śmierci: tedy cię gwałtem powlecze. Uczyń to z dobrey woli, co w cudzey jeſt mocy. Czyliż ſię nie zdobędziesz na takie ſerce, jakie miało dziecie, iżbyś rzekł śmiało: nie będę niewolnikiem? Nieszczęsny człowiecze, któryś ſię ſtał niewolnikiem ludzi, niewolnikiem zbioru, niewolnikiem ſamego życia, (bo życie, jeśli na odwadze chętnego podeymowania śmierci ſchodzi; czyſtą niewolą jeſt) maszże jeszcze na co czekać? Uciech, które cię jeszcze zaprzątają i utrzymują, do woli użyłeś; już dla ciebie żadna nie jeſt nowa: (y) owszem wszyſtkie ſię tobie przejadły i zbrzydły: Wiesz już jaki ſmak wina, jaki miodu: cóż z tego? czyli przez twóy kałdun ſto beczek, czy też tyſiąc przelejeſz: winożłop jeſteś. Jaki ſmak mają oſtrzygi

(y) Toż ſamo wierszem wyraził Lukrecyusz:

Nec nova vivendo procuditur ulla voluptas.

i barwenny, znasz wybornie: nic ci wykwintna miękkość twoja niespożytego w czas przyszły nie zostawiła.

Cóż tedy jest, od czego się niechętnie odrywasz? Cóż jeszcze jest, co ci tak boleśne czyni rozstanie? Przyjaciele, czy Oyczyzna? także to onę cenisz, że gotow byłbyś dla niey późniey wieczerzać? ty, którybyś rad, gdybyś mógł, słońce zagasić. (z) Cożeś bowiem kiedy uczynił światła godnego? Wiem dobrze, przyznay się jedno, że ani rozpraw sądowych, ani publicznych obrad, ani tych rzeczy, których natura udzieliła, żądza tak barzo cię ociętnym do umierania czyni. Boisz się śmierci: a jakże pośrzod krotofil możesz nią pogardzać? Zyć chcesz, a znaszże, co to jest żyć? śmierci się boisz; a cóż proszę, jest to życie, jeśli nie śmierć? Cesarz Kaligula gdy, idąc przez Łacińską ulicę,

(z) Abyś snać gnuśny leniwcze prędzey wieczerzał, i do spania się wcześniey zabrał.

był od jednego z jeńców, któremu pierſi ſiwa okrywała broda, proſzony, aby go kazał ſtracić, rzekł: *aboż ty i teraz żyjesz?* To właśnie tym powiedzieć trzeba, którym śmierć jeſt ratunkiem i lekarſtwem. Boisz ſię umierać: aboż ty i teraz żyjesz? Ale ja, powiadasz, żyć chcę, gdyż wiele chwalebnego czynię. Przychodzi mi niechętnie rzucać tyle życia tego obowiązków, które wiernie i przezornie pełnię. Toć ty, jako widzę, tego nie wiesz, że *umrzeć dobrze, jeſt też jednym z obowiązków życia?* Zadnego obowiązku niedopełnionego niezoſtawujesz; boć ich nie włożono na cię pod pewną liczbą, którąbyś powinien dopełnić. *Każde życie jeſt krótkie:* bo jeśli ſię na ten świat obeyrzysz, tedy uznasz, być, życie krótkie i Neſtora i Statilii, (a) która, że żyła lat dziewiędzieſiąt i dziewięć,

(a) Była ona wysokiey rodowitości: żyła za panowania Klaudiusza, pisze o niey Pliniusz w Kſięd: VII. w Rozdz: 48.

za nagrobek to ſobie napisać kazała: Owoż masz babę przechwalającą ſię z długiey ſtarości; którą mógłżeby kto znieść, gdyby mu przyszło, lat ſto ſpełnić? *Zycie ma ſię tak, jak komedya: nie jak długo, lecz jak dobrze wyprawiona, na tym rzecz cała zależy.* Mnieysza o to, na którym masz przeſtać mieyſcu: przeſtań tam, gdzie ci ſię podoba, bylebyś dobrze rzecz całą zamknął.



LIST LXXVIII.

1. Przyjacielſkie odwiedzania ſą choremu wielce pomocne.
2. Pogarda śmierci przynoſi nie mało folgi nayboleśnieyszey chorobie.
3. Na przełożeniu rzeczy barzo wiele zależy.
4. Jeſt to potyczka, gdy kto złey podniecie odpor daje: pociechę duszy przekładać należy nad wszyſtkie roſkoszy ciała.
5. Zycie niezbożnych zawsze jeſt krótkie.

ZE częſto zapadasz na płynienie i gorączkę; która za pierwszey niemocy przedłużeniem i we zwyczay wprowadzeniem idzie; tym mi to żałośniey jeſt, im częściey ſam doświadczałem tey choroby, którą na początku za nic miewałem. Mogła młodość wiele wytrzymać, i chorobom ſię ſilnie opierać; lecz czasem

musiałem jey uledz, i do tego przyszedłem, żem się sam prawie rozpłynął; i ze wszystkim spadł z ciała. (b) Ztąd nie raz powod brałem, abym sobie skrócił życie, lecz uwaga starości kochanego Oyca mego, od tego mię zawściągneła. Bo chociażby mi nietrudno było mężnie śmierć podjąć; jednak musiałem oglądać się na to, że on nie miał tyle odwagi, aby śmierć moję obojętnym przyjął sercem. Zatym postanowiłem, nieprzyspieszać sobie ostatniego kresu: gdyż i w życiu, chcąc się trzymać, nie raz trzeba sobie mężnie poczynać. Powiem ci, co mi na ten czas było pociechą: jedno wprzód namienię, że toż samo, do czegom się nakłaniał, stało mi się lekarstwem. *Pociechy, które udziela cnota, służą za lekarstwa; a co umyśl orze-*

(b) Ta to sama podobno choroba, z którą się biedził za Kaja Cesarza, który obrażony jego wymową, chciał go stracić; lecz staraniem jedney niewiasty zachowany został, która dowodziła, że ma suchoty, i długo żyć nie może. *Dio* LXIX.

żwia, to też ciału pomocne jeſt. Nauki nasze do zdrowia mi poſłużyły: Filozofii przypisuję, żem z choroby powſtał, i do zdrowia przyszedł: jey winienem życie; a to z tego wszyſtkiego, com jey winien, jeszcze naymnieysze jeſt.

Nie mało też do zdrowia dopomogli mi przyjaciele, z których przeſtrog, czułości, rozmów wielką czułem folgę. Zaprawdę, godny mężu Lucili, nic barziey chorego nierzeżwi i niekrzepi, nic barziey ſnowania ſię i bojaźni śmierci nieprzytępia, jako uprzeyme przyjaciół przywiązanie. Kiedym ich w życiu zoſtawował, ſądziłem zawſze, że i ja nie umrę; ſądziłem, mówię, że żyć będę, jeżeli nie z niemi, tedy przez nich, w ich ſercu i pamięci. Zdało mi ſię, że ſię z duszą nie tak rozſtaję, jako raczey, że onę im oddaję. To mi dodało ſerca do ratowania ſiebie i wytrzymania wszelkich boleści: inaczey bowiem,

złożywszy już chęć umierania, nieprzykładać ſię do utrzymania życia, rzecz jeſt opłakana. Użyi więc i ty takichże lekow. Lekarz przepisze ci pewnie: ile przechadzki, ile wejetacyi masz zażyć: zakaże ci gnuśnego ospalſtwa, do którego zdrowie wątłe rade ſię ſkłania: doradzi tobie, abyś głośno czytał dla ſprawienia wolnieyszego oddechu przez rozwolnienie zaległych pierſi, abyś ſię przejeździł batem dla lekkiego wzruszenia żołądka: wyznaczy, jakich masz użyć potraw: kiedy dla pokrzepienia ſił, możesz ſkromnie napić ſię wina, a kiedy cale onego poniechać, aby ſnadź barziey niejątrzyło i nie oſtrzyło kaszlu. Ja zaś to ci przepisuję, co nie tylko łekarſtwem jeſt na teraźnieyszą chorobę, ale na wszyſtkie w całym życiu: *pogardzay śmiercią*. Oddaliwszy oney bojaźń, niema nic okropnego.

W każdey chorobie to troje cięży. *bojaźń śmierci, boleść ciała, uyma roſko-*

szy. O śmierci dosyć ſię mówiło, to jedno tylko przydam; że bojaźń ta nie pochodzi z choroby, lecz z natury. Choroba wielom życie przedłużyła, nie jednemu toż ſamo zbawienno było, że ſądzono o nim, iż już dokonywa. (c) *Umrzesz pewnie, ale nie dla tego, że chorujesz, lecz, że żyjesz*. To cię i uzdrowionego nie minie: choć ſię wzmożesz, jednak nie śmierci, lecz tylko choroby uydziesz.

Idźmyż już do ſamey uciążliwości choroby. Prawda że ſprawuje ona ciężkie boleści; lecz jakożkolwiek czynią je znośnemi przerwy niejakie. Zbyt zaś natężone boleści rychło kończą. *Nie może nikt zbyt boleć i długo*: tak nas kochające przyrodzenie rozporządziło, aby boleść nasza abo znośna była, abo krótko-trwała. Naysroższe bole rozchodzą ſię po cząſtkach ciała ſuchych. Zyły ſu-

(c) Rozumie Autor ſiebie, i dotyka okoliczności, na początku Liſtu tego. w przypiſku namienioney.

che, ſtawy i inne wſzyſtkie nayſzczupleysze ciała cząſtki nayoſtrzeyszy bol czują, gdy ſię w ciasne ich ſpoje choroba wedrze. Lecz za to prędko też części owe martwieją, i przez ſamę boleść, tracą czułość boleści: czyli to, że duchy żywotne mając zatamowany bieg przyrodzony, i cierpiąc odmianę, moc owę, którą działają i czułemi nas czynią, utraciły; czyli też, że ſkażona w ciele wilgotność, gdy nie ma cieku ſwego, ſama ſię wybawia, i owym członkom, które była oſiadła i zbyt napełniła, odeymuje czułość. Tak podagra i chiragra, i wszelaki bol w ſtawach i żyłach ſuchych rozwalniają, gdy owe części, które dobrze nadręczyły, przytępią. Zawſze w takowych dolegliwościach pierwsza natarczywość do żywego zwykła doymować: lecz zapęd z czasem oſiada, a zdrętwienie jeſt boleści dokończeniem. Ból zębów, oczu, uszu jako też i głowy, przeto ſamo jeſt nader doymujący, że ſię zaymuje w wąſkich meatach. Lecz im jeſt ży-

wszy, tym prędzey zamienia ſię w zdrętwiałość. *To zatym w wielkich boleściach jeſt pociechą; że, jeśli one zbyt czujesz, prędko je czuć przeſtaniesz.*

Co zaś, w udręczeniu ciała, uciſka na ſercu nieświadomych, jeſt to, że zawsze zaprzątnieni ſtaraniem około ciała, nieprzywykli zaspokojenia ſwojego pokładać w duszy. Dla czego każdy z owych wielkich i rozsądnych mężów duszę niejako odprowadza od ciała; i barziey z tą ſzlachetnieyszą i bliższą bóſtwa częścią przeſtaje; z ową zaś ſkwierkliwą i wątłą tyle tylko, ile nieodbita potrzeba każe. Lecz ciężko jeſt, powiadasz, być pozbawionym zwyczaynych roſkoszy; wſtrzymać ſię od pokarmu, łaknąć i pragnąć. Prawda, że takowa powściągliwość na początku nie przychodzi bez trudności; lecz z czasem owa chciwość tępieje, gdy te części ciała, które ją oſtrzą, ſłabieją i uſtają. Ztąd potym żołądek owę pochopność do jedzenia traci,

ztąd potym owa chciwość zamienia ſię w ckliwość: a nakoniec ſame żądze obumieraią. *Nie jeſt zaś bynamniey przykro, niemieć tego, czegoś pragnąć przeſtał.* Przyday, że *żadna boleść nie jeſt abo bez przerwy, abo bez folgi.* Przyday i to, że wolno, i oney uchodzić: i nalegaiącey już, przyzwoitemi lekarſtwy zapobiegać: gdyż zawsze poprzednicze przed ſobą przesyła znaki: *Nie jeſt tak dalece ciężko w cierpliwości znoſić chorobę, bylebyś jedno tym mężnie wzgardził, czym na ſchyłku* (d) *grozi.*

Przeto biedy twey niepowiękſzay i oney utyſkowaniem nierozpościeray: dolegliwość w ſobie dosyć jeſt lekka, byleby tylko opaczne mniemanie nieprzydawało jey ciężkości. Przeciwnie zaś, jeśli ſam ſobie ſerca dodasz, i rzeczesz: *nic to, abo coś błahego: wytrzymuy jedno: w krótce to zno-*

(d) To jeſt przy śmierci, na którey ſię wszyſtkie choroby i dolegliwości kończą.

wu przeminie; takową rozwagą, lekką ją sobie uczynisz. Wszystko zależy od mniemania. Do niey nie tylko się stosuje wyniosłość, lubieżność i łakomstwo, ale nawet boleść i żałość. *Tyle każdy jest nędzny, ile siebie poczyta za takiego.* Sądzę, być rzeczą potrzebną, zaniechać wszystkiego stysko- wania i narzekania na przeszłe przygody i dolegliwości: nigdy owych słów do ust nieprzypuszczając: *Żaden na świecie tyle niewycierpiał, jak ja. Jakie męki, jakie biedy wytrzymałem! nikt niemiał nadziei, abym powstał. Jak wiele razy opłakany byłem od swoich, a od lekarzów opuszczony! gorzey mi było, niżeli na torturach.* Bo chociażby to wszystko prawdą było, jednakże już minęło. Na co się przyda przeszłe wznawiać bole, i dla tego stawać się teraz nędznym, żeś był dawniey. Cóż już, kiedy każdy biedę swą powiększa i sam przed sobą kłamie? a do tego, *co niegdyś było gorzko wytrzymywać, to pospolicie słodko opowiadać.* Rzecz jest przyrodzona, cieszyć się z przebytey

biedy. Uprzątnąć zatym to dwoje należy: bojaźń przyszłey, a pamięć przeszłey niedogody: pierwsze jeszcze nie przyszło, a poślednie już za nami. Wpośrzód ſamych uciſków mówmy do ſiebie:

Podobno i to nie raz ſię nam zyidzie,
Kiedy na pamięć ſwego czasu przyidzie.

Trzeba ſię nam całą ſiłą boleści oprzeć. Jeśli cokolwiek jey dozwolim, pewnie zwycięży: zwyciężemy zaś, jeśli oney ani kroku nie uſtąpim.

Mimo tego, wielu teraz upadek, któremuby zabiegać mieli, ſami na ſię ściągają. Wszyſtko to bowiem, co doymuje, co grozi, co naciera, ſkoro ſię usuwać poczniemy, póydzie za nami, i ſilniey jeſzcze nalegać będzie; jeśli zaś ſtaniemy śmiało, jak do ſpotkania, w gotowości dania odporu, wszyſtko zwalim. Jak wiele też to ciosów po gębie i po całym ciele Szermierze doſtają? Wszyſtkie te jednak męki, unieſieni chucią chwały,

(e) wytrzymują: a to nie tylko dla tego, że z ſobą walczą; ale też, iżby ſię nauczyli walczyć: zatym ſama ta ich nauka jeſt męką. Podobnym ſposobem i my ſię ſtaraymy wszyſtko przezwyciężać, których w nadgrodę czeka nie wieniec, nie palma, ani dźwięk trąby, (f) dla wyſławienia naszego imienia, milczenie nakazujący: lecz cnota, ſtałość umyſłu, i wieczno-trwały pokoy, choćbyśmy tylko raz w jakieykolwiek potyczce fortunę zwalczyli. Czuję, powiadasz, nieznośną boleść. Jakże czuć niemasz, kiedy onę babſkim znoſisz umyſłem? Jako nieprzyjaciel barziey

(e) Stosownie w przypiſkach ſwych na to mieysce Seneki przywodzi Gruterus porównanie, którego od Szermierzów zaſięga S. Chryzoſtom: *Absurdum eſt, quod Athletæ in gymnicis agonibus & pulveribus verbera & vulnera ferunt, propter vanam gloriam, coronam nullius momenti ſpectantes: nos autem coronandi à Chriſto, non imperamus iræ, non omnia fortiter toleramus.* Sermone de Mansvet.

(f) Woźny wprzód dźwiękiem trąby zwoływał i uciszenie nakazywał, a potym zwycięzce ogłaszał.

ſię daje we znaki uciekającym; tak każda z nagła zdarzona lichota barziey na uſtępującego i tył podającego naciera. Ale mi przyciężko jeſt. Cóż to? aboż na to mamy ſiłę, abyśmy jedno co jeſt lekkiego, unaszali? Czyli życzysz ſobie przedłużoney choroby, czyli pospieszney i krótkiey? jeśli będzie przydłuższa, tedy dozwala niejakiey przerwy i folgi: a niekiedy i na czas znaczny opuſzcza; gdyż takowe choroby pospolicie wzraſtają i oſiadają: jeśli zaś krótka i gwałtowna; tedy jedno z tego dwóyga ſprawi, abo ſię ſama przełomie, abo ciebie złomie. Cóż tedy z tąd, czyli ona, czyli ja uſtanę? w oboygu oſtateczny kres boleści. I to też ku niemałey poſłuży pomocy, jeśli od boleści myśl oderwawszy, inąd ją obrócisz; myśląc naprzykład: jakeś tam cnotliwie, ówdzie mężnie ſię ſprawił. Sam z ſobą rozbieray chwalebne czyny, a przyzów ſobie na pamięć to nadewszyſtko, co niegdyś tobie osobliwie ſprawiało podziwie-

nie: wtedy ſtanie przed tobą nie jeden mężny zwyciężca boleści: ſtanie ów, który, gdy mu żyły ociekłe wyrzynano; czytał bez przerwy kſiążkę: ſtanie ów, który nieprzeſtał śmiać ſię, chociaż tym ſamym rozjadowieni kaci, wszyſtkie nań okrucieńſkie narzędzia obrócili. I niemiałżeby tey boleści zwyciężyć rozumem; którą pokonał śmiechem? Mów, co chceſz o płynieniu, o krztuszeniu ſię uſtawicznym, z wyrzutem części płuc przegniłych, o gorączce wnętrzności ſame trawiącey, o pragnieniu, o kurczeniu, i ſamych ſtawów z mieysc wyruszeniu; mniey to jednak jeſt względem ognia i owych dręczarni, i oſtrego żelaza, którym po świeżo nabrzękłych ranach ryją i porzą, nowe w ranach zadając rany. A jednak nalazł ſię pewny, który w pośrzod mąk takowych ani jęczał; ale mało na tym: który ſię ani wyprąszał; i to mało: który ani nawet odpowiedział; mało i na tym: który ſię śmiał, a to jeszcze do umoru. Czyliż

i ty niepotrafisz rzecz do tego przywieść, abyś się napotym śmiał z boleści? Alić choroba niczego niedozwała; do pełnienia mych obowiązków niezdolnym mię uczyniła. Alić choroba ciało, nie zaś duszę osiadła. Więc, pozwalam, niech biegunowi osłabi nogi, szewcowi i kowalowi odeymie ręce. Ty zaś, jeśliś przywykł rozumu twego używać, będziesz mógł i w tym razie doradzać, nauczać, słuchać, uczyć się, dopytywać się, to i owo na pamięć sobie przywodzić. Cóż to? mniemasz, że nic nie czynisz, gdy się w chorobie skromnie i cierpliwie zachowujesz? oto pokazujesz tym samym, że można zwyciężyć chorobę, a przynamniey przystoynie ją znosić. Wierz mi, *że cnota ma dla siebie dość przestronne do popisu pole na śmiertelnym nawet łożu.* Nie same oręże tylko i boiska dają świadectwa pochopnego i nieustraszonego serca; *można i w szlafroku*

męſtwo pokazać. (g) Masz i w tey poſtawie wiele do czynienia: jedno nie uſtępuy ani na krok chorobie. Jeśli cię ona do niczego niezniewoli, jeśli nic u ciebie nie wymodli, tedy przykładem ſtaniesz ſię męſtwa. O jakby to obſzerny był plac chwały, gdybyśmy ſię w chorobie mogli dać widzieć! bądźże ſamego ſiebie widzem, bądź ſamego ſiebie chwalcą. A do tego wiedzieć trzeba, że ſą dwa gatunki roſkoszy: owym, które ciału ſłużą, choroba tamą jeſt, jednakże ich całe nie umarza; owszem, prawdę

(g) Boć męſtwo nie na ſtroju ale na ſercu zasadza ſię. Pospolicie owi Junacy, *co w kącie* (jako ſławny wieku tego nóci Poeta) *ſzablą wiatry kroją*, pierzchliwość ſwoję, powierzchowną zuchwałością i haydamackim ſtrojem nadſtawiają. Są to ſtraszydła w konopiach, które we wnątrz nie mają ſerca. Dobrze one wyświeca Gornicki: *Niechcę*, prawi, *aby zuchwalſtwo w Dworzaninie panowało, iżby pochmurnym weyrzeniem, poſtawą ſrogą, odętym wąsem ſtraszyć miał: przeciw nieprzyjacielowi Oyczyzny, niech używa ſierdzitości ſwey, miedzy ſwemi układnosci, ſkromności, ſtateczności trzeba. Tą ſię on niech zaleci.*

mówiąc, ocuca i orzeźwia: gdyż nikomu napoy nie jeſt milszy, jako upragnionemu; ani pokarm ſmaczniey-szy, jako zgłodniałemu. *Cokolwiek przydłuższa powściągliwość doſtanie, pochopniey bierze.* Owych zaś duszy roſkoszy, które nierównie ſą większe i pewnieysze, żaden lekarz choremu nieodmawia: kto ſię jedno niemi rad bawi, i zna ſię na nich, jak potrzeba; wſzyſtkie owe zmyſły łekcące powaby, za nic poczyta. O jakże to nieszczęśliwy chory! Czemu? bo mu niewolno śnieg winem roztwarzać; bo ſię mu nie godzi wychylać owe ſpore puhary ſtudzone kawałami ſtężałego lodu; ani ziadać Lukryńſkie oſtrzygi, co ſię roztwierają na ſamym ſtole: bo ſię nie uwijają przy uczcie tłumy kucharzów, przysmaki ogniem ſkwierczące obnoszących: gdyż wymyślny zbytek, aż tak daleko zaszedł. Aby ſnadź potrawa która nieoſtygła, aby podniebieniu opiekłemu i otwardniałemu niezdało ſię mniey gorąco, kuchnią na ſtoł zanoszą. O

jakże to nieszczęśliwy chory! będzie musiał jeść tyle, ile strawić może. Niepołożą przed nim wieprza, którego mięso, jako podłe, od stołu jego wywołane; ani postawią przed nim rozebrane ptastwo; a na całkowite patrzać obmierzło mu jest. Cóż ci tu złego? będziesz jadł, jako chory, a czasem tak dobrze, jak zdrowy. Lecz to wszystko łatwo zniesiemy, jako to polewki, ciepłą wodę, i cóćkolwiek tam widzi się być nieznośno wypieszczonym i roskoszami struchlałym, a barziey na duszy, niżeli na ciele schorzałym; jedno poprzestańmy tak barzo wzdrygać się śmierci. Poprzestaniemy zaś, jeśli poznamy prawdziwą granicę dobrego a złego: a tak ani życie tesknotą, ani śmierć postrachem nam będzie.

Niepodobna bowiem, aby to życie uprzykrzona jaka sytość zmierźiła, które tylo rozlicznemi, wspaniałemi, i przedziwnemi sprawami zabawio-

ne jeſt; próżnowanie gnuśne, to je wprawuje w nienawiść ſiebie. Dociekającemu, wyśledzającemu przyrodzenia wszech rzeczy, *nigdy prawda mierżiączki niesprawi: Fałsz i kłamſtwo prędko ſię przeje i zbrzydnie.* Toż, kiedy ſię śmierć zbliży i zawoła, chociaż będzie niewczesna, chociaż w połowicy dni zaſkoczy; naydzie nas ſytych owoców długiego wieku. Poznaliśmy po większey części przyrodzenie; wiemy, że *czasy cnocie wzroſtu niedają. Tym tylko muſi ſię wydawać każde życie być krótkie, którzy ono próżnemi, a tym ſamym granic nieznającemi roſkoszami, wymierzają.* Temi ſię myślami orzeźwiay, a to przeglądając czasem liſty nasze. Przyidzie niekiedy ten *czas*, który nas znowu ſkojarzy i zjednoczy. *Niech* on *będzie, niewiem, jak krótki; dobre użycie uczyni go nam długim.* Albowiem, jako powiada Poſſidoniusz: *dzień jeden ludzi uczonych rozciąga ſię daley, niżeli nieumiejętnego wiek naydłuższy.* Tym czasem trzy-

may ſię tego uporczywie, abyś w przeciwnościach na ſercu nie upadł, pomyślnościom nie dowierzał; a nieokreśloną wolność fortuny tak miał na pilnym oku, jakby to wszyſtko, co jedno uczynić może, uczynić miała. *Na cokolwiek długo ſię gotowano, to nierównie lżey znoſić przychodziło.*



LIST LXXIX.

1. *O morſkich topielach Scylli i Charybdzie, tudzieſz o Etnie.*
2. *Naywyższa cnota wszyſtko do równości układa. Kto oney dóydzie, jeſt na ziemi, jak w Niebie.*
3. *Sława cnoty nie może być zagrzebiona.*

CZekam twych Liſtów, któremibyś mi oznaymił, co ci też żegluga i krążenie około Sycylij nowego ukazało, osobliwie, pewnieyszey we wszyſtkim wiadomości o zamieci owey morſkiey *Charybdys* zwaney. (h) Gdyż o *Scylli* wiadomo mi dobrze, że jeſt ſkała żeglującym cale nieſtraszna: co zaś Charybdis czyli ma

(h) Na morzu Sycyliſkim wir ſławny u ſtarożytnych, który Poetom ſtał ſię materyą wielu baśni. Z czasem używano ſłowa tego *charybdis* na wyraże-

jakie podobieństwo do owych o sobię głośno rozsianych baśni, radbym abyś mi opisał. A jeśliś też uważał (godno zaś było uwagi) chciey mię uwiadomić, czyli pędem pewnego tylko wiatru zwija się w wiry, czyli też każda nawałność równie morze to skręca: przytym, prawdali to, że co jedno owego morza wiry zarwą, ukrytym nurtem unosi się do wielu tysięcy mil, i aż około Tauromenitańskiego pobrzeża wypływa? To gdy mi opiszesz, w tedy poważę się tobie polecić, abyś dla mego honoru wstąpił także na Etnę; która że się trawi i powoli osiada, wnaszają ztąd, iż przedtym daley nieco żeglującym dawała się widzieć. Może to tak

---

nie przepaści, utraty dobr: *Charybdim honorum.* Cic: l. 3. de Orat: Także niebespieczeństwa. *Ztąd* ów pospolity wiersz:

Incidit in Scyllam, cupiens vitare charybdym.

Unikając jednego niebespieczeństwa, popadł w drugie: wedle owego przysłowia: uciekając od dżdżu, trafił pod rynę.

być, ale nie dla tego, jakoby góra ta zniżyć się miała, lecz, że ogień nieco opłonął, i nie takim pędem, ani tak gęstym płomieniem bucha: dla czego też i wednie rzadsze dymu kłęby występują. Oboje zaś nie jest niepodobne do wierzenia; ani to, że góra, która się trawi codziennie, zmnieysza się; ani też to, że ten sam trwa ogień, który pewnie nie z siebie jest, lecz w jakichści dolnych lochach zająwszy się, wypada, a toczy się gdzie indziey: w samey zaś górze nie już ma pastwę, ale tylko drogę. W Licyi wiadoma jest kraina, którą mieszkańcy *Ephestion* zowią: gdzie z prześwidrzoney na wielu mieyscach ziemi, ogień wybucha, który żadney nikomu szkody nie czyni. Wesoła zatym jest kraina i żyżna; ponieważ ognie owe niewypłoniają, lecz tylko z lekka i z wolna połyskają. Ale to odłożmy teraz. Gdy mi opiszesz, jak daleko od samego uścia góry, śniegi leżą, które ani latem topnieją (tak im to w bliskim nawet sąsiedztwie ogień

nieſzkodzi;) gdy mi mówię, opiſzeſz, wtedy dalsze uczyniemy pytanie.

Niewidzę zaś zgoła, dla czegobyś podjęty trud twóy mnie przypiſował: abowiem choćby ci nikt go nie nakazował, jednakże własna niemoc twoja, (i) póty tobie nieda pokoju, aż w rymie twoim opiſzesz Etnę, i mieysce to uroczyſte u Poetów nawiedzisz, którego, nieuważając na to, że tam częſto przebywał Wirgiliusz, nie minął wierszami ſwemi Owidiusz; a oba bynamniey niezraźili Sewera Korneliusza. Innym też wſzyſtkim opiſanie mieyſca tego zawſze dobrze ſię nadało; a zdaniem moim ci, którzy poprzedzili, nie tak pierwszeńſtwo wzieli, jako raczey poślednim drogę utorowali: Lecz w tym wielka różni-

(i) Tym ſłowem dotknął owey zbyteczney popędliwości, którą miał Luciliusz, pisania wierszów. Bo każda rzecz, by też była dobra i użyteczna, gdy z ſwey miary wynidzie, unieſiona popędliwością, jeſt niemocą, ſłabością nie ciała, ale duszy.

ca, czyli kto rzecz dobrze już wybraną, dokonaną, czyli też nieco tkniętą przedsię bierze. Poślednia wzrasta codziennie, a *co jest po części wynalezionego, nieprzeszkadza dalszemu wyśledzaniu i wynalazkom.* Pospolicie ostatni tu nayznakomitszy dank odnoszą. Nayduje już słowa pogotowiu, którym skoro da inny szyk, zaraz na się nową postać wdzieją: ani przez to w cudzą wdziera się granicę, gdyż są powszechne i jawne; o których biegli w prawie twierdzą, że dawność onych używania nikomu nienadaje prawa. Abo ja ciebie dobrze nieznam, abo cię Etna nęci. Bo już, jak widzę, pełen jesteś ochoty pisania coś wielkiego i dziełom poprzedników twoich wyrównywającego. Więcey o sobie tuszyć własna ci skromność twoja niepozwala, która tak wielka w tobie jest, że gotówbyś cofnąć bystrość dowcipu twego, gdybyś postrzegł, że onych wyścigasz. W takim masz poszanowaniu przodków twoich.

Miedzy wielą innemi i ten ma dar mądrość, że jeden od drugiego wyprzedzonym być nie może, chyba w ſamym dążeniu: ſkoro na wierzchołku ſtaniesz, już jeſt wszyſtko równo: niemasz tam powiększenia: tu kres, tu meta. Możeli ſłońce przyczynić ſobie wielkości? możeli mieſiąc z zwyczaynego kręgu ſwego wyniść i daley ſię pomknąć! Morze trzyma ſię w ſwych granicach: świat jedenże kształt i poſtawę zachowuje. Co raz przyzwoitego kresu doszło, daley ſię pomknąć nie może. Wszyscy ludzie mądrzy ſą równi ſobie. Wprawdzie każdy z nich będzie miał osobne przymioty; jeden będzie łagodnieyszy, drugi ſprawnieyszy; temu prędzey ſłowa popłyną, a innemu wymówniey: Owo zaś, na czym właśnie rzecz, co iſtotnie ich czyni ſzczęśliwemi, będzie u wszyſtkich pod równą miarą. Czyli twa Etna może oſiąść i zawalić ſię, czyli wznieſiony i z daleka na morzu widzialny wierzchołek tęgością uſtawicznego ognia

zmnieysza ſię, nie wiem: to wiem, że cnoty ani płomienie, ani rozwaliny żadne w dół niezwalą. Jey wysoka doſtoyność nie zna zniżenia, ani ſię daley pomyka, ani wſtecz coſa. Ma ona nakształt ciał niebieſkich, pewny wymiar ſwey wielkości. Do jey dóyscia uſilnie przykładaymy ſię, jużeśmy daleko dotarli, abo raczey, jeśli mam prawdę mówić, niedaleko. *Nie wiele* bowiem *w tym dobra* upatruję, *że kto lepszy za naygorszego.* Któż ſię z takich oczu przechwalać będzie, które ledwie dzień wyśledzić mogą, którym ſłońce, jak przez mgłę gęſtą, świeci? a chociaż rad jeſt temu, że w omacku niechodzi, jednakże mówić tego nie może, że używa miłego daru światła. Wtedy będzie miała duſza naſza, czego ſobie winſzować, kiedy wyszedłszy z tych ciemności, w których ſię błąka, nie zamierzchnionym okiem na światłość poglądać będzie, lecz użyje jasności dnia całego; a Niebu wrócona, obeymie znowu tam mieysce, które trzymała losem

poczęcia swego. (k) W górę ją wzywają własne jey pierwiastki. Stanie zaś tam wprzód nawet, nim się z tego jeństwa wyzwoli, a to w ten czas, kiedy porzuci zbrodnie, a czysta i lekka ku bogomyślności wyleci.

Tak, móy Lucili kochany, tego się nam ująć trzeba, do tego całą siłą dążyć, chociażby o tym nikt nie wiedział, chociażby nikt niewidział. *Chwała jest nieodstępnym cieniem cnoty:* za niechętnemi nawet w tropy idzie. Lecz, jako cień czasem wyprzedza, czasem pozad idzie; tak i *chwała*, niekiedy wychodzi przed nas, i stawa na widoku, niekiedy za nami zostaje, a *tym znakomitsza, im póżnieysza, za ustąpieniem nienawiści.* Jak długo zdał się w rozum być obranym Demokrit? Sokratesa nie rychło sława wzniosła.

(k) Wedle Stoików, dusza każdego wprzód była w Niebie, potym z ciałem się złączyła przy narodzeniu. O tym grubym Stoików błędzie już się wyżey w przypiskach namieniło.

(l) Jak długo o Katona Rzeczpospolita nie ſtała i wiedzieć niechciała; i nie wprzód poznała, jaki to był mąż, aż utraciła. (m) Rutiliuſza niewinność i męſtwo w wieczney zoſtałyby pogrzebione niewiadomości, gdyby mu zniewagi niewyrządzono: *z pod obelgi zajaśniał.* Izaliż przeto losowi ſwemu niedziękował i nieprzyjął z chęcią wygnania ſwego? Mówię tu o tych, których fortuna prześladując, ku ſławie na światło wyprowadziła. Jak wielu chwalebne czyny nie

(l) Filozof ten nieſłusznie był obwiniony i na śmierć ſkazany; co wprzód, nim ſię rzeczy wyświeciły; znacznie ſławę jego przyćmiło.

(m) Jak z dawna bywało, tak i teraz bywa. Nie zawſze z przeſzłych wieków naſtępne biorą naukę i oſtrzeżenie. Dotąd ſię, prawie, nieprzerwanym ciągiem to iści, co tu w ſzczegulności o Katonie rzekł Autor, a w powszechności uczonym rymem nóci Poeta:

Cnoty obecney takowa jeſt dola,
Ze ją ludzka chce zawsze pognębić ſwawola;
I na ów czas dopiero poczyna żałować,
Gdy ſtraty onieſioney trudno powetować.

wprzód do wiadomości ludzkiey doszły, aż po ich zeyściu? jak wielu, sława niespotkała, ale wygrzebła? Zeyrzy się na Epikura, któremu nie tylko uczeni, ale sama nawet giełda nieuków wielce się dziwi. Ten wielki Filozof samym Atheńczykom, w bliskości których miał przytułek, zgoła niebył znajomy. Dla czego, w lat niemało po wyściu Metrodora, w pewnym liście opisawszy pełnemi wdzięczności słowy ścisłą z nim przyjaźń, przydał nakoniec: *Że jego i Metrodora, przy tak wielu powodzeniach, naymniey to nie obchodziło, iż owa przesławna Grecya nie tylko ich nie znała, ale też o nich prawie nie słyszała.* Lecz po jego zeyściu, izaliż go nie naleziono? Izali jego nauka nie zajaśniała? toż samo także i Metrodor w jednym wyznaje liście: *Że on i Epikur mniey przyzwoitą cześć odnosili, lecz napotym Imiona obu głośne i sławne będą. U tych zwłaszcza, którzy zechcą w ślady ich wstąpić.* Trudno cnocie w zatajeniu zostawać, a gdyby też na czas została, na tym

ſzkodować niebędzie. Przyidzie dzień, który ją z zapadłych tayników i z pod tłumnych uciſków złośliwego wieku, na światło wyprowadzi. Kto tylko lud ſwego wieku wyſtawia ſobie naumyśle, ſądzi ſiebie być dla nie wielu urodzonym. Wiele to tyſięcy lat nadeydzie, wiele to tyſięcy ludzi naſtąpi; na tych ſię zeyrzyi: *chociażby ſpół-żyjącym z tobą zazdrość gębę zawarla, przyidą owi, którzy bez zawiści i bezſtronnie rzecz osądzą.* Jeśli z dobrey ſławy ma niejaki ſzacunek cnota, tedy i to zaginąć nie może. W prawdzie cale nas obchodzić nie będzie potomności mowa, jednakże po wſzyſtkich rozeydzie ſię, i nas, acz nieczułych, uwielbi. *Cnota każdemu za życia i po śmierci przyzwoity hołd oddała;* Ktokolwiek ſzczerym ſercem jey ſię ujął i trzymał, ktokolwiek nie użył powierzchownego piękrzydła i malowidła, ale zawsze nalezion był jednaki; czyli go kto zszedł oſtrzeżonego, czyli bez opowiedzi i znienacka. O-

błuda na nic ſię nie przyda: *rzadko kogo omyli zewnętrzna ſkromności powłoka. Prawda wszędy i zawsze jednaka. Oszukania i matactwa żadnego niemają gruntu. Każde kłamſtwo jeſt wątłe.* Byſtre oko wſkroś je widzi.



LIST LXXX.

1. Barziey przeſtrzegać należy ćwiczenia ducha, niżeli ciała.
2. Wolność każdego zawiſła od niegoż ſamego.
3. Wnętrznemu ułożeniu człeka przypatrzyć ſię trzeba, nie zaś powierzchownemu tylko, jeśli kto chce o nim ſłusznie ſądzić.

ZE dziś cały dzień mam ſobie wolny, nie tak mnie ſamemu, jako raczey igrzyſkom, które wszyſtkich uprzykrzonych natrętów zwabiły, winienem. Nikt nie właził, ..ikt mi myśli nieprzerywa, która w tym ſpokoynym zaufaniu, śmieley poſtępuje. Nie ſkrzypią drzwi, niepodnoszą opony: (n) teraz mogę iść ſwobodnie

(n) Opony te wiſiały przy drzwiach, a poſługacze do tego wyznaczeni odſłaniali one przed wchodzące-

ſam jeden, a tego mi nieużywającemu przewodnika, i ſwego ſię toru trzymającemu barzo potrzeba. Z tąd jednak nie chciey wnoſić, jakobym drogę utorowaną od przodków naszych cale omijał; trzymam ſię jey, ale nie oślep: pozwalam też ſobie, coćkolwiek wynaleść, i odmienić, i wyrzucić. Nieprzyimuję u nich niewolniczey ſłużby, ale ſię do nich przyłączam. Lecz zawiele powiedziałem, kiedym ſię przechwalał, i podchlebiał ſobie uciszeniem i nieprzerywaną osobnością: oto bowiem z zawodniczego placu rozlegają ſię wrzaſki, które mię w prawdzie z przytomności niezbijają, jednakże ku tymże ſamym zapaſkom myśl zwracają.

Rozważam z ſobą, jak też to wielu ich polerują ciało, a jak mało rozum: jaki zgiełk i tłok ludu dla wido-

mi. Aimoinus zowie onych trzymaczami Kortyny. Opon tych przy drzwiach używają dotąd we Włoſzech.

ku wymyślonego i błazeńſkiego, (o) a jaka około naywybornieyszych nauk niedbałość: jak *owi pospolicie ſłabi ſą na duszy, których rozłożyſtym barkom i plecom wydziwić ſię niemożem.* Nadewszyſtko to u ſiebie rozbieram: jeśli ciało wprawić można do tey cierpliwości, że i pięści i tłoczenia nie od jednego, ale od wielu razem znoſi, że drugi własną krwią zbroczony cały dzień wśrzod ſkwaru ſłonecznego, w parney kurzawie, wytrzymuje, jako nierównie łatwiey mógłby być duch pokrzepiony i do takiey ſiły przywiedziony, iżby wszyſtkie zawiſtney fortuny groty nieprzełomanym męſtwem wytrzymywał: iżby nawet zwalony i niejako zdeptany rzeźwo powſtawał. Ciało bowiem, iżby ſię w ſile i czerſtwości utrzymy-

(o) Takie myśli z użaleniem częſtokroć ludziom rozumnym nawijać ſię muſzą, gdy widzą obcych kunſztmiſtrzów i kuglarzów, mnóſtwo ludu zwabiających, nie dla poloru jakiego, ale jedynie dla zmitrężenia czasu, wyłudzenia pieniędzy, a zubożenia kraju.

wało, wiela potrzeb domaga ſię; duch z ſiebie wzroſt bierze, ſam ſię zaſila, ſam ſię doſkonali. Tamtemu wiele jedla, wiele napoju, niemało ſmarowidła potrzeba, przytym w długą ſię muſi wprawować pracą; cnota zaś nabywa ſię bez wielkich zachodów i nakładów.

Cokolwiek cię cnotliwym uczynić może, masz u ſiebie. Czegoż ci zatym potrzeba, abyś był cnotliwym? chcieć. Cóż zaś lepszego chcieć możesz, jako wydrzeć ſię z tey niewoli, która wszyſtkich gnębi, którą oſtatniey cechy niewolnicy i już tą podłością, za losem urodzenia ſamego, napiątnowani wszelkim ſposobem na ſobie zgładzić uſiłują? Chętnie pieniędzmi, które krwawą pracą, chłodem i głodem zebrali, okupują ſię: a ty izaliż nie zechcesz łożyć wszyſtko, dla przywrócenia ſobie miłey wolności, który poczytasz ſiebie być wolnie urodzonym? Po co do kalety twey rę-

kę ściągasz? tego niekupić. Karta wyzwalająca próżne tylko nadaje imie wolności, którey w rzeczy samey ani ci niemają, którzy kupili; ani owi, którzy przedali. Do siebie samego o dobro to przyczyń się; siebie proś. Wyzwol siebie naprzód z bojaźni śmierci, która wali na nas jarzmo; toż potym z trwogi ubóstwa. Dla przeświadczenia siebie, że w nim nic zgoła nie ma złego, porównay z sobą postawę ubogich i bogatych. Częściey i serdeczniey śmieje się ubogi: troskliwość jego nie ma głębokiey zasady: a choć też zaydzie jaka troska, tedy i ta wionie nakształt lekkiego obłoku. Owych zaś, których szczęśliwemi zowią, abo wesołość jest jałowa tylko, abo *smutek* ciężki, i nakształt wrzodu, jątrzący się: a *częstokroć tym cięższy, że nie mogą jawnie pokazać się nędznemi, ale w pośrzod ucisków samo serce roztaczających muszą udawać szczęśliwego.*

Myślę używać jak nayczęściey

tego podobieństwa: pod żadnym bowiem nie może być dokładniey wystawione to igrzysko żywota ludzkiego, (p) w którym nam owę część, którą cale nie do rzeczy udajemy, wyznaczono. Ten co po Theatrum z buczną przechadza się miną i zuchwale się chełpi.

Władam Berłem Grecyi: przy tym Pelops kraje
Pod móy rząd samo-władny te wszystkie oddaje,
Którym Helespont z morzem Jońskim ustały
Za miedze i granice swe pieniste wały.

Ten, mówię, czysty jest niewolnik, który bierze płaty miesięczney, pięć mniar mąki (q) i jeden złoty. Ow, co

(p) Tego podobieństwa użył przy śmierci August Cesarz, pytając się przytomnych: czyli scenę życia tego przyzwoicie udał? Wielu podobieństwa tego używało, lecz niewielu do życia swego tak pożytecznie stosowało, jak sławny zaleca Poeta:

Szczęśliwy, kto na marney życia tego scenie
Pożyczone od losu tak nosi odzienie,
Ze pomniąc na powszechny stan w myśli nie zatrze,
Iż wszyscy równi na tym, prócz maski, teatrze.

(q) Donatus pisze, że im cztery tylko miary dawano.

dumno-wydętym pyſkiem, w niepohamowaney zawziętości i w zuchwałym zaufaniu ſił ſwoich, przechwałki czyni.

Siedź cicho Menelae; bo ja ſię rozprawię.
Krótko z tobą; kiedy cię tą pięścią udławię.

Ow, mówię, bierze dzienną ſtrawę, i lega pod dachem. Toż ſamo rozumiey o tych wszyſtkich rozkosznikach, którzy ſię w lektykach obnoſić każą, i przez to nad głową innych i wyżey pospolitego gminu wynieſionemi ukazują ſię: wszyſtkich tych ſzczęście jeſt umaſkowane. Zdeym z nich tę zwierzchnią powłokę, a wzgardzisz niemi. Kupując konia, każesz go rozſiodłać: (r) nabywając

(r) Tym podobieńſtwem pospolicie Filozofowie wytykają ów zwyczayny przesąd, z powodu którego ludzie poważają i ſzacują innych z ſzat bogatych i z samych powierzchownych ozdob. Użył tego podobieńſtwa Sokrates *in Stob: ſerm: 1.* Apulejus i Makrobius z których pośledny *1. Satur: c. 11.* tak mówi: Jako ów głupi jeſt, który, kupując konia, mniey ſię one-

niewolnika, każesz zeń ſzaty ściągnąć, i weyrzeć, jeśli niema jakiego ukrytego kalectwa ciała, a człowieka pod zaſłoną ſzacujesz? Ludo kupcy, wszyſtko to cokolwiek mogłoby ſię niespodobać, piękrzydłem niejakim ukrywają. Przeto kupującym ſame ozdoby i okrasy ſą podeyrzane. Gdybyś kupował niewolnika mającego goleń abo ramie przewiązane, izalibyś niekazał odſłonić owe bindy i ſamo ciało ukazać? Spóyrzy jedno na owego Scytów Króla, jako ma pysznie uſtrojoną głowę: jeśli chcesz go wedle wartości, ſzacować i wſkroś poznać, co zacz jeſt, tedy zawicie to doſtoyne zdeym, a obaczysz jak wiele pod nim złego ſię tai. (s) Lecz po

mu przypatruje, ale jedynie oczy wlepia w ſiodło jego i wędzidło; tak i ten, który człowieka z ſzat i innych ozdob, które go nakształt ſukni po wierzchu pokrywają, ſzacuje.

(s) Tego wyrazu: *quantum mali ſub illo latet*, użył jeden z Królów, acz w innym ſenſie; gdy niewieście je-

co ja innych tu natrącam? *Chcesz dóyść, czegoś ſam wart? uchyl na ſtronę pieniądze, dom, doſtoyność: a we wnątrz w ſobie ſię rozpatrz.* Bo teraz masz ſamego ſiebie poznanie, jedynie z pochlebney innych powieści.

---

dney, purpurze Królewſkiey przypatrującey ſię, rzekł: *O Niewiaſto! nigdybyś tey ſzaty na ziemi leżącey niepodjęła, gdybyś widziała, jak wiele złego pod nią ſię tai.*

LIST LXXXI.

1. Nietrzeba ſię niewdzięcznością od dobrze-czynienia odrażać.
2. Jako urazy i przyſługi wzaiem miarkować należy.
3. Mądry tylko umie dobrze poznawać wyświadczone dobrodzieyſtwo.

UTyſkujesz, żeś trafił na człowieka niewdzięcznego. Jeśli ſię to teraz tylko przydarzyło, tedy abo fortunie abo twey przezorności podziękuy. Lecz przezorność nic tu uczynić nie może, jedno ciebie złośliwym. Bo jeśli takiey przygody uchodzić zechcesz, nikomu łaſki niewyświadczysz; a tak dla tego, aby u innych marnie nieginęły, zaginą u ciebie. Dopuść raczey, aby zoſtały niezawdzięczone, niżeli cale nieudzielone: wszak i po przepadłym żniwie, ſiać

trzeba. Częſtokroć długą niepłodność ziemi nieurodzayney, żyżność jednego roku wraca. *Wielka to rzecz jeſt, doświadczać i niewdzięcznych, abyś wdzięcznego nalazł. Nikt niema tak pewney w udziale dobrodzieyſtw ręki; aby częſtokroć niemiał zmylić.* Chybiaymy, abyśmy niekiedy trafili. Po rozbiciu Nawy wracaią ſię do żeglugi. Lichwiarza od ſzukania zyſków niezrazi oszuſt. *Zycie nasze prędkoby w oſtatniey nieczynności zgnuśniało, gdyby ſię to wszyſtko, co iedno obrazić może, poniechało.* Ciebie zaś toż ſamo dobrotliwszym uczynić powinno: abowiem *o tę rzecz, którey ſkutek jeſt niepewny; częſto ſię kuſić potrzeba, aby ſię kiedyż tedyż powiodła.* Lecz o tym dosyć przeſtronnie mówiliśmy w Kſięgach o Dobrodzieyſtwach: (t) raczey tu pytanie niech

(t) Napisał o tym Kſiąg ſiedmioro, które na Polſki język przełożył uczony Gornicki. O żadney rzeczy, którą ſię jedno bawi Filozofia, tak przeſtronnie i dokładnie niepisał Autor, jako o dobrodzieyſtwach. Przenikał znać dobrze, jak wiele w towarzyſtwie ludzkim

o tym zachodzi, co się tam, wedle mego zdania, niedostatecznie wyłuszczyło: (u) izali ten, który nam posługę uczynił a potym uszkodził, wyrównał szalę, i nas od obowiązku uwolnił? Możesz, jeśli się podoba, i w takiey dobie rzecz tę wystawić: więcey daleko potym uszkodził, niżeli wprzód pomogł. Jeśli chcesz o tym wyrok słyszeć surowego Sędziego, tedy jedno drugim skwituje i rzecze: chociayżę krzywda przeważa, jednakże ten naddatek krzywdy ustąpić należy dobroczynności. Daymy, że uszkodził więcey, ale pomógł pierwey; trzeba i czasu porównanie uczynić. To zaś tak jest jasno, iż niepotrzebuje nawet ostrzeżenia: że na-

---

na tym zależy, umieć w czas i rozsądnie dawać, darować, przyimować, oddawać, zawdzięczać. Jak wiele tam wybornych i pożytecznych nauk zawarł, czytay nietęskliwie, a doczytasz się nie bez pożytku.

(u) Gdyż jedno tam napomknął w Księdze III. w Rozdziale 13.

leży weyrzeć, jak też ochoczo nam dopomógł, a jak niechętnie uszkodził; ponieważ tak dobrodzieystwa, jako i krzywdy w sercu mają swą zasadę. Niechciał drugi wyświadczyć dobrodzieystwa, został atoli do tego nakłoniony, bądź wstydem, bądź nalegającego natrętnością, bądź też nadzieją. Owoż jakim sercem co komu udzielono, takim wypłacać się powinien; ani uważać, jak wiele, ale z jakiey poszło chęci. Teraz uchylmy na stronę domysł. Otrzymaliśmy znaczne dobrodzieystwo, ale za to potym nierównie znacznieyszą ponieśliśmy krzywdę. Mądry tak to wszystko na szali ułoży, że sam siebie niejako podeydzie, dodając wagi dobrodzieystwu, uymując krzywdzie. Drugi powolnieyszy Sędzia, w któregobym rad był skórze, zgoła na krzywdę zapominać, a pamiętać na dobrodzieystwa, będzie miał sobie za powinność: A przynamniey rzecze: że sama słuszność tego wyciąga, aby każdemu, co jego jest, wypłacono, za dobrodziey-

ſtwo podziękę; a za krzywdę powetowanie, abo przynaymniey ſznupkę. To tak uchodzi, gdy inny wyświadczył mi dobrodzieyſtwo, a inny wyrządził krzywdę: bo jeżeli oboje jednaż osoba uczyniła, tedy dobrodzieyſtwem krzywda ſię zagładza; ponieważ temu, który mię, po wyświadczonym dobrodzieyſtwie, uraził, więcey coś, krom przebaczenia, winienem: gdyż owemu nawet, który mi ſię wprzód ni czym niezaſłużył, należy wybaczyć. Nie kładę ja to dwoje na równey ſzali: więcey u mnie waży dobrodzieyſtwo, niżeli krzywda.

Niewszyscy znają miarę i ſposob zawdzięczenia. Może nawet głupi i oſtatni z proſtego motłochu, tkwiące jeszcze w świeżey pamięci dobrodzieyſtwo odpłacić, lecz niewiedząc, jak wiele jeſt winien. *Mądremu tylko wiadomo, jak co ſzacować.* Ow bowiem głupiec, o którym teraz mówiłem, chociaż ma dobrą chęć i wolą, poſpolicie jednak abo mniey, niżeli winien,

abo w czaſie, abo też na mieyscu nieprzyzwoitym oddaje: to, czym ma odſłużyć, raczey rozprasza i marnotrawi. Dziwne jeſt czasem ſłów znaczenie, a kształt też ſtarożytney mowy rzeczy niektóre doſadnemi i obowiązki ſame wrażającemi wyrazami znamionuje. Tak zwykliśmy mówić: *ten temu wdzięczność odnióſł.* (w) Odnośić bowiem, jeſt to, coś winien, dobrowolnie przynośić. Nie mówiemy: *wdzięczność wrócił.* (x) Wracają bowiem ci, u których ſię domagają, którzy poniewolnie, gdzieżkolwiek i przez innego oddają. Nie mówiemy też: *Odłożył dobrodzieyſtwo abo zapłacił:* (y) żadne bowiem ſłowo, które ſłuży pozyſkiwaniu długów, nam ſię niepodobało. *Odnieść* jeſt to nieść do tego, od któregoś wziął; a to ſłowo

(w) W Łacińſkim: *Ille illi gratiam retulit.*

(x) *Gratiam reddidit.*

(y) U Autora w Łacińſkim: *Reposuit beneficium, aut ſolvit.*

znaczy dobrowolne odnieſienie. Który odnioſł, ſam ſię mianował. *Mądry wszyſtko ſam z ſobą roztrząśnie i rozbierze; ile wziął, od kogo, kiedy, gdzie, jako.* Zatym śmiało temu przeczę, że kto inny, umie wdzięczność okazać, abo dobrodzieyſtwo wyświadczyć, krom mądrego; mówię: krom mądrego, który ſię *barziey cieszy z datku, niżeli drugi z wziątku.* Wiemci ja, że ktokolwiek i to miedzy owemi policzy, które nad ſpodziewanie, zdadzą ſię być powiedziane: wiem, że ktokolwiek z tym ſię da ſłyszeć: więc nikt, krom mądrego, niepotrafi oświadczyć wdzięczności? toć także niepotrafi żaden inny pożyczalnikowi ſwemu długu wrócić, ani, nabywając towaru jakiego, należności kupcowi wypłacić? Lecz aby nam to nieziednało nienawiści, wiedz, że i Epikur na toż ſamo przypada. Metrodorus zaś, wyraźnie mówi: *że ſam tylko mądry umie wdzięczność okazać.* Podobnież tenże ſam podziwienie ukazuje, że powiadamy: *Sam tylko mądry umie kochać, ſam tylko*

mądry prawdziwym jeſt przyjacielem. Alić wdzięczność nie małą jeſt częścią i miłości i przyjaźni, owszem pospolitszą jeſt i do więcey osob rozciąga ſię, niżeli prawdziwa przyjaźń. Znowu on ſię temu dziwi, że powiadamy, iż w nikim zaufać nie można, jedno w mądrym; właśnie jakby on toż ſamo niepowiadał. Czyliż możesz na tym polegać, który żadney nie zna wdzięczności? Niech zatym poniechają uszczypliwie nas oſławiać, jakbyśmy ſię z rzeczy do wiary niepodobnych przechwalali: i niech wiedzą, że cnota jedynie u mądrego ma ſwą posadę; (z) u pospólſtwa zaś ſa-

(z) Może kto być mądry, a zły i niecnota: jeśli mądrość bierzemy za umiejętność i wiadomość wielu rzeczy; boć nie raz ſama umiejętność źle użyta złym czyni. Może też kto być mądry, oraz zły i przewrótny, nawet jeśli mądrość bierzemy za umiejętność nauki moralney czyli poznanie, jak żyć przyſtoi i należy; boć niekażdy to, co poznaje, czyni; ani tak, jak mówi i sentymentuje, żyje. Chociaż to, (że tu ſłów użyję wielkiego Skargi) *głupiec jeſt raczey, a nie mądry, który w języku tylko, abo w głowie radę chowa, a do dzieła i ko-*

me tylko pozory i cienie ſnują ſię. Nikt dobrodzieyſtwa zawdzięczyć nie umie, jedno mądry. Głupi jednak niech także, jak umie i jak może, wdzięczność oświadcza: raczey na umiejętności, niżli na woli niech onemu ſchodzi. Wola niedaje ſię użyć. Mądry, wszyſtko potrafi przyſtosować, i jedno z drugim pomiarkować: zna on, że tożſamo dzieło jego przez czas, mieysce, okoliczność, wzraſta, abo umnieysza ſię. Częſtokroć bowiem tyle dokazać nie mógły doſtatki obſitym ſtrumieniem w dom zlane, ile ſto talerów w potrzebney porze udzielonych. Nie mała bowiem w tym zachodzi różnica, izalim jedynie

---

nania ręki nieprzykłada. Co jeśli do tey Theoryi przyſtąpi praktyka, wtedy mądrość ſtaje ſię nierozdzielną od cnoty. A w tym rozumieniu mądry, jeſt zawsze cnotliwy. Takową mądrość, znać, jak wedle ſtanu swego żyć należy, i wedle tego poznania, ſprawować ſię; może człowiek, który w pospolitym mniemaniu bywa poczytany za proſtego; w ſtopniu wysokim poſiadać.

dał, czylim też poratował; izalim go ſzczodrotą moją podźwignął, czylim też go ubogacił. *Częſto datek jeſt mały; lecz to, co z niego wypływa; wielkiey jeſt wagi.* Co w tym za różnicę upatrujesz; czyli to, co ci kto dał, z ſwojego dobył mieszka, czyli, aby ci ſię przyſłużył, u drugiego pożyczył?

Lecz, abyśmy do tego, cośmy już dobrze zbadali i przetrzęśli, niepowracali; powiadam, że w tym ſtosowaniu i porównaniu dobrodzieyſtwa i krzywdy, zawsze człek poczciwy póydzie zdaniem ſwym za ſłusznością; jednakże ſerce ſwe ſkłoni ku dobrodzieyſtwu, i barziey na tę ſtronę ważyć ſię będzie. Wiele też wagi w takowych okolicznościach osoba dodawać zwykła, ten mi wyświadczył dobrodzieyſtwo w ſłudze, a w osobie Oyca uczynił krzywdę: ów zachował mi Syna, ale pozbawił mię Oyca. Tak i w innych rzeczach jedno z drugim znieſie i pomiar uczyni, a jeśli poſtrzeże małą różnicę, za-

trze i pokryje. A chociażby i niemałą poſtrzegł, tedy i tak wszyſtko mimo ſię puści, jeśli to dobrym ſumnieniem, i bez naruszenia obowiązku ſwego, będzie mógł uczynić; to jeſt: jeśli krzywda jedynie do osoby jego ściągać ſię będzie. Słowem: poſtawi ſię łatwym i powolnym w takowey zamianie: przyzwoli, aby nań więcey nakładano, a chyba zniewolony, dobrodzieyſtwo krzywdą ſobie wyrządzoną ſkwituje, zawſze jednak ku tey ſię przychylając i przeważając ſtronie, aby ſię czuł do wdzięczności, i wolał z niey ſię wypłacić. *W niemałym* bowiem *zoſtaje błędzie ten, który chętniey dobrodzieyſtwo bierze, niżeli wyświadcza.* Im więcey pociechy ma, który płaci, niżeli, który pożycza; tym też weselszy być powinien ten, który ſię z naywiękſzego długu wziętego dobrodzieyſtwa wypłaca. Boć i w tym barzo ſię mylą niewdzięcznicy, że pożyczalnikowi, krom należytości, jeszcze coś osobno, wyliczają;

użytek zaś dobrodzieystw darmo sobie udzielony być rozumieją. Alić i one z przewłóki wzrost biorą: a przeto im późniey, tym więcey naddać trzeba. *Niewdzięcznik jest, kto dobrodzieystwo dobrodzieystwem opłaca bez lichwy.* (a) Dla czego i na to oglądać się trzeba przy znaszaniu przychodów i wydatków. Tak wszystko miarkować należy, aby się wszędy wdzięczność nasza przebijała: boć to ku naszemu dobru służy, tak, jak i sprawiedliwość, która, wedle pospolitego zdania, nie do innych należy, ale po większey części do tego, który ją sprawuje, powraca.. *Ktokolwiek innym był pożyteczny*, był oraz sobie. Czym nie to ja chcę wyrazić, że ten, któregoś wsparł, któregoś obronił, wzajem ciebie wesprze i obroni, po-

(a) Teraz dość szacowna jest wdzięczność, gdy kapitał sam wypłaca, bez procentu. Szacowna, bo jakakolwiek bądź wdzięczność, abo pamięć przynamniey dobrodzieystwa, rzadka jest na świecie. A co jest rzadkiego i niepospolitego, to szacowno bywa.

nieważ dobry przykład, jak w okrągu; do tego, który go dał z ſiebie, powraca; tak jako zły przykład na ſwego ſię ſprawcę wali: ani nayduje politowania ów nad ſobą, gdy cierpi pokrzywdzenia, który, że można innym krzywdę czynić, w uczynku pokazał: nie to, mówię, chcę wyrazić, ale to, że *każda cnota ſama ſobie wymierza zapłatę*. Nie z powabu zyſku bywa podeymowana: to ſamo jeſt jey nadgrodą, że uczyniła, co ſłuſzno jeſt. Wdzięczen jeſtem, nie dla tego, abym tym barziey przykładem mym ujął kogo, pociągnął do czynienia ſobie dobrze i napotym, ale abym uczynił rzecz z ſiebie miłą i przyſtoyną. Wdzięczen jeſtem nie dla tego, żebym miał z tąd korzyść jaką, ale, że mię to kontentuje. Miey to za pewną, że gdybym nie mógł pokazać ſię wdzięcznym, bez jakiegoś podeyrzenia niewdzięczności, gdybym nie mógł wzajem dobrodzieyſtwa wyświadczyć inaczey, jedno przez pozor niejakieyś krzywdy, tedy ſpo-

koynym umyſłem, by też z moją nieſławą, póydę tym torem, którym mię cnota i poczciwość powiedzie. *Nikt*, moim zdaniem, *nie ſzacuje ſobie wyżey cnoty; nikt jey większey czci nie wyrządza nad tego, który, utracił ſławę poczciwego człowieka, dla tego tylko, aby nieſtracił ſumnienia.* (b)

Przeto, jakem wyżey powiedział, wdzięczny, większy ſobie użytek, niżeli drugiemu czyni. Jemu ſię bowiem rzecz zwyczayna i prawie codzienna przydarza, jaka jeſt: otrzymywać to znowu, co dał; tobie zaś osobliwsza i hasłem błogosławionego ſtanu zaszczycona; a tą jeſt: być wdzięcznym. Jako bowiem złość czyni nieszczęśliwemi, tak cnota uszczęśliwia; cnotą zaś jeſt, być wdzię-

(b) Nic to dziwnego. Są, którzy złe ſprawy wykładają na dobre, a dobre na złe: u takich łatwo można być spotwarzonym za toż ſamo, żeś poczciwy. Nie jeſt ta rzecz niezwyczayna dla cnoty godney ſławy, być do czasu zelżonym na ſławie.

cznym. Rzecz zwyczayną oddałeś, a nieoszacowaną otrzymałeś, to jeſt: ſumienne przeświadczenie wypłaconey wdzięczności, która jedynie do pobożney i w nayſzczęśliwſzym ſtanie poſtawioney duszy ma weyście. Przeciwną zaś tey cnocie chuć oſtatnie tylko nieszczęście poddyma. Każdy niewdzięczny muſi zoſtać nędznym; ale na co odwłoczę, już jeſt takim rzeczywiście. Przeto niewdzięczności, nie tak z powodu innych, jako z własnego, unikaymy. W każdey złości, co drobnieyszego i lżeyszego na innych pada; co zaś w niey jeſt naygorszego, i że tak rzekę, naygrubszego i naycięższego, w domu pozoſtaje, i ſprawcę ſwego czyli dzierżawcę uciſka; jako Attalus nasz zwykł był mawiać: *Złość naywiększą część iadu ſwego ſama pije.* (c)

(c) Pięknie to ſamo zdanie jeden z dawnieyszych jeſzcze Filozofów rozwodzi w te ſłowa: *Iniuria & malitia ab auctore incipiens, in illum, qui afficitur, redundat. Sed ipsum auctorem inprimis lædit, minus eum, qui patitur*

Ow jad, który węże na umorzenie innych wypuszczają, bez ſzkodzenia ſobie, nie jeſt temu podobny. Bo tamten mającym go w ſobie jeſt nayszkodliwszy. Dręczy ſię niewdzięczny i więdzi: zły jeſt na to, co doſtał, i wycięcza je z powodu, że ma oddać: a krzywdy rozpościera i powiększa. Lecz możeż być nędznieyszy kto nad tego człeka, któremu dobrodzieyſtwa zaraz z pamięci ulatują, a krzywdy ryją aż do głębi ſerca?

Opak mądry; każde dobrodzieyſtwo kraſi, i ſam je ſobie zaleca, i uſtawnym onego rozpamiętywaniem ſłodko ſiebie zabawia. Zli jednę tylko mają, i to barzo krótką, roſkosz, gdy biorą dobrodzieyſtwa, z którego obſita i wieczno-trwała radość mą-

quoniam ab ipso auctore & motum & incrementum accipit. Excitata igitur, eum, qui parit, primùm apprehendit, & ante partum in ipſis nixibus conatibusque adurit, & tranſiens lædit, & ſuo veneno tingit - - Ita quivis improbus prius malitiam ſuam ipse bibit & deguſtat, priusquam in alios emittat.

dremu wyrasta: Nie to go bowiem cieszy i uwesela, że bierze, ale że wziął, co jest wiecznym i nieprzerwanym. Gardzi tym, czym jest obrażony, i zapomina urazy nie przez niedbałość, ale przez rozmyślną wspaniałość. Nieobraca wszystkiego na gorszą stronę, ani szuka nawet, komuby dolegliwość swą przypisał, owszem same wykroczenia ludzkie raczey na los fortuny zwala. Nietłumaczy sobie złośliwie słów i ułożenia twarzy, ale wszystko, co go napotyka, na dobrą stronę wykładając, łagodzi: ani barziey pamięta na urazy, niżeli na dobrodzieystwa. Ile jedno może, utrzymuje swą pamięć przy stronie przyjaźnieyszey. Nie odmienia serca ku tym, którzy się mu kiedy zasłużyli; chybaby złośliwe ich czyny zbyt górę wzieły, tak, iżby nawet ochraniającemu gwałtownie w oczy wpadły: a i w ten czas do tego tylko stopnia dóydzie, że po odniesionych wielu krzywdach, w tey jedynie stanie dobie, w jakiey był przed

otrzymanym dobrodzieyſtwem. Bo kiedy krzywda wyrówna ſzalę dobrodzieyſtwa, wtedy cóćkolwiek w ſercu przychylności pozoſtaje. Gdyż jako winowayca, za rozdwojonemi na równe części Sędziów wyrokami, wolnym zoſtaje, i zawsze, gdzie zachodzi wątpliwość, tam ludzkość ku przyjaźnieyszey przeważa ſtronie; tak umyſł mądrego, gdy złość wyrówna zaſługom, poprzeſtanie wprawdzie być dłużnym, ale nieprzeſtanie chcieć być dłużnym, i uczyni tak, jako ci, co po ſkaſſowanym obligu, jeszcze ſię opłacają. Nikt zaś inaczey nie może być wdzięczen, chyba tym wszyſtkim wzgardzi, o co gmin w rozum zachodzi. Jeżeli chcesz dobrodzieyſtwo zawdzięczyć, trzeba ci ſię odważyć póyść na wygnanie, i krew przelać, i ubóſtwo ponoſić i ſamę niewinność na zelżenie i ſpotwarzenia niegodziwe narazić. Niemało to kosztuje, być człekiem wdzięcznym. *Nic drożey nieszacujemy nad dobrodzieyſtwo, póki o nie proſiemy; ale ſkoro je o-*

trzymamy, prawie za nic ważemy. (d) Pytasz się: co też to jest takiego, co przeszłe wziątki w niepamięci grzebie? Chciwość przyszłych. Już *nie o tym myślemy, cośmy otrzymali; ale, cobyśmy jeszcze otrzymać mogli.* Bogactwa, dostojeństwa, przemożność i co tylko w naszym mniemaniu ma szacunek, a w sobie niczego niewarto, z toru słuszności nas spychają. *Nieumiemy rzeczy szacować, o których nie z pospolitym odgłosem, ale z ich własnym przyrodzeniem naradzać się należy.* Niemają one nic tak wspaniałego, czymby, umysły nasze ku sobie powabiały, krom, że się im dziwić zwykliśmy. Chwalą je zaś, nie dla tego, jakoby godne były pożądania, lecz żądają onych, że są zachwalone; a jako błąd każdey szczegulney osoby sprawcą jest po-

(d) Gęstym i jasnym dowodem tey prawdy są ci, którzy pieniądze pożyczają. Kto ich ułożenie i słowa przed wziątkiem i po wziątku zważy i przystosuje, obaczy w jednym człowieku, dwuch cale innych i przeciwnych sobie ludzi.

wszechnego błędu, tak powszechny ſprawcą jeſt błędu ſzczegulnych oſob. Lecz jako tu łatwo wiarę dajemy, tak też i w tym trzebaby powszechnemu wszyſtkich zdaniu wierzyć, że nad wdzięczne ſerce nie ma nic przyſtoynieyszego. Wszyſtkie to miaſta, wszyſtkie, nawet dzikie, narody zgodnemi wyznawają głosy: na to źli i dobrzy przypadają. Ci roſkoszy chwalić będą, owi raczey trudy i prace: jedni boleść poczytają za złe nayśroższe, drudzy onę ani złym zwać niepoważą ſię; niektórzy bogactwa w rzędzie naywyższego dobra umieszczają, inni zaś powiedzą, że jeſt ſidłem na zgubę ludzką wynalezionym; a iż *nad tego niema bogatszego, dla którego na podarek, nic fortuna ſama wynaleść nie może.* (e) Taka jeſt zdań rozliczność w innych rzeczach; na to

(e) Bo przeſtaje na tym, co ma: a więcey mieć niechce: rzadki nayduje ſię taki, nayduje ſię jednak. Każda cnota dość jeſt rzadka, a żadna jeszcze niespowszedniała.

zaś, że należy dobrodzieystwa wdzięcznością odpłacać, wszyscy jednemi, że tak rzekę, ufty przyzwolą: niezgodne kupy na to się zgodzą; my jednak dobrodzieystwa zelżywością opłacamy. Przyczyna zaś, dla którey jeft kto niewdzięczny, ta jeft naypierwsza, że nie może być wdzięcznym doftatecznie. Tak daleko zapędzone jeft głupftwo, że niebespieczno jeft, znaczne komu dobrodzieyftwa wyświadczać: ponieważ bowiem sądzi być rzeczą haniebną one niezawdzięczać; więc radeby, aby tych, którym trzeba zawdzięczać, niebyło. Co się mię tycze, zatrzymay zdrów sobie, coś wziął odemnie, nieupominam się, niewymagam. Niech jedno mi nie będzie ku szkodzie, żem ci był pożytecznym. *Niemasz niebespiecznieyszey nienawiści, nad tę, która ze wstydu dobrodzieystwa zelżonego pochodzi.*

LIST LXXXII.

1. *Nagana miękkiego i gnuśnego życia.*
2. *Trudno bez pomocy Filozofii boiaźń przypadków i śmierci przytłumić.*
3. *Rzeczy z siebie obojętne przez stowarzyszenie się z cnotą abo występkiem, staią się dobre lub złe.*
4. *Czemu się lękamy śmierci, i co czynić, aby się oney nielękać?*

JUżem przestał być troskliwym o ciebie. Pytasz się: kto się twym u mnie stał rękoymią? własne twoje serce, które nikogo nieoszukiwa; serce, które cnotę i prawdę miłuje. Nay-lepsza cząstka twoja ubeśpieczona. Może ci fortuna krzywdę uczynić, lecz, na czym rzecz barziey zależy, nieboję się, abyś miał sobie uczynić. Idź rozpoczętym torem, i tak życie twe rozporządź, aby było spokoyne, nie zaś miękkie i roskoszne. Wolał-

bym cię widzieć w nieszczęściu, niżeli w rozkoszach pogrążonego. To zaś słowo, *nieszczęście*, masz brać w tym rozumieniu, w jakim je pospolicie bierze pospólstwo, kiedy to wszystko, co twardo, cierpko, i z pracą przychodzi, nieszczęściem zowie. Słyszemy nie raz, że tych życie, których wychwalają, raczey naganiają, gdy mówią: *miękko żyją*; bo na toż samo to wychodzi, jak gdyby mówili: że źle żyją. Powoli bowiem niewieścieje umysł, i nakształt owey gnuśności i ospałości, w którey pogrążony jest, taje. Cóż tedy? Czyliż nielepiey mężowi otwardnieć na wszystko? Doday i to, że ci wypieszczeni niezmiernie lękają się śmierci, którey życie swe uczynili podobne: *nie wielka różnica miedzy próżnowaniem i grobem.* A czyliż powiadasz, nie jest lepiey tak zostawać, niżeli się w owym zgiełku i otmęcie zabaw kręcić? *Oboje, tak martwa gnusność, jako też obłudna ponurość, równa się śmierci.* Może być tak dobrze umarłym ten, którego cia-

ło uściełają na różach, jak ów, którego wywłóczą z domu. *Próżnowanie, bez żadnych nauk, śmiercią jest i żywego człowieka pogrzebem.* Cóż nam pomoże, że się zemkniemy na osobność, kiedy okazye trosk za nami, by też i za morze, polecą? Jaki jest na świecie zakątek, do któregoby się bojaźń śmierci nie wcisneła? któryż jest tak warowny i tak dobrze ustronny w tym życiu spoczynek, któregoby boleść jaka niewstrzęsła i nieskołatała? Dokądkolwiek się skryjesz, przygody ludzkie niedadzą ci pokoju. Wiele onych jest zewnątrz, które około nas krążą, iżby abo usidliły, abo ucisnęły: nie mniey jest onych we wnątrz, które w głuchey nawet odludności burzą się, i nas kłócą.

Trzeba się nam obwarować Filozofią: jest ona niedobytą twierdzą, do którey fortuna wszystkiemi taranami swemi przebić się nie może. Umysł, który wszelkich zaniechał powierzchowności, i w tym się zawarł

zamku; osiadł na mieyscu niedostępnym: wszystkie groty padają podeń bezskutecznie. *Nie ma fortuna,* jako mniemamy, *rąk długich: nikogo niesięgnie, ani zhołduje, jedno do niey lgnącego.* Zaczym, ile jedno możemy, od niey się usuwaymy: do czego nam jedynie poznanie nas samych i przyrodzenia naszego dopomoże. Wiedzieć trzeba, dokąd dążysz, zkąd masz swóy początek, co człowiekowi pożytecznо, a co szkodliwo jest, czego się jąć, a czego się chronić należy: jakie jest ono prawidło, które to, czego pragnąć; od tego, od czego unikać trzeba, rozstrzyga: które dzikość zbujałych namiętności uskramia, a okropność bojaźni i strachów uśmierza. Sądzili niektórzy, że tego bez pomocy Filozofii dokazali: lecz kiedy zabespieczonych przypadek jaki przywiodł do poznania, w tedy przymusił oraz, acz późno, do innego cale wyznania. Gdy onym kat rozkazał wyciągnąć ręce, gdy śmierć z blizu w o-

czy zayrzała, pomieszała się im owa buczno-wspaniała mowa. Wtedy możnaby im powiedzieć: tak to, łatwo jest wyzywać i ucierać się z lichotą nieprzytomną: owo masz boleść w progu, którą znośną być mieniłeś: owo śmierć, przeciw którey nie raz wielgo-myślnie rozprawiałeś: tarkocą powrozy i bicze, miecz połyska.

Pokaż, o Eneaszu, w teraźnieyszey dobie,
Że nieschodzi na sercu i odwadze tobie. (f)

Sprawi zaś to stateczna rozwaga, bylebyś się jedno w duchu ćwiczył, a nie w słowiech: bylebyś się na śmierć opatrzył: naprzeciw którey pewnie ten nie doda ci serca, który szyderstwy przekonywać cię zechce, że śmierć nie jest złym żadnym.

A tu, zacny Mężu Lucilli, nie odrzeczy będzie, przywieść, dla śmie-

(f) Wiersz z Wirgiliusza, którego nayczęściey Autor używa, chociaż go niewzmiankuje, gdy ułomek jakiego rymu przywodzi nie tak dla poparcia rzeczy swey, jako raczey dla okrasy.

chu, bałamuctwa Greckie, których, chociaż się mi dzikie wydają, jeszcze niepozbyłem. Zeno nasz takowe szykuje wniofki: *Zadne złe nie jest chwalebne, śmierć zaś jest chwalebna: toć śmierć złym nie jest.* Szalenie postąpiłem. Jużem wolen od bojaźni: od tąd chętnie, bez odciągania się, nadstawię szyi. Izaliż nie zechcesz poważniey mówić, nie zaś umierającym rzeczy śmiechu godne prawić? Prawdziwie, trudno zgadnąć, kto tu większy bałamut, czy ten, który rozumie, że przez takie wywody wyżenie bojaźń śmierci; czy ten, który one, jakby coś do rzeczy miały; usiłuje rozwiązać. Oto i ów uszykował naprzeciw wniosek, wyciągniony ztąd, że śmierć kładniemy miedzy rzeczy obojętne: *nic,* prawi, *obojętnego nie może być chwalebno; śmierć zaś jest chwalebna; toć nie może być obojętna.* Łatwo widzisz, gdzie tu chce zaskoczyć. Umrzeć, nic to nie jest chwalebnego, ale mężnie umrzeć, to mi jest chwała: i kiedy

mówi, że nic obojętnego chwalebnym nie jest, tedy mu na to tak przyzwalam, że oraz twierdzę, iż nie można inaczey chwały pozyskać, jedno w tych obojętnych rzeczach.

Obojętnemi zaś te nazywam, które w sobie nie są ani złe, ani dobre, jako to: chorobę, boleść, ubóstwo, wygnanie, śmierć: nic ztego przez się nie jest chwalebno, nic też bez tego. Chwalą, nie ubóstwo, lecz tego, który się ubóstwem nie daje naginać i krzywić. Chwalą, nie wygnanie, lecz tego, który wygnany nie stękał, nie skwierczał. Chwalą, nie boleść, lecz tego, na którym nic nagannego niewycisneła. Nikt nie chwali śmierci, lecz tego, któremu śmierć wprzód duszę wzieła, niżeli ją zatrwożyła i zmieszała. Wszystkie te rzeczy z siebie ani są cnotą, ani chwałą: lecz skoro do nich cnota przystąpi, i one zaprawi i okrasi, stają się przez nią cnotliwemi i chwalebnemi. Stoją one pośrzodku, i zawisły jedynie od tego,

czyli złość, czyli cnota ku nim ſię przychyli. Tak śmierć, która w Katonie wielce była chwalebna; w Brutuſie niebawnie potym ſtała ſię haniebna i ſromotna. Ten to bowiem jeſt Brutus, (g) który mając dać gardło, dla niejakiey jeſzcze przewłoki śmierci, uſtąpił w ſtronę na przyrodzoną potrzebę. Toż kiedy wołano go na śmierć i kazano mu nadſtawić karku, rzekł: *nadſtawię, bodaybym tak żyw zoſtał.* (h) Co to za głupſtwo, uciekać, gdy już wszyſtkie przecięto drogi? *Nadſtawię*, prawi, *bodaybym tak żyw zoſtał*: ledwie nieprzydał, chociażby

(g) Rozumie ſię Decius Brutus, który ſię był ukrył w domu niejakiegoś ſzlachetnego męża imieniem Kapenus. Zkąd przez ſiepaczów naſłanych od Antoniusza wywleczony i zabity.

(h) Waleriuſz powiada o nim, że krótką życia chwilę długą nabywał hańbą; ponieważ poimany od Furiusza, ociągał ſię nadſtawić ſzyi, a upomniony od niego, aby ſobie mężniey poczynał, i niezwlekał tego, czego uyść niemógł; odpowiedział: *ita vivam, dabo cervicem.*

i pod Antoniuszem. (i) O zaprawdę, godny mąż, wart, aby go dla większey hańby w życiu zostawiono! Lecz ty, o czymem mówić począł, znasz dobrze, że z istoty swey śmierć ani jest zła, ani dobra. Kato z niey zaszczyt i chwałę sobie uczynił, Brutus zelżywość i hańbę. Każda rzecz, za skojarzeniem się z cnotą, nabywa blasku, którego wprzód nie miała. Mówiemy, że pokoy jest światły; lecz tenże sam ciemniuchny jest w nocy: dzień onemu światło wlewa, noc zabiera; tak owym, które my obojętnemi zowiemy, jako to dostatkom, sile, urodzie, dostojeństwu, Króleftwu; i przeciwnie: śmierci, wygnaniu, chorobie, boleściom i iñym dolegliwościom mniey lub więcey dla nas okropnym, złość abo cnota nadaje imie dobrego, abo złego. Zlewek kruszcu z siebie ani jest ciepły, ani zimny: rzucisz go w piec, zagrzeje się; puścisz go zno-

(i) Który swą przemocą na ten czas rey wodził, z uymą i pognębieniem wolności.

wu w wodę, ziębnieje. Smierć ſtaje ſię chwalebną przez to, co jeſt chwały godnego; a tym jeſt cnota i umyſł powierzchownością gardzący. Zachodzi, móy Lucili, i miedzy temi rzeczami, które obojętnemi zowiemy, nie mała różnica. Nie jeſt abowiem śmierć tak obojętna, jako jeſt to, czyli masz włosy wszyſtkie równe, czyli też niektóre krótsze: ona w tym ſię ſzeręgu kładzie, w którym nie ſą w prawdzie rzeczy złe, mają jednak poſtać złego. Jeſt bowiem w nas ku nam ſamym miłość głęboko w korzeniona, a do trwania i zachowania nas niezmierna chęć, do rozſtania ſię zaś z ciałem jakaś mierziączka: ponieważ zda ſię, że nam wiele dobrego wydziera, oraz z tych doſtatków i majątków, do których przywykliśmy, wydziedzicza. I to też nas od śmierci zdaleka usuwa, że z niniejszym ſtanem, w którym zoſtajemy, jużeśmy ſię obeznali, tamten zaś, do którego przeyść mamy, niewiemy, jaki jeſt: *Każda* zaś *rzecz nieznajoma*

ſprawuje odrażenie. A do tego, mamy jakiś wrodzony przeſtrach ciemności, do których, wierzemy, że nas śmierć wtrąci. Zatym chociaż śmierć liczy ſię miedzy rzeczami obojętnemi, jednak nie kładzie ją w rzędzie owych, o które mniey dbać można: długim ćwiczeniem otwardzić trzeba ſerce, aby na jey weyrzenie i zbliżenie ſię nie truchlało. Trzebaby większą wzgardę pokazać śmierci, niżliśmy zwykli: gdyż wiele barzo o niey przypuszczamy, i dla tego wielu uczonych ſpor przywiodło; Ktoby ją lepiey potrafił zhańbić. Opisana nam jeſt piekielna katusza i kraina wieczną zasępiona nocą, w którey ogromny odźwierny piekła

W łożyſku krwią zpluſkanym leży rozciągniony
Opaſłym ścierwem, miedzy okropnemi plony
Z kości ogłodanych; gdzie z pod ciemney katusze
Ogromnym ſzczekiem zawsze ſtraszy blade dusze.

Lecz, gdy onych i przekonasz, że to ſą jedyne baśnie, i że umarłym nic nie zoſtaje, czegoby ſię mieli obawiać:

wtedy zkąd inąd zachodzi trwoga. Równie ſię bowiem lękają, aby nie byli w piekle; jako, aby nie byli nigdzie i cale nie zniszczeli: (k) Mimo tey walki i oporu, którymeśmy ſobie z dawna głowę nabili; izaliż mężne podjęcie śmierci nie będzie godne chwały, jako jedno z naywię-

(k) Nie tak błędnie o całey tey rzeczy myśli, i naſkutecznieysze męſtwo zdobywa ſię Chrześciańſki Filozof. Czuje on, iż śmierć przychodzi z chorobami jako z katy; któremi boleśny ów czyni rozdział duszy od ciała; zdobywa ſię jednak na cierpliwość, którą mu w tey przykrey dobie podaje rozum, a ſkuteczniey wiara, ſłodząc krótką boleść nadzieją wielkiey wysługi, a wieczney nadgrody. Zna on, że śmierć jeſt rozłączeniem duszy nieśmiertelney od ſkazitelnego ciała, a przeyściem z czasu do wiecznosci, w którey Bóg zapłaci każdemu wedle ſpraw jego. Zna on, że ſię zadłużył ciężko ſprawiedliwości Boſkiey; lecz z drugiey ſtrony przenika dobrze, co mu także wiara podaje, iż ma pogotowiu dla ſiebie ſkarb miłoſierdzia jego przez Sakramenta Swięte, któremi ſię ze wszech długów wyliczyć i wykwitować może. Wypłaciwszy ſię zatym Bogu, pełen dobrey nadziei chętnie śmierć przyimuje z rąk tego, który przez śmierć do żywota prowadzi. Z taką przyprawą i rezolucyą umierać, jeſt mężnie i chwalebnie umierać.

kszych dzieł wspaniałey duszy? Która pewnie nigdy ſię na takie męſtwo nie zdobędzie, jeśli śmierć złą być rzeczą ſądzi; zdobędzie ſię zaś, jeśli onę za obojętną poczyta.

Przyrodzenie tego niecierpi, aby kto wspaniałym ſercem miał do tey rzeczy przyſtępować, którą złą być ſądzi. Powlecze ſię leniwie i opieſzale. Co ſię zaś czyni niechętnie i z ociąganiem, to ziednać niemoże zaszczytu i chwały. *Cnota nic z musu nierobi.* Przydayże teraz i to, że nic cnotliwym nazwać nie można, jedno to, do czego ſię dusza całą ſobą przyłożyła, a nie po części tylko. Kiedy zaś kto niepomyślnego co przedſiębierze, tedy to czyni, abo dla uniknienia czegoś gorszego, abo w nadziei jakiegoś dobra, dla którego oſiągnienia lub też tamtego uniknienia ſądzi być warto, biedę przecierpieć. W takim razie walczy człowiek z ſobą; z jedney ſtrony czujemy pociąg jakiś do wykonania przedſięwzięcia nasze-

go, z drugiey ſtrony odrażkę od tegoż ſamego, jako od rzeczy podeyrzaney i wielce niebespieczney. Zatym kiedy ſię tam i ówdzie chwiejemy, cały dank i chwałę traciemy. *Cnota* bowiem *to, co raz przedſięwzięła, jednoſtaynym umyſłem wykonywa, bez zaſtanowienia ſię i bojaźni w dziele rozpoczętym.*

Nie ſchodź z placu, lecz pełen ſerca i ochoty.
Walcz z fortuną, mniey dbając, na jey płonne groty.

Na co ſię pewnie nie odważysz, jeśli w tym coś złego upatrywać będzieſz. Trzeba takowe podeyrzenia wyrzucić z ſerca, inaczey cały zapęd utrzymywać będzie; a jednak do tego potrąci, czegoby ſię ſamemu ująć należało. Niektórzy z naszych radziby pokazać po ſobie, że wniosek Zenona jeſt prawdziwy; drugi zaś przeciwny onemu, omylny i fałszywy. Ja onych nie wciągam do uſtaw Dyalektyki, ani do owego zaſtarzałego kunsztu rozwiązywania węzełków; ſądzę raczey, że taki ſposob dowodze-

nia, godzien jeſt, aby był na zawsze odrzucony: Sposob, mówię, wedle którego ſpytany, upatruje dla ſiebie zewsząd ſidła i łapaczki, dla których uniknienia, inaczey odpowiada, a inàczey myśli. Około prawdy chodzić otworzyściey, a przeciw bojaźni ſtawić ſię mężniey należy. Te ſame ich węzły wolałbym raczey rozwiązywać i rozplatać, abym innych przekonał, nie zaś uwikłał. Wyprowadzając do bitwy woyſko mające dać za ſwe żony i dzieci gardło, jako im dodasz ſerca? naprzykład: Stawię wam Fabiuszów, którzy całą Rzeczpospolitey woynę na ſwóy dom ściągnęli. Stawię wam Lacedemonów w ſamych wąwozach *Thermopylów* poſtawionych, którzy ani zwycięſtwa, ani powrótu nadziei niemając, pewni byli, że mieysce ono miało być ich grobem. Jakbyś ich upomniał, aby klęſkę całego narodu na ſię przejeli, a raczey z żywota, niżeli z placu uſtąpili! Rzekłbyś podobno: *co jeſt złym, nie jeſt chwalebnym; śmierć jeſt chwalebna,*

więc złym nie jeſt. Jak to dzielna i ſkuteczna mowa! Któżby już odtąd odciągał ſię, nadſtawiać pierſi na miecze nieprzyjacielſkie i poledz mężnie na boiſku, niepodając tyłu? Lecz z jakim, proszę, do nich ów ſławny Leonidas męſtwem mówił? *Tak*, prawi, *mili towarzysze, obiaduycie, jakbyście mieli w grobie wieczerzać.* Jedli dla tego ſmaczno, niezaſtanowił ſię im w uściech pokarm, ani z rąk wypadł: przyrzekli mu ſwą ochotę, i na obiad i na wieczerzą. Co, proszę, powiedział, ów wodz Rzymſki, kiedy ſwych żołnierzy wyprawiał na opanowanie jednego pagórka, do którego przez liczne zaſtępy nieprzyjacielſkie przerzynać ſię trzeba było? *Trzeba*, prawi, *towarzyszc, tam póyść, zkąd powrócić nie trzeba.* (1) Patrz, jak otworzyście i wielowładnie cnota roz-

(1) Całą tę rzecz tak opisuje Florus w Kſięd; 2. o Dziejach narodu Rzymſkiego. *Była raz trwoga* (podczas woyny Punickiey) *ale niepospolitą dzielnością Kalphurniusza Flammy Pułkownika uszliśmy ſzkody, który wprze-*

kazuje. Kogo kiedy z ludzi ſamołówki wasze mężnieyszym uczynić, kogo orzeźwić potrafiły? Słabią raczey ducha, którego, jeśli kiedy, tedy naybarziey w ten czas nie należy ścieśniać, ani na drobiazgi i ſubtelne głogi narażać; gdy co wielkiego przed ſobą mamy.

Nie trzem ſet, ale wszyſtkim ludziom trzeba z ſerca wypłoszyć bojaźń śmierci: jakże ich przekonaſz i nauczyſz, że ona złym żadnym nie jeſt? Jakże mniemanie wiekiem zmocnione, a od lat niemówlęcych wpojone przełomiesz? jaki na to śrzodek wynaydziesz? jakiemi tu ſłowy ſłabość ludzką pokrzepisz? Jakich ſłów użyjesz, któremiby zagrzani, na jawne narażali ſię niebespieczeńſtwa? Jaką namową tę zwyczayną a powszechną bojaźń wyſtraszysz? jak ſilnym

braney trzechset żołnierzów kupie pagórek przeszkodny, a od nieprzyjaciela oſiedziony opanował, i tak długo zabawiał nieprzyjaciela, aż woyſko przemineło.

dowcipu natężeniem zacięty całego prawie narodu ludzkiego przeciw tobie przesąd złomiesz? pewnie przez łapaczki słówne, i chytre zapytania, które układasz i zasadzasz? Ogromne potwory niemogą być lekkiemi groty ustrzelone. W owego srogiego węża, (m) a półkom Rzymskim nad samę obecną woynę strasznieyszego, próżno strzałami i procami godzono. Trudno było onemu zadać rany: ponieważ ów gmach ciała tak twardą powłeczony był skórą, iż ani żelazem, ani jakiemiżkolwiek z rąk ludzkich wymierzonemi pociskami mógł być przeszyty: Zaledwie młyńskiemi kamieniami utłóczony został: jakże ty przeciwko śmierci z tak lekką powstajesz bronią? Chcesz szydłem

(m) Wspomniony Florus w teyże Księdze, zda się o tym samym mówić wężu czyli smoku. *Nie z ludźmi,* powiada, *tam tylko* (na Punickim brzegu pod miastem Klipeą) *ale z dziwotworami woyna była: jakoby bowiem na oswobodzenie Afryki urodzony cudowney wielkości smok położonemu nad Bragadą, woysku dokuczał.*

lwa pokonać. Co mówisz? dość jeſt ſubtelnie zaoſtrzono. Nic ſubtelnieyſzego nad ość w kłoſie, lecz *wiele rzeczy dla tego ſamego ſtają ſię bezſkutecznemi i nieużytecznemi, że ſą ſubtelnemi.*



LIST LXXXIII.

1. Czas wſzyſtek ma być łożony na takich zabawach, którychby nam nietrzeba było taić i ukrywać.

2. Opiſuie Autor ſpoſob i rozporządzenie życia ſwego.

3. O Piiańſtwie, i o powierzaniu ſekretu pijanemu.

4. Wyſwieca obrzydłość pijańſtwa.

DOmagaſz ſię odemnie, abym ſię tobie w ſzczegulności z każdego dnia, a to jeſzcze całego ſprawił. Jako widzę, dobrze o mnie ſądziſz, jeśli mniemaſz, że nic niema, w moich zabawach, cobym rad przed tobą ukrył. *Takci,* prawdę mówiąc, *żyć należy, jakbyśmy żyli w obecności ludzi; a tak myślić, iakby kto do nayſkrytſzych ſerca tayników mógł zaglądać, i rzeczywiście zaglądał.* Cóż nam bowiem

z tego, że też umkniemy co przed wiadomością ludzką, kiedy Bogu wſzyſtko otworem ſtoi? (n) Jeſt on obecny duſzy naſzey i wchodzi aż do ſkrytości myśli naſzych; tak, mówię, wchodzi, iakby go też czaſem niebyło, właśnie jakby odſzedł. Uczynię więc zadoſyć woli twoiey, i

---

(n) Rozumnie i po Chrześciańſku: Tak to poganie ſami obecność Boga wſzyſtko widzącego i ſame ſkrytości ſerca przenikaiącego kładli za wędzidło niesforności oczu ludzkich ſtroniącey. Epiktetus tę obecność Boga ku zawſtydzeniu i wyświeceniu kryiącey ſię rozpuſtności przedziwnie wyprowadza. *Lib. II. Diſſer. cap: VIII.* gdzie tak mówi: *Dei ſtatua aut ſimulacro præſente, non auſis tale aliquid facere, qualia facis: ipſo autem Deo intrinſecus, præſente, & omnia inſpiciente & audiente, non verecundaris hæc cogitare, hæc agere o homo.* Toż ſamo na innym mieyſcu mocno wraża. *lib.* I. *Cap. XIV.* gdzie dowiodſzy, że Bóg wſzyſtkiemu przytomny, na wſzyſtko patrzy, tak rzecz całą zamyka: *Etiam cuſtodem cuique noſtrum addidit & Genium Curatorem. Cum igitur fores obduxeris, & tenebras intus feceris, ne ſuccurrat dicere, ſolus ſum: non enim es: ſed Deus intus eſt, & Genius noſter intus eſt; quibus quid opus illato lumine, ut videant, quid faciatis?*

chętnie tobie zabawy moie i rozſporządzenie ich opiſzę. Pocznę zaraz ſiebie doſtrzegać, a co jeſt nayużytecznieyſzego, przy ſchyłku dnia każdego ſprawy me roztrząſnę. Toć to bowiem do oſtatniey nas przywodzi rozwięzłości, że nikt ſię na przeſzłe nieogląda życie. Co czynić mamy, o tym myślemy, i to rzadko: cośmy zaś już uczynili, nad tym ſię nigdy myślą niezaſtanawiamy; a jednakże *to, co ſię ſtało przedtym, naylepiey doradzić może, co czynić potym.*

Dzień dziſieyſzy całkiem jeſt moim, nikt mi z niego ani kęſa nie urwał: to ſię uſłałem, to czytałem, a ćwiczeniu ciała ledwiem co udzielił: z tego powodu dziękuię moiey ſtarości, że mi niewiele koſztuie; ledwie ſię ruſzę, alić ſię już czuię ſtrudzonym. A ten ci jedyny cel i zamiar maią w ćwiczeniu ciała ludzie nayſilnieyſi. Pytaſz-li, kto też

mi kompanii dotrzymuie? jeden tylko, a to móy Earinus, dzieciuk, jako tobie wiadomo, miluchny; lecz w krótce zmieniony będzie: bo już zwrótnieyſzego wypatruię. Powiada on, że jednegoż z ſobą jeſteśmy karbu, ponieważ nam obu ſprochniałe wypadaią zęby: lecz ja go biegącego ledwie dościgam, a w krótce już niebędę mógł. Patrz, iak wiele codzienne ćwiczenie dokazuie. Miedzy dwóma różną od ſiebie drogą idącemi, znaczny w krótce ſtaie ſię przedział. Tegoż czaſu, którego on wſtępuie, ja zſchodzę: a tayno tobie nie jeſt, jako z tego dwoyga, poślednie ſkorzey idzie. Jakoż pomyliłem ſię: wiek móy nieſchodzi, lecz ſpada. Ale jakże przecie, pytaſz ſię, dziſieyſze zawody nam ſię powiodły? obaśmy, co ſię nawet do mety ubiegaiącym, rzadko przydarza, jednegoż czaſu kreſu dotarli. Po tym utrudzeniu raczey, niżeli ćwiczeniu, ſkoczyłem do wody zimney; tak ja onę zowię, gdy mniey

jeſt ciepła. Ja ów zawołany w zimney wodzie pływacz (o) który pierwſzego Stycznia do kanału ſkakałem, który początek roku jako czytaniem, piſaniem, opowiadaniem rzeczy iakiey, tak też równie kąpaniem ſię w wodzie Dziewiczey (p) zagaiałem, wprzód do wody Tybru, (q) a potym przenieść ſię muſiałem do wanny, która; gdy też jeſtem doſyć krzepki, i na zdrowiu mam ſię dobrze, muſi być nieco

---

(o) Patrz liſt LIII. pod licz: 406. a naydzieſz tam całey rzeczy obiaśnienie. Znać że Rzymianie niektòrzy i zimney kąpieli używali; o czym i Horacyuſz znać daie *1. epiſt: XV.*

- - - Gelida cum perluor unda
Per medium frigus - - -

(p) Przez Dziewiczą wodę rozumie kryniczną zimną. Tak onę zowie i Marcyaliſz.

Virgine vis ſolâ lotus abire domum.

(q) Tybru wody mniey zimne, niżeli owe kryniczne,

jeſzcze ſłońcem przygrzana. W krótce, jako widzę, trzeba ſię udać do łaźni. Pośiłkiem moim jeſt chleb ſuchy, którego pożywam, nieśiadaiąc do ſtołu; a zatym niemam też przyczyny, rąk umywania rąk potym mało ſypiam: znaſz móy zwyczay, że ſnu używam barzo krótkiego, i to jakby tylko w pułſpiący. Doſyć mi na tym, że czuć przeſtaię. Czaſe m wiem, że ſpałem, a czaſem tylko domniemawam ſię. Oto z zawodniczych kręgow powſtaie wrzaſk: raz oſobny głos z nagła wysforowany, po chwili powſzechna wrzawa obija ſię o me uſzy, a jednak mi to ani myśli z głowy wybija, ani nawet przerywa. Brzęczenia cierpliwie znoſzę: liczne głoſy i w iedno zmieſzane ſtoią mi za ſzum wody, abo za wietrzyk laſy kołyſaiący i inne tym podobne ſzmery nic nieznaczące.

Lecz cóż ku rzeczy naſzey? powiem to, co właśnie mam przed ſo-

bą. Jeſzcze ſię mi wczorayſza ſnuie, do czego też to zmierzali owi wielce rozſądni ludzi, którzy na ſtwierdzenie rzeczy nayważnieyſzych ułożyli lekkie i zawiłe dowody, tak dalece, że chociaż ſą prawdziwe, jednakże wielkie maią podobieńſtwo do kłamſtwa. Zeno, jeden z naycelnieyſzych mężow, naygruntownieyſzey i naypobożnieyſzy ſekty ſtanowiciel chce nam zhydzić pijańſtwo. Poſłuchaymyż iako i z czego ten czyni wnioſek, że żaden człek poczciwy niebędzie pijany. Pijanemu nikt niepowierza ſekretu, człowiekowi zaś poczciwemu powierza; toć poczciwy człowiek pijany niebędzie. Proſzę zważyć, jako taki wnioſek drugim podobnym onemu, wſpak wywrócić, i na pośmiewiſko wyſtawić można. Z wielu ieden tylko przytoczyć, doſyć będzie. Spiącemu nikt ſekretu niepowierza, poczciwemu zaś człowiekowi powierza, toć pewnie człowiek, poczciwy

nieſpi. Poſidoniuſz chce wprawdzie, w tey mierze Zenona naſzego weſprzeć, lecz moim zdaniem, próżno. Powiada, że pijanego bierzemy w dwojakim znaczeniu: raz gdy ſię kto nad miarę winem zaleie aż do zapamiętania; drugi raz, gdy kto zwyczay ma upijania ſię i ſkłonność do opilſtwa. Owoż Zeno tu mówi o tym poślednim, który ma nałog upijania ſię nie zaś o tamtym, który ſię upił. Temu bowiem nikt ſię ſekretu niezwierzy, któryby pewnie świegotliwe wino na jaw wyprowadziło. Lecz to jeſt fałſz. Abowiem pierwſzy ow wnioſek godzi w tego, który rzeczywiście pijany jeſt, nie zaś w owego, który ſię ma upić. Gdyż na to przyſtać muſiſz, że niemała zachodzi różnica miedzy pijanym i pijakiem czyli opoiem: ten, który jeſt pijany, może jeſt pierwſzy raz w życiu, i niemieć tey ſkłonności: ów także opóy może być nieraz trzeźwym. Zatym biorę ſłowo to w właſciwym znacze-

niu, zwłaſzcza gdy jeſt użyte od człeka z gruntu wſzyſtko biorącego, i ſłowa z pilnością roztrząſaiącego. Doday teraz, że jeśli to tak rozumiał Zeno, i chciał, aby i od nas było tak rozumiane, tedy dwuznacznym ſłowem galił na oſzukanie: czego czynić nie należy, tam zwłaſzcza, gdzie dociekamy prawdy. Ale daymy, że tak rzeczywiście ſądził: wſzelako wnioſek ten, iż temu nigdy ſekretu niepowierzaią, który ſię rad upija, ieſt fałſzywy. Przypomni jedno ſobie, jak wielom żołnierzom nie zawſze trzeźwym i Hetman i Pułkownik i Rotmiſtrz to, co w taiemności powinni byli zatrzymać, poruczył. W owym ſpiſku na zabicie Cezara, rozumiem owego, który pokonawſzy Pompeiuſza, Rzeczpoſpolitą zhołdował; równie dowierzano Tilliuſzowi Cymbrowi, jako też Kaſſiuſzowi. Kaſſiuſz przez całe życie innego nieużywał napoiu, krom wody; Cymber zaś był i wielki opóy i zuchwały gębacz:

pił i bluzgał. Przeto nieraz ſam z ſiebie żartował: *i jaż to*, prawi, *mam cierpieć kogo nad ſobą*, (r) *który wina niemogę ſcierpieć przed ſobą?* Niechże teraz każdy przypomni owych, o których wie, że im można beſpiecznie powierzyć ſtraż ſekretu, ale nie wina. Jeden tu atoli wſzczegulności przykład przywiodę, aby niezaginoł. Przyſtoi bowiem z przykładow znakomitych brać wzor i naukę życia, a to z świeżych, iżby niebyło potrzeby, zawſze uciekać ſię do ſtarożytnych. Piſo naywyżſzy dozorca miaſta, jak ſię raz upił, tak nigdy prawie niewytrzeźwiał, zawſze był pijany: większą część nocy na deboſzach trwonił, a prawie do południa ſię wylegał; i to był iego poranek. Urząd jednak ſwóy, którego obowiązkiem, był dozor i ſtraż miaſta, ściśle pełnił.

(r) Rozumiał Cezara, ktòrego przemocy i władzy cierpieć niechciał.

(s) Temu i wieko-pomny August taiemne dawał, zlecenia; gdy mu rząd poruczał Thracyi, którą zupełnie podbił, i Tiberiusz, a to w ten czas, gdy wyieżdżaiąc do Kampanii, zostawił mu wiele rzeczy pełnych podeyrzenia i nienawiści. A ponieważ dobrze mu poszło opilstwo Pisona, sądzę, że z tegoż powodu uczynił potym Rządcą miasta, Kossa, człowieka stałego i poważnego, lecz tak szczodrze winem się zalewaiącego, że go raz z Senatu, do którego był przyszedł z części, snem nieprzebudzonym zmorzonego wy-

(s) W przeciągu tysiąca lat ledwie taki przykład naleść się może, jeśli tylko może, aby opòy i ospalec gnuśny miał obowiązki, a to jeszcze publiczne urzędu swego w Rzeczypospolitey dopełniać.

Przeciwnie zaś częste pokazuią przykłady, że przy naywiększych talentach ludzie dla pijaństwa, nie tylko do żadney publiczney i prywatney posługi nie są zdolnemi, ale nawet w Państwie w mieście i w domu, ludziom obcym i swoim, staią się nieznośnemi i obrzydłemi.

nieść mufiano. Wiele jednak do niego Tyberius własną ręką takich rzeczy pifał, których powierzać nawet fwym Miniftrom niezdałomu fię. Jakoż Kofsowi temu żaden fekret, bądź prywatnych ofob, bądź powfzechności tyczący fię niewypadł. Przeto uchylmy owe krafomówfkie rozprawiania: że pijany niewłada fobą, że jak mofzcz fame beczki rozfadza, jako moc ciepła ze dna wfzyftkie uftoiny w górę wyrzuca; tak, za wzburzeniem wina, cokolwiek w oftatnim zakątku jeft ukrytego, wydobywa fię i na jaw wychodzi. *Jako opilce, gdy fię winem przeleią, niezatrzymuią pokarmu, tak też ani fekretu:* wfzyftko, czyli fię to do nich, czyli innych ściąga, równie wylewaią. Lecz chociaż fię to tak przydarzać zwykło, mimo tego jednak nieraz (t) z owemi, o których

(t) U pijanych abo nic, abo mało rozumu; a zatym nie do rady, ale raczey do zwady i rozruchow fą zdolni. Ze zaś tu Autor przywodzi, ia

wiemy, że się radzi napijaią, o ważnych rzeczach naradzamy się. Zatym fałsz to jest, z czym na czoło wyjeżdżamy, że temu, który się rad napija, trudno powierzyć co taiemnego.

A zaż nielepiey jest, otworzyście nastąpić na pijaństwo, i onego przywary wytknąć? którego każdy człowiek, byleby niebył cale rozwięzły, chroni się; dalekoż barziey doskonały i mądry. Temu dosyć jest; zagasić pragnienie: nawet gdy z powodu innych wesołość daley nieco zaydzie, to i w ten czas krom

---

koby się nie raz i owych doradzano, o których nie tayno było, że się radzi napijali, to się nie ma rozumieć o pijanicach; ale o tych, którzy gdy trochę sobie podpiją i winem się nieco rozweselą, nietylko, *mówi Plutarch*, swobodniey, ale też i lepiey radzą. Czego jednak twierdzić o wszystkich niemożna, jedno o tych, którzy to maią z przyrodzenia, że za lekkim krwi przez trunek rozegrzaniem, bystrzey poymuią, i żywsze rzeczy maią wyobrażenia.

pijaństwa na wodzy się trzyma. Abowiem weyrzemy w to potym, czy też umysł mądrego, gdy on sobie nad to wina podleje, zamęt jakiś cierpi i tak wydziwia, jako zwykli pijani. Z tym wszystkim jeśli tego dowodzić chcesz, że poczciwy człowiek niepowinien się upijać, na co się przydadzą owe kunsztownie wyciągane wnioski? bez tych krętych załomów, powiedź raczey prosto i otworzyście, jako *rzecz jest sromotna, więcey pchać w się, niżeli żołądek obiąć może, i nieznać onego miary*: jak wiele po pijanu broią, czego się na trzeźwo wstydzą: *że pijaństwo nic innego nie jest, jedno dobrowolne szaleństwo*. Prowadź rzecz daley: kiedy zwykłym ciągiem przez wiele dni kto piie do umoru, abo w ten czas można wątpić o jego szaleństwie? krótsze ono jest, pozwalam, ale nie jest mnieysze, niżeli u tego który z głowy wyszedł. Przywiedź Alexandra Macedońskiego przykład, który Klita wiernka swego

naypoufalfzego i naykochańfzego przebił pod czas biefiady, a poftrzegłfzy popełnioną niegodziwość, życzył fobie śmierci: jakoż był jey wart. Pijańftwo do wfzyftkich zbrodni podnieca, i wfzyftkie objawia: wftyd bezecnym zamyfłom tamę czyniący precz odrzuca. Wiadomo zaś jeft, że większą część ludzi wftyd raczey, niżeli zamiłowanie cnoty od złego zawściąga. *Skoro wino nad rozumem górę weźmie, w tedy wfzyftko złe z fwych ukrytych lochow na jaw wychodzi.* Pijańftwo zda fię, że nie tak popełnia zbrodnie, jako raczey one wyprowadza na światło: Wtedy lubieżny nieczeka, póki fię zabierze do kownaty, lecz natychmiaft pochociom fwoim wolne we wfzyftkim pufzcza cugle: w tedy bezwftydny niecnota wfzeteczne fwe chorobfka objawia i rozfławia: w tedy wyuzdany rozpuftnik ani języka ani rąk nieumie na wodzy trzymać. W tedy pycha boki podnofi, a furowość aż do zawzięto-

ści zacieka ſię: ſłowem każda zbrodnia wolnie i jawnie ſzermuie. Przydayże tu owę nieprzytomność i niepamięć o ſobie, ſłowa oboiętne niedomówione i niezrozumiane, oczy ſwidrem idące, krok zboczny, zawrot głowy, właśnie, jakby ſię cały dom zakrętem jakim zawracał: owe boleści i rznięcia żołądka, kiedy ſię wino wzburzać i wnętrzności ſame rozpierać pocznie. A to jeſzcze jakożkolwiek znośno, pokąd wino zatrzymuie moc ſwoię, lecz co ſię w ten czas dzieie, gdy onę ſen zwątli i ſkaźi, a pijaństwo zamieni ſię w ſkwarną nieſtrawność? Pomyśl, wiele powſzechne pijaństwo klęſk ſprawiło. Ono waleczne i bitne narody podało w moc i jarzmo ſwych nieprzyjacioł: ono uporczywym przez wiele lat boiem utrzymane i obronione mury otworzyło: ono nieugięte i jarzma niecierpiące karki w niewolą ſromotną w przęgło: ono niezwyciężonych orężem haniebnie zawoiowało winem. A-

lexandra, o którym niedawno wzmiankę uczyniłem, tyle dróg, tyle bitew, tyle zimowych trudow, które, przełomawſzy wſzyſtkie czasow i mieyſc zawady, przebył; tyle rzek krętemi i niedoścignionemi korytami zbiegaiących ſię, tyle nawałności morſkich ocaliły, a niepowściągliwość picia i ów Herkuleſowy nieſzczęſny puhar (u) ubiły. Co mi to za chwała, wiele brać w ſię wina? Gdy zwycięſki wieniec przy tobie zoſtanie (w)

(u) Tak o Alexandrze pisze Plutarch, że wielu tego zdania było, iż on wypiwſzy Herkulesowy puhar, natychmiaſt wpadł w chorobę. Zwano zaś przeſtronnieyſze puhary Herkulesowemi; ponieważ Herkules wielki ożerca i opòy z takich pijał.

(w) Są ktòrzy zaſzczyt ſwòy i chwałę na tym zaſadzaią, że więcey pić mogą, niż inni. Z czego tak ſię częſtokroć popiſuią, jakby z dzieł rycerſkich. Lecz, jako ieden z Polſkich mòwi Poetòw; *nie to mi Rycerz, co wino uſiecze, A przed nieprzyjacielem Oyczyzny uciecze.*

a przepijania twego z nóg zwaleni, ſenni i rzygaiący wzbraniać ſię będą, gdy ſię jeden z całey bieſiady oſtoiſz, *gdy niepoſpolitą walecznością wſzyſtkich uchodziſz, i ten zaſzczyt odnieſieſz, że każdego przepijeſz : przecieſz beczka zawſze ci weźmie pierwſzeńſtwo; ponieważ więcey ogarnie, niżeli brzuch twóy opilczy.* Cóż innego Antoniuſza Męża i ſerca wielkiego i rozumu byſtrego zgubiło, i do obcych zwyczaiów i zbrodni Rzymianom nieznaiomych podwiodło, jeśli nie pijańſtwo, i równaiąca ſię pijańſtwu miłość Kleopatry? To go nieprzyjacielem Rzeczy-poſpolitey, a nieprzyjaciołom jego do odporu niezdolnym uczyniło: to go okrucieńſtwem napoiło, tak dalece, że pośrzod naywytwornieyſzych bankietów i okazałości Królewſkich uważał głowy i ręce ſkazanych na wygnanie, a winem zalany niezagaſił w ſobie krwi pragnienia. Gdyby on to, co pijany ſobie uroił, po

trzeźwiu czynił, byłoby nieznośno; dalekoż barziey, kiedy w ſamym pijaństwie czyli upiianiu ſię zaraz to wykonywał: Za opilſtwem prawie zawſze idzie okrucieńſtwo: gdyż zawraca, i iątrzy zdrowy rozum. Jako przedłużona choroba oſłabia oczy, że naydrobnieyſzy ſłońca promyk one przeraża; tak częſte pijańſtwo oſroża i rozżarza umyſł. *Bo pijani ponieważ często od rozumu odchodzą, przeto zbrodnie ich z wina wylęgłe, a uſtawicznym ſzalaniem w korzenione, nawet bez wina, gdy trzeźwi ſą, moc ſwoię i trwałość zachowuią.*

Mów więc śmiało, bez ogrodkow, dla czego mądry niepowinien ſię upijać; pokaż, co barzo jeſt łacno, rzeczą ſamą, a nie próżnym ſłów brzękiem tey przywary ſzpetność i nieſtworność. Dowódź, że owe, jako je zowiemy, rozkoſzy, ſkoro z miary wynidą, w kaźń zamieniaią ſię. Bo jeśli to wywodzić będzieſz, że gdy-

Zij

by mądry naywięcey wina wypił i upił ſię; jednakże w niczym niewykroczy: (x) tedy możeſz podobnie rozprawiać, że truciznę wypiwſzy, nie umrze, że wziąwſzy na ſpiączkę, nie zaśnie, że używſzy ciemierzycy, niczego niepozbędzie, co ma w żołądku. Lecz jeśli noga pochyło ſtąpa i zatacza, jeśli język ſzepluni i bełkoce: za cóż go w ten czas maſz poczytać za trzeźwego po części, a po części za pijanego?

(x) Wyświeca tu harde *paradoxum* Stoikow: że mądry pijańſtwu niepodlega: przez co nierozumieli, jakby rozumieć przyſtało, że mądry nigdy miary w napoju nieprzebierze, a przynaymniey, że w ten czas, gdy przebierze, nie mądrze czyni; lecz, że mądry choćby ſię naybarziey upił, niewykroczy; jakby też ſamo upicie ſię niebyło wykroczeniem, abo wino nie tak zawracało głowę mądremu, jak każdemu.

LIST LXXXIV.

1. Nietrzeba ſamym tylko czytaniem, abo piſaniem ſię bawić, ale raz tym drugi raz owym, przeplataiąc.

2. Trzeba to, co w cudzych piſmach nayduiemy umieć tak użyć i uſzykować, iżby ſię zdało być naſzym.

Mam za to, że owe podróże, które mię z gnuſności otrzęſaią, dobrze ſłużą i zdrowiu memu i naukom. Ze pomagaią zdrowiu, widziſz ſam: bo kiedy zamiłowanie nauk niepomnym mię i niedbałym o ciało uczyni; w tedy za cudzą pomocą poruſzam ſię. (y) Dla czego zaś pomagaią oraz naukom, powiem tobie. Czytania kſiąg niezaniechy-

(y) To jeſt: za pomocą koni wòz ciągnących, abo ludzi lektykę nioſących.

wam, ponieważ ſądzę być wielce potrzebne, częścią dla tego, abym na ſobie tylko nieprzeſtawał, częścią, abym, to poznawſzy, czego inni ſzukali, i dobrze umiał ſądzić o rzeczach już wynalezionych; i dobrze myślić o wynalezieniu innych. Czytanie paſie i tuczy rozum, a kiedy uczeniem ſię bywa znużony, w tedy, nawet bez uczenia ſię, zaſila go i krzepi. Niepowinniśmy ſię bawić, abo ſamym tylko czytaniem, abo ſamym tylko piſaniem. Bo jedno, rozumiem poślednie, łatwo ponurości nabawia, a ſił pozbawia, drugie zaś osłabia i rozpraſza. Naylepiey jedno drugim na przemiany lozować, i tak miarkować, aby, co iedno czytanie w kupę zagarnie, to pióro ułożyło porządnie. Trzeba w tey mierze naśladować pſzczoły, które w różne lecą ſtrony i kwieciſte wyſſawſzy ſoki, powracaią: toż przynieſione z ſobą ſłodkie plony, rozkładaią i na plaſtry rozprowadzaią, jako naſz nóci Wirgiliuſz:

. . . Topne w kupę znoſząc miody,
Rozkładaią ſok ſłodki w woſkowe przegrody.

Niewiadomo jeſzcze, czyli, ten ſok, który one z kwiatu wyciągaią, natychmiaſt miodem ſię ſtaie, czyli też owę zebraną maſſę niejakimści zmieſzaniem i udziałem ſwey własności w takowy ſmak zmieniaią. Niektórzy bowiem ſą tego zdania, że one żadney niemaią ſztuki utwarzania miodu, lecz tylko zbierania. Na wſparcie tego przywodzą, że w Indiach na liściach trzciny nayduie ſię miod, który abo roſa tameczney krainy, abo ſamey trzciny miazga ſłodka i tłuſta rodzi. Naſze też zioła niektóre maią też ſamę własność, chociaż nie tak oczewiście i obſicie; którą jednak docieka i wyſſyſa robaczek z natury do tego uſposobiony. Drudzy rozumieią: że przez niejakąś przyprawę i rozczynianie ſok z świeżych zioł i kwiatow wybrany, nie bez ſkwaſzenia, że tak rzekę; i wzburzenia, które

rozmaite części ſpaia i w jednę maſſę obraca, tey własności doſtaie. Lecz abym od tego, o co tu gra idzie, niezboczył, powiadam, że też nam, idąc za przykładem pſzczołek, należy to, cośmy z rozmaitego czytania zebrali, rozdzielić. Tak bowiem rozdzielone lepiey ſię zatrzymuie. Toż potym, ruſzywſzy wſzelkiego ſtarania i możności, trzeba owym rozmaitym kąſkom dać jednaką przyprawę i ſmak; aby za poſtrzeżeniem nawet, zkąd wzięto, zdało ſię inną cale, niżeli owo, zkąd wzięto jeſt, mieć poſtać i barwę, jako widziemy w ziołach naſzych, w których natura, bez przyłożenia ſię naſzego, to ſprawuie.

Pokarm ſpożyty poki własność ſwą zatrzymuie i nieſtrawiony w żołądku leży, póty cięży: lecz kiedy ſię rozdzieli i w inną maſſę zamieni, wtedy rozchodzi ſię w krew i krzepi ſiły. Podobnież i nam z tym wszyſtkim, co rozum ludzki tuczy

i zasila, postąpić trzeba: co jedno w się weźmiemy, temu całkiem i odłogiem, jakby cudzey rzeczy, leżeć niedozwalaymy. Zżuymy ie dobrze i przetrawmy: inaczey bowiem osiądą w samey tylko pamięci, a do rozumu nie dóydą. Trzymaymy się ich wiernie i przyswoymy ie sobie, abyśmy z wielu cząstek jedno zrobić mogli; jako z wielu jednostek staie się liczba, a drobnieysze i wielorakie summy w jednę bywaią ściągnione. Tego niech dokaże umysł nasz, aby wszystkie pomocy i wsparcia ukrył, a to jedynie ukazał, co sprawił. A chociażby też niejakieś podobieństwo owego, któregośmy pilną uwagą myśli przeieli, w nas się przebijało; tedy to niech raczey ma podobieństwo Syna, niżeli obrazu: gdyż obraz rzeczą jest martwą. Cóż tedy? mniemasz, że nikt niepozna, czyi styl przeiołeś? czyi wyrażasz sposob dowodzenia, wiązania? kogo naśladuiesz w myślach i zdaniach? Ja tak sądzę, że naśladowanie wiel-

kiego jakiego męża, częſtokroć nie ma być poścignione; ponieważ ten, który z innych wzory niejakieś pobrał, nie wſzyſtko na ſwóy kopyt tak przerabia, iżby ſię jednego zawſze miał kroiu trzymać. Kto zmiarkuie, jak wiele chor ma głoſów? ze wſzyſtkich jednak ſtaie ſię jedno brzmienie: jeſt tam głos cieńki, gruby i śrzedni: ſą głoſy niewiaſt i męſzczyzn, do których przydaią ſurmy: daią ſię głoſy wſzyſtkich ſłyſzeć ogólnie, lecz w ſzczegulności żaden.

A gdy tu rzecz mam o chorze, tedy rozumiem ów, który był znaiomy ſtarodawnym Filozofom. W naſzych igrzyſkach więcey teraz ſpiewakow, niżeli było przedtym na Teatrach Spektatorow. Gdy wſzyſtkie weyścia ſpiewakami oſadzą, a kąty napełnią trębaczami, a z wyżſzych mieyſc rozliczne inſtrumenta dęte zabrzmią, ſtaie ſię z tylu rolicznych i wſpacznych wdzięków ſpółbrzmienie. Takbym ia rad chciał

uſpoſobić rozum naſz, aby mógł wziąć w ſię wiele umieiętności, wiele mądrych przepiſow, i wielu ſtarożytnych wiekow przykłady, a wſzyſtkie z ſobą zjednoczone i do jednego celu zmierzaiące. A jako, powiadaſz, tego dokazać? ſtateczną i dozorną czułością: jeśli nic przed ſię nieweźmiemy, czegoby rozum niedoradzał; którego jeśli poſłuchać zechceſz, tedy ci powie: *porzuć owe próżności, za któremi ſię uganiaią: ciśni o ziemię bogactwa, które ſwym poſiadaczom aba ſidłem ſą, abo ciężarem: poniechay roſkoſzy ciała i ſerca: ſłabią ducha a ciało wycięczaią: porzuć wſpinać ſię wyſoko: co po tych nadętościach, próżnościach i wiatrach? ambit niezna ograniczenia i kreſu: równie ſię on troſzcze, aby kogo nieuyrzał przed ſobą, jako też po ſobie: dręczy ſię zazdrością, a to dwojaką* Czyli zaś tego niewidziſz, jako ten liche i nędzne życie prowadzi, któremu drudzy zayrzą, zwłaſzcza gdy on też zayrzy innym? Poyrzyi-no na owe Prze-

możnych domy: na owe podwoie nabite tłokiem ciſnących ſię, nie bez poſwarkow, do powitania? częſtokroć niemało obelgi trzeba ponieść, nim wnidzieſz; a jeſzcze więcey, wſzedſzy. Mijay, Bracie, owe górne bogaczów wſchody, i gęſtemi plony pyſzno zdobione przyſionki. Tam nietylko ſtać będzieſz nad przerwą, ale też na śliſkim ledzie. Tu raczey kieruy krok twóy do mądrości, i bierz ſię do jey dóbr wielce ſpokoynych a razem i wſpaniałych. *Cokolwiek w rzeczach ludzkich z pod ſtrychu równości wychodzi, by też to w ſobie maluczkim było, a jedno w porównaniu z drobiazgiem przewyżſzało, przecież onego dóyść inaczey trudno, jedno przedzieraiąc ſię przykremi ſcieſzkami.* Droga do wyſokich doſtojeńſtw chropawa jeſt i nieprzyſtępna. Lecz jeśli na ów wierzchołek wſtąpić zechceſz, pod którym ſię fortuna uchyliła; (z) uyrzyſz wſzyſtko, co ſię

(z) Rozumie Mądrość czyli naukę cnoty, *która*

jedno widzi górno wylatywać, pod tobą; a ſam równiną wnidzieſz na wierzch.

ſię nadewszyſtko wyżey wznoſi, ani ſobą przypadkowym fortuny łoſom powodować daie.



LIST LXXXV.

1. Przyganę daie łapaczkom czyli ſophiſmatom.
2. Mądry żadnym namiętnościom podlegać niepowinien.
3. Na czym ſzczęśliwe życie? które czyli jeſt długie czyli krótkie mało na tym, byleby było zawſze jednakie i równe.
4. Mądry nie lęka ſię przypadków; umie jednak od nich ſtronić.
5. Mądry trafi z ſamych przeciwności korzyſtać.

PRzepuściłem tobie, i pominołem, wſzyſtkie węzełki i mataniny; kiedym oſtatnią razą chciał pokazać, jako ſama cnota doſtateczna jeſt, ſprawić człowiekowi błogie życie. Przeſtałem na tym, żem tobie niejako przyprawił i zakraſił to, co naſi o tym powiadaią. Żądaſz, abym wſzyſtkie wywody i wnioſki bądź

naſzych, bądź dla nas od innych przemyślone w kupę zgarnął. Co gdybym chciał uczynić, upewniam że miaſto liſtu, napiſałbym kſięgę. Jużem ſię nie raz z tym oświadczał, że w takowym gatunku wywodów żadnego niemam upodobania. Wſtyd mi podeymować potyczkę wſprawie Boſkiey i ludzkiey z ſzydłem. (a) Kto jeſt roztropny, jeſt i powściągliwy: kto powściągliwy, ten też jeſt ſtały: kto zaś jeſt ſtały, ten niezmieſzany: kto niezmieſzany, ten pewnie jeſt bez ſmutku; a kto bez ſmutku, ten jeſt ſzczęśliwy; więc roztropny jeſt ſzczęśliwy, do ſzczęśliwego życia więcey nietrzeba, jedno roztropności. Temu zawieraniu Perypatetycy niektórzy taką daią odprawę. Jeśli o niezmieſzanym, ſtałym i ſmutkowi niepodległym Mę-

(a) To jeſt: z ſofismatami, których w poważnych rzeczach używać, jeſt toż samo, co z ſzydłem ſtawać do boju, abo, według owego w liście LXXXII. przywiedzionego przyſłowia, z ſzydłem na lwa naſtępować.

żu jeſt mowa, tedy to ma ſię rozumieć, że ten, którego niezmieſzanym, niezalęknionym zowiemy, mało co i rzadko ſię kiedy zmieſza i zatrwoży, nie zaś nigdy. Toż ſamo ſądzą i o tym, którego mienią być bez ſmutku: to jeſt: że powolny nie jeſt ſmutkowi: ani tey namiętności często i znacznie nad ſobą przewodzić dozwala. *Gdyż być od wſzelkiego ſmutku na zawſze wyzwolonym, byłoby to nieuznawać natury ludzkiey. Mądry niebywa wprawdzie od ſmutku pokonanym, bywa jednak nagabanym:* i tak daley wedle prawidła ſekty ſwey rozprawuią. Zaiſte nieodrzucaią oni cale namiętności, ale ie tylko łagodzą, i w pewnym obrębie określaią.

Lecz jaką tu, proſzę, zaletę mądremu damy, jeśli mu przyznamy, że za nayſłabſzych jeſt mocnieyſzy, za nayſmętſzych weſelſzy, za za nayrozwięźleyſzych ſkromnieyſzy, a zacnieyſzy za naypodley-

ſzych? wypadałoby to tak, jak gdyby (b) Ladas dziwił ſię ſwey chybkości z porównania oney z chromemi i kalekiemi,

Chybkim pędem po wierzchu kwieciaby leciała,
Aniby wſpływaiący świeżo kłos uſtała:
Lub puściwſzy ſię między wzdęte morza wały.
Bez zmoczenia ſtop, rącze nogiby zbiegały.

Takowa żartkość ma z ſiebie doſyć ſzacunku; niepotrzebuie zgoła ku ſwey zalecie porównywania z temi, którzy ledwie pełzaią. Azaż można lekką gorączką zdiętego zdrowym nazwać? *pomierna choroba nie jeſt zdrowiem.* Tak, powiedaią, mądrego zowiemy nieulęknionym, jako zowiemy owoce bez iądrek, nie te, które zgoła ich niemaią; lecz owe, które maią drobne w ſobie. Alić to jeſt falſz. Boć ja po cnotliwym człeku wymagam nie umnieyſzenia wyſtępków, ale wyplenienia. Niedość natym, że ſą pomnieyſze; żadnych

(b) Był to ſławny biegun Alexandra wielkiego.

cierpieć niepowinien. Bo jeśli zasiewek jaki pozostanie, podroście, a tym czasem zawadą będzie. Jako większa i doyrzała katarakta oczy ślepi, tak pomnieysza ćmi i miesza. Skoro mądremu dozwalasz jakichkolwiek namiętności, rozum nietrafi im dać odporu: i niby bystrym strumieniem uniesiony zostanie: zwłaszcza kiedy mu nie iednę tylko, ale całą giełdę namiętności zostawuiesz, z któremiby w zapasy chodził. Więcey tu może, acz mniey silne mnóstwo, niżeli jednego potężnego popędliwość. Mać on chciwość pieniędzy; ale pomierną: ma ambit, ale nie daleko zapędzony: ma kolerę, ale ubłaganą: ma niestałość, ale mniey porywczą i płochą: ma lubieżność, ale nie aż do szaleństwa zaciekłą. Zaprawdę, mnieyby miał do czynienia ten, któryby jedney, acz silney namiętności podlegał; niżeli ów, któregoby, słabsze w prawdzie, lecz wszystkie opanowały. Wreszcie, mało na tym, jak wielka jest namiętność: niech ona będzie, niewiem,

jak mała; przecież niechce iść pod ład, ani słuchać rady. Jako rozumowi żadne zwierze nie jest powolne, ani dzikie, ani swoyskie i rochmanne: przyrodzenie bowiem ich głuche jest na wszelki głos rady; tak i namiętności, które, by niewiem, jak maluczkie były, niedaią sobą powodować. Lwy i tygrysy nigdy z pełna dzikości swey nieskładaią: czasem zdaią się ulegać: z tym wszystkim, kiedy się namniey spodziewasz, znagła ich dzikość na pozor ugłaskana zjeży się i osrozy. Nigdy zbrodnie nieucichaią szczerze. Przemagaiący rozum może onym niedopuścić i głowy podnieść, lecz gdy raz na kieł wezmą i przemogą, upornie trzymać się będą. *Snadniey* bowiem *onych początki przytłumić, niżeli zapędy miarkować.* Opaczno zatym jest, i do niczego nie służy, co o owey mierności powiedaią: i tyle chyba ważyć powinno, jako gdyby kto rzekł: trzeba nieco zayść w rozum: trzeba potrosze za-

chorować. *Sama cnota umie zachować miarę: przywary duſzne żadnego nieprzyimuią określenia. Łatwiey one umorzyć, niżeli niemi rządzić.* Jzaliż wątpić można, że przywary ſerca ludzkiego zaſtarzałe i otwardziałe, które chorobami duſznemi zowiemy, jako to łakomſtwo, okrucieńſtwo, ſwawolność i niezbożność, nie ſą umiarkowane? toć też nieumiarkowane ſą i pochoci, z tych bowiem przechodziemy do nich. Toż jeśli nadaſz jakąś wolność żałości, bojaźni, chciwości i innym przewrótnym chuciom, niebędzieſz ich miał więcey w twey mocy. Czemu? boć to nie przy nas jeſt, co je podnieca i żarzy. Zatym podraſtaią wedle miary większych lub mnieyſzych podniet. Tak naprzykład, bojaźń tym ſię barziey wzmoże, im więcey jeſt tego i bliżey, co ſtraſzy: *chciwość tym będzie żarczeyſza, im więkſzych rzeczy nadzieią rozłakniona będzie.* Jeśli to nie jeſt w mocy naſzey, niepozwolić wſtępu namiętnościom: więc i to

nie jeſt, przepiſać im pewny kres i miarę. Jeśli onym wniść i zagaić dozwoliłeś, wyſworuią ſię z podnietami ſwemi, i tyle podroſną, ile podniety je forſować będą. Przyday jeſzcze i to w nadatku, że one chociaż w początkach ſą drobne i wątłe; jednak z czaſem ſame z ſiebie podnioſą ſię: co jeſt ſzkodliwego, nigdy ſię nietrzyma w ſwych kręgach. Aczkolwiek łekkie ſą początki chorob, ryią coraz daley i ſzerzą ſię: niekiedy ſchorzałe ciała naymnieyſzy przybytek niemocy do oſtatniego zbliża kreſu: A niebyłożby to ſzaleńſtwem, mniemać, że tym rzeczom, których pierwiaſtki ſame i początki z pod naſzey władzy umknięte ſą, możemy, wedle upodobania naſzego, wytknąć granicę? Jeśli niepotrafiłem bronić wſtępu, jakoż potrafię rzecz zapędzoną wſtrzymać? *łatwiey zawſze, nieprzypuſzczać, niżeli, wpuściwſzy, wſtecz cofać.*

Niektórzy podział jakiś i różnicę

uczynili, mówiąc: powściągliwy i rozſądny człek, co do wnętrznego ułożenia i zaſady, jeſt ſpokoyny, ale nie jeſt, co do zewnętrznych przypadków. Bo co ſię tycze wnętrznego ułożenia, zgoła ſię niemieſza nieſmuci, nieboi; lecz zewnątrz niemało takich rzeczy przypada, które mu pomieſzanie i zakłócenie ſprawuią. Czym toż ſamo chcą wyrazić, że ten i ów nie jeſt w prawdzie gniewliwy, czaſem ſię jednak gniewa: nie jeſt bojaźliwy, czaſem jednak boi ſię, to jeſt: bojaźń jego, nie jeſt wyſtępkiem, ale namiętnością. Ta jeśli będzie przypuſzczona, tedy bojaźń przez zwyczay ſtanie ſię wyſtępkiem, a gniew też, wſtęp ſobie raz ziednawſzy, ſerce do niego cale nieſkłonne coraz barziey ſkłaniać będzie. Przytym jeśli ſię z pogardą nieſtawi zewnętrznym powodom, i daie ſię unoſić bojaźni; toć gdy trzeba będzie za Oyczyznę, prawa, wolność nadſtawić pierſi, przewłócznie i niechętnym ſercem wynidzie. Ta-

kie zaś rozróżnienie umyſłu niema mieyſca u mądrego. Ktemu należy mieć i na to baczenie, abyśmy rzecz jednę z drugą niemieſzali, gdzie każdą z oſobna dowodami ſtwierdzić trzeba. Oddzielnie to ſię wywodzi, że nie ma innego dobra, krom cnoty: a to też oſobno, że do ſzczęśliwego życia więcey nietrzeba, jedno ſamey cnoty. Jeśli to prawda, że niema dobra innego, krom cnoty: toć każdy przyſtanie na to, że do ſzczęśliwego życia więcey nietrzeba, jedno cnoty: lecz wſpak niemożna wnoſić, że jeśli ſama cnota uſzczęśliwia, tedy niema innego dobra, krom cnoty.

Xenokrates i Speuſippus tego ſą zdania, że, za przewodnią ſamey cnoty, można doyść ſzczęśliwości, dla tego jednak nieprzypuſzczaią, że cnota dobrem jeſt jedynym. Epikur też poczytuie tego za ſzczęśliwego, który ſię zapaſił w cnotę, ale ſamę tylko cnotę nie ſądzi być doſtateczną do ſzczęśliwego życia, ponie-

waż ſzczęśliwym czyni rozkoſz, która jeſt owocem cnoty, nie zaś ſama cnota. Nikczemne rozdzielenie! abowiem onże ſam na to nieprzyſtaie, aby cnota była kiedy bez rozkoſzy, a zatym jeśli jeſt z nią ſpoiona i nierozdzielna, toć doſyć jeſt na ſamey cnocie: gdyż noſi z ſobą rozkoſz bez którey nigdy niebywa, nawet gdy jedna zoſtaie. To zaś cale nie do rzeczy, co powiedaią, że będzie wprawdzie ſzczęśliwym przy ſamey cnocie, jednakże niezpełna: co jakby ſtać mogło, niewidzę. Abowiem żywot ſzczęśliwy zamyka w ſobie dobro doſkonałe, nigdy nieprzewyżſzone: co jeśli tak jeſt, tedy z pełna ſzczęśliwy jeſt. Jeśli życie bogow niema nic więkſzego, ani lepſzego; a ſzczęśliwe życie, boże jeſt; toć też niema, gdzieby ſię wyżey podnieść mogło. A do tego, jeśli ſzczęśliwemu życiu na niczym nieſchodzi, więc życie ſzczęśliwe jeſt, doſkonałe, abo, co na jednoż wychodzi, że gdy jeſt ſzczęśliwe, tym ſamym jeſt

oraz nayſzczęśliwſze.

Niemożeſz o tym wątpić, że życie ſzczęśliwe jeſt naywyżſzym dobrem; jeśli zatym ma w ſobie dobro naywyżſze, toć w ſtopniu naywyżſzym jeſt ſzczęśliwe. (c) Jako to, co jeſt naywyżſzego, dodatku niecierpi (cóż bowiem naywyżſze przewyżſzyć może?) tak ani ſzczęśliwe życie, które bez naywyżſzego dobra nie jeſt. Gdybyś chciał przypuścić, że w życiu ſzczęśliwym jedno nad drugie jeſt ſzczęśliwſze; tedybyś też muſiał przypuścić niezliczone i rozmaite gatunki dobra naywyżſzego ; a jednak moim zda-

(c) To opiſanie ſłuży życiu błogoſławionych, ktòrzy wiecznego i nieodmiennego ſzczęścia używaią, maiąc dobro naywyżſze, ktòrym jeſt Bòg; nie zaś życiu doczeſnemu kròtkiemu, wielą przygodami i niedoſkonałościamu, przeplatanemu. Dowody tu przywiedzione Stoikow oſadzaiące Mędrka na ſtopniu naywyżſzego ſzczęścia, maią wiele płonney ſubtelności, a więcey jeſzcze nadętości.

niem to, co niema nad ſobą ſtopnia, dobrem naywyżſzym jeſt. Jeśli kto jeſt mniey ſzczęśliwy, niżeli drugi, idzie zatym, że ten owego życia ſzczęśliwſzego barziey pożąda, przekładaiąc je nad właſne. Kto zaś jeſt ſzczęśliwy, ten żadnego innego nad ſwoie nieprzenieſie. Oboie trudne jeſt do wierzenia; bądź to, że ſzczęśliwemu jeſzcze coś takiego pozoſtaie, coby wolał raczey mieć, niżeli co ma; bądź, że tego raczey niepragnie, co nadeń lepſzego jeſt. Gdyż im jeſt rozſądnieyſzy, tym ſię chętniey do tego ſkłoni, co jeſt naylepſzego, i pewnie dopiąć zechce.

Jakże tedy być może ten ſzczęśliwy, który jeſzcze czegoś żądać może, owſzem powinien? Powiem, co jeſt, i zkąd ten błąd pochodzi. Nieznaią tego, że jedno tylko jeſt ſzczęśliwe życie: nie wielkość, lecz ſama iſtotna właſność jego ſtawi ie na ſtopniu naypomyślnieyſzym. Przeto jednożto, czyli jeſt długie, czyli krótkie;

rozpoſtrzenione, czyli ſciśnione, na wiele części podzielone, czyli w jedno ſkupione. Ktokolwiek je waży z wielości, z miary i z części, już tym ſamym onemu odeymuie, co jeſt naywybornieyſzego. Cóż tedy jeſt w życiu ſzczęśliwym naywybornieyſzego? pełność. Sądzę, że oſtateczną miarą jedzenia i picia, jeſt ſytość: ten więcey jada, ów mniey, cóż na tym? dość, że ſą ſyci oba: ten mniey pija, ów więcey, cóż na tym? dość, że oba więcey niepragną: ten żył lat więcey, ów mniey, nic ztąd, jeśli tego tak dobrze krótkie lata uſzczęśliwiły, jak owego długie. Ow, którego ty mniey ſzczęśliwym zowieſz, jako żywo nie jeſt ſzczęśliwy: ſzczęśliwość nieprzypuſzcza zmnieyſzenia. Kto mężny jeſt, ten niezna bojaźni; kto bojaźni niezna, niezna też zaſmucenia; a kto wolen jeſt od ſmutku, ten doſzedł ſzczęśliwości. Naſzych ten jeſt wnioſek, któremu uſiłuią dać odpor, mówiąc: że my rzecz opaczną i ſporną za

dowodną i jawną przypuſzczamy, kiedy twierdzim, że ten, który jeſt mężny, zoſtaie bez bojaźni. A to jak proſzę? izali ſię mężny nadchodzącey przygody niezalęknie? byłoby to raczey być pozbawionym rozumu, niżeli mężnym. On, prawi, nieco ſię zatrwoży, ale z ſtrachu nieodeydzie od ſiebie. Ci, co tak rozprawiaią, znowu na toż ſamo wpadaią, że pomnieyſze wyſtępki kładą w ſzeregu cnot. Abowiem ten, co z ſobą trwoży, by też rzadko kiedy i bez znacznego pomieſzania, nie jeſt bez przywary, chociaż pomnieyſzey. I ja tego mam za obranego w rozum, który ſię złego zbliżaiącego nieboi. I takci jeſt, jeśli rzeczywiście złe nadchodzi, lecz jeśli wie, że to wſzyſtko złe niejeſt; jeśli zna, że ſama hańba złym jeſt, tedy powinien będzie w pełnym zabeſpieczeniu poglądać na wſzelkie przygody i tym gardzić, czego ſię inni tak barzo lękaią. Gdyby to było znakiem głupſtwa i pomieſzania rozumu ża-

dney ſię nielękać przygody, tedyby ztąd wynikało, że im kto jeſt rozſądnieyſzy, tym ſię barziey lękać muſi.

Cóż ſię, prawi, wam zdaie, izali ſię na niebeſpieczeńſtwo człek mężny ślepo narazi? bynaymniey: niezlęknie ſię onych, ale ſię chronić będzie. Oſtróżność mu przyſtoi, nieprzyſtoi bojaźń. A to jak? azaż śmierci, więzienia, udręczenia i innych cioſow Fortuny niezalęknie ſię? Jenamniey: bo wie, że one nie ſą, jedno ſię być zdaią złym jakim: poczyta ie za płonne tylko ſtrachy ſnuiące ſię w życiu ludzkim. Poſtaw mu przed oczy niewolą, chłoſty, więzy, ubóſtwo, ſzarpania członkow, i tam daley, on to wſzyſtko poczyta za próżny popłoch okropny tym tylko, którzy ſą pierzchliwego ſerca. Możnaż to poczytać za złe, na co ſię nieraz z dobrey woli ſami narażamy? Pytaſz ſię, co jeſt złe? temu, co poſpolicie złym zowią, z placu uſtępować, i dla onego odſtą-

pić wolności ſwoiey, dla którey należy wſzyko mężnie wytrzymywać. Jeśli tym, co na karki naſze jarzmo wali, niewzgardziemy; tedy po naſzey wolności. Nietrzebaby ſię wątpliwie namyślać, co przyſtoi mężnemu człowiekowi, gdyby wiedzieli, co zacz jeſt *męſtwo*. Abowiem ono *nienależy na porywczey bez uwagi zuchwałości, ani na chętnym narażeniu ſię w niebeſpieczeńſtwa, ani na żądzy naydowania ſię w okropnych przypadkach, lecz na znaiomości rozſtrzygnienia, co jeſt złego, a co nie jeſt. Męſtwo jeſt barzo czułe i dozorne w ochranianiu ſiebie, oraz wielce cierpliwe w wytrzymaniu tego, co ſię złym fałſzywie powleka.* Jeśli tedy, powiadaſz, mężnemu człowiekowi na gardło z mieczem ſtaną, jeśli raz tę, drugi raz owę część ciała przebodą, że też wnętrzności wypłyną, jeśli coraz, aby tym barziey czuł męki, katownie wznawiaią, jeśli mu ſkrzepłe i ſklepiące ſię rany, na nowo rozkrwawiaią; izaliż ſię on niezalęknie, niezaboleie? Zaboleie i barzo:

żadne abowiem *męſtwo nieczyni człowieka nieczułym:* ale ſię bynamniey niezalęknie: zwyſoka on niczym nieugięty, poglądać będzie na ſwe boleści.

Pytaſzli, jak też on na ſercu w tedy jeſt ſprawiony? tak jak ten, co chorego przyjaciela cieſzy. To co złym jeſt, ſzkodzi: co ſzkodzi, ſkazę niemałą przynoſi. Boleść i ubóſtwo ſkazy nieczynią, toć też złym nie ſą. Fałſz to jeſt, powiadaſz, co ſię tu zarzuca: boć nieidzie zatym, że co ſzkodzi, tym ſamym ſkażenie czyni. Niepogoda i burza ſzkodzi ſternikowi okrętu, ale nieczyni go dla tego ſkażonym. Stoicy niektórzy tak na ten zarzut odpowiadaią: Sternik okrętu ponoſi nieiaką ſkazę i uſzczerbek przez burzę i nawałność; bo niemoże tego, co przedſięwzioł, dokazać, ani trzymać ſię ſwey drogi. Peripatetycy także ſię przypiſuią, mówiąc: że też i mądremu uymę jakąś ſprawią, ubóſtwo, boleść

i tym podobne przygody: bo chociaż mu cnoty niewydrą, jednakże czynom iey na wſtręcie ſtaną. Możnaby to ſłuſznie twierdzić, gdyby ſtan i ſternika okrętu i mędrca cale od ſiebie niebył różny. Ten bowiem w całym życiu ſwoim na to gali, aby ſię we wſzyſtkim prawidła ſłuſzności trzymał, choćby też nie zawſze dopioł, na co ſię zawziol. Sternik zaś innego celu niema, jedno okręt do portu doprowadzić. Kunſztowna biegłość jego jeſt ſłuſzką: uiſzczyć ſię powinna w przyiętey na ſię robocie. *Mądrość Panią jeſt i przewodniczką. Kunſzta ſą ku poſłudze życiu ludzkiemu, a mądrość ku rozkazowaniu.*

Z moiey ſtrony jeſzczebym inną dał odprawę Stoikom, dowodząc, że ani ſztuka ſternicza, ani ſamo ſztuki tey ſprawowanie żadney przez burze i nawałności niecierpi uymy. Rządzca ſteru nieprzyrzekł ci powodzenia, ale jedynie zapewnił cię o ſwey ſzczerey pracy i bie-

głości w ſztuce żeglarſkiey: a ta tym jaśniey widzieć ſię daie, im z gwałtownieyſzemi przypadkami miał do czynienia. Kto mógł śmiało rzec; *Neptunie maſz w twey mocy mą nawę jednakże zawſze rządną*, ten nauce ſwey i obowiązkowi w niczym nieubliżył. Burza nie pracy ſterniczey jeſt na przeſzkodzie, ale tylko powodzeniu oney. Toć tedy, powiadaſz, nieſzkodzi ſterem kieruiącemu to nawet, co mu do portu zawinąć niedozwala, co wſzyſtkie jego uſiłowania w niwecz obraca, co go abo wſtecz pędzi, abo na mieyſcu trzyma. i wſzyſtkich zapaſow pozbawia? Szkodzi, jako żegluiącemu, ale nie jako ſterem rządzącemu. Gdyż w takim razie nietylko nauka żeglarſka niema przeſzkody, ale owſzem pole do pokazania, co może. (d) Abowiem

(d) Bo kto czyni co może i co powinien, by dobrze do ſkutku rzeczy nieprzywiodł; u mądrych nay-

na ſpokoynym morzu, byle kto, jako mówią, ſterem władać potrafi. Nawie to wſzyſtko wadzi, nie zaś Rządzcy oney, ile Rządzcą jeſt. Rządzca dwoiaką ma oſobę: jednę ſpólną z owemi, który na tenże ſam okręt wſiedli, który go wiezie; drugą właściwą i ſzczegulną, jako onym kieruiącą. Burza, jako jadącemu, ſzkodzi, ale nie jako rządzącemu. Do tego umieiętność kierowania ſterem okrętu, innych dobra poſtrzega, i ściąga ſię do tych, których wiezie; jako nauka lekarza zmierza do tych, których leczy.

Mądrość powſzechnym dobrem jeſt, i względem tych, z któremi żyiemy, i względem nas ſamych. Przeto Rządzcy okrętu nawałność morza, niedozwalaiąc onemu uiſcić

dzie pochwałę, u których częſtokroć ſkutek nie jeſt dowodem dobrze lub źle podiętey i ſprawowaney rzeczy.

ſię w przyrzeczoney poſłudze, zaſzkodzić może: mądremu zaś ubóſtwo, boleść i inne przygody żywota ludzkiego namniey ſzkody nieczynią. Boć wſzyſtkie tyczące ſię oſoby jego czyny wſtrętu i przerwy niecierpią, jedno ściągaiące ſię do innych: on w pełnym zawſze jeſt działaniu: a w tedy nayſławniey, gdy ſię mu fortuna oporem ſtawi: na ten czas bowiem właściwie odbywa dzieło mądrości, o którey mówiliśmy, że jeſt dobrem i cudzym i ſwoim właſnym. Abowiem kiedy go nawet bieda jaka przyciſka, nieprzeto kładzie ſię mu tama, aby nie mógł być pożyteczny innym. Ubóſtwo może mu być przeſzkodą do nauczania, jako ſprawować należy Rzeczpoſpolitą: ale nie przeſzkadza mu nauczać, jako ſię obchodzić z ubóſtwem: a tak na przeciąg całego życia zabawę ſwą rozciąga. Zatym żaden los zawiſtny fortuny ani cóżkolwiek na świecie czynności mą-

drego tamą jeſt. W tym bowiem, co go naybarziey trudni, naydzielniey onę pokazuie. Już on na wſzyſtkie przygody jeſt uſpoſobiony; *ſzczęściem rozſądnie włada, nieſzczęście mężnie zwycięża.* Słowem, tak ſię wprawił, że mu bądź powodzenia bądź przeciwności równie ſą żniwem cnoty: w nią jedynie wlepił oczy, nieoglądaiąc ſię na jey powody i źrzódła. A tak ani go ubóſtwo, ani boleść ani cokolwiek takiego, co nieświadomych zwraca i na zgubę trąca, bynamniey niezatrzymuie. Rozumieſz, że go bieda ciśnie? on z niey korzyſta. Phidias nie z ſłoniowey tylko kości, ale też i z miedzi umiał wyrabiać poſągi: gdybyś mu marmur, nawet podleyſzą iaką podrzucił materyą, wykſztałtowałby z niey to, co jedno może być naylepſzego. Tak mądry, jeśli ſię mu nada, w bogactwach; jeśli nie, tedy w ubóſtwie: jeśli będzie mógł, w oyczyźnie; jeśli nie, na wygnaniu: jeśli nie jako hetman, tedy jako proſty żołdak: jeśli nie w

pełnym zdrowiu, tedy i w ostatniey niemocy plac cnoty mieć będzie. W Jakieykolwiek dobie postawi go fortuna, on ią zawsze pamiętną uczyni.

Są ludzie, którzy tak dobrze umieią srogie i na samo spóyrzenie straszne zwierzęta uśmierzać i ukracać, że nietylko onych sierdzitości pozbawiaią, ale nadto rochmannemi czynią. Lwowi dozorca jego wtyka pięść w paszczą, tygrysa stróż głaszcze, całuie, (e) słoniowi leda murzynek, każe upadać na kolana (f) abo chodzić po sznurze. Podobnym sposobem zna mądry kunszt utrzymania złego na wodzy. Udręczenie, chudoba, hańba, jeństwa, wygnanie i inne okropne srogości skoro do niego przystąpią, łagodnieią.

(e) Czyniono to na publicznych igrzyskach.

(f) Aby go mógł dosięgnąć i osiodłać.

LIST LXXXVI.

1. *O Scypionie Afrykańskim, jako dla zachowania wolności swey Oyczyzny, dobrowolnie poszedł na wygnanie.*
2. *Opisanie krótkie folwarku w Liternie,*
3. *Naganienie owych wielkich nakładów, które w ten czas czyniono na łaźnie i kąpiele.*
4. *O szczepieniu i przesadzeniu drzew oliwnych i macic winnych.*

PIszę to do Ciebie z samego Dworu Scipiona Afrikana, uszanowawszy czci-godne zwłoki Jego, które, mniemam, (g) że tu swóy grób i spoczynek maią. Co się ty-

(g) Mniemał tylko, bo pewności niebyło: gdyż niektòrzy trzymali, że w Rzymie umarł i tam pogrzebiono popioły jego. Jako pisze Luciusz. *Africanum alii Romæ, alii Linterni & mortuum, & sepul-*

cze duſzy Jego, o tey przeświadczony jeſtem, że ſię do Nieba, z którego wyſzła, wróciła. Nie dla tego, że liczne pod ſwą ſprawą prowadził woyſko (boć toż ſamo ſzalony, a w ſzaleńſtwie ſwym ſzczęśliwy uczynił Kambyzes;) ale dla przedziwnego umiarkowania i cnoty, która barziey w nim zaiaśniała wtedy, gdy Oyczyznę porzucił, niżeli gdy oney bronił. Gdy ſię tak zdało, że abo Scipionowi z Rzymu, abo wolności uſtąpić trzeba; rzekł natychmiaſt: *niechcę naymnieyſzego uſzczerbku czynić i zmuſzenia uſtawom i prawom: niech prawidło równości miedzy obywatelami zachowane będzie: ty Oyczyzno używay daru moiego bezemnie: byłem obrońcą wolności twoiey, chcę też być i przykładem. Uſtępuię ztąd, jeślim wyżey, niżeli tobie pożyteczno jeſt, podroſt.* Ja-

---

tum tradunt. Utrobique monumenta oſtenduntur & ſtatuæ. LXXXVIII. Powſzechnieyſze jednak było zdanie, że Linternum było mieyſcem jego mieſzkania przy ſchyłku życia, a po zeyściu, grobem.

koż dziwić ſię niemam tey wielgomyślności, z którey powodu poſzedł na dobrowolne wygnanie, i Oyczyznę od uciążliwości uwolnił? Zaſzła rzecz tak daleko, że abo wolność Scipionowi, abo Scipio wolności mógłby uczynić pokrzywdzenie. Oboie ſię niegodziło. Przeto uległ mocy prawa, i udał ſię do Liternu, równie ſwoie wygnanie, jako Hannibala, (h) poświęcaiąc dobru powſzechnemu.

Widziałem dwór zbudowany z kamienia czworograniaſtego, gay opaſany murem; wieże z obuſtron, na kſztałt twierdz, ku obronie dworu wyprowadzone. Pod budową i gaiem jeſt krynica, któraby całemu woyſku wody doſtarczyć mogła; łaźienka ſzczupła, przyciemna, kſztał-

(h) Wielkiego woiownika, którego zbił na głowę i ze Włoch wygnał; o czym obſzernie na wielu mieyſcach hiſtoria Rzymſka.

tem ſtaroświeckim, ponieważ Przodkowie naſi mniemali, że ſię ciepło nietrzyma, jedno w mieyſcu ciemnym. Wielka mię zatym zdieła pociecha, rozważaiącego obyczaie Scipiona, a naſze. W tym to zakątku ów grom Karthaginy, któremu Rzym, że raz tylko był dobyty a niewięcey, jedynie przypiſać winien, obmywał ciało ſtrudzone i uznoione pracami wieyſkiemi; ćwiczył ſię bowiem w pracy ręczney, i ſam, dawnych trybem, wyrabiał ziemię. Pod tym nędznym mieſzkał on pokryciem, po tym ſamym nikczemnym tle on ſtąpał.

Lecz teraz jeſtże kto, któryby na takiey kąpieli przeſtał? Przyſzło do tego, że za oſtatnią ſobie maią podłość i hańbę, jeśli ſciany obſzernemi i koſztownemi kręgami niełyſkaią; jeśli Alexandryiſkie marmury (i) Numidi-

(i) Dziwney wielkości, gatunku, i kolorow marmury z Alexandryi i Egyptu ſprowadzali Rzymia-

ſkiemi ſztukami nie ſąwyſadzane; jeśli na nich wſzędy pracowite i nakſztalt malowidła mieniące nieprzebijaią ſię ſztukwarki; (k) jeśli ſię śkłem (l) całe nielśni ſklepienie; jeśli Thaſius kamień, rzadki niegdyś widok w ſamych ſwiątnicach, wanien naſzych nieobwiedzie; do których długim upoceniem wycięczone ciała ſpuſzczamy; jeśli wody, ſrebrne nietoczą czopy. A to ſię jeſzcze ma rozumieć o ciekach i rurach dla podłego gminu: cóż iuż mówić o łaźniach wyzwoleń-

nie. Z nich miſternie mieli wyrobione kolumny i posągi; niemi wyścıełali ſtrop, ściany &c. Co wſzyſtko dotąd wyświadczaią jeszcze ku podziwieniu ſame pozoſtałe rożwalin oſzczątki.

(k) Rozumie tu owe ſławne i koſztowne *mozaika*, których i teraz niemało we Włoſzech widzieć ſię daie.

(l) O tych ſklepieniach śkłem obwiedzionych świadczy także Stacyuſz.

Effulgent cameræ vario faſtigia vitro.

Boecyuſz wſpomina Biblioteki, w których ſciany były śkłem wyścielane.

cow? co tam za mnóſtwo poſągow i kolumn zgoła nic nieutrzymuiących, lecz jedynie dla okazałości i utraconych nakładow, poſtawionych? co tam za rzęſiſte wody, z jednych na drugie ſtopnie, z ſzumem i łoſkotem ſpadaiące? Do tycheśmy rozkoſzy i zbytkow przyſzli, że inaczey i ſtąpić niechcemy, jedno po tle drogiemi kamieniami wyſłanym. (m)

W tey Scipiona łaźni nie tak ſą okna, jako raczey ſzczupłe otwory w kamienney ścianie wydrążone tak, iżby, bez oſłabienia gmachu, światło wpuſzczały. Teraz zaś, jeśli łaźnie nie tak ſą uſpoſobione, iżby całego dnia światło przeſtronnemi oknami zabierały, jeśli w nich niemożna być razem i opłokanym i ſarbowanym

(m) Zbytek takowy Rzymian wytknął Autor także w kſiędze III. w rozd: 35. o gniewie: *Niechcą, prawi w domach ſwych inaczey ſtąpić, jedno koſztowne depcąc złoto.* I w liście 16. *Nietylko mieć chcą złoto, ale i deptać.*

(n) jeśli z ſamey wanny niedaią ſię im widzieć pola i morza, tedy zowią ie gniazdem molów. Co zatym dawniey przy poświącaniu, tłumy zgromadzało i zadziwiało, to teraz miedzy ſtaremi rupieciami liczemy, kiedy wykwintna rozkoſz coś nowego przemyśliła, czym ſię ſama zatłumia. Przedtym łaźnie były w małey liczbie i bez wſzelkich ozdob. (o) Bo na cóż, proſzę, to, co prawie nie warto halerza, co ku potrzebie,

(n) Maściami wonieiącemi, ktòremi ciała ſwe nacierali.

(o) Rzymianie w początkach wſtrzemięźliwi i ſkromni, na kąpaniu ſię w Tybrze, ktòre łączyli z ćwiczeniem ſię w pływaniu, przeſtawali. Używanie łaźni zdało ſię im tak do zdrowia potrzebne, jak pokarm. Pròcz łazien oſobnych po domach, na ktòre ſię ſami możnieyſi zdobyć mogli, a to z wielkimi wymyſłami, wiele jeſzcze poſpolitych łazien w Rzymie wyſtawiono. Liczono ich za czaſow panowania Ceſarzow na ośmſet, a po większey części były to nayokazalsze gmachy ſtatuami i kolumnami na przepych ozdobione; jako to i z tego liſtu Seneki dochodzić można.

nie zaś rozkoſzy wynaleziono, miſternie zdobić? W tedy nieprzylewano coraz wody, ani ſwieża coraz, jakby z ciepłych zdroiow, wytryſkała: ani cóżkolwiek o to dbali, aby brudy ſwe w przezroczyſtych ſkładali kąpielach. Lecz, miły Boże! jak też to lubo było zwiedzać owe przyciemne i ſpoſobem wieyſkim kryte łaźnie, o których wiadomo było, że onych był budowniczym Kato, abo Fabius Maximus, abo który z przezacnych Korneliuſzow. Abowiem budowniczowie nayſzlachetnieyſi mieli to z obowiązku urzędu ſwego, że zwiedzali te mieyſca, na które ſię lud zbierał, dla doſtrzegania ochędóſtwa i umiarkowania kąpieli (p) wedle

(p) Doſtrzegaczow tych, czyli Budowniczych zwano *Ædiles* od ſłowa Łacińſkiego *ædes:* dom, budynek. Pierwſzym bowiem obowiązkiem było ich urzędu, mieć ſtaranie i dozor około publicznych i prywatnych budynkow, Należało też do nich opatrzenie bespieczeńſtwa ochędoſtwa i ozdoby miaſta; zachowywanie dobrego porządku na zgromadzeniach publi-

potrzeby i zdrowia, nie zaś po teraźnieyszemu, kiedy włażniach, nakształt pożaru, wszystko wre i gore: tak dalece, że przekonanego o zbrodnią niecnotę dość byłoby za karę, żywego kazać przekąpać. Zda się, że teraz nikt o to niedba, czyli łaźnia gore, czyli się ogrzewa. Jak wielu teraz Scipionowi grubą nieobyczayność przypisuie, że przestronnemi oknami niewpuścił do swey łaźni całodziennego światła? że się na skwarze słońca niewarzył, lecz przestał na samey kąpieli? O biednyż to człowiek! zgoła żyć nieumiał. Nieczekał, pokąd się woda ostoi, lecz częstokroć mętney, a gdy gwałtowniey deszcz wypadł, prawie błotnistey używał. Jakoż w rzeczy samey mniey dbał o to: gdyż jedynie

cznych obrządkach i widokach, dozieranie, rynkow, placow publicznych, targow, słuszności wag, miar, utrzymanie ściekow, mostow, gościńcow &c. Z czego znać, że nie czcze i jałowe nazwiska urzędow nosili.

używał wanny dla potu, nie zaś dla piżma i maści społkania. Co mniemasz, jakie teraz niektórych o tym będą gadania? niezayrzę Scipionowi: takie jego mycie pokazuie, że prawdziwie na wygnaniu prowadził życie. A cóż, gdybyś wiedział, że się nawet nie codzień omywał? Gdyż jako o tym powiadaią, którzy nam starożytne miasta obyczaie opisali, same golenia tylko i ramiona, pracą z trudzone codziennie umywali, całe zaś ciało raz w tydzień. (q)

A tu rzecze kto: więc ztąd ukazuie się, że się niekochali w ochędostwie. Co rozumiesz, czymże przecie wonieli? żołnierstwem, pracą, męstwem. *Teraz kiedy wykwintnochędogie wymyślone łaźnie, wielu stało się brudnieyszemi.* Co, proszę, nóci

(q) Niedziw, że Rzymianie częstych łazien używali, gdyż ani obuwia nienosili, ani chust niemieli płociennych.

Horacyusz, maiąc opisać bezecnego i z wymyślnych rozkoszy znaiomego niewieściucha? *Rufillus*, prawi, *piżmem cuchnie*. Gdyby teraz przyszło o tym Rufillu sądzić: byłoby to toż samo, co postawić go na mieyscu Gorgona, którego tenże Horacyusz postawiwszy przeciw Rufillowi, powiedział, że śmierdzi, jak kozieł. Ze się raz namaszczaią, to nie dość; trzeba to dwa abo trzy razy na dzień odnowić, iżby się maści owe z ciała niewytarły. A cóż na to powiesz, że się przytym z owey woni, jakby z własney, przechwalaią?

To wszystko jeśli się tobie widzi pochmurno i ponuro, tedy winę przypisz folwarkowi temu, w którym nauczyłem się od Egalia (r)

(r) Wspomina tego samego Egiala Piliniusz, i kładzie go miedzy temi, co się przednie na wyprawie ziemi znaią, i niemałą mu ztąd daie pochwałę, oraz, że ulubił ono mieysce, niegdyś wygnanie sławnego Afrikana. *Magna fama Ægialo fuit in Cam-*

gospodarnego człeka (ten bowiem onego jest teraz dzierżawcą) że nawet stare drzewa mogą być przesadzane. Zeydzie się to nam starym umieć; ponieważ z nas każdy dla innych tylko oliwne sadzi drzewa. Mówię to, com widział: sadek ów trzy lub czteroletni w jesieni dostarcza owoców aż do zbytku. Jeszcze cię lubym cieniem zasłonić może to drzewo, które

Leniwym wzrostem liczne przetrawiając lata,
Ledwie wnukom kwieciste opony uplata.

Jako nóci nasz Wirgiliusz, który w pismach swych bardziey dostrzegał wdzięku i krasy, niżeli prawdy: i pono ani myślił uczyć rolnika, jedno ucieszyć czytelnika. Ze inne wszystkie pominę, to tylko, co mi dziś ku naganie przypadło, przywodzę:

---

paniæ rure Linternino, majorque etiam favore hominum, quoniam ipsum Africani colebat exilium. Plin: lib: XIV. c. IV.

Na wiosnę bob się sieje, a gdy się prześciele
Gnojem zagon, krzewi się także oman ziele,
Zatym prosu coroczna idzie praca . . .

Jzali to w jeden czas złączać,i oboygu na wiosnę sieybę wyznaczać należało, możesz z tąd dochodzić. Kiedy to do ciebie piszę, miesiąc jest czerwiec zbliżający się już do Lipca, a jednak tegoż samego dnia widziałem zbierających bob, a pros siejących.

Wracam się do sadów oliwnych, które widziałem dwojakim sposobem urządzane. Wysokich drzew pnie same obciąwszy gałęzie,i niewięcey, jak na jednę stopę długości onych zostawiwszy, z łodygą swą przesadzano: obcięto nawet korzenia drobne, zostawiwszy samo jędrno, z którego wisiało. To oblepiono gnojem i w dół wsadzono: toż potym nietylko narzucano ziemi, ale też deptano i ucisкano. Nic, jako mówi Egialus, nad to zgęstnienie niema dzielniey-

ſzego i ſkutecznieyſzego do zatamowania zimna i wiatrów, i do wſtrzymania, aby pień ſam nie tak łatwo był kołyſany i wyruſzany. Bo tym ſpoſobem puſzczają ſię korzonki i rozraſtają ſię, któreby pewnie, jako wątłe jeſzcze i niewkrzewione, lekkie chwiewanie urwało. Nim jednak ziemię narzucono, część niejaką korzenia oſkrobywał; gdyż, jako mówił z każdego mieyſca otartego nowe wyraſtają korzonki. Pień zaś ſam nie więcey powinien nad ziemię wychodzić, jak na trzy abo cztery ſtopy: gdyż z dołu zaraz ſię rozraſta, niezoſtawując znaczney części (jako widziemy na ſtarych drzewach,) uſchłey i odſtałey.

Drugi ſpoſob ſadzenia drzewa oliwnego ten był. Brał mocne gałęzie, ale jeſzcze korą obleczone miękką, jaką poſpolicie mają drzewa młode, i zaſadzał je tymże kſztałtem. Te późniey nieco wyraſtają, lecz,

gdy niejako od ſamey ſtopy zająwſzy ſię w górę wyſtrzelą, zdają ſię być doſyć okazałe i weſołe. Widziałem też temi czaſy, jako ſtare winne macice przeſadzano. Widziałem zaś nietylko jako je w mieſiącu Lutym ſadzono, ale też, jako po wypłynionym Marcu przypinają ſię i oplatają wiąz przyſtawiony. Wſzyſtkie te drzewa krzewiſte, zdaniem Egiala trzeba polewać wodą ſtudzianą, która jeśli im jeſt pomocna, mamy niejako deſzcz pogotowiu. Więcey niemyślę ciebie nauczać; abym ciebie tak, jak mnie Egialus, na wyścigi niewyprowadził.

LIST LXXXVII.

1. *O zachowaniu Mierności w życiu a chronieniu ſię zbytków.*
2. *Przykład mierności Katona.*
3. *Dowodzi przeciw Peripatetikom, że ſama cnota ſzczęśliwym czyni.*
4. *Co z ſiebie złym jeſt, nigdy niemoże cokolwiek dobrego przynieść.*
5. *Jeśli też bogactwa można nazwać dobrem?*

NImem wſiadł na okręt, jużem ſię rozbił: jak ſię to ſtało, niechcę ſię tłómaczyć, aby ci nieprzyſzło, i to policzyć miedzy Stoików nadzwyczayne prawidła, z których że żadne niejeſt fałſzywe, ani tak dziwne, jak ſię na pierwſze weyrzenie widzi, jeśli chceſz, a choćbyś też i niechciał, dowiodę. Tym czaſem droga tą nauczyła mię, jak wiele mamy rzeczy zbytnich, i jak łatwo mo-

glibyśmy przez rozum, na ſtronę to odłożyć, co gdy potrzeba nam umknie, nieczujemy uymy. Z barzo niewięlą ſługami, których jeden powóz mógł zająć, bez wſzyſtkiego, krom, cośmy na ſobie mieli, i ja i móy Maximus (s) już dwa dni ſzczęśliwie przepędziliśmy. Materac leży na ziemi, a ja na materacu. Jednę opończą obróciłem na podeſłanie, drugą na kołdrę. Z Obiadu naſzego nic ująć nie można było: do przygotowania onego doſyć było godziny: nigdy bez piſarſkiey tablicy i więdłych Fig nieobeſzło ſię. One, jeśli mam chleb, ſłużą za potrawę, jeśli chleba niemam, za chleb. (t) Każ-

(s) Ceſonius Maximus jeden z naypoufalſzych przyjacioł Seneki. O czym Tacitus i Marcyaliſz.

(t) Fig ſuchych częſtokroć używano miaſto chleba. O czym Pliniuſz. *Ficus panis ſimul & obſonii vicem ſiccatæ implent*. l. 15. c. 19. Ale to z niedoſtatku barziey czyniono, nie zaś z przeświadczenia, jakoby równie figi ſyciły, ſiłom i zdrowiu ſłużyły, jak chleb.

dy dzień czynią mi nowym rokiem, (u) który ja pomyślnym i szczęśliwym sobie czynię zdrowemi uwagami i podniesieniem ducha, który nigdy nie jest wspanialszy, jako gdy złożywszy co jest obcego, przez uprzątnienie bojaźni, miłego pokoju; a przez skrócenie chciwości, prawych bogactw nabędzie. Wozek, na który wsiadłem, jest wieśniaczy. Muły tak go ciągną, że znać po chodzie iż przecie żyją. Woźniczka idzie za niemi bez obuwia, pewnie nie dla gorąca. (w) Na sobie ledwie mogę przewieść, iżbym był miany za Pana tego powozu.

(u) Te i tym podobne słodycze wzajem sobie posyłali Rzymianie na początku roku za godło niejakieś i wieszczbę słodkiey pomyślności. Z tąd Owidiusz.

Quid vult palma sibi rugosaque carica, dixi,
Et data sub niveo condita mella cado?
Omen, ait, causa est: ut res sapor ille sequatur,
Et peragat cœptum dulcis ut annus iter.

(w) Nie dla gorąca, ale dla chudoby i niedostatku obuwia.

Jeſzcze ſię mię upornie trzyma jakiś wſtyd niegodziwy chwalebney proſtoty, tak dalece; że ilekroć napotykam poczęśnieyſzy jaki poczet podróżnych, tylekroć, mimo woli mojey, wſtydem ſię zalewam: co jawnym dowodem jeſt, że to, na co przyſtaję, co pochwalam, niezałożyło jeſzcze we mnie gruntownego ſiedliſka. *Kto ſię wſtydzi podłego wózka, ten by ſię rad pewnie pochełpił z pyſzney Karocy.* Małom ſnadź poſtąpił, kiedy ſię jeſzcze na tyle odwagi zdobyć niemogę, iżbym z miernością moją na jawie ſtawał, niedbając, tak jak teraz, co też podróżni o mnie myślą. Należałoby mi przeciw zdaniom całego plemienia ludzkiego głos móy podnieść, mówiąc: *puſtujecie, błądzicie, kiedy ſię nad zbytkami zadziwiacie, a nikogo, wedle wartości jego, nieſzacujecie: Gdy przyidzie do dziedzictwa, ściśle wglądać, rachować i każdą rzecz cenić umiecie, bądź to pożyczając gotowe pieniądze, bądź też dobrodzieyſtwa, które teraz już miedzy wydatki policzacie: ten, prawi, ob-*

ſzerne poſiada włości, ale długów ma po uſzy: ma piękny pałac, ale za cudze pieniądze kupiony; nikt okazalſzey za ſobą nieprowadzi drużyny, ale długów nieopłaca. Jeśli zaſpokoi dłużników, goły zoſtanie. Podobnie i w innych rzeczach powinnibyście ſię ſprawić i dobrze poſzperać, jak wiele ma każdy ſwojey własności. Maſz tego Jegomości za bogatego, ponieważ ſprzęt złoty za ſobą woźi; ponieważ pługi jego we wſzyſtkich Prowincyach ziemię porzą i przewracają, ponieważ długów ſporą kſięgę coraz wartuje, przegląda; (x) ponieważ tyle pod ſamym miaſtem gruntu dziedziczy, ile w puſtkach Apulii niemógłby poſiadać bez za-

(x) To jeſt kſięgę lichwiarſką w którey zapiſano było, kto, co winien, i wiele lichwy na początku mieſiąca ma zapłacić. Zwano onę Kalendarzem (*à Kalendis*) i tu ją tak mianuje Autor. *Magnus Kalendarii liber*. I Marcyaliſz.

Superba denſis arca pallet nummis
Centum explicentur paginæ Kalendarum.

zdrości; a mimo tego wſzyſtkiego, jeſt chudy pachołek: czemu? bo wiele winien: jakże, pytaſz, wiele? wſzyſtko: chyba że kładzieſz różnicę, czyli kto ludziom, czyli fortunie zadłużonym jeſt. Cóż na tym, że muły wypaſſe, że jedneyże wſzyſtkie maści, że Karoca wytworną ozdobiona śnicerſzczyzną?

Zartkonogie rumaki okryte dywdykiem
Wzorzyſtym, i ſzkarłatem: przód zaś napierśnikiem
Szczero-złotym połyſka. Siodło grzbiet ozłaca,
A pyſk złote wędzidło pieni i przewraca.

Wſzyſtko to ani Pana, ani mułów lepſzemi nieczyni.

Kato Cenſor, którego urodzenie niemniey dobru powſzechnemu było użyteczne, niżeli Scipiona (jeden bowiem z naſzemi nieprzyjaciołami, drugi z ſkażonemi obyczajami wiódł bitwę) jeździł na wałachu, zawieſiwſzy z potrzebnemi rzeczami ſwe tłómoczki. O jakbym rad widział, gdyby ſię z nim ſpotkał który z o-

wych wymuſkanych galancików, w drodze nawet ſtroyno-bogatych, przed któremi bieguny i jeździce Numidzcy i obłok kurzawy ſię toczy! Ten bez pochyby wytworniey i poczeſniey jechać zdałby ſię, niżeli Kato, chociaż pośrzód owych wytworności namyśla ſię, czyli ma ſtanąć pod mieczem; czyli pod nożem (y). O jaki to był zaſzczyt owego wieku, w którym Zwycięſki Hetman, Cenſor (a co jeſt nadewſzyſtko) Kato doſyć miał na jedney ſzkapie, którey jeden jeſzcze niezajął, gdyż część tłómoki z obu ſtron wiſzące zabrały. Przeto czyliż ten konik od ſamego Katona ocierany niema być ſzacownieyſzy nad owe maleńkie a ſpaſłe podjezdki, jednochodniki, kłuſaki? Ale jak widzę, w tey rzeczy nietrafię do

(y) Marnie wſzyſtko potyrawſzy, i w długi zabrnąwſzy, z rozpaczy namyśla ſię, czyli ma ſię nająć za ſzermierza, których cechą był miecz, czyli za zapaśnika do potyczki z beſtyami, ſtawając pod cechą noża. Pierwſzych zwano *Gladiatores*, drugich: *Beſtiarii*.

końca, chyba go ſam uczynię. Zatym tu przeſtanę o tym mówić, co bez wątpienia ów przewieſzczał i mienił być takiemi, jakiemi ſą, który pierwſzy nazwał je zawadami, obłogami.

Teraz chcę ci niektóre naſzych wnioſki przełożyć tyczących ſię cnoty, która że ſłuży do ſzczęśliwego życia, dowieść chcemy. Co jeſt dobrego, czyni nas dobremi, tak, jak w muzyce to, co jeſt dobrego, czyni muzyka: rzeczy przypadkowe pewnie nikogo dobrym nieczynią, toć też dobremi nieſą. Przeciwko temu tak powſtają Perypatetycy, że pierwſzy naſz zakład fałſzywym być mienią. Powiadają oni, iż zatym nieidzie, że co dobrym jeſt, to też nas dobremi czyni. W Muzyce jeſt coś dobrego, naprzykład ſurma, ſtróna, abo jakiżkolwiek inſtrument zdatny do grania, nic jednak z tego nieczyni muzyka. My zaś taką im na to dajemy odprawę: że niepoymują,

co ſię rozumie przez to, gdy mówiemy, że coś jeſt względem muzyka dobrego. Bowiem tu nie to rozumiemy, co mu ſłuży do pokazania ſwey nauki; ale co go czyni Muzykiem: ty zaś naciągaſz to do narzędzia, a nie do kunſztu. Co jeśli jeſt cokolwiek dobrego w ſamey ſztuce muzyczney, tedyć to pewnie uczyni muzyka. Chcę całą tę rzecz jeſzcze objaśnić. W ſztuce Muzyczney można dwie rzeczy dobrem zwać: i tę, która muzykowi do pokazania wſkutku ſwey ſztuki; i owę, która ſamey ſztuce ſłuży. Do ſkutku należą inſtrumenta, jako to ſurmy, organy, ſtróny, i wſzelakie narzędzia: do ſztuki zaś nienależą. Bo i bez nich może kto być w ſztuce muzyczney biegłym, acz ſztukę ſwą pokazać podobno nietrafi bez nich. To dwojakie określenie dobra, niema mieyſca w człowieku; zajednoż to bowiem chodzi dobro człowieka i życia. Co nayzelżywſzy i nayobrzydliwſzy człek mieć może, dobrem nie jeſt; a

że bogactwa leda rufian i ſzermierz mieć może, toć dobrem nieſą. Na to oni powiadają; że zakład ten jeſt fałſzywy. Abowiem w nauce grammatyki, w kunſzcie leczenia, żeglowania darzą ſię dobra ludziom upodlonym. Lecz te kunſzta niezmierzają ku wielkości duſzy, niewſpinają ſię w górę; ani gardzą przypadkowemi loſy. *Sama jedynie cnota podnoſi człowieka i ſadzi go wyżey nad wſzyſtkie zwyczayne ludziom powaby: ani ona tego, co złym; ani tego, co dobrym mienią, abo zbytnie pożąda, abo ſię lęka.*

Dawniey Chelidon jeden z pſotliwych rozkoſznisiów (z) Kleopatry, obſzerne poſiadał imiona: a za świeża, Natalis, człowiek wyuzdany i wſzeteczny, był i ſam dziedzicem

(z) Liwiuſz piſze, że tych rozkoſznisiów obowiązkiem było, naydować ſię przy bieſiedzie dla rozweſelenia bieſiadujących. A że żarty ich były wolne, przeto je z wzgardą wſpomina, zowiąc wſzetecznemi niewieściuchami.

wielu, i dziedziców miał wiele. Cóż zatym? aboż go pieniądze plugawym uczyniły? czyli też on ſplugawił pieniądze? które drugim tak w ręce wpadają, jak groſz do kloaki. *Cnota* wyżey ſtaje, i *ma ſwóy właſny wnętrzny walor:* nic z owych przypadkowych za dobro niepoczyta. Sztuka lekarſka i ſternicza nikomu niebroni, aby jey czci i poważania niewyrządzano. Można nie będąc dobrym człekiem, być lekarzem, ſternikiem, Grammatykiem, ba i kucharzem. Komu wſzyſtkiego nieudzielono, ten też niemoże chcieć być wſzyſtkim. Każdy bywa ſzacowany wedle tego co ma. Wór tyle wart, ile w ſię bierze: owſzem cała wartość jego jeſt z tego, co ma. Kto kieſce, by też i dobrze napełnioną była, inną cenę naznacza, krom tey, którą w niey złożone pieniądze wynoſzą? tak ſię właśnie rzecz ma z Panami obſzernych włości i doſtatków: ſą one przydatkiem i niejakimści przyroſtkiem. Przecz tedy mądry wielkim jeſt? bo

ma wielką duſzę. Więc to prawda, że, *co ſię człowiekowi oſtatniey cechy doſtać może, dobrym jako żywo nie jeſt*. Przeto nieczułość nigdy za dobro niepoczytam: bo onę leda ſzarańcza, leda pchła mieć może: ani też ſpoczynęk, ani uſtronienie wſzelkiey niedogody dobrem nazwę; bo cóż, proſzę; ſpokoynieyſzego nad robaka? Jeśli ſię ſpytaſz, co też mądrym czyni? odpowiadam, że to, co bóſtwo. Trzeba mu przyznać coś Bożego, Niebieſkiego, przedniego. Dobro to nie do każdego przyſtaje, ani każdego cierpi dzierżawcę. Zatym patrz,

Czego ſię wzbrania, a w co która jeſt kraina
Płodna: Tu zboże buynièy, tam macica wina
Krzewi ſię: ówdzie drzewo gęſty owoc dawa,
Indzie ſmugi uściela jamorodna trawa.
Zaż niewidzyſz jak Tmolus ſwe ſzafranne wonie
Rozſyła, a Indya twarde kości Słonie,
Y Sabeyczyk Kadzidłem kupczy wypieſzczony
A ſtal Chalibczyk nagi w obce puſzcza ſtrony.?

Wſzyſtko to na pewne rozdzielono krainy, aby ſię potrzebny miedzy ludźmi utrzymywał handel, gdyby

jeden od drugiego wzajem czego ſię domagał. I owo naywyżſze dobro ma też ſwą oſiadłość: nierodzi ſię tam, gdzie mają doſtatkiem kości słoniowey, ani tam, gdzie obſitość żelaza. Gdzie tedy jeſt, pytaſz ſię, naywyżſzego dobra poſada? w duſzy, która, jeśli niejeſt czyſta i święta, niemoże ogarnąć Boga.

Z złego dobre ſię nieſtaje: a że z łakomſtwa rodzą ſię bogactwa, więc one dobrym nieſą. To, powiadaſz, z prawdą ſię niezgadza, że dobre z złego ſię nierodzi. Abowiem z świętokradztwa i kradzieży rodzą ſię pieniądze: a tak złym jeſt wprawdzie świętokradztwo i kradzieſz, lecz tylko dla tego, że więcey złego czyni, niżeli dobrego. Przynoſi bowiem korzyść, ale zmąconą z bojaźnią, troſkliwością, z udręczeniem ciała i duſzy. Ktokolwiek tak mówi, ten muſi przyzwolić, że jako świętokradztwo jeſt złym, bo wiele złego

broi, tak też jeſt poniekąd dobrym, bo cóćkolwiek czyni dobrego: a to co za potwora? acz ſię miedzy dobrem mieścić zdaje świętokradztwo, złodzieyſtwo, i cudzołóſtwo. Bo czyliż mało jeſt takich, co ſię niewſtydzą kradzieży, co ſię z cudzołóſtwa chełpią? *Małych tylko złodziejów wieſzają, wielkim ſię kłaniają*. (a) Przypni teraz i to jeſzcze, że jeśli kradzieſz z jakieykolwiek miary jeſt dobrym, będzie też uczciwym, oraz chwalebnym uczynkiem nazowie ſię; co ſię pewnie nikomu w głowie niepomieśći: więc z złego dobro żadne

(a) Podobnego coś powiedział Diogenes, poſtrzegłſzy razu jednego zgraję clarzów, ſzafarzów &c. prowadzących chudobę jakąś na śmierć powrozową: *ecce hi magni fures hunc parvum ducunt*. Często to bywa, że ſię bąk przebije, a mucha uwięźnie i zawiśnie, abo, jako ſławny nôci Pòéta Polſki:

. . . Nie jedne ſą o złoczyńcach zdania,
Pan zabija, odziera, najeżdża, rozgania;
Siedzieć mu jednak w krześle; a ty chłopku pewnie
Za ſnopek, lub barana zawiśnieſz na drzewnie.

powſtać nie może. Abowiem, jeśli (jako Peripatetycy powiadają) dla tego jedynie jeſt złe świętokradztwo, iż wiele złego za ſobą wiedzie, toć idzie zatym, że, uwolniwſzy je od kaźni i ubeſpieczywſzy, zupełnie dobrym będzie. Lecz *nayſrożſza kaźń zbrodni w nichże ſamych jeſt*. Błądziſz, jeźli tak ſądziſż, że niewprzód źle ſię z niemi dzieje, aż gdy ſię w katowſkie doſtaną ręce, abo w więzieniu jęczą: zbrodnie natychmiaſt odnoſzą karę, ſkoro ſą popełnione, owſzem gdy ſię popełniają. Niemoże zatym z złego rodzić ſię dobre, tak, jako z drzewa oliwnego niemogą wyraſtać figi: *jakie naſienie, taki owoc.* Dobro gatunku ſwego niemieni. Jako z nieprzyſtoyności nierodzi ſię uczciwość, tak też ani ze złego dobre: bowiem *za jedno z ſobą chodzą uczciwe i dobre.*

Niektórzy z naſzych naprzeciw temu tak odpowiadają: daymy, że pieniądze ſą dobrem, zkądkolwiek

one tam ſą wzięte, dla tego jednak pieniądze nie ſą świętokradzkie, chociaſz świętokradzko biorą ſię. Co tak rozumiey. W jedneyże ſzkatule jeſt złoto i żmija: jeśli z ſzkatuły złoto wyciągnieſz, niemożeſz dla tego mówić: ſzkatuła daje mi złoto, że tam żmija ſiedzi; ale daje złoto, chociaż w niey znayduje ſię żmija. Podobnym ſpoſobem kradzież świętokradzka przynoſi zyſk, nie jako jeſt haniebnym i bezbożnym świętokradztwem, ale jako ciągnie zyſk za ſobą. Jako w owey ſzkatule złym jeſt żmija, nie złoto, które z żmiją leży; tak w świętokradztwie złym jeſt zbrodnia, nie zaś zdobycz. Ale im na to dają odprawę, ukazując w tym dwoygu wielką różnicę: tam bowiem złoto mogę wziąć bez żmii; tu zaś niemogę ſobie uczynić zyſku bez świętokradztwa. Zyſk tu nie jeſt zbrodni dodany, ale z nią nierozdzielnie zmieſzany. To, co nas, kiedy onego doſtać chcemy, na złe potrąca; dobrym nie jeſt: owoż, kiedy bo-

gactw doſtać chcemy, wtedy na złe narażeni bywamy, więc bogactwa dobrem nie ſą.

Rzecz, odpowiadają na to, tu przywiedziona ma znaczenie podwoyne: jedno, że gdy bogactw nabyć chcemy, wpadamy w różne przygody i nieſzczęścia, a toż ſamo nam ſię przydarza, gdy ſię do cnoty bierzemy. Tak niejeden przedſięwziąwſzy żeglugę dla nabycia nauk; rozbił ſię na morzu, drugi popadł w niewolą.

Drugie znaczenie jeſt takie: co nas wprawuje w nieſzczęście, to dobrym niejeſt. Z tego zakładu bynamniey nieidzie, że przez bogactwa, abo roſkoſzy przychodzim do zguby: abo jeśli bogactwa wiele złego na nas ſprowadzają, nietylko dobrem nieſą, ale owſzem rzeczą złą barzo. Wy zaś tylko powiadacie, że nieſą dobrą. Krom tego, prawi, przyſtajecie na to, że bogactwa mają niejakieś użytki: ſłużą ku wygodzie. Lecz z teyże

miary ani ku wygodzie nawet będą: bo przez nie uciążliwości niemało na nas śię zwala. Na co niektórzy tak odpowiadają: błądzicie, jeśli uciążliwości jakie bogactwom przypiſujecie. Nikogo one z ſiebie nieobrażają. Abo właſny nierozum, abo cudza przewrótność czyni, że ſię komu ſtają ſzkodliwemi, tak właśnie, jako gdy kto oręża, który z ſiebie nikogo niezabija, na ſwóy mord właſny używa. (b) Jeśli dla bogactw ſzwank jaki odnoſiſz, niemożeſz ztąd wnoſić, że ci bogactwa ſame ſzkodzą.

Poſſidoniuſz, moim zdaniem, lepiey ſię tłumaczy, gdy mówi: że bo-

---

(b) Z wielu miar to podobieńſtwo nie ſłuży. Gdyż oręż chciwości tak nieoſtrzy i innych namiętności niepoddyma, jak bogactwa. Rzadko kto, przy zdrowym rozumie, oręża na ſwòy mord używa: wielu zaś na to rozum wyſila, aby jak naywięcey, choćby nayniegodziwiey, bogactw zebrać. Samobòyſtwo z przyrodzenia ſwego walczy z miłością życia; bogactwa dziwnie podchlebiają miłości właſney.

gactwa ſą powodem do złego, nie żeby one ſame co złego czyniły, ale że do złego podniecają. Jnna bowiem jeſt przyczyna ſprawująca, dokazująca, a ta koniecznie natychmiaſt ſzkodzi: inna poprzedzająca, a ta właściwie ſłuży bogactwom. One to nadymają ducha, pychę wzniecają, zazdrość krzewią, i tak rozum przewracają, że choćbyśmy wiedzieli, iżby to nam było ku ſzkodzie, gdyby nas miano za bogatych; jednakbyśmy w tym ſobie ſmakowali. Właściwe zaś dobro żadney ſkazy, żadney winy niezna, czyſte jeſt, niezaraża ſerca, niepoddyma; podnoſi je wprawdzie i rozprzeſtrzenia, wſzakże bez wſzelkiey nadętości. Co jeſt dobrego, ſprawuje ufność; bogactwa zaś wbijają zuchwałość. Co jeſt dobrego, wraża wielkość umyſłu; bogactwa zaś wpajają pychę. *Nic zaś innego nie jeſt pycha, jedno fałſzywy pozor wſpaniałości.* Toć takim, powiadaſz, ſpoſobem, bogactwa nietylko nie ſą czym dobrym, ale owſzem złym ca-

le. Prawda, byłyby złym, gdyby przez się szkodliwemi były, gdyby, jakem mówił, miały w sobie przyczynę sprawującą; lecz teraz mają poprzedzającą, która nietylko podnieca, ale też porywa serce. Gdyż bogactwa ukazują cień dobra do samey istoty rzeczy wielce podobny i wielom do wierzenia łatwy. I cnota ma też poprzedniczą przyczynę czyli powod ku nienawiści. Wielom abowiem dla ich mądrości, wielom dla sprawiedliwości zayrzą; lecz one nietylko w sobie takowey pobudki niemają, ale też ani podobieństwa nawet. Owszem przeciwnie: *cnota przebijająca się przez zewnętrzną postać człeka*, raczey *do podziwienia i zamiłowania siebie powabia*.

Possidoniusz chce, aby całą rzecz tak zawarto: Co sercu ani wspaniałości, ani ufności, ani bespieczeństwa nieprzynosi, zgoła dobrem niejest; że zaś bogactwa, czerstwość zdrowia, i tym podobne nic takowego nieczy-

nią, więc dobrem nieſą. Ten dowod ſwóy daley tak jeſzcze popiera: Co duſzy, żadney nieudziela ani wſpaniałości, ani ufności, ani beſpieczeńſtwa, owſzem krzewi rozwięzłość, nadętość i wynioſłość, złym jeſt; a że nas przypadkowe ku temu ciągną, toć pewnie dobremi nieſą. Takowym, powiadaſz, ſpoſobem niebędzie można one ani między tym, co użyteczno jeſt, pomieścić. Inna jeſt pożytek, a inna dobro. Pożytek więcey ma zyſku, niżeli przykrości, dobro zaś powinne być czyſte i z żadney ſtrony bynamniey nieſzkodliwe. To nie jeſt dobrem; co barziey pożyteczno jeſt; lecz to jedynie, co przez ſię jeſt pożyteczno. Dla czego użytek może ſłużyć i bydlętom, i ludziom niedoſkonałym i głupim: może być zmieſzany z niejaką uciążliwością, a jednak użytkiem ſię zwąć, biorąc wagę i ſzacunek rzeczy od większey części. Dobro do ſamego tylko należy mądrego: niecierpi żadney uymy i zgwałcenia.

Bądź dobrego ſerca: jeden ci tylko jeſzcze węzeł; a to Herkuleſowy, (c) pozoſtaje. Ze złego nic ſię dobrego niezawiąże, z wielu niedoſtatków i ubóſtwa uraſtają bogactwa, zatym bogactwa dobrem nieſą. Tego wnioſku naſi nieuznawają. Peripatetycy go umotali, i ſami rozwiązują. Poſydoniuſz zaś powiada, że ten wykręt po wſzyſtkich Szkołach Dyalektików przetrzęśniony, tak Antipater (d) zbija. Ubóſtwo nie z położenia, ale z umknienia, abo (jako ſtarodawni mówili) z oſierocenia ma znaczenie, czyli, jako Grecy wyrażali; nie z tego, że ma: ale że niema. Zatym wielo puſtkami nic nienapełniſz: bogactwa czyni wielość rze-

(c) *Nodus Herculanus* Węzeł Herkuleſowy, to jeſt: mocny i tak trudny do rozwiązania, jak Herkules do zwalczenia.

(d) Kilku było uczonych tegoż imienia. Pierwſzy był Ariſtotelesa uczeń, a potym w woyſku Alexandra żołnierz. Drugi był filozof Stoik, Katona nauczyciel. Poetę tegoż imienia wſpominają Cicero i Quintylian.

czy, nie zaś wielość niedoſtatku. Biorą ubóſtwo w innym całe znaczeniu, jakby należało. *Nie to ieſt ubóſtwo, mało mieć, ale wiele niemieć.* Przeto też niebierze ſwego znaczenia z tego, co poſiada, lecz z tego, co onemu zbywa. Ja niewidzę, coby innego było ubóſtwo, jedno dzierżawa barzo niewiełu rzeczy. Gdy ſię na ſłuſzny czas zdobędę, w tedy rostrzygnę i zważę iſtotę bogactw i ubóſtwa; lecz na ten czas roztrząſnę oraz, azali niejeſt lepiey, oſłodzić i przygłaſkać ubóſtwo, a pyſze bogaczów utrzeć rogi, niżeli ſię o ſłowa ſwarzyć, właśnie, jakby rzecz ſama już była rozſądzona.

Rozumieymy, żeśmy na Seym wezwani, gdzie bogactwa uroczyſtym prawem mają być ſkaſſowane: (e) cóżbyśmy tu, proſzę temi ſzy-

(e) Rozumiey nie kraju bogactwa, ale ſzczegulnych oſob, czyli raczey w ſzczegulnych oſobach złe-

kownemi słów łapaczkami i krętemi wniofkami doradzić abo odradzić mogli? czyliż niemi moglibyśmy to fprawić i dokazać, aby lud Rzymfki ubóftwo pochwalił, i onego fię, jako naymocnieyfzey twierdzy panowania fwego, ujął? bogactw zaś, aby fię lękał, pomniąc, że one nalazł u zwyciężonych od fiebie i podbitych? Czy moglibyśmy niemi dowieść, że ztąd niegodziwe zabiegania urzędów, przekupowania, rozfterki i rozruchy do tey ftolicy w niczym przedtym nienaganney we wfzyftkim mierności przeftrzegającey wdarły fię? że plony narodów ftały fię cechą przepychu i chełpliwości? *że co jeden narod wfzyftkim wydarł, to fnadniey jednemu od wfzyftkich wydarto być może?* To raczey grun-

bogactw użycie, rozrzutność, zbytek: rozumiey bogactwa, które niżfzych ucifkają, a wyżfzych rozpufzczają: bogactwa, których fzczegulne ofoby abo niegodziwie nabywając, abo źle używając, abo marnie rozprafzając, Rzeczypofpolitey fzkodzą.

townie przekładać należy, a namiętności nieokreślać, ale burzyć i rozprafzać. Mówmy, jeśli możemy, mężniey; jeśli nie, przynamniey otworzyściey.

KONIEC
DRUGIEGO
TOMU

[illegible] 47 [illegible] 116 [illegible]

XVI 141 XXI 183 [illegible]

XXII [illegible]

XXV 210 XXVIII 220

XXIV 228 XIX 279

[illegible]

XII 331 [illegible] 346 XL [illegible]

[illegible] 338 XXV 334 [illegible]

344

LXX 156

308